

Człowiek a historia

Ludzie i wydarzenia

Piotrków Trybunalski 2015

Recenzenci:

dr Małgorzata Karkocha, dr hab. prof. UŁ Marta Sikorska-Kowalska,
dr hab. prof. UO Mikołaj Swarow, dr Adriana Dawid, dr Rafał Roguski,
dr hab. prof. AJD Robert Majzner, dr hab. prof. AJD Maria Starnawska,
dr hab. Piotr Wróbel, prof. dr hab. Jan Lewandowski, dr hab. prof. AJD
Janusz Spyra, dr hab. prof. UŁ Przemysław Waingertner, dr hab. prof.
UPH Katarzyna Maksymiuk, dr hab. Renata Piasecka-Strzelec, prof. dr
hab. Paweł Samuś, dr hab. prof. UJK Marek Dutkiewicz, dr hab. Jacek
Bonarek

Redakcja:

Maria Lawrenz, Bożena Sadurska, Paulina Tompa

Korekta i skład:

Justyna Krawczyk

ISBN 978-83-938683-1-5

© Copyright by authors of articles, 2015

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
oraz Studenckie Koło Historyków KLIO
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
Filia w Piotrkowie Trybunalskim
ul. J. Słowackiego 114/118, 97-300 Piotrków Trybunalski
tel.: 044 732-74-63, 044 732-74-00 wew. 243
<http://www.ihpt.pl>
e-mail: ihism@unipt.pl



**WYDAWNICTWO • DRUKARNIA
MARLAND2**

Marek Rusak
97 - 425 Żelów, ul. Poznańska 8a
tel.: 505 868 909 e-mail: marland2@tlen.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

Wstęp	5
Bożena Sadurska Wino na stołach bizantyńskich	7
Karol Ossowski Hrabiowie Szampanii a powstanie i funkcjonowanie jarmarków szampańskich w XII i XIII wieku.....	16
Kinga Grzegorzewska María de Toledo – pierwsza wicekrólowa Nowego Świata.....	28
Piotr Warowny Władysław Rawicz (1832–1863) – naczelnik cywilny województwa podlaskiego	35
Paweł Stefanek Siergiej Szachowski (1852–1894) – konserwatysta czy modernizator?.....	44
Anna Kot Ksiądz Stanisław Brzóska – bohater walk powstańczych na Podlasiu.....	62
Karolina Feder Kobiety w życiu Jana Marii Michała Kowalskiego.....	71
Sylwana Borszyńska Rozwodnicy i mężczyźni pozostający w separacji w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku	83
Paulina Tompa Aleksandra Piłsudska – bojowniczką o wolność i działaczką społeczną.....	101
Zbigniew Bagiński Prasa polska w Bydgoszczy do 1920 roku	115
Agata Chrobot Józef Piłsudski jako wybitna jednostka w kontekście historii prasy (w latach 1918–1935).....	136
Maria Lawrenz Moda kobieca w latach 20. XX wieku	158
Michał Jakubik Polska Marynarka Wojenna na łamach miesięcznika „Morze” w latach 1924–1939.....	175
Robert Witak Akcja „Łom” na Rusi Podkarpackiej.....	194

Łukasz Majewski

Śluby panieńskie Aleksandra Fredry, czyli niezwykła komedia intryg
w częstochowskim teatrze na przestrzeni lat..... 208

Paweł Wołosz

8 Dywizja Piechoty – wielka jednostka Wojska Polskiego formowana
w Siedlcach i okolicach w 1944 roku..... 216

Marcin Sroka

Siedziby Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
w Opolu 234

Michał Praski

Działalność Helmuta Kohla na rzecz poprawy stosunków polsko-niemieckich..... 255

Ewelina Bekus

Inscenizacje *Zemsty* A. Fredry w Teatrze im. A. Mickiewicza w Częstochowie
w latach 1954–2008..... 270

Wstęp

Mamy przyjemność oddać w Państwa ręce zbiór wybranych artykułów, będących pokłosiem ogólnopolskiej XI Studencko-Doktoranckiej Konferencji Naukowej *Człowiek a historia*, zorganizowanej przez Studenckie Koło Naukowe Historyków „Klio” działające przy Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Filii w Piotrkowie Trybunalskim. Obrady wspomnianej konferencji toczyły się w dniach 27–29 maja 2014 roku. Swoje referaty wygłosili wówczas słuchacze studiów licencjackich, magisterskich i doktoranckich różnych uczelni z całej Polski. W niniejszym wydaniu mogą Państwo przeczytać rozwinięcie ich myśli.

Artykuły prezentowane w publikacji poświęcone zostały różnym problemom historycznym (postaciom historycznym, ważnym wydarzeniom, wojskowości, prasie). Biorąc pod uwagę ich tematykę, ułożono je chronologicznie, poczynając od starożytności, a kończąc na wieku XX.

Mamy nadzieję, że prezentowane tu materiały spotkają się z zainteresowaniem wszystkich, których interesuje historia. Mamy także nadzieję, że następna konferencja będzie cieszyć się równie dużym zainteresowaniem i jej walor naukowy pozostanie na równie wysokim poziomie.

Redakcja

Bożena Sadurska

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Wino na stołach bizantyńskich

Wino – obecnie kojarzone z zabawą i beztroską, z wielkimi francuskimi winnicami i cennymi, starymi rocznikami – posiada bogatą historię i symbolikę. Można się dziwić, jak wielki wpływ wywarł ów napój na starożytny świat. Dziś, w dobie globalizacji, jest powszechnie dostępny niemal w każdym sklepie na całym świecie. Co jednak skłoniło naszych przodków do opiewania tego wyrobu? Jakie znaczenie miało wino dla Greków, Rzymian, a w szczególności ich sukcesorów – Bizantyńczyków?

Jak wygląda historia wina? Przypuszcza się, że winorośl¹ rosła już w miocenie w zachodniej i południowej części Europy². Ślady produkcji wina poświadczą się również w Egipcie oraz Mezopotamii od III tys. p.n.e.³. Trunek ten rozslawili jednak najbardziej w starożytności Grecy i Rzymianie. Winorośl pojawiła się także dość wcześnie na Kaukazie, nieopodal miasta Erewan⁴, gdzie znaleziono fragmenty dzbanów ze śladami resztek wina⁵. To właśnie tam według niektórych badaczy miała wylądować po wielkim potopie arka, na której Noe wiozł owe dzbany pełne napitku. Wiadomości o winie i winorośli nie czerpiemy jednak

¹ Winorośl, *Vitis*, pnące się krzewy z rodziny winoroślowatych (*Vitaceae*); rosną głównie na obszarach pozazwrotnikowych półkuli północnej; winorośl właściwa, *Vitis Vinifera*, uprawiana od czasów starożytnych w wielu odmianach (ok. 8 tys.); owoce – jagody (winogrona) kuliste, żółtozielone, purpurowe lub granatowe, deserowe i do wyrobu wina; suszone jagody odmian bezpestkowych – rodzynki. B. Petrozolin-Skowrońska (red.), *Mała Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1997, s. 1148.

² M. Toussaint-Samat, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, Warszawa 2002, s. 237.

³ P. Fouquet, M. de Borde, *Podwójny agent*, Łódź 1990, s. 27–30.

⁴ *Ibidem*, s. 27.

⁵ M. Toussaint-Samat, *op. cit.*, s. 237.

tylko spośród znalezionych w ziemi archeologicznych śladów, ale też z ksiąg, pism i tradycji. Jednym ze źródeł do badania dziejów wina jest Biblia, w której wspomina się o trunku aż 450 razy⁶, przy czym nie są to słowa nagany⁷. O winie mówi się przy uroczystościach, jak wesele w Kanie Galilejskiej (J 2,1-11), a winorośl porównywana jest z Chrystusem w jego słowach *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym* (J 15,1). Liczne są także przypowieści o winnicach przytaczane w ramach nauczania Chrystusa (Mt 20,1-16). Wino stało się symbolem jego krwi spożywanej na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy (Mt 26,27-29)⁸.

Warto w tym momencie przypomnieć również o występującym w Piśmie Świętym occie, który podawano konającemu na krzyżu Chrystusowi⁹ i zadać pytanie: czy to na pewno był ocet? Analiza oryginalnych tekstów wszystkich czterech Ewangelii pozwala przypuszczać, że ów płyn podany na trzcinie mógł być... napojem uzyskiwanym z wina, na bazie wina lub nawet winem¹⁰.

Wspomniana powyżej symbolika pozwalała chrześcijańskim mnichom przez lata uprawiać najlepsze winorośle i produkować trunki w klasztorach pod okiem Kościoła. Oczywiście działa się to przede

⁶ *Ibidem*, s. 243.

⁷ Bóg nie gani upijających się. Jak czytamy np. w Starym Testamencie, Noe po upiciu się winem nie został za to ukarany, natomiast zganił swojego syna Chama za brak szacunku (Rdz. 9,20-27).

⁸ Symbolika wina i krwi Chrystusa jest bardzo wyraźna. Podczas ostatniej wieczerzy wino staje się krwią, częścią Chrystusa, pokarmem, który daje życie wieczne, następuje przeistoczenie. Symbolem jest także sam krzew winny, a także jego korzenie. Chrystus, mówiąc: *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym* [...] wy – *latoroślami* (J 15,1-11), dawał do zrozumienia, że Bóg i ludzkość są w pewien mistyczny sposób połączeni. Tylko kiedy człowiek trwa przy nim, to da dobre owoce (D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 180–184). Jak rozumowali na temat Eucharystii pierwsi ojcowie Kościoła, możemy dowiedzieć się między innymi z pism Ojców Apostolskich, filozofów i świętych kościoła oraz teologów. O winie i krwi Chrystusa czytamy w pismach św. Ireneusza, biskupa Lyonu. Tłumaczy on, że fakt użycia wody do przemiany w Kanie Galilejskiej jest bardzo istotny ze względu na to, iż Chrystus łączy w ten sposób to, co ludzkie, stworzone i cielesne z tym, co boskie. Krew jest symbolem odkupienia, więc wino przemienione podczas przeistoczenia ma taką właśnie wartość. *Vide*: J. Słomka, *Pokarm i ofiara. Refleksja eucharystyczna wczesnych Ojców greckich*, Łódź 2000, s. 56.

⁹ Mt 27,47-48; Mk 15,36; Łk 23,36; J 19,28-30.

¹⁰ Wyjaśnia to w swoim artykule Maciej Kokoszko, udowadniając, że napój stojący w naczyniu obok krzyża, mógł być jednym z popularnych wówczas trunków. Badacz podaje kilka nazw stosowanych na określenie owego napoju, a są to: *oksos*, *acetum*, *posca*, *oksykraton*, *phouska*. *Vide*: M. Kokoszko, *Kilka słów o occie, który podano Chrystusowi na krzyżu*, [w:] *Hortus Historiae. Księga pamiątkowa ku czci profesora Józefa Wolskiego w setną rocznicę urodzin*, pod. red. E. Dąbrowy, M. Dzielskiej, M. Salamona, S. Sprawskiego, Kraków 2010, s. 305–318.

wszystkim w celu zapewnienia odpowiedniej ilości wina do sprawowania Eucharystii. Jednak mnisi potrafili nadać uprawie winorośli znacznie większe znaczenie. W ten sposób tradycje mnichów z Cluny, benedyktynów z Saint-Germainin-de-Prés, cystersów, zakonników z Cîteaux czy innych kongregacji rozślawiły niejedną dzisiejszą winnicę, ponieważ mają one bogatą historię poczynając od średniowiecza¹¹. Dość powiedzieć, że słynne dom Pérignon wynalezione zostało właśnie przez mnicha o tym nazwisku¹². Najlepiej było założyć wówczas własną winnicę na potrzeby bractwa czy biskupstwa, ponieważ sprowadzanie win z innych zakątków świata narażało na wiele niepotrzebnych kosztów. Ponadto rozpoczynając miejscową uprawę, można było samemu uruchomić sprzedaż trunku, co dawało dodatkowy zysk¹³. Klasztorne wino wiąże się też z ówczesnymi zasadami gościnności, które nakazywały nakarmić i napoić pielgrzymów oraz przybyłych na nocleg¹⁴. Z czasem dużym problemem stało się pijaństwo wśród mnichów, nie raz wspomniane przez źródła średniowieczne¹⁵.

W historii wino łączone jest zarówno z potopem, wielką wodą, o czym mowa była już powyżej, jak i z legendami i podaniami o bogach. Jednym z najważniejszych bogów wina w świecie starożytnym był Dionizos, na cześć którego Grecy organizowali Dionizje wielkie i małe¹⁶, w trakcie których upijali się i świętowali. Legend na temat Dionizosa jest wiele. Jedna z nich głosi, że ów bóg był dzieckiem księżniczki Semele i Zeusa. Pewnego dnia brzemienna Semele poprosiła Zeusa, aby ukazał się jej w swej boskiej postaci. Kobieta nie zniósła jednak boskiego blasku. Zeus, aby uratować Dionizosa, umieścił go w swoim udzie, żeby mógł dojrzeć i ponownie się narodzić. Chłopiec wychowywany przez nimfy i satyry biegał po łąkach z wieńcem bluszczu na głowie, a kiedy dojrział

¹¹ L. Moulin, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu*, Warszawa 1986, s. 71–81.

¹² P. Fouquet, M. de Borde, *op. cit.*, s. 95.

¹³ L. Moulin, *op. cit.*, s. 81–83.

¹⁴ P. Fouquet, M. de Borde, *op. cit.*, s. 97.

¹⁵ *Ibidem*, s. 98.

¹⁶ Dionizje były bardzo ważnym świętem w kalendarzu starożytnych Greków. Oddawanie kultu bogowi wina jest poświadczane już od najwcześniejszych wieków. Święta te były obchodzone w związku z poszczególnymi etapami uprawy winorośli. Dionizje małe świętowano z okazji otwarcia dzbanów młodego wina, natomiast podczas Dionizjów wielkich składano uroczyste ofiary, odśpiewywano pieśni ku czci Dionizosa, organizowano procesje, a przez kolejne 4–5 dni mieszkańcom Attyki towarzyszyły występy w teatrach. L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983, s. 523–534.

odnalazł winorośl i poznał smak wina¹⁷. Napój zdominował zarówno Grecję jak i Rzym oraz świat wschodni. Jego popularność rozszerzała się wraz ze wzrostem eksportu znakomitszych gatunków do różnych zakątków globu¹⁸. Grecy, według tradycji, pili wino rozcieńczone wodą, natomiast Rzymianie nierozcieńczone¹⁹.

Ludność wschodniej części dawnego Cesarstwa Rzymskiego kontynuowała część zwyczajów, stąd też tradycja picia wina pozostawała wśród mieszkańców Bizancjum ciągle żywa. Nie był to może najbardziej rozpowszechniony napój na stołach Bizantyńczyków²⁰, ale posiadał szczególne miejsce w ich sercach. Wskazać na to może zbiór tekstów dotyczących rolnictwa zwanych w historiografii jako *Geoponika. Bizantyńska encyklopedia rolnicza*. Dzieło to jest przypisywane Kassianusowi Bassusowi, jednak spory nad jego autorstwem trwają do dziś. Powstało prawdopodobnie w obecnym kształcie około VI wieku, a przedrukowane i ponownie wydane zostało w wieku X²¹. *Pod względem kompozycyjnym Geoponiki jawią się jako seria wypisów, wyciągów, na ten sam temat, pochodzących od różnych autorów agronomicznych starożytności*²² – pisał Ireneusz Mikołajczyk we wstępie do dzieła. Jest to zatem kompilacja tekstów i porad wielu autorów pochodzących z różnych zakątków świata antycznego²³. Utwór zawiera 621 rozdziałów w 20 księgach, obejmujących między innymi takie tematy, jak: organizacja pracy na roli i przy uprawie winorośli, odpowiedni dobór ziemi do zasiewu zbóż, chów zwierząt czy w końcu porady, jak chronić plony przed szkodnikami. Jak na dzieło traktujące o rolnictwie, zawiera ono sporo informacji na temat winnej latorośli, jej sadzenia, odpowiedniej ziemi pod uprawę, a także

¹⁷ Istnieje też wiele legend o wędrownkach Dionizosa i rozprzestrzenianiu przezeń wina po różnych zakątkach świata. *Vide*: P. Fouquet, M. de Borde, *op. cit.*, s. 41–46.

¹⁸ Z czasów przed Chrystusem pochodzą dane, które świadczą prawdopodobnie o istnieniu handlu winem już w tak wczesnych wiekach i rozszerzaniu się go poprzez greckie emporia na tereny Galii, a nawet Danii czy w stronę Morza Bałtyckiego. O. Murray, *Narodziny Grecji*, Warszawa 2004, s. 299–300.

¹⁹ M. Kokoszko, Smaki Konstantynopola, [w:] Konstantynopol – Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesno bizantyńskim, pod red. M.J. Leszki, T. Wolińskiej, Warszawa 2011, s. 565.

²⁰ Najważniejszym napojem wciąż pozostawała woda. Często pito także piwo, mleko i wiele innych napitków, produkowanych z ziół, a także na bazie octu i z domieszką wina. Te ostatnie to *óxos*, *oxykraton* czy *foúska*. Wino (gr. *óinos*) pozostawało napojem luksusowym. *Vide*: M. Kokoszko, *op. cit.*, s. 557–575.

²¹ K. Bassus, *Geoponika. Bizantyńska encyklopedia rolnicza*, przeł. I. Mikołajczyk, Toruń 2012, s. 7–11.

²² *Ibidem*, s. 12.

²³ *Ibidem*, s. 17–36.

naczyń do przechowywania trunku, metod wytłaczania oraz rodzajów i zastosowań wina w różnych dolegliwościach. W *Geoponice* można przeczytać o winie w sześciu obszernych księgach, co stanowi około jedną trzecią całego dzieła. Trzeba wiedzieć, że w tamtych czasach wino stanowiło nie tylko wyznacznik statusu społecznego, ale było często wymieniane jako lekarstwo na różne choroby. Uważano, że im gęstszą konsystencję posiadało, tym więcej zawierało cennych dla zdrowia składników. Odpowiednie dla zachowania sprawności ciała było także wino falerneńskie około 15–20-letnie²⁴. Wino zalecało się pić zarówno przed posiłkiem, aby „otworzyć” żołądek, jak i po posiłku, aby wspomóc trawienie²⁵. Uważano, że trunek pomaga osobom chorym, a także kobietom w ciąży i karmiącym piersią oraz osobom starszym²⁶. Sądzono ponadto, że w pewnych ilościach wino ma dobry wpływ na umysł, nie zalecano jednak przesadzać z jego piciem, ponieważ można było łatwo wpaść w „chorobę alkoholową”²⁷. Nadmierne picie wina mogło spowodować uszkodzenie wątroby, a także mózgu oraz prowadzić do chorób nerwowych i uszkodzeń wzroku, a w efekcie do paraliżu całego ciała²⁸. Tak samo jak dziś wina klasyfikowano ze względu na pochodzenie, a także poprzez ich zewnętrzne walory, takie jak kolor, smak czy gęstość. Rozróżniano wina o czterech barwach: białe, żółte, jasnoczerwone i ciemnoczerwone. Jedne mogły być słodkie, inne półsłodkie lub też wytrawne. Do wina można było używać dodatków ziołowych, które miały nie tylko zmienić smak, ale też działać na różne dolegliwości oraz chronić je przed psuciem. Aby na przykład usunąć z wina zbędne resztki lub zapobiec kwaśnieniu, filtrowano je przez piasek, ziemię lub gips²⁹. W celu uzyskania trunku o niższej jakości mieszano wino lepszego gatunku z gorszym.

Geoponika z kolei dostarcza informacji praktycznych dotyczących uprawy winorośli i produkcji wina. Ważne dla ówczesnych rolników było, aby wybrać pod uprawę odpowiednią ziemię – nie za suchą, nie za moką, usytuowaną w odpowiednio oświetlonym miejscu. Niektóre od-

²⁴ *Ibidem*, s. 566.

²⁵ M.W. Adamson, *Food in Medieval Times*, London 2004, s. 50; M. Kokoszko, *Smaki...*, s. 568.

²⁶ M.W. Adamson, *op. cit.*, s. 51.

²⁷ M. Kokoszko, K. Jagusiak, *Woda, wino i tak dalej, czyli o napojach i trunkach w Konstantynopolu*, „Przegląd nauk historycznych” 2010, R. IX, nr 1, s. 40.

²⁸ A. Dalby, *Taste of Byzantium. The Cuisine of a Legendary Empire*, New York 2003, s. 86.

²⁹ K. Bassus, *Geoponika*, s. 177: Rozdział 18. *O winie przyprawionym gipsem (z Didymosą)*; vide też: M. Kokoszko, K. Jagusiak, *op. cit.*, s. 41.

miany trzeba było umieszczać na wzgórzach, inne zaś w cieniu drzew lub na płaskich terenach; jedne od wschodu, inne od południa³⁰. Właściciele winnic musieli dbać, aby poszczególne gatunki winorośli sadzić na przeznaczonych specjalnie dla nich miejscach, co więcej rolnik powinien wiedzieć, jaki plon wyda uprawiana przez niego ziemia: *Uważam, że plantator powinien przede wszystkim wiedzieć rzecz najważniejszą: jakie jakości będzie wino pochodzące z ziemi, którą zamierza obsadzić*³¹ – napisano w *Geoponice*. Ważny był także moment zasiewu. Należało bowiem znać odpowiednią porę księżycową, która była też istotna w czasie zbiorów. We wspomnianym dziele zawarte są również informacje, jak unikać wszelkich owadów i szkodników, pleśni i innych zagrożeń³² oraz szczegółowy opis, jak dbać o roślinę, aby zdrowo i bujnie rosła, w jaki sposób odżywić już chore pędy³³. Zaskakujący może się wydawać fakt, że już przy sadzeniu starano się określić przeznaczenie winogron, które miał zrodzić pęd. Sadzono na przykład winorośl stosowaną na ukąszenia czy na przeczyszczenie, zawierającą w swoich owocach odtrutkę³⁴. Inne pło-ny musiała dać winorośl, z której wytwarzano rodzynki, ponieważ musiała to być odmiana bez pestek. Inaczej sadzono pędy przeznaczone na słodkie i gęste wino, inaczej winorośl pnącą, a odmiennie tą, która miała dać owoce o różnych barwach. Stosowano wówczas szczepienie i inne zabiegi, mające niekiedy wzmocnić smak owoców lub wina albo też wzmocnić aromat wydzielany przez roślinę. W tekście *Geoponiki* można także znaleźć rady, jak przechowywać kiście, aby na dłużej zachowały świeżość. Należało wówczas poddać je starannej obróbce i postępować według szczegółowych procedur, spośród których część zakładała suszenie na jęczmiennych plewach, inne maczanie w gotowanej wodzie morskiej, a jeszcze inne szczelne zamykanie w glinianych dzbanach, czy rozwieszenie kiści unurzanych w rzadkiej glinie³⁵.

³⁰ K. Bassus, *Geoponika*, s. 138.

³¹ *Ibidem*, s. 141.

³² *Ibidem*, s. 155: Rozdział 30. *Jak uniknąć na winorośli wszy i gąsienic i żeby nie zniszczył jej mróz (z Afrykanina)*; s. 163: Rozdział 50. *Naturalny sposób Demokryta, często stosowany w praktyce, jak uchronić winorośle, drzewa, zboża i każdą inną roślinę przed zniszczeniem przez jakiegoś <szkodnika>, a przede wszystkim przez większe szkodniki*.

³³ *Ibidem*, s. 157: Rozdział 34. *Pielęgnacja winorośli, na których usychają winogrona (z Windaniona)*; s. 158: Rozdział 37. *O chorych winoroślach (z Damegerona)*.

³⁴ *Ibidem*, s. 127–128: Rozdział 8. *O winorośli skutecznej na ukąszenia zwierząt i winorośli przeczyszczającej (z Florentyna)*.

³⁵ *Ibidem*, s. 131–133: Rozdział 15. *O przechowywaniu winogron*.

Kiedy przychodziła pora zbiorów, trzeba było przygotować narzędzia do wytlaczania, pomieszczenia i dzbany do przechowywania. Bizantyńscy dbali o przyrządy do produkcji wina, ponieważ tylko dzięki odpowiednim zabiegom mogli stworzyć niepowtarzalny trunek. Pitosy³⁶ do przechowywania musiały być starannie wykonane, aby nie przepuszczały napitku i nie pękały podczas fermentacji. Następnie zbierano winogrona i przygotowywano moszcz.

Rodzaj owoców miał duże znaczenie w produkcji wina, ponieważ im mniej zawierały one wody, tym mocniejszy i trwalszy dawały trunek. Ponadto, jeśli owoców na pędach było mało, oznaczało to, że dadzą owe jagody napitek bardziej esencjonalny. Przy degustacji zachowywano ostrożność, ponieważ, jeśli otworzyło się pitos w nieodpowiedniej porze i światło padło na wino, mogło ono wówczas skwaśnieć³⁷. Kupiec powinien próbować trunku po niezbyt ciężkim i pozbawionym ostrych przypraw posiłku. Naturalnie ówczesni producenci stosowali różne zabiegi, by oszukać kupców i sprzedać gorsze wino za cenę lepszego. Wystarczyło podać nabywcy napój do degustacji z pitosa, w którym był inny, bardziej aromatyczny trunek³⁸. Można było także spowodować, aby młode wino miało smak starego po uprzednim dodaniu odpowiednich przypraw, na przykład nostrzyku³⁹.

Autor *Geoponiki* w swym dziele zawarł też informacje dotyczące kultury picia, skupiając swą uwagę zwłaszcza na sposobach, przy pomocy których biesiadnik mógł ukryć fakt spożywania wina, na przykład wypijając je z sokiem z kapusty lub zjadając samą kapustę⁴⁰. Można było się

³⁶ Pitos (gr. *pithos*) – gliniane naczynie do przechowywania żywności, dochodzące do 2 m wysokości, powszechnie używane w całym basenie Morza Śródziemnego. Pitosy miały kształt zbliżony do beczki lub jajowaty (te ostatnie wkopywano w ziemię). Pitosy lepiono ręcznie, ścianki pozostawiano gładkie lub zdobiono je plastycznie, jak o tym świadczą np. pitosy z Knossos. Pitosy do wina to duże dzbany gliniane w kształcie cylindra z wybrzuszeniami u dołu i uszami na górze. Wykonywano je w mniejszych lub większych rozmiarach w zależności od tego, czy były używane na potrzeby domu, czy większej produkcji. Należało starannie wyrobić glinę i wypalać w umiarkowanym ogniu. Mogły pomieścić nawet do ośmiu hektolitrow trunku, jednak polecano stosować mniejsze pitosy, ponieważ miało to wpływ na smak wina. Po wypaleniu należało je wysmołować odpowiednio sporządzoną smołą. *Vide*: K. Bassus, *Geoponika*, s. 169–170; K. Kumaniecki, K. Michałowski, L. Winniczuk (red.), *Mała encyklopedia kultury antycznej*, Warszawa 1990, s. 593.

³⁷ K. Bassus, *Geoponika*, s. 181: Rozdział 5. *O otwieraniu pitosów i czego należy przestrzegać w trakcie ich otwierania (z Zoroastra)*.

³⁸ *Ibidem*, s. 183: Rozdział 7. *O czasie i sposobie degustacji win (z Florentyna)*.

³⁹ *Ibidem*, s. 192: Rozdział 24. *Jak uczynić młode wino starym (z Damegerona)*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 193: Rozdział 29. *Jak ukryć picie wina (z Afrykanina)*.

również uchronić przed upiciem, zjadając migdały lub pieczone, kozie płuco albo zaopatrzyć się w wieniec i wyśpiewać następujący wiersz: *Z góry Idajskiej Dzeus, cny doradca, zagrzmiął piorunem*⁴¹.

Wspomniane źródło nie ogranicza się jedynie do informacji dotyczących upraw winorośli, gdyż Bizantyńczycy znali także przepisy na wino z innych owoców, np.: z granatów lub fig. Popularne były również wina lecznicze zawierające odpowiednie zioła i przyprawy: *Do ich przyrządzania nie używa się substancji o silnym działaniu, ale bezpiecznych składników, na przykład wyciągi z róż, anyżu, bylicy piołunu, mięty polej i im podobnych*⁴². Dodatek róży, szafranu i anyżu dobrze wpływał na żołądek i płuca, koper ogrodowy sprzyjał trawieniu, a anyż miał wspomagać jelita. Wino z dodatkiem gruszek działało ściągająco, z kolei zmieszane z miętą polną służyło rozgrzewająco i jako odtrutka. Dla Bizantyńczyków istotna w leczeniu (nie tylko winem) była teoria humoralna⁴³, która zakładała istnienie czterech *chymoi*: krwi, flegmy, żółci i czarnej żółci o czterech właściwościach: wilgotność, suchość, ciepło i zimno. W źródłach znajdujemy liczne informacje o różnych specyfikach produkowanych z kilku składników z dodatkiem wina, na przykład *conditum*⁴⁴. Prace te, tworzone przez znakomitych medyków dawnych czasów, takich jak Aecjusz z Amidy, Galen, czy Hipokrates, pokazują inne zastosowania wina. Trunki i sosy powstające na jego bazie miały często za zadanie regulację humorów w organizmie chorego⁴⁵. To tylko kilka przykładów obrazujących znajomość wykorzystania wina w leczeniu.

Na podstawie wspomnianych informacji można wnioskować, że wino dla mieszkańców Bizancjum miało duże znaczenie, które wiązało się z ich pozycją społeczną⁴⁶. Wytwarzano je bardzo skrupulatnie, dbając o gatunek, lecz nie obywało się bez drobnych oszustw mających na celu uzyskanie większych korzyści ze sprzedaży. Produkcja wielu napojów z domieszką wina dowodzi niezbiecie o jego popularności. Często wyko-

⁴¹ *Ibidem*, s. 194: Rozdział 31. *Jak się nie upić wypijwszy dużo wina (z Afrykanina)*.

⁴² *Ibidem*, s. 197–198: Rozdział 1. *Jak przyrządzać wina lecznicze*; s. 198–201: Rozdział 2–21.

⁴³ M. Kokoszko, *Smaki...*, s. 472–474.

⁴⁴ Był to rodzaj napoju na bazie wina z dodatkiem przypraw korzennych i miodu, o skomplikowanej procedurze przygotowania, często zabierany w podróż. M. Kokoszko, Z. Rzeźnicka, *Dietetyka w De re coquinaria*, „Przegląd nauk historycznych” 2011, R. X, nr 2, s. 18–19.

⁴⁵ M. Kokoszko, *Smaki...*, s. 569.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 565.

rzystywano wino jako lek na różne schorzenia. Po zmieszaniu z odpowiednim składnikiem można było uzyskać remedium na przeróżne dolegliwości. Lista sposobów zapobiegania upiciu się wskazuje, że mieszkańcy Bizancjum nie byli wolni od tego nałogu. Dbłość o umieszczenie w *Geoponice* tak szczegółowych informacji dotyczących praktycznie każdego aspektu produkcji wina, od wybrania ziemi poprzez sadzenie, wytłaczanie i przechowywanie trunku, świadczy o wszechstronnej wiedzy ówczesnych rolników – właścicieli winnic. Daje to obraz społeczeństwa znającego się na uprawie winorośli i produkcji wina. Ważnym faktem świadczącym o popularności tego napoju wśród Bizantyńczyków jest sprowadzanie go z innych miejsc i handel rodzimymi gatunkami. Oczywiście nie każdy mieszkaniec mógł sobie pozwolić na picie szlachetnych odmian, ale częste było sporządzanie napojów podobnych do wina, na bazie octu winnego (*foúska*)⁴⁷. Niewątpliwie był to napitek goszczący na suto zastawionych stołach możnowładców. Jego miejsce było na ucztach i sympozjonach, wszędzie, gdzie świętowano i pito, póki nie zabrakło pełnych dzbanów.

Summary

Wine on the Byzantine table

The article describes short history of wine in particular emphasis on the information contained in *Geoponica*. The first part of the text concerns the general outline history of wine and his symbols. Describes also the importance of a drink in antiquity and the Middle Ages. In the next section, the author presents the traditions associated with wine in the former Eastern Roman Empire, described in *Geoponica*. This part of the article contain information about cultivation of vine, production wine, preparation the tools for making a drink, and the different types of medical use of wine.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 562–564.

Karol Ossowski
(Uniwersytet Jagielloński)

Hrabiowie Szampanii a powstanie i funkcjonowanie jarmarków szampańskich w XII i XIII wieku

Za formalny początek jarmarków szampańskich można uznać rok 1137, kiedy to hrabia Tybald II wydał specjalne przywileje. Jednak pierwsze informacje na ten temat pochodzą już z roku 1114, a wiadomo z całą pewnością, że jarmarki w poszczególnych miastach są jeszcze starsze¹. To jednak dopiero rok 1137 zapoczątkował ponad 200-letnią dominację Szampanii jako najważniejszego obszaru handlowego Europy Zachodniej.

Omawiając działalność jarmarków szampańskich, możemy opierać się niemal wyłącznie na źródłach pochodzących z drugiej połowy wieku XII i tych z wieku XIII. Wcześniejsze dokumenty dotyczące samych jarmarków, niestety, zaginęły w zawierusze historycznej lub zostały zniszczone². Istnieją oczywiście dokumenty pochodzące z tego hrabstwa z o wiele wcześniejszą datą, jednak dotyczą one takich kwestii, jak np. próba zabójstwa hrabiego Oda (dokument z 1104 roku)³ czy opis zakonu templariuszy w Szampanii (dokument z 1118)⁴. Jedynym dokumentem

¹ C. Verlinden, *Markets and Fairs*, [w:] *The Cambridge Economic History Volume III Economic Organization And Policies In The Middle Ages*, edited by M.M. Postan, E.E. Rich, E. Miller, Cambridge University Press 1965, s. 126–127; także: H.A. Miskimin, *People, Food, and Space Urban Size and the Late Medieval Economy*, "The History Teacher", Vol. 27, No. 4 (Aug. 1994), s. 391–403.

² J. Abu-Lughod, *Europa na peryferiach. Średniowieczny system świat w latach 1250-1350*, Warszawa 2012, s. 60.

³ *Feudal society in medieval France, Documents from the country of Champagne*, edited by T. Evergates, University of Pennsylvania Press 1993, s. 97.

⁴ *Ibidem*, s. 124.

gospodarczym z Szampanii z pierwszej połowy wieku XII jest ten pochodzący z 1114 roku. Wówczas to hrabia Odo tuż przed wyjazdem do Palestyny zapisał opactwu Montier-la-Celle dochody za sprzedaż bydła na jarmarku Bar-sur-Aube⁵. Z tego powodu opis funkcjonowania jarmarków będziemy opierać na takich źródłach, jak *Regulacje dotyczące działalności targu majowego* z 1164 roku i późniejszych. W tym okresie mechanizmy działania jarmarków były już dobrze wykształcone, więc można przyjąć, że działały one podobnie już w pierwszej połowie XII wieku.

W miastach na terenie całego hrabstwa, jak np.: Payens, Meaux, Poitiers-sur-Seine, Chatillon-sur-Marne, znajdowały się targi czy pomniejsze jarmarki. Najważniejszymi jednak ośrodkami, w których skupiał się handel jarmarczny, były: Troyes – stolica hrabstwa Szampanii, Provins, Bar-sur-Aube oraz Lagny⁶. Dwa pierwsze powstały jeszcze w czasach rzymskich. Troyes w V wieku było rzymskim obozem wojskowym, noszącym nazwę Augustobona. Istnieją dowody, że już wtedy pełniło ono ważną funkcję w gospodarce tamtejszego regionu i było siedzibą biskupią. Wszystko wskazuje również na to, że Provins miało podobne znaczenie gospodarcze, ale już nie polityczne⁷. Po upadku imperium oba ośrodki podupadły. Ich rozwój na nowo rozpoczął się po zmianach administracyjnych przeprowadzonych przez Karola Wielkiego wraz z początkiem wieku IX. Oba miasta miały doskonałe położenie obronne, dlatego stały się stolicami nowo powołanych hrabstw. Troyes zostało stolicą hrabstwa o tej samej nazwie, Provins natomiast zostało stolicą hrabstwa Brie⁸. Dopiero w XI wieku oba hrabstwa zostały połączone i stały się trzonem utworzonego wówczas wielkiego hrabstwa Szampanii⁹. Jarmark w Provins zaczął się kształtować przy starym mieście, a ten w Troyes w jego zachodniej części przy kościele Saint du Jeana Marche¹⁰. W tym samym czasie coraz większe znaczenie zyskiwały także pozostałe dwa miasta jarmarczne Bar-sur-Aube oraz Lagny. To pierwsze rozwinęło się wokół tamtejszego zamku hrabiego, również sam jarmark funkcjonował

⁵ J. Abu-Lughold, *op. cit.*, s. 60.

⁶ N. Pounds, *The medieval city*, Westport, Connecticut, London 2005, s. 169.

⁷ A. Verhulst, *Economic organization*, [w:] *The New Cambridge Medieval History Volume II c.700–c.900*, edited by R. McKitterick, Cambridge 2006, s. 505.

⁸ K. Ossowski, *Jarmarki szampańskie na tle handlu europejskiego od XI do XIV wieku*, Kraków 2010, s. 41.

⁹ J. Abu-Lughold, *op. cit.*, s. 55.

¹⁰ D. Knights, *The Medieval Fairs of Champagne Emporium and Money Market*, "Medieval History", Vol. 23 (1992), s. 10–17.

później zaraz przy nim. W Lagny natomiast jarmark założono na dawnych ziemiach benedyktyńskiego klasztoru niedaleko od Paryża¹¹. Wszystkie te cztery miasta, pomimo że prowadziły największe i najważniejsze jarmarki w całej Europie Zachodniej, o dziwo, nie należały do największych. Troyes i Provins liczyły sobie ok. 10 tys. stałych mieszkańców i tę wielkość osiągnęły dopiero na początku wieku XIII. Bar-sur-Aube i Lagny były mniejsze i szacuje się, że zamieszkiwało je ok. 7 tys. mieszkańców¹². Spowodowane to było faktem, iż tak naprawdę jarmarki były „enklawami” wewnątrz miast, w których się odbywały. Posiadały one dużą niezależność, głównie finansową, ale i prawną, przez co miasta zyskiwały jedynie połowicznie na ich funkcjonowaniu. Poza tym do obsługi jarmarków nie potrzeba było ogromnych rzeszy ludzi miejscowych, przez co nowi mieszkańcy pojawiali się niezwykle rzadko¹³.

Na osiągnięcie przez Troyes, Provins, Bar-sur-Aube i Lagny dominującej pozycji w handlu międzynarodowym na linii Północ-Południe Europy wpłynęło kilka zasadniczych czynników. Miały one charakter zarówno gospodarczy, jak i polityczny. Wszystkie z tych miast położone były nad samą Sekwaną, jej dopływami lub niedaleko niej. Rzeka zapewniała nieprzerwany dostęp do wody niezbędnej do rozwoju warsztatów rzemieślniczych. Poza tym Sekwana służyła jako doskonałe połączenie z Paryżem, kanałem La Manche czy Morzem Północnym. Również Moza, która przepływała przez Flandrię, brała swój początek niedaleko Szampanii. To znacznie ułatwiało transport towarów na jarmarki, jak i ich wywóz¹⁴. Nawet pomimo edyktów króla Francji ograniczających ruch na rzece dla osób spoza Paryża¹⁵.

Na obszarze Szampanii krzyżowały się najważniejsze drogi i szlaki handlowe średniowiecza przebiegające ze wschodu na zachód i z północy na południe. Pomimo trudności komunikacyjnych znacznie ułatwiały handel między Italią a Flandrią, gdyż połączeń morskich aż do końca wieku XIII nie było prawie w ogóle. Już od czasów rzymskich funkcjono-

¹¹ *Ibidem*, s. 57.

¹² *Medieval France: An Encyclopedia*, edited by J. Bell Henneman New York, London 1995, s. 1446.

¹³ A. Allix, *The Geography of Fairs Illustrated by Old-World Examples*, „Geographical Review”, Vol. 12, No. 4 (Oct., 1922), s. 532–569.

¹⁴ *Ibidem*, 58.

¹⁵ M. Bur, *The seigneuries*, [w:] *The New Cambridge Medieval History Volume IV c.1024–c.1198*, Part 2, edited by D. Luscombe, J. Riley-Smith, Cambridge 2006, s. 537–538.

wały dwie drogi prowadzące z północnych. Włoch do Flandrii. Pierwsza to droga Mont Cenis, która rozpoczynała się w Turynie i ciągnęła przez Suse, dolinę Maurienne, Lyon, Langres i Szampanię, aż do centrów handlowych Północy. Druga droga, zwana Wielką Droga Świętego Bernarda, brała początek w Aoście i biegła przez Martigny, Lozannę, Besangon, Dijon, Langres, a także przez Szampanię do Flandrii¹⁶. Czas, w jakim kupiec włoski przebywał te trasy z Italii do Szampanii, wynosił od dwudziestu do dwudziestu czterech dni. Wówczas była to prędkość bardzo duża¹⁷. Poza tymi drogami przez Szampanię biegła trasa z Bordeaux przez Limognes, Bourges do Kolonii, Moguncji czy Strasburga. Jeszcze inne szlaki prowadziły do Orleanu, Nantes, Poitiers i innych europejskich ośrodków¹⁸. Bardzo łatwo zauważyć, że Szampania, dzięki świetnemu umiejscowieniu na skrzyżowaniu szlaków, była idealnym miejscem do rozwoju handlu całorocznego.

Jednak doskonałe położenie geograficzne nie gwarantowało Szampanii osiągnięcia takiej pozycji handlowej, jaką zdobyła. Lyońskie targi na przykład były położone niemal w połowie drogi między Flandrią a Italią, posiadały także znakomity dostęp do szlaków wodnych. To Szampania jednak zdominowała handel dzięki kilku innym czynnikom, których Lyon nie posiadał¹⁹.

Przed wszystkim hrabiowie Szampanii i Blois prowadzili politykę niemal niezależną od władców Francji i byli wolni od wielu ich kłopotów. Co prawda do połowy XI wieku toczyli jeszcze częste wojny z królem francuskim i sąsiadami, ale później sytuacja się ustabilizowała. Dzięki temu Szampania stała się terenem neutralnym położonym między Francją, Cesarstwem, Italią a Flandrią, czyli między obszarami najlepiej rozwiniętymi gospodarczo w ówczesnej Europie²⁰. Brak większych konflik-

¹⁶ A. Tittley, *Medieval France a Compilation to French Studies*, Cambridge 1922, s. 201–202. Vide: J.H. Munro, *South German silver, European textiles, and Venetian trade with the Levant and Ottoman Empire, c.1370 to c.1720 a non-Mercantilist approach to the balance*, [w:] *Relazioni Economiche Tra Europa e Mondo Islamico Secc. XIII–XVIII*, a cura di S. Cavaciocchi, Varese 2007, s. 905–960.

¹⁷ D. Nicholas, *Economy*, [w:] *The Central Middle Ages Europe 950–1320*, edited by D. Power, Oxford University Press 2006, s. 78.

¹⁸ A. Tittley, *op. cit.*, s. 201–202.

¹⁹ J.H. Munro, *The 'New Institutional Economics' and the Changing Fortunes of Fairs in Medieval and Early Modern Europe the Textile Trades, Warfare, and Transaction*, [w:] *Fiere e Mercati Nella Integrazione Delle Economie Europee Secc. XIII–XVIII*, a cura di Simonetta Cavaciocchi, [b.m.w.] 2000, s. 405–451.

²⁰ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 44.

tów sprzyjał rozwojowi gospodarczemu hrabstwa oraz spotkaniom kupców, którzy nie musieli obawiać się zagrożenia ze strony oddziałów wojskowych czy wojennych rabusiów²¹. Silna pozycja polityczna hrabiów Szampanii i Blois przekładała się na ich siłę ekonomiczną, chroniąc kupców przed zakusami sąsiednich władców²².

Lyon był pojedynczym miastem, a w ówczesnej rzeczywistości jeden ośrodek nie miał takiej siły i środków, aby prowadzić jarmark przez cały rok. Zwykle jarmarki trwały zazwyczaj od tygodnia do dwóch²³. W Szampanii natomiast w czterech miastach odbywało się sześć jarmarków, które trwały w sumie niemal cały rok²⁴. Fakt, iż można było tam handlować przez cały rok sprawił, że Szampania stała się bardzo popularna wśród kupców. Mogli oni bez problemu wyruszać na jarmarki bez obaw, że nie dotrą na czas. Zawsze przecież był kolejny jarmark, na którym transakcje trwały bez przerwy. Było to, w ówczesnej rzeczywistości, niemal rewolucyjne rozwiązanie bardzo ułatwiające handel i wzbogacanie się na nim²⁵.

Ostatnim, ale najważniejszym czynnikiem, który wpłynął na rozwój i funkcjonowanie jarmarków szampańskich była polityka gospodarcza prowadzona przez tamtejszych hrabiów. Poczynając od hr. Tybalda II, można zaobserwować duże zainteresowanie ochroną i czerpaniem zysków z jarmarków²⁶. Panowie zaczęli pobierać opłaty za tranzyt towarów przez ich terytorium, za wynajem sal, stajen, domów czy potwierdzanie ważności transakcji handlowych hrabiowską pieczęcią. W zamian wydawali coraz to nowe przywileje, aby zwabić jak największą rzeszę kupców i towarów, bo to oznaczało większe wpływy do hrabiowskiego skarbu. Działali w ten sposób, gdyż jak zauważył król angielski Edward I w jednym ze swoich dokumentów z 1283 roku:

[Z braku odpowiednich praw ochronnych] *wielu kupców odkłada przyjazd do mej ziemi [Anglii] ze swoimi towarami, co szkodzi im, jak i całemu królestwu*²⁷.

²¹ J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, T. 1, Warszawa 1961, s. 241. Vide: S. Inglot, *Historia gospodarcza średniowiecza*, Wrocław 1949, s. 181.

²² J. Abu-Lughlod, *op. cit.*, s. 58.

²³ C.R. Backman, *The Worlds of Medieval Europe*, Oxford 2003, s. 331.

²⁴ B. Geremek, K. Piesowicz, *Ludzie, Towary, Pieniądze*, Warszawa 1968, s. 86.

²⁵ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 44.

²⁶ S. Inglot, *op. cit.*, s. 182.

²⁷ *English Historical Documents, 1189–1327*, edited by H. Rothwell. Vol. 3:420 London 1975, s. 134.

Hrabiowie szampańscy, aby temu zapobiec, wydawali specjalne dokumenty. Dotyczyły one zarówno bezpośrednio samych kupców i ich towarów, jak i innych kwestii, np. dbania o drogi przechodzące przez Szampanię czy organizacji służby bezpieczeństwa podczas jarmarku²⁸.

Poruszanie się po lądzie w średniowieczu było bardzo uciążliwe. Kupcy musieli zazwyczaj podróżować pieszo, a towary przewożono na zwierzętach jucznych: koniach, mułach czy osłach, gdyż używanie wozów było wówczas bardzo niepraktyczne. Złe drogi utrudniały transport i często doprowadzały do dużych szkód²⁹. Nie dbano o trakty, nie naprawiano ich, a często wręcz niszczone, aby wymuszać na kupcach zatrzymywanie się w określonych miejscach, za które musieli słono płacić³⁰. Rabusie często napadali na kupieckie karawany i grabili je. Powody tego były prozaiczne, prawie nikt nie interweniował w obronie pokrzywdzonych. Wspomina o tym jeden z najsłynniejszych francuskich rabusiów XIV wieku Aymerigot Marches:

*Jakżż czuliśmy radość, gdy tak jechaliśmy na los szczęścia i gdy w polu mogliśmy spotkać bogatego opata albo przeora, albo zamożnego kupca [...]. Wszystko było nasze i obłożone haraczem według naszej woli. Codziennie mieliśmy nowe pieniądze*³¹.

Podobnie jak bandyci postępowało wielu rycerzy, grabiąc podróźnych; często korzystali z zasady: „co z wozu spadło, to przepadło”. Wszystko, co spadało z wozu kupca stawało się automatycznie własnością lokalnego pana. Działania takie były bardzo uciążliwe dla handlarzy³². W Szampanii sytuacja wyglądała jednak zupełnie inaczej. Władcy wydawali specjalne dekrety nakazujące dbanie o porządek na drogach oraz ich konserwację³³. Prawo chroniące kupców na drogach Szampanii nazywane było „le conduit des foires”. Gwarantowało im bezpieczną podróż po drogach hrabstwa³⁴. Nieprzestrzeganie go przez lokalną ludność

²⁸ J. Abu-Lughold, *op. cit.*, s. 59.

²⁹ J. Kulischer, *op. cit.*, s. 307. Vide: R.S. Lopez, *The Evolution of Land Transport in the Middle Ages*, „Past & Present”, No. 9 (Apr. 1956), s. 17–29.

³⁰ M. Postan, *The Trade of Medieval Europe: the North*, [w:] *The Cambridge Economic History, Volume II, Trade and industry in the middle ages*, edited by M.M. Postan, E. Miller, Cambridge University Press 1987, s. 192.

³¹ J. Froissart, *Chroniques*, T. XIV, Bruxelles 1867, s. 164.

³² J. Kulischer, *op. cit.*, s. 309. Vide: R.S. Lopez, *The Evolution...*, *op. cit.*, s. 17–29.

³³ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 46.

³⁴ D. Knights, *The Medieval Fairs of Champagne Emporium and Money Market*, „Medieval History”, Vol. 23 (1992), s. 10–17.

groziło poważnymi karami finansowymi lub więzieniem³⁵. Poza tym hrabiowie zakładali nowe osady i wsie na trasach pomiędzy miastami jarmarcznymi. Większa liczba poddanych nie tylko oznaczała zwiększone wpływy do skarbu, ale i lepsze możliwości ochrony przejezdnych oraz konserwacji dróg. Wypłacali również swoim lennikom specjalne kwoty, aby także oni zajmowali się dbaniem o dobry stan dróg³⁶.

Hrabiowie chronili kupców zmierzających na jarmarki lub przebywających na terenie ich ziem w różnoraki sposób. Ich ochrona zgodnie z postanowieniami hrabiowskimi rozpoczynała się już z chwilą, gdy kupiec wyruszał w drogę na jarmark, nawet jeśli mieszkał w Palestynie. Już Tybald II zawarł porozumienie z królem francuskim w tej kwestii. Król zobowiązał się, że on i jego następcy będą szczególnie ochraniać karawany zmierzające do Szampanii, jak i te powracające z niej. Dzięki temu, jeśli kupiec był ograbiany ze swoich dóbr podczas podróży na jarmarki szampańskie, otrzymywał rekompensatę od lokalnego pana. Następnie hrabia Szampanii zwracał poniesione koszty tamtejszemu władcy³⁷. Także król Burgundii Hugo III w 1190 roku nadał kupcom zmierzającym na jarmarki takie same przywileje, jak tym udającym się do Italii. Było to o tyle ważne, że ukazywało, iż Szampania jest dla Burgundczyków tak samo istotna jak Włochy³⁸. Kwestie ochrony kupców przebywających na terytorium Hrabstwa Szampanii miały już inny charakter. Podczas zakładania nowych wsi hrabiowie zastrzegali, co grozi za napaść na inną osobę w czasie trwania jarmarku. Ilustruje to fragment z dokumentu lokacyjnego nowej wioski pomiędzy Point-sur-Seine a Perigny-la-Rose z 1175 roku:

*Jeśli podczas trwania jarmarku nieuzbrojona osoba uderzy kogoś tak silnie, że popłynie krew, sprawca będzie musiał zapłacić 60 szylingów. A jeśli uzbrojona osoba uderzy kogoś w gniewie, znajdzie się za tę zbrodnię na łasce hrabiego*³⁹.

Prawo działające podczas jarmarku nazywane było „garde des foires”. Wraz z „le conduit des foires” obydwie prawa stanowiły solidną podstawę dla bezpieczeństwa handlarzy na terytorium hrabiowskim⁴⁰.

³⁵ A. Tittley, *op. cit.*, s. 203.

³⁶ *Feudal society...*, s. 20.

³⁷ J. Abu-Lughold, *op. cit.*, s. 58.

³⁸ C. Verlinden, *op. cit.*, s. 130.

³⁹ *Feudal society...*, s. 21.

⁴⁰ D. Knights, *op. cit.*, s. 10–17.

Miejsce samych jarmarków było bardzo szczegółowo określone statutami wydawanymi przez hrabiów Szampanii. W specjalnych przywilejach określali oni dokładne granice poszczególnych jarmarków, jak i obowiązki, którym podlegali przyjezdni kupcy⁴¹. Najlepszym przykładem byłby tu zapewne dokument Tybalda II z 1137 roku, ten który zapoczątkował formalno-prawne istnienie jarmarków. Niestety, do naszych czasów nie przetrwał. Został natomiast inny, wydany przez syna Tybalda II, Henryka I w 1164 roku, dotyczący jarmarku majowego w Provins⁴². W dużej mierze powiela on postanowienia wydane przez Tybalda II względem wszystkich targów. Henryk I potwierdza w nim obowiązki nadane kupcom przez swojego ojca.

Na samym początku hrabia wymienia granice, w jakich miał się zawiierać tamtejszy jarmark:

*Książę Tybald określił granice jarmarku [we wcześniejszym dokumencie], które ja opisuję tutaj i potwierdzam. Od wieży [seneszała] Girarda i domów Piotra zwanego Sakiewką i Anzelma zwanego Grubym (obydwa znajdują się w granicach jarmarku), dalej w dół do bramy starego miasta [...] i stamtąd bezpośrednio do kościoła Notre-Dame. Znow od wieży [seneszała] wzdłuż ulicy świętego Jana i od domu Ryszarda Verdun do bramy nowego miasta, przechodząc ścianą więzienia. Wszystko co się znajduje w tych granicach [...] przynależy do jarmarku*⁴³.

Jak widać opis jest niezwykle szczegółowy, tak aby nie zachodziły żadne nieścisłości co do terenu, na którym można było handlować. Granice te jednak szybko przestały wystarczać i ok. 50 lat później jarmark rozrósł się na całe nowe miasto. Podobne dokumenty zostały wystawione dla pozostałych jarmarków i, podobnie jak w Provins, wytyczone granice szybko okazały się niewystarczające i trzeba było je poszerzyć⁴⁴.

Dokument z 1164 roku wyróżniał również najbardziej charakterystyczne prawa i obowiązki nałożone na zagranicznych kupców. Można tu wymienić trzy zasadnicze elementy. Po pierwsze Henryk I stwierdzał:

Żadni kupcy nie mogą mieszkać albo przenosić swoich dóbr albo rozpakowywać koni poza granicami [miasta], dopóki wszystkie miejsca mieszkalne w mieście nie zapełnią się. Kupcy mieszkać mogą przy nowym rynku, gdzie mogą swoje dobra gromadzić i wystawiać na sprzedaż. [...]

⁴¹ D. Knights, *op. cit.*, s. 10–17.

⁴² *Feudal society...*, s. 28.

⁴³ *Ibidem*, s. 28–30.

⁴⁴ D. Knights, *op. cit.*, s. 10–17.

*Jeśli nowoprzybyli zamieszkają poza granicami miasta przed jego zapelnieniem, będą musieli udowodnić, że nie wiedzieli o tym prawie. Jeśli tego nie zrobią wszystkie ich dobra, jak i osoba, która wynajęła im kwaterę znajdą się na łasce hrabiego bez możliwości obrony*⁴⁵.

Bardzo łatwo zauważyć, że hrabia przymusza kupców do zamieszkania wewnątrz murów miejskich. Można wymienić kilka powodów tego działania. Po pierwsze mury stanowiły pewną ochronę przed niebezpieczeństwami z zewnątrz i łatwiej było ochronić kupców i ich towary wewnątrz nich⁴⁶. W miastach zabudowa, dzięki specjalnym edyktom, była tak rozmieszczana, aby chronić wszelkie zgromadzone w nich towary przed ogniem. Władcy zdawali sobie sprawę, że pożary w mieście mogą prowadzić do ogromnych strat finansowych dla nich samych, jak i kupców. Dlatego budynki były głównie murowane, a nie drewniane⁴⁷. Nie chroniło to jednak całkowicie. Wraz z przybywaniem kupców, przybywało ich drewnianych straganów. Było ich tak dużo, że niekiedy dochodziło do pożarów, jak np. tego z 1188 roku w Troyes⁴⁸. Tak go opisywał kronikarz Robert z Auxerre:

*W przededniu lipca [1188 roku] wielkie i gęsto zaludnione miasto Troyes, wypełnione dobrami [przywiezionymi na jarmark] spłonęło niemal doszczętnie. Był to czas jarmarku świętego Jana, kiedy kupcy z wielu części świata przywieźli swoje wyroby by je sprzedać. Nagle tej nocy, ogień wybuchł i znalazł się poza kontrolą, roznoszony przez wiatr. [...] Ogromna rzesza dóbr została utracona i wielu ludzi spłonęło w ogniu. [...] Z woli Boga zniszczenie przyszło do tego miejsca*⁴⁹.

Wśród murowanych budynków w mieście znajdowały się specjalnie przygotowane dla kupców miejsca noclegowe i składy, gdzie mogli trzymać swoje dobra. W Provins najbardziej znanymi miejscami były Hotel de Vauluisant, Hotel de la Croix-d'Or oraz Grange aux Dîmes wynajmowane przez kapitułę z Saint Quiriace⁵⁰.

Najbardziej jednak prawdopodobnym powodem wprowadzania takiego ustawodawstwa, jak to z 1164 roku, był fakt, iż hrabia pobierał

⁴⁵ *Feudal society...*, s. 28–30.

⁴⁶ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁷ B. Geremek, K. Piesowicz, *op. cit.*, s. 86.

⁴⁸ *Feudal society...*, s. 130.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 130.

⁵⁰ *Medieval France...*, *op. cit.*, s. 1446.

zyski z wynajmowania kwater kupcom. Można o tym przeczytać w dalszej części dokumentu:

*Półowa zysków od wynajmu domów w granicach jarmarku szła do mojego ojca, a teraz idzie do mnie. [...] Jedynymi wyjątkami są: domy posiadane przez szpital [...], domy które przekazałem kapitule z Saint Jaques [...] oraz domy kapituły Saint Quiriace*⁵¹.

Jak widać wśród ostatnich wyjątków są domy kapituły z Saint Quiriace, czyli te najbardziej oblegane przez kupców. Możliwie, iż skoro nie musiały oddawać części zysków władcy, ich ceny były niższe i przyciągały klientów⁵².

Również na inne sposoby duchowni zarabiali dzięki działalności jarmarków. Hrabiowie często oddawali im część swoich zysków, pośrednio lub bezpośrednio, w zamian otrzymując przychyłność kleru, jak i jego błogosławieństwo. Mieli zapewne nadzieję na to, iż pomoże im to w późniejszym życiu po śmierci. W przypadku przywilejów duchownych można wspomnieć o innym dokumencie z 1174 roku. Dotyczył on potwierdzenia przez Henryka I praw opactwa Saint-Pierre-le-Vif z Sens do pobierania opłat za ważenie wełny, jedwabiu, przypraw i korzeni na wadze w Troyes i Bar-sur-Aube⁵³. Zapisano w nim:

*Ja [Henryk I] niniejszym nakazuję, że nikt nie może nabyć towarów, które zostały zważone w innym miejscu, niż na wadze opata [z Saint-Pierre-le-Vif]. Jeśli zostanie odkryte, że ktoś próbował ominąć tę wagę, będzie musiał zapłacić mi grzywnę [...] oraz 25 grzywien dla opata*⁵⁴.

Henryk nie tylko potwierdzał prawa opactwa do zbierania opłat, ale i zyskiwał na tym. Pobierał zyski od kar nałożonych na kupców łamiących jego prawo. Należy jednak pamiętać, że Kościół nie zajmował się tylko zbieraniem zysków z handlu. Również on starał się chronić jarmarki oraz kupców. Zachęcał ich do przybywania na nie, zapewniał ochronę duchową, wydawał specjalne nabożeństwa poświęcone jarmarkom czy święcił ziemię, na której się odbywały⁵⁵. To wszystko było niezwykle ważne dla ludzi żyjących w ówczesnej rzeczywistości. Ochrona ze strony Kościoła niewątpliwie przyczyniała się do zwiększenia prestiżu, wiarygodności i zysków jarmarków.

⁵¹ *Feudal society...*, s. 28–30.

⁵² K. Ossowski, *op. cit.*, s. 54.

⁵³ *Ibidem*, s. 30.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 30–31.

⁵⁵ N. Pounds, *op. cit.*, s. 169.

Hrabiowie stworzyli w Szampanii dobrze zorganizowany system wymiaru sprawiedliwości i służby porządkowe. Powołali tzw. „Straż jarmarków”. Było to kilka setek urzędników, utrzymujących porządek nad osobami zebranymi na jarmarcznej ziemi, wysłuchujących skarg, pozyskujących informacje o nielegalnych transakcjach czy tych zawartych pod przymusem⁵⁶. Dane przez nich zdobyte były przekazywane do dwóch naczelnych urzędników-sędziów tworzących trybunał sprawiedliwości. Oni rozstrzygali wszelkie kwestie sporne, nakładali kary, sądzili winnych⁵⁷. Kupcy winni niewywiązywaniu się z kontraktów lub łamaniu obietnic mogli być przez nich skazani na konfiskatę dóbr, sprzedanie ich i przekazanie zysków wierzycielom. Jednakże jeszcze groźniejszą karą było wydalenie z jarmarków i wieczysty zakaz handlowania na nich. Tracili wówczas także swoje „dobre imię” i reputację, której nie mogli już odbudować w tej części Europy⁵⁸. Rzadko się zdarzało jednak, żeby ktoś popełnił tak ciężkie przewinienie, aby zostać wyrzuconym⁵⁹. Niemniej prawo to było stosowane. W 1243 roku doszło nawet do tego, że wszyscy kupcy pochodzący z Piacenzy zostali wydaleny z Szampanii. Powodem takiego postępowania było ograbienie kupców zmierzających na jarmark przez ludzi wynajętych przez władze Piacenzy pomimo, że miasto to miało zawarty układ z hrabią Szampanii o ochronie kupców⁶⁰. Wspomina o tym dokument Tybalda IV z tego samego roku:

Kupcy z Sienny, Florencji, Pistoï, Lukki i Pizy i inni którzy zmierzali na moje jarmarki, przynieśli mi poważne oskarżenie: że kilku ludzi z waszego miasta ograło ich ze wszystkich dóbr i przetrzymywało w niewoli. Dlatego, proszę was, po dłuższym zastanowieniu, abyście kupców tych jak i ich dobra uwolnili i wszystko zwrócili. [...] Jeśli odmówicie, nie będę mógł zatrzymać tych kupców przed wyegzekwowaniem praw jarmarków⁶¹.

Jak można się domyśleć, radni Piacenzy nie odpowiedzieli na ten, jak i kilka kolejnych listów. Z tego powodu kupcy z tego miasta, zgodnie z prawem jarmarcznym, zostali pozbawieni swoich dóbr i zakazano im

⁵⁶ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 55.

⁵⁷ J. Abu-Lughold, *op. cit.*, s. 59.

⁵⁸ P.R. Milgrom, D.C. North, B.R. Weingas, *The role of institutions in the revival of trade, the law merchant, private judges, and the champagne fairs*, "Economics and politics", Vol. 2 No. 1 (1990), s. 1–23.

⁵⁹ J. Abu-Lughold, *op. cit.*, s. 60.

⁶⁰ *Feudal society...*, s. 32–36.

⁶¹ *Ibidem*, s. 32–36.

handlu na terytorium Szampanii. Taki los mógł spotkać każdego kupca nie stosującego się do prawa hrabiowskiego.

Podsumowując, można powiedzieć, że na popularność i rozwój jarmarków wpłynął szereg czynników, które na początku XII wieku nie mogły zaistnieć na żadnym innym obszarze Europy. Najważniejszym z nich było odpowiednie prawodawstwo i ochrona prawna kupców zapewnia-
ne przez tamtejszych hrabiów. Starali się oni prowadzić politykę niezależną od królów francuskich. Dzięki temu hrabstwo było postrzegane jako teren neutralny pomiędzy Francją, Flandrią, Cesarstwem i Italią. Hrabio-
wie nie angażowali się także w większe konflikty, które mogły by bezpośrednio dotknąć ich ziem. Handlarze, mając zapewnione bezpieczeństwo i odpowiednie przywileje, mogli zajmować się wymianą towarów bez przeszkód. W dalszej kolejności na funkcjonowanie jarmarków wpływało doskonałe położenie geograficzne przy głównych szlakach handlowych i nad rzekami. Poza tym trwały one niemal cały rok i były cykliczne, a drogi były bardzo dobrze utrzymane. To wszystko złożyło się na sukces tego centrum gospodarczego Europy.

Summary

Counts of Champagne and the establishment and functioning of the Champagne fairs in the twelfth and thirteenth centuries

The article focuses on the role of counts of Champagne in the process of creating and then, functioning of the Champagne fairs in twelfth and thirteenth century. The main sources, which were used for this work, are Documents from the County of Champagne, published by Theodore Evergates (University of Pennsylvania Press 1996). In the work there are three parts. The first one is about causes which lead to the origins of fairs in Champagne. The second one shows the law system in Champagne and the law of fairs. The third part is the smallest but also important. It is about the judiciary of fairs. In each part the author tries to explain how much counts of Champagne affected the law, judiciary and the beginning of the fairs.

Kinga Grzegorzewska
(Uniwersytet Łódzki)

María de Toledo – pierwsza wicekrólowa Nowego Świata

María de Toledo nie była pierwszą Hiszpanką, która przybyła do Nowego Świata, Indii Zachodnich, jak w XVI wieku nazywano obszar Ameryki Środkowej i Południowej, choć pojawiła się na kontynencie amerykańskim zaledwie kilkanaście lat po odkryciu tych terenów przez Krzysztofa Kolumba. Była za to pierwszą tak wysoko urodzoną kobietą, która tam zawitała. Świetność swej osoby udowodniła jednak nie tylko rodowym herbem, ale również postępowaniem godnym pierwszej wicekrólowej Nowego Świata.

María Álvarez de Toledo y Rojas, bo tak brzmiało jej pełne imię, przyszła na świat najprawdopodobniej około 1490 r.¹. Była córką doñi Marí de Rojas i don Fernanda de Toledo, który pełnił funkcję *comendador mayor*² miasta Leonu. Don Fernando był blisko spokrewniony z królem Hiszpanii, Ferdynandem Katolickim³. Nie wiadomo jak wyglądało dzie-

¹ Trudno jest ustalić dokładną datę urodzenia Marí. Antonio de Remesal podaje, że w 1530 r. miała ona „pięćdziesiąt i pół lat”. *Vide: A. de Remesal, Historia general de las Indias Occidentales y particular de la gobernación de Chiapa y Guatemala*, t. 1, Madryt 1620, s. 233. Wskazywałoby więc to na fakt, że przyszła na świat w drugiej połowie lat 70. XV w. W chwili zamążpójścia liczyłaby ponad 30 lat, co nie wydaje się prawdopodobne. Aristokratki w tym czasie były wydawane za mąż jako młode dziewczęta. Wydaje się więc, że María przyszła na świat około roku 1490.

² Czyli komendanta głównego, a więc sprawował władzę nad garnizonem miejskim. Była to funkcja bardzo zaszczytna.

³ Don Fernando de Toledo i król Ferdynand Katolicki byli bliskimi kuzynami; ich matki były siostrami, córkami don Fadrique Enriqueza. *Vide: G. Fernández de Oviedo, Historia general y natural de las Indias*, t. 1, Madryt 1851, s. 24.

ciństwo Maríi. Zapewne otrzymała typowe wykształcenie kobiet z najwyższej sfery, obejmujące naukę czytania, pisanie, czterech podstawowych działań arytmetycznych, głównie zasady wiary katolickiej oraz reguły odpowiedniego zachowania⁴.

Na małżonka Maríi został wybrany Diego de Colon, najstarszy syn Krzysztofa Kolumba. Związek ten był niewątpliwie niezmiernie ważny dla spadkobiercy wielkiego odkrywcy. Przed wyruszeniem w swą sławną wyprawę na zachód, Kolumb zawarł z Królami Katolickimi, Izabelą i Ferdynandem, umowę, w której żeglarz otrzymał tytuł admirała tych ziem, które zostaną dzięki niemu odkryte i zdobyte, a także godność wicekróla i gubernatora. Miał także prawo do dziesiątej części wszystkich dóbr materialnych, które nabyłby w ramach udzielonej mu władzy⁵. Władcy Hiszpanii nie zdawali sobie jednak sprawy, jak ogromne będą tereny zdobyte dzięki Kolumbowi. Po śmierci odkrywcy, jego tytuły i majątek powinny przejść na najstarszego syna, ale król Ferdynand wstrzymywał się z nadaniem tak ważnych tytułów don Diegowi. Spadkobierca Kolumba usilnie zabiegał o uznanie jego praw, dlatego też musiał się wstrzymać z zawarciem małżeństwa. Gdyby bowiem nie otrzymał godności wicekróla, trudno byłoby się spodziewać, aby otrzymał rękę panny pochodzącej z jednego z najświetniejszych rodów hiszpańskich. Z drugiej strony małżeństwo z Marią i skoligacenie się z rodem mającym wpływy na dworze królewskim, mogłoby pomóc mu w ubieganiu się o tytuł i przywileje⁶. Widocznie kandydatura syna Krzysztofa Kolumba spodobała się rodzinie Maríi, bowiem w 1508 r. odbyły się ich zaślubiny. Jednocześnie stryj panny młodej, książę Alba, zaczął zabiegać u króla Ferdynanda o nadanie Diegowi de Colon godności i urzędów w Nowym Świecie. Bartolomé de las Casas w swojej kronice wyraźnie zaznacza, że Diego otrzymał upragnioną funkcję wicekróla oraz tytuł admirała na skutek próśb ojca i stryja Maríi de Toledo⁷.

⁴ L. Pfandl, *Cultura y constumbres del pueblo español de los siglos XVI y XVII. Introducción al estudio del siglo de oro*, Madryt 1994, s. 125. *Vide*: M. Defourneaux, *Życie codzienne w Hiszpanii w wieku złotym*, Warszawa 1968, s. 132. Nie znaczy to, że María nie posiadała większego wykształcenia, bowiem kobiety z najwyższej warstwy społecznej mogły zdobywać wiedzę na własną rękę, np. korzystając z domowej biblioteki.

⁵ A. Tarczyński, *Podbój imperiów Inków i Azteków*, Warszawa 2009, s. 20.

⁶ C.B. Vega, *Conquistadoras. Mujeres heroicas de la conquista de América*, Santa Maria 2012, s. 131.

⁷ B. de Las Casas, *Historia de las Indias*, t. 2, Caracas 1986, s. 178–179.

Diego wraz z małżonką i towarzyszącą im świtą opuścili Hiszpanię wypływając z portu w San Lúcar pod koniec maja lub na początku czerwca 1509 r. Ponieważ pogoda im dopisała, bez przeszkód dotarli do Santo Domingo⁸ w lipcu 1509 r. Wicekról i jego żona zostali uroczystie powitani na wyspie. Na ich cześć zorganizowano wielkie zabawy i przedstawienia, na które przybyli wszyscy wysoko urodzeni mieszkańcy wyspy. Uroczystości zepsuła ogromna burza⁹, jaka rozpuściła się nad wyspą. Zniszczyła m.in. statki, na których przybył admirał, a które nie zostały jeszcze do końca rozładowane, tak więc przepadła część majątku gubernatorskiej pary¹⁰.

María wraz z mężem najpierw zamieszkała w fortecy komendanta głównego wyspy, później przenieśli się do domu Francisco de Garaya. Budynek przebudowano na potrzeby wicekróla i jego rodziny. Był on położony w dobrym miejscu, blisko rzeki i portu¹¹. Do zadań Maríi jako pani domu należało przygotowanie tego domu, aby stał się przytulnym gniazdem dla jej rodziny. Zapewne więc ściany pokryto tkaninami, a podłogi pięknymi płytkami, założono ogrody¹².

W tym domu na świat przyszły dzieci Maríi i Diega. Para doczekała się siedmiu potomków: czterech córek: Felipy, Juany, Isabeli i Maríi i trzech synów: Luisa, Christobala i Diega¹³.

Działalność Maríi w pierwszych latach po przybyciu do Santo Domingo nie została dokładnie opisana. Prawdopodobnie jej codzienne zajęcia niewiele różniły się od tych, którymi poświęcały się arystokratki w Hiszpanii. Koloniści przenieśli bowiem do Nowego Świata wartości i postawy, które cechowały społeczeństwo hiszpańskie. W nowych warunkach próbowano odtworzyć dobrze znane wzorce i zasady. Nowym aspektem życia była obecność tubylców, których z jednej strony starano się włą-

⁸ Wyspa na Morzu Karaibskim, dziś Haiti. W XVI w. używano na jej określenie również nazwy Hispaniola.

⁹ [...] *rozpuściła się burza i powódź, które były nad tymi morzami i ziemiemi, a które Indianie nazywają huraganem*. B. de Las Casas, *op.cit.*, s. 181.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ G. Fernández de Oviedo, *op.cit.*, s. 120.

¹² H.M. Bailey, A.P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1969, s. 169.

¹³ Felipa przyszła na świat najprawdopodobniej w 1510 r. i zmarła między 1542 a 1548 rokiem. María urodziła się prawdopodobnie w 1511 r., została żoną Sancho de Cordona y Liori. Juana (1512–ok. 1592) wyszła za mąż za don Luisa de la Cueva, brata księcia Alburquerque. Isabel (1513–1549) była małżonką don Jorge de Portugal. Luis (1522–1572) był żonaty trzy bądź cztery razy, podobnie jak jego młodszy brat Crisóbal (1523–1571). Najmłodszy Diego (1524–1546) ożenił się z Isabel Justinien. C.B. Vega, *op.cit.*, s. 131.

czyć do społeczeństwa, wspólnoty *christianitas*, z drugiej jednak spychano na margines, degradowano do roli służby¹⁴. Tak więc oprócz zarządzania domem, uczestniczenia w życiu towarzyskim warstw wyższych Santo Domingo, María zajmowała się swymi indiańskimi poddanymi, dbając przede wszystkim o ich życie duchowe¹⁵. Wicekrólowa myślała nie tylko o zbawieniu innych, ale także o swoim, dlatego też m.in. wraz z mężem udała się w podróż mającą znamiona pielgrzymki, aby spotkać się z błogosławionym ojcem Pedro de Córdoba. Wicekrólowa przebyła tę drogę pieszo, odżywiając się jedynie chlebem ryżowym i pijąc wodę źródlaną¹⁶.

Fakt mianowania wicekrólem Diega de Colon nie spotkał się z uznaniem urzędników wyspy. Starano się czynić mu trudności w sprawowaniu funkcji, wkrótce też zaczęła się tworzyć opozycja wobec rządów wicekróla. Dążono do usunięcia go ze stanowiska¹⁷. Napływające na dwór hiszpański skargi spowodowały, że król Ferdynand wezwał Diega do siebie. W 1515 r. wicekról wyruszył w podróż do Hiszpanii¹⁸. Pod jego nieobecność to María musiała zajmować się całym majątkiem. Dodatkowo na nią spadł obowiązek dbania o dobre imię męża i jego interesy na wyspie. Jej pochodzenie i godność, a także prawa przynależne małżonce predestynowały ją do takiego zadania. Wypełnianie go nie było jednak wcale proste. Las Casas podaje, że urzędnicy, mający dbać o wyspę pod nieobecność wicekróla, *czynili kłopoty i beczelności w domu Admirala, nie mając względu na wiele rzeczy, jak godność, osoba i pochodzenie pani doñi Maríi de Toledo*¹⁹.

Nieobecność Diego de Colona trwała aż pięć lat, powrócił on bowiem na Santo Domingo dopiero w 1520 r. Nie nacieszył się zbyt długo życiem rodzinnym, ponieważ trzy lata później ponownie był zmuszony udać się do Hiszpanii, gdzie zmarł w 1526 r.²⁰.

Śmierć wicekróla skomplikowała sytuację jego rodziny. W swym testamentie Diego wyznaczył najstarszego syna, don Luisa, spadkobiercą

¹⁴ H.M. Bailey, A. P. Nasatir, *op.cit.*, s. 217–222.

¹⁵ B. de Las Casas, *op.cit.*, s. 185.

¹⁶ *Ibidem*, s. 198.

¹⁷ J.F. Maura, *María de Toledo: perfil biográfico de la primera virreina de las Américas*, "Cuadernos Hispanoamericanos, Instituto de Cooperación Iberoamericana", nr. 601–602, 2000, s. 169–170.

¹⁸ C.B. Vega, *op.cit.*, s. 133.

¹⁹ B. de Las Casas, *op.cit.*, t. 4, Madryt 1876, s. 249–250.

²⁰ C.B. Vega, *op.cit.*, s. 133.

tytułu admirałskiego oraz innych godności i dochodów²¹. Natomiast Korona hiszpańska nie chciała przekazywać tak istotnej funkcji oraz ogromnego majątku w ręce kolejnego przedstawiciela rodziny Colonów, wolała dysponować nimi w dowolny sposób²².

W tym momencie na scenę wydarzeń wkroczyła María, wdowa po wicekrólu. Początkowo opanowała ją ogromna rozpacz na wieść o śmierci męża. Pokonawszy żałobę postanowiła skupić się na walce o prawa należne jej dzieciom. Wyruszyła w podróż do Hiszpanii, aby na dworze królewskim dowieść praw do dziedzictwa rodziny Colonów. Zabrała ze sobą córkę Isabel oraz syna Diega.

Niestety Maríi nie udało się dostać na audiencję u władcy, którym wówczas był Karol I, gdyż wyruszył w tym czasie do Bolonii na swą cesarską koronację. María nie poddała się, udało jej się dostać na audiencję do cesarzowej Izabeli, która pełniła funkcję regentki pod nieobecność Karola. Cesarzowa przychyliła się do prośby wicekrólowej; nadała don Luisowi rentę w wysokości 500 dukatów, a młodszego syna Maríi, Diega, uczyniła paziem królewicza Filipa.

Dla wicekrólowej było to jednak za mało. Pozostała w Hiszpanii aż do powrotu cesarza i stanęła przed jego obliczem, aby walczyć o tytuły i majątności należne jej synowi. Sprawa nie była prosta, bowiem Karol nie chciał pozostawiać tak ważnych godności w rękach jednej rodziny. Ostatecznie została zawarta ugoda między cesarzem a rodziną Colonów reprezentowaną przez Maríę. Don Luis otrzymał tytuł księcia Veragua, markiza Jamajki oraz został mianowany admirałem; dostał także rentę w wysokości 10 tys. dukatów oraz dodatkowe dochody z Hispanioli. Tytuły te miały być dziedziczne w rodzinie Colonów. Niezameżne siostry Luisa, María i Joana otrzymały od cesarza znaczne posagi, natomiast bratu, Diegowi, cesarz podarował prezent w postaci habitu z Santiago de Compostela²³.

Udało się więc uzyskać znaczące dochody oraz godne tytuły dla potomków Krzysztofa Kolumba. Stało się to jednak za cenę zrzeczenia się funkcji wicekróla i realnej władzy w Nowym Świecie. Wobec jednak nie-

²¹ G. Fernández de Oviedo, *op.cit.*, s. 115

²² Spadkobiercy Krzysztofa Kolumba rościli pretensje do wszystkich terenów już odkrytych lub mających być odkrytymi w przyszłości. Wobec ogromu tych terytoriów, władza oraz dochody nie mogły być koncentrowane w rękach jednej rodziny. Wydawało się więc, że sukcesorom Kolumba nie uda się niczego wywalczyć. *Vide*: A. Tarczyński, *op.cit.*, s. 45.

²³ G. Fernández de Oviedo, *op.cit.*, s. 115–116.

ugiętej postawy Korony, która zdając sobie sprawę z ogromu ziem, jakie pozostały jeszcze do odkrycia, nie chciała monopolizować władzy w jednym ręku, aby ośrodek ten nie stał się niezależny od Korony. Maríi udało się więc wywalczyć wiele dla swych dzieci²⁴.

Kronikarz Gonzalo de Oviedo tak komentował ten wyrok: *To wszystko było wynegocjowane i dokonane przez staranność tak dobrej i pracowitej matki, jaką była wice królowa dla swych dzieci*, a dalej: *choć ta satysfakcja wynikała z zalet i służby pierwszego admirała [Krzysztofa Kolumba], wiele złożyło się na efekt tych łask i zakończenie prośby tej pani, i w jej dobroci i uroku, przez co wiedziała [jak] prosić i nalegać. Także pomogło bardzo bliskie pokrewieństwo jakie wice królowa miała z Ich Wysokościami*²⁵.

Nie był to koniec przygód Maríi. Powróciła ona na Santo Domingo. Okazało się, że pod jej nieobecność wrogowie Diega obrabowali i zniszczyli jej dom. Wicekrólowa musiała więc od nowa tworzyć swoją siedzibę w Nowym Świecie²⁶. Zmarła 11 maja 1549 r.²⁷.

María de Toledo była kobietą niezwykłą, inteligentną, konsekwentną i dążącą do celu, a także świadomą swojej godności. Obok cech uważanych za męskie, jak odwaga czy zdecydowanie, odznaczała się tak kobiecą troską o dzieci i walką o ich dobro. Nie wahała się zaczynać swojego życia w zupełnie nowych warunkach, daleko od ojczyzny. Najlepiej podsumuje tę postać kronikarz Bartolomé de las Casas: *María de Toledo była panią bardzo mądrą i bardzo odważną, i która w swoim czasie, gdziekolwiek była, a zwłaszcza na tej wyspie (Santo Domingo) była matroną*²⁸, *przykładem dla znakomitych kobiet*²⁹.

²⁴ A. Tarczyński, *op.cit.*, s. 45.

²⁵ G. Fernández de Oviedo, *op.cit.*, s. 116.

²⁶ A. de Remesal, *op.cit.*, s. 233.

²⁷ C.B. Vega, *op.cit.*, s. 136.

²⁸ *La matrona* – określenie wzorowej kobiety, mężatki i matki; można je też tłumaczyć jako „położna”.

²⁹ B. de Las Casas, *op.cit.*, s. 178.

S u m m a r y

María de Toledo – the first vicequeen of New World

In this article I present the life and achievements of María de Toledo. She was a Spanish noble who was related to Ferdinand II (called the Catholic). In 1508 she was married to Diego de Colón, the son of Christopher Columbus who was made Viceroy of the Indies. The couple set off to the New World, where Diego de Colón established his home on the island of Santo Domingo. Maria was the first high-born woman who appeared in the New World. During the absence of her spouse, she was left in charge of the colony and she represented it with dignity. After Diego's death, she returned to Spain where she started the fight to keep privileges of her children who were the bodily heirs of Christopher Columbus. This task was not easy as the Spanish Monarchy wanted to divide privileges and charters rather than leave them in the hands of one family. María managed to make a fortune and guaranteed noble titles for her children. However, she had to give up her aspiration to exercise real authority in the New World. María de Toledo was an extraordinary woman: intelligent, consistent, aspiring and conscious of her role and dignity. Apart from having character features widely regarded as typically male, such as courage and determination, she was also caring and sensitive. She did not hesitate to start new life in completely new conditions and surrounding, far away from her homeland.

Piotr Warowny

(Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

Władysław Rawicz (1832–1863) – naczelnik cywilny województwa podlaskiego

Władysław Rawicz – jak zauważył Henryk Mościcki – nie należał do czołowych wodzów styczniowego powstania, nie dane mu było ani prowadzić zastępów na polach bitew, ani potęgą ducha nagiąć woli powszechnej – był jednym z szeregu tych wiernych sług Ojczyzny, których prowadziła wielka miłość i surowe poczucie obowiązku. Był typowym, do miary symbolem narastającym, przedstawicielem pokolenia¹. Swoją postawą i działaniami na trwałe wpisał się w pamięć mieszkańców Podlasia.

Kim był bohater insurekcji styczniowej i jaka była jego droga do powstania? Urodził się 2 września 1832 r. w Warszawie w rodzinie żydowskiej. Był synem Aleksandra Jana Rawicza (1800–1865) i Marii Anny z Gutmanów. Rodzina wywodziła się z Rawicza w Wielkopolsce. W drugiej połowie XVIII w. Rawiczowie, podobnie jak wielu poddanych króla pruskiego, osiedlili się w Warszawie. Tutaj Aleksander Jan rozpoczął działalność finansowo-handlową. Od 1825 r. był współwłaścicielem domu bankowego „Rawicz i Hirszenдорф”. Kilka lat później usamodzielniał się, zakładając dom handlowy pod własnym imieniem. W swojej działalności należał do elity finansowej Warszawy. Jako kupiec II klasy stopniowo zyskiwał na znaczeniu. Tym należy tłumaczyć pełnienie przez

¹ H. Mościcki, *Słowo wstępne*, [w:] *Władysław Rawicz w powstaniu styczniowym na Podlasiu*, J. Maliszewski, Warszawa 1935, s. VII.

niego godności radcy handlowego Banku Polskiego, sędziego Trybunału Handlowego i starszego Giełdy Warszawskiej w latach 1849–1864².

Rodzina Rawiczów zapewne stopniowo asymilowała się z miejscową ludnością. Wyrazem tego może być postawa Anny Marii Rawiczowej, która w powstaniu listopadowym pielęgnowała rannych podchorążych, a w insurrekcji styczniowej była czynna w organizacji cywilnej³. *Nie krępowała syna w wyborze zawodu, czyniąc to w poczuciu szlachetności dziecka*⁴. Aleksander Jan w połowie 1830 r. złożył swój podpis pod memoriałem dziesięciu przedstawicieli miejscowych Żydów adresowanym do cara w sprawie przyznania Żydom praw obywatelskich. W 1831 r. zmienił wyznanie z mojżeszowego na katolickie. Jego starszy syn Józef (1829–1901) poszedł w ślady ojca. Był współwłaścicielem domu bankowego, a od 1876 r. konsulem honorowym Stanów Zjednoczonych w Warszawie. W relacjach przesyłanych do Waszyngtonu dbał o przedstawienie prawdziwego obrazu stosunków i wydarzeń w Polsce⁵.

*Władysław wychowywał się pod troskliwym okiem matki, która zaszczerpiła w duszę dziecka silnego ducha, gorące ukochanie sprawy ojczyzny, prawy charakter, życie ciche, pełne poświęceń*⁶. *Już w chłopięcym wieku okazywał usposobienie pełne dobroci. Mając lat czternaście, z własnego natchnienia, nic nikomu nie powiedziałwszy, przez cały rok dawał korepetycje biednemu a mniej zdolnemu koledze. Dobrodziejstwo jakie robił krył przed wszystkimi*⁷. Pierwszy etap edukacji spędził w domu pod kierunkiem ojca Beniamina Szymańskiego, prowincjała zakonu oo. kapucynów, późniejszego, ostatniego przed skasowaniem diecezji, biskupa podlaskiego (1857–1867). Szymański został siłą pozbawiony urzędu biskupa po zniesieniu ukazem carskim z 12 sierpnia 1867 roku diecezji podlaskiej. Ojciec Beniamin był spowiednikiem matki Władysława i częstym gościem w ich domu⁸. J. Maliszewski przypisuje Szymańskiemu wielki wpływ na ukształtowanie osobliwości wychowanka. W 1850 r. Rawicz

² R. Kołodziejczyk, *Rawicz Aleksander Jan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX/1, 1987, s. 661–662.

³ J. Maliszewski, *op.cit.*, s. 3.

⁴ *Ibidem*, s. 11.

⁵ R. Kołodziejczyk, *Rawicz Aleksander...*, s. 661–662; S. Konarski, *Rawicz Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX/1, s. 663–664.

⁶ J. Maliszewski, *op.cit.*, s. 4.

⁷ A. Giller, *Władysław Rawicz*, [w:] *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiątek z naszego wyjarzemia*, wyd. A. Giller, Kraków 1875, s. 4.

⁸ J. Maliszewski, *op.cit.*, s. 5.

ukończył z patentem pochwalnym IV Gimnazjum Realne w Warszawie. Przez mury IV Gimnazjum przeszło wielu przywódców powstańczych, m.in. Roman Rogiński i Leon Frankowski. Dalsza droga edukacji wiodła poprzez Akademię Rolniczą w Hohenheim pod Stuttgartem. *Wrodzoną inteligencją, taktem, umiarem w zachowaniu się, i wreszcie gorliwością w studiach, w krótkim czasie zaskarbił sobie względy u profesorów tej uczelni, którzy przechwali o nim przychylną pamięć*⁹. Dwuletni kurs odbył Władysław w ciągu jednego roku i uzyskał dyplom agronoma. W trakcie studiów uczestniczył czynnie w działalności polskich stowarzyszeń samopomocowych i samokształceniowych. *Rawicz znalazł tam pole do działania. [...] Całą duszą oddał się na usługi organizacji akademickiej, a z czasem stał się jednym z najgorliwszych jej działaczy*¹⁰. Po ich ukończeniu odbył podróż po Europie. Odwiedził Niemcy, Francję, Anglię, Belgię, Holandię, Danię. Szczególnie baczna uwagę zwracał na osiągnięcia tych państw w dziedzinie rolnictwa. *Podczas pobytu za granicą, interesowała Władysława Rawicza hodowla koni, która należała do jego główniejszych zamiłowań. W ogóle interesował się wszystkim, co mógłby z pożytkiem zastosować na przyszłej i własnej gospodarce*¹¹. Wrócił w marcu 1853 r. Swoje wrażenia zawarł w dzienniku *Podróż z Warszawy do Londynu*, nigdy więcej. Miał się ponoć wyrazić: *dobrze jest poznać i wiedzieć obce kraje, ale w swoim tylko żyć należy. W swoim bowiem może człowiek nabytą naukę najlepiej spożytkować*. Za obowiązek patriotyczny uważał wydawanie pieniędzy w kraju¹².

*Po powrocie do kraju, mając lat 21, osiada w nabytym dlań przez ojca majątku Grochowie w Sokołowskim. Tu od razu zaznaczył się jako wzorowy gospodarz, rozumny i dzielny obywatel kraju. Zrujnowany złą gospodarką majątek w ciągu lat kilku doprowadził do kwitnącego stanu, a u włościan i okolicznych sąsiadów działalnością swą zyskiwał miłość i uznanie*¹³. Dobra Grochów¹⁴ należące uprzednio do Karola Smoczyńskiego i Antoniego Bu-

⁹ *Ibidem*, s. 14.

¹⁰ *Ibidem*, s. 15.

¹¹ *Ibidem*, s. 19.

¹² A. Kołodziejczyk, *Władysław Rawicz 1832–1863 – naczelnik cywilny województwa podlaskiego w powstaniu styczniowym*, [w:] *Rocznik Białkopodlaski*, t. VIII–IX, r. 2000–2001, s. 338–339.

¹³ S.M. Sawicka, *Karta z dziejów powstania 63 r. na Podlasiu. Władysław Rawicz*, Siedlce 1925, s. 6.

¹⁴ W skład dóbr wchodziły folwarki Grochów i Brzozów oraz wsie: Grochów, Brzozów, Karolów, Chmielów, Dolne Pole, Walerów, Czerwonka i Justynów.

tlera, szacowane w 1846 r. na 58 500 rubli srebrem, znajdowały się w stanie poważnego zaniedbania, były ponadto obciążone znacznymi długami. Poprzedni właściciel *ziemię wycieńczył, lasy powycinał, włościan zaś doprowadził do ostatniej nędzy ciągłymi procesami*¹⁵. W ciągu 9 lat podniósł majątek do wzorowego poziomu. Rekultywował grunty i lasy, wybudował nowe budynki folwarczne, założył szkołę, zaprowadził upragnioną hodowlę koni¹⁶. Sam ujeżdżał nabywane lub wyhodowane konie, interesując się sportem jeździeckim. W 1863 r. władze rosyjskie oceniły wartość jego majątku na około 150 tys. rubli, co oznaczało, że Rawicz w ciągu niespełna 10 lat wartość dóbr potroił, doprowadzając do stanu wzorowego¹⁷. Działalność społeczną w dobrach grochowskich rozpoczął od zakładania szkół dla chłopstwa. *Każde dziecko w jego wsi umiało czytać i pisać. [...] A główny nacisk kładł na ich uświadczenie narodowe*¹⁸. W czasie epidemii cholery urządził w Grochowie szpital, w którym osobiście spełniał obowiązki pielęgniarza, zorganizował i opłacał stałą pomoc lekarską dla włościan i służby folwarcznej. *Rzetelność i sprawiedliwość młodego właściciela, ściągająca do niego zewsząd robotników. Gdy innym obywatelom uczuwać się dawał czasami brak rąk do pracy, Władysław Rawicz miał ich zawsze pod dostatkiem. Kto się raz do niego do służby dostał, już jej opuścić nie chciał. Służba w Grochowie uważaną była w okolicy za najlepsze świadectwo moralności i pracowitości* – stwierdza jego biograf¹⁹. Jako jeden z pierwszych na Podlasiu, nie czekając na ukaz carski, zamienił pańszczyznę na czynsz. *Oczynszowanie przeprowadził oględnie, ale sprawiedliwie. [...] Rozpoczął je w pierwszych latach gospodarowania w Grochowie, a przeprowadzał kategorycznie przez pewną liczbę lat, z ogólnym zadowoleniem samychże włościan* – skomentował Agaton Giller w swoim zbiorze wydanym 12 lat po egzekucji Rawicza²⁰. Wypada wyraźnie podkreślić, że jego postawa nie znajdowała jednak na Podlasiu wielu naśladowców. Większość ówczesnej szlachty podlaskiej żyła z wyzysku chłopów pańszczyźnianych, daleka o jakichkolwiek projektów modernizacji gospodarki²¹. Rawicz przekony-

¹⁵ A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia – Władysław Rawicz (1832–1863)*, [w:] *Niepodległość i Pamięć*, r. II, nr 1(2)/1995, s. 52.

¹⁶ H. Mierzwiński, *Żydzi podlascy a powstanie styczniowe Władysław Rawicz – bohater Polaków i Żydów*, [w:] *Rok 1863 na Podlasiu*, red. H. Mierzwiński, Siedlce 1998, s. 137.

¹⁷ A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia...*, s. 52.

¹⁸ J. Maliszewski, *op.cit.*, s. 21.

¹⁹ A. Giller, *Władysław Rawicz...*, s. 10.

²⁰ *Ibidem*, s. 14.

²¹ A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia...*, s. 52–53.

wał okolicznych ziemian, że w interesie narodowym leży podnoszenie poziomu oświaty i kultury rolnej na wsi, sprawiedliwe traktowanie chłopów i nie obciążanie ich powinnościami ponad miarę²². Mówił, że: *Ostatni majątek rozdałby im, a o sobie nie myśli i gdy ma wolną chwilę, to zbiera gromadę, prowadzi dysputy, jakby to byli ludzie równi mu urodzeniu i wychowaniem. [...] Rawicz był urodzonym i przekonany chłopomanem, a autorytet jego u włościan <alfą i omegą> – wspomina Jerzy Maliszewski²³. Zaś Agaton Giller atmosferę dworu w Grochowie przedstawił słowami: *Ozdabiała go gościnność, wdzięk przyjęcia i rozumne rozmowy o sprawie publicznej*. Ten pozytywny stosunek do chłopów zjednał ich do Rawicza. Gdy w 1862 r. brał w Warszawie ślub z Pauliną z Witwickich z Przeździatki, na uroczystości zjawiała się delegacja włościańska z Grochowa, wręczając puchar z pamiątkowym napisem, ufundowany ze składek²⁴. Agaton Giller tak opisuje tę sytuację: *Na wiadomość, że pan Władysław ma się ożenić [...] Grochowiaci zebrali pomiędzy sobą składkę i przynieśli ją do sędziwego kanonika Niesiołowskiego, proboszcza Czerwankowskiego, z prośbą aby sprawił jakąś pamiątkę, który by mogli mu ofiarować w dzień ślubu. Ślub odbył się w Warszawie w kościele Karmelitów na Lesznie²⁵. Po wielkim pożarze Węgrowa 10 czerwca 1859 r. Rawicza powołano w skład Komitetu Obywatelskiego, mającego organizować pomoc dla porzeczalców. Przez pewien czas pełnił zastępczo funkcję sekretarza Towarzystwa Rolniczego, należał do najczynniejszych jego działaczy w północnej guberni lubelskiej. Jerzy Maliszewski pisze: *Od chwili założenia Towarzystwa stał się entuzjastą tej pracy, gorliwym zwolennikiem nakreślonej polityki. Oddaje się całą duszą tej organizacji [...] w nadziei i przekonaniu, że praca ta doprowadzi do właściwego celu, tj. do dobrobytu w kraju, oraz do zdobycia rozległych reform dla społeczeństwa*. Towarzystwo powstało na fali reform cara Aleksandra II wywołanych przegraną przez Imperium Rosyjskie wojną krymską. Była to faktycznie pierwsza organizacja pozarządowa istniejąca w Królestwie Polskim, nie poddana kontroli władz carskich. Rozwiązana 6 kwietnia 1861 przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Rawicz uczestniczył w manifestacji przeciwko zniesieniu Towarzystwa. 7 kwietnia 1861 r. aresztowano jego matkę Marię Rawiczową i zmuszono do opuszczenia kraju.**

²² A. Kołodziejczyk, *Władysław Rawicz...*, s. 340.

²³ J. Maliszewski, *op.cit.*, s. 21.

²⁴ A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia...*, s. 53.

²⁵ A. Giller, *Władysław Rawicz...*, s. 11.

Na przełomie lat 1861–1862 Władysław z powodzeniem kandydował do rady powiatowej siedleckiej. *Ustępowali mu miejsce ludzie poważni, starsi wiekiem, ambitniejsi* – skomentował jego biograf²⁶. Od początku Rawicz należał do czołowych działaczy „białych” na Podlasiu. Wkrótce dyrekcja „białych” powołała go na stanowisko naczelnika województwa podlaskiego.

Decyzję o wybuchu powstania przywiózł do Węgrowa 22 stycznia Rawicz, agituując za nie podejmowaniem walki. Wystąpił z memoriałem do władz powstańczych w Warszawie, w którym przedstawił własny pogląd na brak szans na zwycięstwo²⁷. Oświadczył jednak, że w razie kontynuacji walki odda się pod rozkazy Rządu Narodowego. Powiedział: *Nie wolno dziś żadnemu Polakowi być bezczynnym dlatego, że to co się dzieje, nie według jego myśli i woli się dzieje*. Odtąd Rawicza ożywiła tylko jedna idea, a była nią wiara i nieskazitelna służba dla kraju i nieugięta walka o jego wyzwolenie. Wychodził z założenia, że skoro hasło ruchu zbrojnego zostało rzucone, nie czas na spory partyjne, a wszyscy winni jak jeden mąż, stanąć do walki – pisał Jerzy Maliszewski. Rawicz dostarczał oddziałom powstańczym żywność i odzież. Zebrał i uzbroił 40 osobowy oddział strzelców konnych, sprowadzał broń dla walczących oddziałów, zorganizował produkcję amunicji i zobowiązał naczelników powiatowych do utrzymywania magazynów amunicyjnych. Jeszcze przed wybuchem powstania zorganizował koszary, w których ćwiczone powstańców²⁸. Kobietom nakazał szyć mundury, co miało utrudnić dezercję z pola bitwy. Zorganizował i uzbroił wojewódzką straż narodową – żandarmerię mającą wspomagać administracją cywilną. *Miał możliwość usunąć się w porę z widowni politycznej, nie skorzystał jednak ze sprzyjających okoliczności, służąc sprawie narodowej aż do tragicznego końca*.

Rosjanie aresztowali Rawicza 27 września 1863 r. poszukującego bieliznę dla powstańców w majątku Maksymiliana Oborskiego oraz 5 innych osób zaangażowanych w działalność powstańczą. Maksymiliana Oborskiego dręczyła niepewność o losy syna, powstańca z oddziału Adama Zielińskiego. Oświadczył gen. Mikołajowi Drejerowi, że *jeśli syn jego będzie uwolniony, to on wyjaśni nie tylko przestępstwo osób z nim pojmanych, ale i całą organizację województwa*. Drejer dał Oborskiemu uroczy-

²⁶ A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia...*, s. 54.

²⁷ A. Kołodziejczyk, *Władysław Rawicz...*, s. 344.

²⁸ S. Góra, *Partyzantka na Podlasiu 1863–1864*, Warszawa 1976, s. 45.

ste słowo, że nie tylko syna, ale i jego, uwolni. W rzeczywistości syn Oborskiego uciekł z niewoli i był wolny. Dzięki zeznaniom Oborskiego Rosjanie aresztowali dziesiątki osób, rozbijając całą siatkę konspiracyjną w województwie. Oborski wydał Rosjanom również archiwum, które zakopane było w skrzyni w piwnicy jednego z dworów.

Rawicz poddawany wymyślnym torturom nie załamał się w śledztwie, jednak wobec oczywistych dowodów musiał się poddać. W śledztwie zeznał, że nominację na naczelnika cywilnego przyjął czasowo i nie zdołał poznać swoich podwładnych. Oprócz przyznania się do pełnionych funkcji, do wydania jakiegokolwiek innej – spoza wysypanych przez Oborskiego osób – mimo tortur nie udało się go zmusić. *Moskwa chce z niego wydostać potwierdzenie zeznań poczynionych przez Oborskiego, jest on dziś prawdziwym męczennikiem sprawy. Badają go obecnie o stosunki z Warszawą, a mianowicie o skład Rządu Narodowego. Rawicz utrzymuje, że takowych informacji nie świadom, bo znosił się z rządem przez pośrednictwo Komisarza Rządu i od tego odbierał nadsyłane rozkazy. Stąd Moskwa pozbawiona pewności wykrycia Rządu, mści się nad nim okropnie.*

19 listopada 1863 r. Naczelny Sąd Polowy przeprowadził rozprawę i skazał na karę śmierci przez powieszenie, wyznaczając datę egzekucji na 23 listopada. Agaton Giller uznał, że wyrok był z góry przesądzony. *Człowiek z tak wielką duszą i moralną siłą, rozumny i tak gorąco Ojczyznę kochający, zawsze jest dla Moskwy niebezpieczny.* Do gen. Drejera udała się delegacja chłopów z Grochowa prosząc o łaskę dla swojego pana. Matka przez swoje koneksje zagraniczne, m.in. u króla Belgów, zabiegała o łaskę dla syna u samego cara²⁹. Do Berga trafiła Julia z Golicynów Gór-ska i jej matka księżna Maria z Jezierskich. Trafiono nawet do siostry cara Aleksandra II.

Energiczne, pełne poświęceń zabiegi uwieńczone zostały sukcesem w postaci carskiej łaski. Jednak Berg, mimo carskiej łaski, zdecydował się na wykonanie wyroku³⁰. Wysłał do gen. Maniukina tajną depeszę polecającą przyśpieszenie egzekucji o 2 dni, tj. na 21 listopada. Przed egzekucją Rawicz powiedział: *Powiedzcie moim rodzicom, iż umieram szczęśliwy i spokojny, bo za najświętszą sprawę i nikogo nie zdradziwszy. Proszę, aby*

²⁹ A. Kołodziejczyk, *Władysław Rawicz...*, s. 350.

³⁰ A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia...*, s. 58.

*syn mój, w tychże co ja wzrósł zasadach. Żegnam Was, a Bogu oddaje*³¹. Akt carskiej łaski nadszedł dzień po egzekucji. Rosjanie zmusili do udziału w niej siedlecką młodzież gimnazjalną.

Summary

Wladyslaw Rawicz (1832–1863) – head of the civil province of Podlasie

Wladyslaw Rawicz was born September 2, 1832, in Warsaw, to a Jewish family. He was the son of Alexander John Rawicz and Mary Anne Gutman. He studied first at home under the guidance of his father Benjamin Szymanski, who later became Bishop of Podlasie. A further way of education led by the Agricultural University of Hohenheim in Stuttgart. After graduating, he traveled through Europe. After returning to the country at age 21, he settled in purchased for him by his father's wealth Grochowo Sokolowski. Within nine years raised the level of assets to model. As one of the first in the Podlasie turned serfdom for rent. He argued local landowners that in national interest is raising the level of education and agricultural and rural areas. He was one of the most active activists Agricultural Society, which disbanded in 1861 by Margrave Alexander Wielopolski. He successfully ran for county council Siedlce. In 1863 he was appointed head of the podlaskie province. He was one of the leaders of the "white" in the Podlasie region, at the same time maintained good relations with the "red". He sought to combine the two organizations. Initially advocated against the armed uprising and demanded that the conspirators continued to organic work. However he left with the assumption that if you already uprising broke it all should stand up to fight the oppressor. Provide food, clothing, weapons and organized the production of ammunition for fighting insurgents. In their own farm arranged barracks where insurgents practiced. September 27, 1863 he was arrested and subjected to interrogation. Tortured and beaten not admitted to participate in the organization of the insurgents. November 19, 1863, the Supreme Court sentenced him to death punishment specifying the date of execution of on 23 November. Mother of Rawicz sought for

³¹ A. Giller, s. 64–65.

mercy for her son. Despite the act of clemency, Berg decided to comply with the judgment and ordered to accelerate the execution of two days. Rawicz was executed on November 21, 1863.

Paweł Stefanek

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

Siergiej Szachowski (1852–1894) – konserwatysta czy modernizator?

1. Rusyfikacja Estonii w XIX w.

Zakres autonomii nadbałtyckich guberni należących do Rosji był bardzo szeroki. Mówiło się wręcz, że zarządzane przez Niemców gubernie tworzą oddzielne państwo wewnątrz Imperium Rosyjskiego, określane mianem niemieckiego Landestaat. Największym gwarantem specjalnego statusu bałtyckiego było posiadanie własnego, odmiennego od rosyjskiego, systemu prawnego. W Estonii, Inflantach, ale także Kurlandii i Narwie obowiązywał tzw. Kodeks Bałtycki (Сводъ местныхъ узаконений губерний остзейскихъ). Kodeks zawierał normy z zakresu prawa administracyjnego, cywilnego oraz postępowania cywilnego i karnego. Ponadto ważnym wydarzeniem w historii systemu prawnego ziem estońskich było wydanie w 1845 r. Kodeksu Karnego, który kompleksowo w Estonii obowiązywał aż do 1935 r.¹

Dzięki odrębności prawno-ustrojowej guberni bałtyckich Niemcy posiadali swój własny samorząd i władzę nad tamtejszymi narodami – Łotyszami oraz Estończykami. Częstokroć także rosyjscy władcy decydowali się na rekrutację pośród miejscowej szlachty swoich generałów czy dyplomatów. Najważniejszym organem władzy lokalnej był Landtag. Z kolei władzę wykonawczą sprawował Marszałek Szlachty, którego w Estonii określano mianem Ritterschaftshauptmanna. Po raz pierwszy

¹ J. Sootak, *Development of Estonian Criminal Law*, "Juridica International" 1996, t. 1, s. 54.

godność ta pojawiła się jeszcze, gdy ziemie estońskie należały do Królestwa Szwecji. W tym samym okresie ukształtował się także ich podział administracyjny. Północ kraju wraz z Tallinem (Rewlem) stanowiła gubernię rewelską, dopiero w 1796 r. jej nazwę zamieniono na Tartu (Dorpat) oraz Parnawa. Południowa Estonia znalazła się w guberni inflanckiej, której stolicą była Ryga. Z kolei miasto Narwa, było częścią guberni petersburskiej.

Dopiero Aleksander III (1845–1894), zapewne także pod wpływem takich publikacji jak *Okrainy Rossii* Jurija Samarina, zdecydował się na zerwanie umowy, jaką Piotr I (1672–1725) zawarł z niemiecką szlachtą w 1710 r. Już bowiem w okresie wojny północnej Piotr I obiecał Niemcom, że szlachta inflancka zachowa swoją autonomię. Wkrótce kazał zbudować sobie dom zarówno w Tallinnie, jak i Rydze. Często przebywając w tych miastach, zdobywał sympatię miejscowej ludności. Taki sam cel przyświecał mu w polityce względem miejscowych Niemców. Dlatego też, choć stolica ziem estońskich od tego momentu zmieniła swoją niemiecką nazwę Rewel na rosyjską Rewal, to jednak w samym ustroju wewnętrznym ziem estońskich nie zaszła żadna poważniejsza zmiana. Piotr I postanowił uszanować wszystkie stare akty wydane od czasów, kiedy ziemiami tymi władali Polacy i Szwedzi. 1 marca 1712 r. jeszcze raz potwierdził prawa i przywileje inflanckiej szlachty i miast należących do jego dwóch nowych prowincji².

Tymczasem praca J. Samarina miała wyraźnie zabarwienie nacjonalistyczne i krytykowała Niemców. Jako obrońca prawosławia J. Samarin wrogo traktował katolicyzm i luteranizm. W latach 1845–1848 uczestniczył w pracach komisji rządowej, której celem było zbadanie stosunków społecznych i narodowościowych w guberniach bałtyckich. Będąc pracownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, udał się w 1849 r. do Rygi, gdzie miał zreorganizować ustrój miasta stołecznego Inflant. W jego oczach panujące w guberniach bałtyckich stosunki miały charakter feudalny, całkowicie sprzeczny z tradycjami monarchii rosyjskiej. Twierdził, iż wszystkie partykularne interesy powinny być podporządkowane jednemu ogólnopanstwowemu celowi. W efekcie jako alternatywę w stosunku do dawnej polityki caratu zaproponował rusyfikację. Aleksander III zapoznał się z dziełem J. Samarina dzięki swojemu wy-

² E. Cheshikhin, *Kratkaia Istoria Pribaltiskawa Kraia*, Ryga 1894, s. 50.

chowawcy, późniejszemu Oberprokuratorowi Świętego Synodu, Konstantinowi Pobiedonoscowi (1827–1907).

Pierwszym krokiem mającym przygotować grunt pod rusyfikację była rewizja senatora Nikołaja Manaseina (1835–1895) przeprowadzona w okresie od 5 maja 1882 do 31 sierpnia 1883 r. N. Manasein był prawnikiem. W tym czasie pełnił funkcję dyrektora jednego z departamentów w Ministerstwie Sprawiedliwości. Rewizja spotkała się ze sporym entuzjazmem ze strony estońskich chłopów. Gdy gubernator Estonii stwierdził, iż na jego terenie jest ona niepotrzebna, ponieważ car dosyć często przebywał tutaj na wakacjach i znał sytuację w guberni, to wówczas miejscowa ludność prosiła, by jednak ją przeprowadzono. Estończycy liczyli na to, że ich postulaty dotyczące zniesienia władzy Niemców w szkolnictwie i estońskim kościele luterańskim dotrą do Sankt Petersburga i zostaną wprowadzone w życie. Postulowali m.in. ustanowienie zasady obieralności pastorów przez wiernych luterańskich parafii. Pragnęli by dotychczas dominujący w życiu publicznym język niemiecki został zastąpiony przez estoński. Z prośbą o wprowadzenie do administracji, sądownictwa oraz samorządu języka lokalnego już w 1864 r. wystąpili w czasie akcji petycyjnej do „dobrego cara” Adam Peterson i Johann Köler. Jednakże zamiast spodziewanej łaski otrzymali w Petersburgu odmowę, a A. Petersena skazano nawet na karę roku pozbawienia wolności. Także N. Manasein wyciągnął kompletnie inne wnioski z przeprowadzonej przez siebie rewizji i zaproponował, by język niemiecki został zastąpiony. W opinii senatora był to najlepszy środek na drodze do pełnej integracji krajów bałtyckich z resztą Imperium.

2. Działalność S. Szachowskiego przed objęciem funkcji gubernatora Estonii

Siergiej Szachowski w latach 1885–1894 pełnił funkcję gubernatora estońskiego. Okres ten zarówno w historii Estonii, jak i Rosji powszechnie kojarzony jest z rusyfikacją ziem nadbałtyckich. Z tego powodu gubernator zawsze postrzegany był jako zdecydowany obrońca cara i prawosławia oraz przedstawiciel wpływowego w tym czasie na dworze stronnictwa konserwatywnego. On jednak wołał wprowadzane przez siebie reformy prezentować jako program zerwania z anachronicznymi

stosunkami społecznymi i politycznymi. Dlatego też celem tego artykułu jest bliższe przyjrzenie się zarówno jego osobie, jak i jego działalności.

W 1885 r. w ramach przygotowań do rusyfikacji ziem nadbałtyckich władze rosyjskie mianowały nowego gubernatora Estonii, Kurlandii oraz Inflant. Z tego powodu nie tylko Siergiej Szachowski pojawił się w Tallinnie, ale i Konstantin Paszczenko (1830–1900) w Jełgawie (Mitawie) oraz Michaił Zinowjew (1838–1895) w Rydze. Należy jednak zaznaczyć, że gubernator Kurlandii swoją funkcję pełnił jedynie trzy lata, natomiast pozostali dwaj nowo mianowani przedstawiciele rosyjskich władz utrzymali się u władzy aż do końca swojego życia. S. Szachowski wcześniej był gubernatorem w Czernichowie na Ukrainie. Pochodził z centralnej Rosji, z guberni twerskiej³. Po ukończeniu w 1874 roku matematyki na Uniwersytecie Moskiewskim, a także uzupełnieniu wykształcania o pewne elementy wiedzy prawniczej, został zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Pracował w konsulacie rosyjskim w Dubrownik (Raguzie), która w tym czasie należała do Austro-Węgier⁴. Dzięki temu miał możliwość zapoznania się z trudną sytuacją południowych Słowian, tym bardziej, iż w tym czasie w Bośni i Hercegowinie wybuchło powstanie przeciwko Turcji poparte przez Serbię, Czarnogórę oraz Rosję. Książę Szachowski współpracował także z ruchem państwowiańskim, którego celem było wsparcie Słowian w ich walce z Austrią oraz Turcją. W 1877 r. przeniósł się do Odessy, gdzie organizował warunki do dalszego funkcjonowania rosyjskiej ambasady, ewakuowanej z Istambułu. Następnie udał się do Bukaresztu oraz Bułgarii, gdzie wspomagał wysiłek wojenny Rosji, m.in. poprzez organizowanie punktów medycznych Czerwonego Krzyża⁵. W czasie tych wydarzeń uległ niewielkiemu wypadkowi, w wyniku czego założono mu gips na nogę. Po zwycięskiej dla Rosji wojnie w 1880 r. S. Szachowski powrócił do Sankt Petersburga, gdzie ponownie podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych⁶. Po raz kolejny zaangażował się z ramienia Czerwonego Krzyża w działania wojenne, jakie Rosja prowadziła w tym czasie w Azji Środkowej. Z tego powodu był świadkiem szturmów na turkmeńską

³ N.L. (autor bliżej nieznan), *Князь Сергей Владимирович Шаховской*, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского: матеріалы для історіі недавняго прошлого Прибалтійської окраины, 1885-1894 гг.*, wyd. В.М. Эрикс, t. 1, Sankt Petersburg, 1909, s. 5.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*, s. 9.

⁶ *Ibidem*, s. 12.

twierdzą w Geok Tepe (Gökdepe, Gokdepe). Następnie przeszedł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie miał zbadać przyczyny antyżydowskich pogromów, do jakich dochodziło w miastach południowej Rosji. 16 sierpnia 1881 r. otrzymał godność gubernatora czernichowskiego⁷. Nominacja ta była uwarunkowana koniecznością rozwiązania problemu pogromów, gdyż według spisu powszechnego, jaki miał miejsce w Rosji w 1897 r., 5% ludności guberni czernichowskiej stanowili Żydzi. W samym Czernichowie już w 1847 r. było ich 2783. Dlatego też podstawowym zadaniem nowego gubernatora było uspokojenie nastrojów społecznych na tym terenie. Do jego obowiązków należało także wprowadzanie w życie reform włościańskich. Widocznie dosyć dobrze wywiązał się z powierzonych mu zadań, ponieważ 4 kwietnia 1885 r. został mianowany gubernatorem Estonii⁸. Zapewne jednak na jego kolejne awanse wpływ miał także fakt, iż jego teściem był minister wojny D.A. Milutin (1816–1912).

3. Konflikt wokół korespondencji

W opinii S. Szachowskiego Niemcy stali na drodze połączenia się estońskich chłopów z Rosją. Nowy estoński gubernator narzekał, że Niemcy traktują go tak, jakby był ambasadorem Rosji w Tallinnie. Tymczasem jego zdaniem była to jedynie kolejna rosyjska prowincja. S. Szachowski konsekwentnie opowiadał się za Rosją, w której samodziernawy monarcha ma niczym nieograniczoną władzę. Dlatego też argumentował, że niemieckie instytucje samorządowe nie mogą uzurpować sobie uprawnień, które przynależą tylko Imperatorowi. W jego opinii gubernie bałtyckie tylko z uwagi na historię i ich odmiennosć narodowościową zachowały pewien stopień niezaleźności, jednakże silna Rosja nie może istnieć, jeśli ten stan rzeczy szybko się nie zmienia.

Stanowcza postawa gubernatora bardzo szybko doprowadziła do wybuchu w Tallinnie konfliktu pomiędzy administracją carską a lokalnym samorządem. Książę Szachowski swoje urzędowanie rozpoczął od wprowadzenia języka rosyjskiego do korespondencji, jaką kancelaria gubernialna prowadziła z lokalnymi organami władzy. Niemcy oczywiście bardzo długo stawiali opór nowym zarządzeniom. Na ich czele stał

⁷ *Ibidem*, s. 17.

⁸ *Ibidem*, s. 22.

ówczesny burmistrz Tallinna Thomas Wilhelm Greiffenhagen (1821–1890)⁹. Oczywiście żaden Estończyk, a tym bardziej Rosjanin, nie poparł jakichkolwiek działań Rady zmierzających do obrony statusu języka niemieckiego¹⁰. Mimo to Niemcy, którzy wciąż stanowili większość w Radzie Miejskiej, z uwagi na chęć obrony autonomii bałtyckiej postanowili przeciwstawić się zarządzeniom nowego gubernatora. S. Szachowski w swoim liście do wiceministra spraw wewnętrznych Iwana Nikołajewicza Durnowa (1834–1903) informował, że W. Greiffenhagen zaraz po przyjeździe nowego gubernatora do Tallinna, spotkał się z księciem i prosił o uszanowanie dotychczasowego statusu języka niemieckiego w samym mieście, jak i w całej guberni¹¹. Jednakże, gdy już wkrótce burmistrz wystosował do gubernatora pismo w języku niemieckim pozostawiono je bez rozpoznania. Na dodatek S. Szachowski wydał cyrkul, zgodnie z którym język rosyjski miał stać się obowiązkowym w kontaktach pomiędzy władzami gubernialnymi a miejskimi. W odpowiedzi na ten krok Niemcy zwołali nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, podczas którego debatowali o ich zdaniem bezprawnych działaniach gubernatora i w związku z tym postanowili skierować na niego odpowiednią skargę do Senatu Rządzącego w Sankt Petersburgu. W efekcie S. Szachowski poprosił Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o wsparcie jego działań w zakresie upowszechniania języka rosyjskiego jako języka urzędowego w guberni estońskiej¹².

Jego zdaniem nic nie usprawiedliwiała umniejszania oficjalnego statusu języka rosyjskiego, ani wzgląd na kulturalną autonomię Niemców, ani pamięć o przywilejach, jakie przyznali im królowie polscy oraz szwedzcy. Dodawał, że jeśli Senat nie poprze go w tych działaniach, to w jego urzędzie tylko gubernator i jego zastępca będą Rosjanami. Zdaniem autora artykułu w tym właśnie wyrażał się stosunek S. Szachow-

⁹ H. Dvorak, *Biographisches Lexikon der Deutschen Burschenschaft*, t. 1 *Politiker*, cz. 2 F–H, Heidelberg 1999, s. 175.

¹⁰ № 4. Письмо къ Управляющему М-вомъ Вн. Дѣлъ отъ 18 Іюня 1885 г. за № 259 о засѣдани Присутствия по Городскимъ дѣламъ и засѣдани Думы 18 Іюня, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 17.

¹¹ № 1. Письмо къ Управляющему Министерствомъ Внутреннихъ Дѣлъ отъ 6 Іюня 1885 г. за № 253 по вопросу о сношеняхъ городскихъ головъ съ правительственными учреждениями на русскомъ языке, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 1.

¹² № 2. Письмо къ Управляющему Министерствомъ Внутреннихъ Дѣлъ, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 7.

skiego do rusyfikacji. Dla niego nie był to program o charakterze narodowościowym, a raczej proces bezwzględego podporządkowywania władzy cara wszystkim i wszystkiego. Z tego punktu widzenia Szachowski jawił się nie tylko jako podmiot realizujący politykę cara, ale i starający się także sam nadać jej odpowiedni kierunek. W kolejnym piśmie do Ministra Spraw Wewnętrznych wspominał o podjętej próbie cenzurowania lokalnej prasy niemieckiej, która jego zdaniem zbyt szeroko informowała opinię publiczną o tym, jak ważne decyzje w Senacie zapadają względem przyszłości prowincji bałtyckich¹³. Postanowił zwrócić uwagę cenzorowi, iż prasa ma służyć interesom rządu, a nie społeczeństwa. Przełamując opór niemieckiej opozycji 8 sierpnia 1885 r., doprowadził do dymisji burmistrza W. Greiffenhagen. Odrzucał wszelkie argumenty Niemców o konieczności poszanowania wieloletnich tradycji, gdyż dla niego były to jedynie pozostałości dawnych czasów.

Konflikt wokół korespondencji dotyczył także wzajemnych kontaktów gubernatora z instytucjami sądowymi oraz policyjnymi. Również w tym przypadku Niemcy swoją walkę z rusyfikacją postanowili prowadzić w oparciu o kryterium legalności podjętych przez Rosjan działań. Najważniejsza estońska instytucja sądowa Ober-Landgericht już wcześniej starała się, by każde nowe prawo dotyczące przywilejów szlacheckich było przedstawiane jej do zatwierdzenia w języku niemieckim. S. Szachowski nie znalazł żadnych podstaw do realizacji w jego opinii wygórowanych żądań starego sądu¹⁴. Wręcz przeciwnie, postanowił całkowicie zignorować prośby niemieckich sędziów, nie odpowiadając na pisma wysyłane przez Ober-Landgericht. W ten sposób starał się podkreślić zwierzchnictwo, jakie nad najwyższą instancją sądową guberni estońskiej sprawował Senat Rządzący w Sankt Petersburgu. W opinii S. Szachowskiego to do stolicy Rosji Ober-Landgericht powinien kierować swoje żądania. Co prawda S. Szachowski przyznawał, że w XVIII w. władze carskie przyzywały na używanie języka niemieckiego w sądownictwie, jednakże jego zdaniem pod koniec XIX w. znajomość rosyjskiego wśród prawników stała się na tyle powszechna, iż nie było

¹³ № 4. Письмо къ Управляющему М-вомъ Вн. Дѣлъ отъ 18 Іюня 1885 г. за № 259 о засѣдани Присутствія по Городскимъ деламъ и засѣдани Думы 18 Іюля, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховскаго*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 14.

¹⁴ № 7. Представлене Оберъ-Ландгерихта въ действия губернатора, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховскаго*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 27.

już takiej potrzeby¹⁵. Niezależnie jednak od powyższych argumentów podkreślał, że w sporze z Niemcami nie chodziło o to, które rozwiązanie było bardziej praktyczne, ale o to, który język ma być uznany za język oficjalny.

Obie strony konfliktu usprawiedliwiała swoje postępowanie koniecznością dbania o zachowanie porządku prawnego. Problem polegał jednak na tym, że dla gubernatora gwarancją pokoju była siła wojskowa i rozkaz Imperatora, a nie poszanowanie przepisów prawa. W ten sposób uwidaczniały się różnice o charakterze aksjologicznym dzielące przedstawicieli zachodnio- i wschodnioeuropejskiego kręgu kulturowego. Tocząc spór z Niemcami, książę ciągle podkreślał przynależność guberni bałtyckich do Rosji i uważał, że w przypadku każdej innej rosyjskiej prowincji takie zachowanie władz lokalnych zostałoby uznane za przejaw buntu oraz oznakę postępującej anarchii. Pomimo więc zabiegów, takich publicystów jak Carl Schirren (1826–1910) czy też wielu innych zwykłych niemieckich urzędników, nie udało się Niemcom uniknąć opinii buntowników.

By jednak udowodnić własny respekt wobec przepisów prawa, jak i swych poprzedników, którzy je zatwierdzili, S. Szachowski postanowił podpisywać tylko te dokumenty, które oprócz tekstu niemieckiego będą zawierały jego tłumaczenie na język rosyjski¹⁶. Przyjmując taką postawę, chciał pokazać Niemcom, na czym polega bezwzględne posłuszeństwo wobec woli panującego, gdyż oczywiście, szanując swoich poprzedników, wyrażał swoją cześć w stosunku do carów, którzy powierzyli im władzę w guberni estońskiej.

4. Rusyfikacja bałtyckiego systemu sądowego

Największą gwarancją niezależności guberni bałtyckich był obowiązujący na ich terytorium od średniowiecza odrębny system prawny. Stanisław H. Plater w swoim dziele z 1825 r. pt. *Jeografia wschodniej części Europy, czyli opis krajów przez wielorakie narody sławiańskie zamieszkanych* pisał, iż językiem urzędowym w guberniach bałtyckich był niemiec-

¹⁵ № 19. Изъ представления Управляющаго М-вомъ Вн. Дѣлъ отъ 10 Августа 1885 г. за № 15183 въ Комитетъ Министровъ о ведени въ учрежденяхъ Прибалтийскихъ губерни делопроизводстваи переписки на русскомъ языке, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 57.

¹⁶ *Ibidem*.

ki, że wszystkie wyroki sądowe, umowy, obwieszczenia władzy gubernialnej czy powiatowej, a także nazwy ulic i miast w tym języku były zapisywane¹⁷. Pierwszą, która starała się zmienić ten stan rzeczy była Katarzyna II. Jej zdaniem *Małorosja, Inflanty i [Karelia] to prowincje, które rządzą się na podstawie potwierdzonych przywilejów; byłoby rzeczą niewłaściwą naruszać je poprzez raptowną kasatę, ale nazywać te ziemie cudzoziemskimi i postępować z nimi na takiej zasadzie, to więcej aniżeli błąd – takie postępowanie należy nazwać głupotą. Wymienione prowincje, w tym również Smoleńszczyznę, należy w najłagodniejszy sposób doprowadzić do zrusyfikowania, a zwłaszcza do tego, by nie patrzyły na nas wilkiem*¹⁸. Wkrótce jednak jej następcy powrócili do tradycyjnie liberalnej względem Niemców polityki.

Praktykę używania niemieckiego w sądownictwie sankcjonowało zarządzenie generała gubernatora Piotra Albiedyńskiego (1826–1883) wydane w dniu 18 listopada 1869 r.¹⁹. P. Albiedyński sprzeciwiał się rusyfikacji i opowiadał za równoprawnym traktowaniu Niemców. Gdy został mianowany na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego i zobaczył jak Polacy z Galicji serdecznie witają w 1873 r. cesarza Franciszka, napisał list do cesarza Aleksandra II, w którym zaproponował porzucenie polityki rusyfikacji Królestwa Polskiego i przywrócenie jego autonomii sprzed powstania listopadowego²⁰. Możliwość używania języka niemieckiego przewidywały także inne rozporządzenia gubernatora Albiedyńskiego. Z tego powodu S. Szachowski zarzucił swojemu poprzednikowi, że jego postanowienia łamały rosyjską ustawę z 1850 r., wedle której język rosyjski powinien być używany we wszystkich urzędach państwowych na terenie guberni bałtyckich. Mimo to przyznawał, iż nie miał prawa pociągać

¹⁷ H. Plater, *Jeografia wschodniej części Europy, czyli opis krajów przez wielorakie narody sławiańskie zamieszkałych*, Wrocław 1825, s. 257.

¹⁸ P. Paszkiewicz, *W cieniu tronu i ołtarza. Polityka imperialna Rosji i jej aspekty rusyfikacyjne (fazy i przejawy)*, [w:] *Kultura i polityka, Wpływ polityki rusyfikacyjnej na kulturę zachodnich rubieży Imperium Rosyjskiego (1772–1915)*, red. D. Konstantynow, P. Paszkiewicz, Warszawa 1994, s. 7.

¹⁹ № 9. Представление Управляющему М-омъ Вн. Дѣлъ отъ 6 Іюля 1885 г. за № 276 объ отмене распоряженія Генераль-Адъютанта Альбединскаго отъ 18 Ноября 1869 г. за № 174 и объ испрошени Высочайшаго повеленія о ведени впредь всего делопроизводства во всехъ правительственныхъ учрежденіяхъ исключительно на рускомъ языкѣ, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховскаго*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 28.

²⁰ S. Wiech, *Dyktatura serca. Na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego: dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albiedyńskiego (1826–1883)*, Kielce, 2010, s. 234.

żadnego z przeciwników bez wyroku sądowego do odpowiedzialności karnej²¹.

Swego rodzaju ukoronowaniem działań zarówno S. Szachowskiego, jak i pozostałych dwóch gubernatorów bałtyckich w zakresie upowszechniania języka rosyjskiego w systemie sądowym i administracyjnym Inflant, było ogłoszenie 14 września 1885 r. prawa regulującego zasady prowadzenia spraw i wymiany korespondencji urzędowej (Правила о производстве делъ и ведены переписки на русскомъ языке присутственными местами и должностными лицами Лифляндской, Эстляндской и Курляндской губершй, dalej: Prawo 1885 r.), zgodnie z którym język rosyjski stał się na terenie Inflant językiem urzędowym. Prawo to objęło swym zasięgiem wszystkie trzy nadbałtyckie gubernie. Jego tekst został opublikowany w oficjalnym organie prasowym guberni estońskiej – *Эстляндскихъ Губернскихъ Ведомостяхъ*, w numerze 102 i 103, które ukazały się w dniu 1 i 4 października 1885 r.. Prawo 1885 r., co do zasady, wprowadzało obowiązek używania języka rosyjskiego jako języka, w którym prowadzi się korespondencję z administracją gubernialną, w tym z samym gubernatorem. Zarówno osoby, jak i instytucje sprawujące władze w Inflantach, niezależnie od tego czy pochodziły z wyboru, czy też zostały mianowane przez rząd, zostały obowiązane do prowadzenia korespondencji w języku państwowym.

Niemcy próbowali opóźnić wprowadzenie postanowień nowej rządowej ustawy w życie, powołując się na konieczność utrzymania kontroli nad wciąż wzburzonymi masami estońskiego chłopstwa²². Wskazywano, iż pracownicy sądów i policji nie znają języka rosyjskiego, a odsunięcie ich od obowiązków nie wchodziło w grę, gdyż doprowadziłoby do paraliżu pracy instytucji odpowiedzialnych za utrzymanie porządku publicznego. Sam Ritterschafthaupman, graf Woldemar von Tiesenhausen, w obecności komendanta policji informował gubernatora, iż policja jest gwarantem wypełniania przez dzierżawców ich powinności. Jednakże S. Szachowski nie dał wiary tym informacjom i, wręcz przeciwnie, zarzucał Niemcom wykorzystywanie chłopów w ich własnej grze z caratem.

²¹ № 10. Представление Управляющему М-омъ Вн. Дѣлъ отъ 10 Іюля 1885 г. за № 279, [w:] *Изъ архива Князя С. В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 33.

²² № 41. Представление Министру Вн. Дѣлъ отъ 17 Мая 1886 г. за № 287 о попытке Эстляндскаго дворянства вызвать среди крестьянъ искусственнымъ путемъ замешательства о необходимости не откладывать введете полицейской реформы, [w:] *Изъ архива Князя С. В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 99.

W żadnym więc stopniu tego typu argumenty nie mogły przekonać władz rosyjskich do odstąpienia od zmian w sądownictwie. Prawdziwym przełomem w historii systemu prawnego ziem estońskich było wprowadzenie w dniu 9 lipca 1889 r. rosyjskiego systemu sądowego oraz rosyjskich przepisów regulujących postępowanie procesowe. 28 listopada 1889 r. Minister Sprawiedliwości Rosji, którym w tym czasie był już N. Manasein, osobiście otwierał nowy Trybunał Sądowy w Rydze. W zasadniczej mierze nowy system sądowy guberni nadbałtyckich został oparty na rosyjskim, u którego podstaw leżały instytucje sądu rejonowego (*okruznij sud*), izby sądowej (*sudiebnaja pałata*) oraz departamentu kasacyjnego Senatu Rządzącego w Petersburgu jako sądu najwyższego. Izby sądowe działały kolegialnie i były właściwe we wszystkich sprawach w I instancji, nieobjętych jurysdykcją sądów gminnych oraz miejskich. Ich siedziby znajdowały się w Tallinnie oraz Rydze. Do ich właściwości należały zarówno sprawy cywilne, jak i karne²³. Pod pewnymi względami reformę 1889 r. można traktować także jako program pewnego unowocześnienia bałtyckiego systemu sądowego, bowiem niemiecki system sądowy wywodził się z jeszcze ze średniowiecza. Z tego powodu miał charakter stanowy. W zasadzie każde miasto oraz poszczególne korporacje szlacheckie regulowały go w sposób samodzielny. Tymczasem publiczny charakter sądownictwa i państwo prawa, ujednolicenie systemu sądowego oraz wprowadzenie zasady równości wobec prawa stanowiły jeden z ważniejszych postulatów liberalnych programów politycznych na zachodzie Europy. Z takimi samymi działaniami mieliśmy do czynienia w czasie rewolucji francuskiej. Także gubernatorowi Szachowskiemu nie uszło uwagi, że prawo bałtyckie kształtowało się na przestrzeni wieków i stanowiło zlepek rozwiązań znanych prawu kanonicznemu, saksońskiemu, germańskiemu, duńskiemu oraz szwedzkiemu. Jego zdaniem niedostatki tego prawa w połączeniu ze słabościami systemu policyjnego powodowały, że sprawcy najgroźniejszych przestępstw mogli czuć się bezkarni. Podnosił także, że chłopci w konfrontacji z takim systemem czują się bezradni²⁴. Tym, co jednak najbardziej mu się nie podobało w prawie bałtyckim był brak jakichkolwiek śladów rosyjskiej kultury prawnej. Dlatego też jednak głównym celem reformy 1889 r. była likwidacja autonomii bałtyckich prowincji, a nie unowocze-

²³ A. Korobowicz, *Sądownictwo Królestwa Polskiego 1876–1915*, Lublin 1995, s. 54.

²⁴ *Ibidem*, s. 232.

śnienie ich ustroju. Tym bardziej, że językiem urzędowym we wszystkich instancjach sądowych stał się rosyjski. Sytuacja taka doprowadziło do tego, że nawet wcale nie zamożni zbytnio chłopci musieli wynajmować tłumaczy i pełnomocników. Wystarczy bowiem wspomnieć, iż w Tartu według spisu z 1897 r. język rosyjski znało tylko 25,1% Estończyków wyznania prawosławnego i 23,5% Estończyków-luteran²⁵.

5. Miejsce Estończyków w działaniach gubernatora Szachowskiego

Pomimo faktu, że reforma sądownictwa uderzyła w chłopów estońskich, początkowo Estończycy prezentowali raczej pozytywny stosunek do programu rusyfikacji guberni nadbałtyckich. W ich mniemaniu był to program wymierzony w Niemców, którzy od wieków dominowali nad miejscową ludnością zarówno w sensie politycznym, jak kulturowym oraz gospodarczym. W guberniach bałtyckich na konflikty o charakterze narodowościowym nakładały się spory o podłożu ekonomicznym, dobrze znane także polskim rolnikom, którzy w epoce po reformach uwłaszczeniowych walczyli o swoje interesy, konfrontując je z interesami ziemian. W przypadku jednak ziem estońskich spór ten toczyli przedstawiciele nieufnych sobie narodów. Z tego powodu władze rosyjskie stale ingerowały w ten konflikt i starały się go wykorzystać w celu realizacji własnych interesów. Dlatego też działalność Ritterschafthauptmanna zmierzająca choćby do rewizji umów zawartych między dzierżawcami a właścicielami ziemskimi traktowana była przez gubernatora Szachowskiego w kategoriach działalności antyrządowej²⁶. Gubernator bardzo negatywnie zareagował także na możliwość współdziałania pomiędzy szlachtą estlandzką oraz inflancką i kurlandzką związaną z oporem przeciwko planom rządu rosyjskiego w zakresie wprowadzenia do niemieckich gimnazjów języka rosyjskiego i historii Rosji oraz innym działaniom mającym na celu połączenie ich kraju z resztą Imperium.

²⁵ Д. Зеленин, *Путеводитель и справочная книжка по Юрьеву (Дерпту) и Юрьевскому университету*, Юрьев 1904, s. 39.

²⁶ № 43. Записка Князя Н.В. Шаховского о действительномъ значении Эстляндскаго Дворянскаго Комитета по отчету Предводителя Дворянства за 1884–1886 гг., [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 176.

By zaś jeszcze bardziej uderzyć w pozycję Niemców Bałtyckich, S. Szachowski postanowił aktywnie działać na polu upowszechniania religii prawosławnej. Z jego inicjatywy na tallińskim wzgórzu Toompea, naprzeciwko siedziby gubernatora, a obecnie budynku estońskiego parlamentu, stanęła cerkiew pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego²⁷. Prace nad wzniesieniem soboru rozpoczęły się w dniu 7 maja 1895 r., kiedy to arcybiskup Rygi Arseniusz poświęcił plac budowy na Tompea. Nowa tallińska świątynia została zaprojektowana w stylu bizantyńsko-rosyjskim. Jedną z kaplic wewnątrz kościoła nosi imię św. Sergiusza z Rodoneża, patrona nie tylko Rusi, ale i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Sobór zdobi aż pięć kopuł. Z tego powodu Niemcy mieszkający w tym czasie w Tallinnie zaczęli określać tę budowę dosyć pogardliwym określeniem *rosyjska bańka*. Ich sprzeciw oczywiście nie przeszkodził w zbudowaniu świątyni. Nową tallińską archikatedrę w 1900 r. konsekrował arcybiskup Rygi Aganfagel. Mimo że S. Szachowski nie dożył momentu ukończenia budowy, to jednak bez jego wsparcia budowla ta na pewno by nie powstała. Gubernator na ten cel uzyskał fundusze w ogromnej jak na tamte czasy kwocie 420 000 rubli²⁸. Pod tym względem był skuteczniejszy niż nawet Święty Synod Kościoła Prawosławnego z Sankt Petersburga, który początkowo planował przeznaczyć na powyższy projekt kwotę jedynie 60 000 rubli²⁹. S. Szachowski w specjalnej odezwie prosił wszystkich Rosjan o wsparcie budowy nowej katedry w Tallinnie. Podkreślał, iż tym, co jest charakterystyczne dla rosyjskich miast są właśnie kopuły prawosławnych świątyń, a także górujące nad całym miastem prawosławne krzyże. W liście z dnia 8 sierpnia 1888 r. do Oberprokuratora Świętego Synodu K. Pobiedonescowa (1827–1907) pisał, że rusyfikacja Estonii nie może polegać jedynie na wprowadzeniu języka rosyjskiego do sądów oraz administracji³⁰. Jego zdaniem upowszechnienie prawosławia miało doprowadzić do zerwania więzi pomiędzy niemiecką luterąską szlachtą a estońskimi chłopami. W opinii gubernatora protestantyzm był obcy duchowi tej ludności³¹.

²⁷ Д. Кочетов, Э. Шевченко, Александра Невского ставропигиальный собор в Таллине, [w:] *Православная энциклопедия*, Москва, 2000, s. 351.

²⁸ С. Мянник, Губернатор Эстляндии, „Мир Православия” 2001, т. 8, з. 41, s. 42.

²⁹ Д. Кочетов, Э. Шевченко, Александра Невского ставропигиальный собор в Таллине, s. 351.

³⁰ Письмо къ К.П. Победоносцеву отъ 8 Августа 1886 г. о необходимости поставить православие въ основу объединительной политики, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, т. 3, Sankt Petersburg 1910, s.5.

³¹ *Ibidem*.

S. Szachowski czynił również starania, by w Tallinnie powołano do życia nowe biskupstwo prawosławne. W liście z dnia 18 lutego 1887 r. do K. Pobiedonescowa poddawał w wątpliwość możliwość zarządzania tym obszarem przez arcybiskupa Rygi. Jego zdaniem nie było możliwe, z uwagi na oddalenie miasta metropolitarne od jego guberni, prowadzenie skutecznej akcji ustanawiania na tym terenie nowych parafii. Jednakże zdecydowanie niechętna temu pomysłowi postawa prawosławnych arcybiskupów Rygi uniemożliwiła realizację ambitnego planu gubernatora Szachowskiego.

Mimo to kolejnym osiągnięciem księcia było założenie, położonego w miejscowości Kuremäe niedaleko Narwy, w 1891 r. żeńskiego Piuchtickiego Monasteru Zaśnięcia Matki Bożej³². Każdego roku 15 sierpnia w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wierni, w tym mieszkający w pobliżu Estończycy, przybywali do nowo założonego klasztoru, by uczestniczyć tutaj w procesji religijnej z udziałem Piuchtickiej Ikony Matki Bożej. Z tego powodu pomiędzy pielgrzymami rozprowadzano teksty o charakterze religijnym napisane w języku estońskim. Z czasem to miejsce stało się niemalże jego letnią rezydencją. Tam też książę został pochowany. W jego opinii miejsce to stanowiło kolebkę prawosławia w Estonii. Z tego powodu domagał się ochrony klasztoru przed rzekomymi atakami ze strony luteran. Jego wizyty w klasztorze były także okazją do spotykania się z miejscowymi chłopami, którzy oczywiście wykorzystywali je w celu złożenia skargi na uciskających ich Niemców. Wśród nich byli nie tylko prawosławni, ale i luteranie, którzy często wyrażali chęć przyjęcia wiary carów. W ten sposób aspekt religijny działalności gubernatora po raz kolejny został wykorzystany w celach politycznych. Z drugiej jednak strony wydaje się, że przynajmniej prawosławni Estończycy mogli liczyć na zrozumienie ich problemów. Dowodem na to są te interwencje gubernatora z 1886 r., w których polecał sądom parafialnym zatwierdzanie tylko takich umów dzierżawy ziemi pomiędzy właścicielami ziemskimi a prawosławnymi, które zaznacza, iż Ci ostatni są zwolnieni z powinności na rzecz kościoła i duchowieństwa luterskiego. Z drugiej jednak strony Niemcy podnosili, że parafia pełni nie tylko funkcję o charakterze religijnym, ale i administracyjnym, i dlatego

³² Основание Пюхтицкой обители, [w:] *История обители*, <http://www.puhtitsa.ee/index.php/history>, [dostęp z dnia: 29.09.2013].

nikt nie może uchylać się od wnoszenia na jej rzecz opłat o charakterze lokalnym. Znaczna część tych dochodów była także przeznaczana na funkcjonowanie szkolnictwa elementarnego. Mimo to dla gubernatora walka o prawosławie była ważniejsza niż względy praktyczne stojące za utrzymaniem dotychczasowego sposobu finansowania potrzeb lokalnych społeczności.

Z czasem S. Szachowski coraz silniej zaczął chronić interes chłopów. Wydał zarządzenie zgodnie zobowiązujące policję powiatową do powstrzymania się od eksmisji każdego estońskiego chłopą do czasu, aż wierzyciel zapewni jemu oraz jego rodzinie tymczasowe schronienie³³. Ponadto wprowadził prawo, zgodnie z którym w sytuacji, gdy sąd odmówi zatwierdzenia kolejnej umowy dzierżawnej pomiędzy prawosławnym chłopem a właścicielem ziemskim, on lub jego zastępca mogliby wnieść od takiej decyzji skuteczny sprzeciw³⁴. To oczywiście jednocześnie oznaczało, że administracja gubernialna miała całkowicie wyeliminować praktykę pozwalającą na rugowanie chłopą bez wyroku sądowego³⁵. Dzięki temu prawosławni chłopą mogli zwracać się do gubernatora o pomoc i interwencję w tych sprawach, w których niemieckie sądy wydawały niekorzystne dla nich wyroki³⁶. Gdy w jednej z takich spraw S. Szachowski już nic nie mógł zdziałać, ponieważ sporna działka została przekazana innemu rolnikowi, bardzo żałował, że poszkodowany nie zgłosił się do niego wcześniej³⁷. Dlatego też prosił władze w Petersburgu o przyznanie mu takich uprawnień, które pomogłyby skuteczniej chronić ludność prawosławną. Jeszcze przed wprowadzeniem w życie reformy sądowej proponował, by sprawy związane z umowami dzierżawnymi zostały wyłączone spod właściwości niemieckich sądów powiatowych oraz Ober-Landgerichtu. Ich miejsce zajęłyby sądy ziemskie oraz zarząd guberni³⁸. Niewątpliwie w sytuacji, gdy chłop porzucał luteranizm na

³³ № 42. Копия съ отчета объ общемъ положении дела въ губернии, прочитаннаго Губернскимъ Предводителемъ Дворянства на очередномъ Ландтагъ Эстляндскаго Рыцарства и Земства въ Декабре 1886 года (переводъ сделанъ въ канцелярии Губернатора), [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t. 1, Sankt Petersburg 1909, s. 264.

³⁴ № 5. Представление Г. Министру Вн. Делъ отъ 16 Мая 1886 г. за № 284 о желательности некоторыхъ изменени въ мѣстномъ судебно-административномъ строе, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t.2, Sankt Petersburg 1909, s. 59.

³⁵ *Ibidem*, s. 60.

³⁶ *Ibidem*, s. 62.

³⁷ *Ibidem*, s. 66.

³⁸ *Ibidem*, s. 73.

rzecz wiary carów, gubernator otrzymywał szanse na wywieranie presji na niemieckie sądownictwo. S. Szachowski starał się chronić tych chłopów, którzy przeszli na prawosławie, sam jednak przyznawał, że nawet gdyby chciał, nie mógłby diametralnie zmienić stosunków społecznych panujących na estońskiej wsi.

Kolejną sprawą, jaką starał się wykorzystać w walce z Niemcami gubernator Szachowski, była przyszłość tych estońskich rolników-dzierżawców, którzy z przyczyn ekonomicznych, nie mogąc pozyskać zbyt dla nich drogich nowych terenów uprawnych, postanowili zaspokoić swój głód ziemi przeprowadzając się do Rosji. Dawniej nie tylko uwarunkowania prawne, ale i względy natury praktycznej powodowały, że taka podróż nie była możliwa. Jednakże pod koniec XIX w. rozwój kolei oraz coraz szybciej rozchodzące się telegrafem informacje o czekającej na Estończyków w Rosji ziemi zwiększały ich zainteresowanie podejmowaniem tego typu decyzji. Niemcy jednak raczej nie byli zbyt skłonni do sprzyjania ich planom. Jedynie w odniesieniu do tych chłopów, którzy przeszli na prawosławie niemieccy ziemianie wyrażali wolę pozbycia się ich ze swojej guberni. Tymczasem już poprzednicy S. Szachowskiego popierali wszystkich chłopów, którzy chcieli wyemigrować do Rosji i w tym celu wydawali odpowiednie rozporządzenia ułatwiające im proces przeniesienia się³⁹. Mimo to w latach 1872–1882 liczba emigrantów systematycznie spadała⁴⁰. Dopiero gdy gubernator podjął w tym celu starania, liczba ta w następnych latach zaczęła gwałtownie rosnać. Administracja gubernialna odgrywała aktywną rolę w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy chłopami, a władzami tych guberni, które chciały ich sprowadzić. W głównej mierze chodziło o zasiedlenie niektórych regionów Rosji (Samara, Saratov), Kaukazu i okolic Morza Czarnego. S. Szachowski nakazał nawet pomagać emigrantom w uzyskaniu niezbędnych do odbycia podróży biletów kolejowych.

Jeżeli więc mielibyśmy ocenić całokształt działalności gubernatora w okresie, kiedy wprowadzano reformy o charakterze russyfikacyjnym i spróbować odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule artykułu, to niewątpliwie musieliśmy stwierdzić, że książę Szachowski był konserwatystą. Konsekwentnie w swych działaniach opowiadał się za mode-

³⁹ № 1. Представление Управляющему М-вомъ Вн. Д-ѣль И.Н. Дурново отъ 6 июня 1885 г. за № 250 по вопросу о переселении крестьянъ изъ Эстляндской губернии, [w:] *Изъ архива Князя С.В. Шаховского*, t. 2, Sankt Petersburg 1909, s. 6.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 7.

lem samodzierżawnej Rosji, której fundamentem jest niczym nieograniczona władza Imperatora, będącego jednocześnie głową kościoła prawosławnego. Jedynie na tle pochodzących jeszcze z poprzednich epok rozwiązań prawnych i społecznych mógł się jawić jako modernizator. Z drugiej jednak strony działania S. Szachowskiego mimowolnie przyczyniły się do pewnego unowocześnienia ustroju guberni bałtyckich. Pomogły także przyspieszyć proces emancypacji młodego narodu estońskiego. Nie tyle z uwagi na jego poparcie dla prawosławnych chłopów, ale z powodu reformy sądowej, która ostatecznie zlikwidowała niemieckie zwierzchnictwo nad ludnością estońską. Dzięki temu Estończykom łatwiej było uzyskać także silniejszą pozycję ekonomiczną oraz polityczną. Proces ten zaś ostatecznie zakończył się, gdy już w niepodległej Estonii przeprowadzono reformę rolną, która zlikwidowała wielką własność ziemską.

Summary

Sergei Szachowski (1852–1894) – conservative or modernizer?

Baltic provinces in Russia until the reign of Alexander III (1881–1894) enjoyed a large degree of autonomy. Young Emperor influenced by such publications as *Okrainy Rossii* of Yuri Samarin decided to break the agreement which Peter the Great signed with the German nobility in 1710. Russification started when the authorities in Sankt Petersburg appointed new governors for Estonia, Courland and Livonia. From this reason in Tallinn (at that time Rewel) begins conflict between the tsarist administration and the local nobility government. Both sides was trying to win the dispute of which language, Russian or German, should be recognized as a official state language in the Baltic provinces. In 1885 S. Szachowski together with other 2 governors from Livonia decided to introduced Russian language into judicial system and the administration system of Livonia. Another important step in russification was made in 1889, when the old German judicial system was replaced by the Russian one. and the rules governing legal proceedings. S. Szachowski decided also to actively work in the field of promotion of the Orthodox religion. Because of this in Tallinn on Tompea hill, it was possible to built up orthodox Alexander Nevsky Cathedral. Prince Szachowski was trying convince Estonian to change their religion from luteran into a orthodox. In

this way governor was trying to make form them Russians. This is why there are no doubt that he was conservative. Only because of this that German political, judicial and law system was very old he could look as a modernizer.

Anna Kot

(Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

Ksiądz Stanisław Brzóska – bohater walk powstańczych na Podlasiu

Ksiądz Stanisław Brzóska jest najbardziej znanym dowódcą powstania styczniowego na Podlasiu. Swoją działalnością i postawą wywarł istotny wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych mieszkańców regionu w okresie insurekcji. Po śmierci zaś legenda o nim była żywa. Kapłan, bojownik sprawy narodowej stał się niejako patronem procesu kształtowania się świadomości narodowej ludności wiejskiej.

Celem referatu jest ukazanie postaci bohaterskiego kapłana i jego najważniejszych dokonań. Realizacja drugiego z wymienionych zadań wymaga wprowadzenia w postaci ogólnej charakterystyki regionu – Podlasia.

Tekst wystąpienia został przygotowany na podstawie ogólnie dostępnych opracowań¹. Uzupełnienie stanowią wyniki poszukiwań autorki artykułu dotyczące śladów działalności księdza Brzóska w Łukowie i okolicy.

¹ S. Góra, *Partyzantka na Podlasiu 1863–1864*, Warszawa 1976; E. Niebelski, „Na Bóg żywy, Bracia nie zasypiajmy sprawy!”, *Rzecz o ks. Stanisławie Brzósce (1834–1865)*, Lublin 1995; E. Niebelski, *Słownik lubelskich i podlaskich Księżych uczestników powstania 1863 r.*, Lublin 2011; T. Milewski, M. Okoń, *Powstanie styczniowe w Łukowskim. 130 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego*, Łuków 1993; T. Krawczak, *Ksiądz Generał Stanisław Brzóska: kapłan i dowódca*, Pruszków 1995; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009; J. Skowronek, *Powstanie styczniowe na Podlasiu*, Biała Podlaska 1984; J. Strychalski, *Powstanie styczniowe (1863–1865): bitwy i potyczki na terenie województwa siedleckiego*, Siedlce 1987.

Kim był i jaka była droga życiowa przyszłego bohatera powstania styczniowego na Podlasiu? Jak podaje literatura, był synem ziemi, na której i o którą walczył. Urodził się najprawdopodobniej 30 grudnia 1834 roku w Dokudowie na Podlasiu jako syn Marcelego Brzoski i Karoliny z Enskajtów². Rodzina Stanisława miała pochodzenie szlacheckie. Ród Brzósów (prawdopodobne pierwotne brzmienie nazwiska) pieczętował się herbem Nowina³. Ks. Brzóska rozpoczął edukację w domu, a później wstąpił do w szkoły powiatowej w Białej. Z przytoczonych przez Eugeniusza Niebelskiego zeznań ks. Brzóska z 1865 r. wynika, że jeszcze pobierał nauki w gimnazjum w Siedlcach oraz podjął studia na uniwersytecie w Kijowie. Lecz brak udokumentowania tego faktu.

W 1853 roku, mając 19 lat, wstąpił do seminarium w Janowie. Już wtedy cechował się głęboką pobożnością i wrażliwością. Świecenia kapłańskie otrzymał 25 lipca 1858 roku w wieku 24 lat, najprawdopodobniej z rąk biskupa podlaskiego Beniamina Szymańskiego⁴. Młody ksiądz Brzóska został najpierw wikariuszem w Sokołowie w parafii pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najświętszej Panny Maryi, gdzie z dużą gorliwością wykonywał swoje obowiązki do 1860 roku. Wtedy to biskup Szymański przeniósł księdza do Łukowa do parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Przebywał w niej aż do wybuchu powstania styczniowego⁵.

Region, w którym działał ksiądz Brzóska odgrywał istotną rolę w przygotowaniach powstańczych lat 1860–1862 i w trakcie walk w okresie od 1863 do 1865 roku. Nasuwa się pytanie dlaczego Podlasie odgrywało ważną rolę w czasie omawianego zrywu niepodległościowego? Odpowiadając, należałoby odwołać się do mapy województwa podlaskiego⁶. Obszar ten był zasadniczo zamknięty od wschodu i północy rzeką Bug, od zachodu w znacznej części Wisłą, od południa zaś – rzeką Wieprzem wraz z jego dopływami: Tyśmienicą i Włodawką. Przebiegał wtedy trakt bity biegnący z Warszawy do Brześcia i dalej na wschód, liczą-

² E. Niebelski, „*Na Bóg żywy...*”, s. 22; *idem*, *Słownik lubelskich i podlaskich Księżów...*, s. 32.

³ *Idem*, „*Na Bóg żywy...*”, s. 18–19.

⁴ *Ibidem*, s. 30; T. Milewski, M. Okoń, *op. cit.*, s. 41.

⁵ S. Góra, *op. cit.*, s. 31; E. Niebelski, „*Na Bóg żywy...*”, s. 30–32; *idem*, *Słownik lubelskich i podlaskich Księżów...*, s. 32; T. Milewski, M. Okoń, *op. cit.*, s. 41.

⁶ W powstańczym podziale administracyjnym województwo podlaskie obejmowało powiaty: siedlecki, białski, łukowski i radzyński. Na tych terenach zamieszkiwało na początku lat 60. XIX w. ok. 0,5 mln mieszkańców. Najważniejszym ośrodkiem były Siedlce, liczące wtedy niespełna 8 tys. mieszkańców; S. Góra, *op. cit.*, s. 15–16.

cy łącznie do granicy Królestwa 192 km. Droga była bita, z granitu polnego, szeroka, sięgająca w niektórych odcinkach 12 m. Drugim, ważnym szlakiem, ale o mniejszym znaczeniu niż poprzedni, była droga z Warszawy do Lublina i dalej w kierunku Lwowa. Trakt ten, utwardzony granitem polnym i kamieniem wapiennym, na 21 kilometrach od Warszawy miał wspólny odcinek z traktem brzeskim, rozgałęzienie następowało w okolicach Miłosnej i dalej biegł w kierunku Kołbieli. Pozostałe drogi były gruntowe i miały znaczenie lokalne.

Należy też wspomnieć o nowym szlaku komunikacyjnym – linii kolejowej, przecinającej północną część powiatu siedleckiego. Był to 85-kilometrowy odcinek kolei warszawsko-petersburskiej. Przy wymienionych wyżej szlakach komunikacyjnych (kolejowym i drogowych) biegły linie telegraficzne: jedna z Warszawy przez Siedlce do Brześcia, druga przez Garwolin, Dęblin, Kurów do Lublina, trzecia wzdłuż kolei warszawsko-petersburskiej⁷.

Pod względem ukształtowania terenu, rozmieszczenia działów wodnych (sieć rzek i jezior), zalesienia, obszar województwa podlaskiego był dogodny dla prowadzenia działań partyzanckich, a miejscami trudno dostępny dla wojsk regularnych. Szczególnie porośnięte lasem i bagniste obszary od rzeki Krzny i Świdra aż do Tyśmienicy i Włodawki na południu, stanowiły bazy dla zakładania obozów partyzanckich, krótkotrwałych koncentracji oddziałów powstańczych i mogły stanowić bazę wypadową do działań na większą skalę. Stanisław Góra wskazał na znaczenie tych terenów dla działań powstańczych, podkreślił też rolę leżących w pobliżu dworów i wsi, które gwarantowały zaopatrzenie dla oddziałów. I co ciekawe – jak podkreślił S. Góra – gęste lasy utrudniały wojskom carskim rozpoznanie i pościg za oddziałami powstańczymi. Szczególnie niebezpieczne były drogi prowadzące przez leśne masywy. Na początku stycznia 1864 r., dla przywrócenia bezpieczeństwa przemarszów, wszystkie obrzeża dróg biegnących przez lasy zostały oczyszczone z krzaków, drzew i powalów na odległość 300 kroków po obu stronach drogi. Dla umożliwienia penetracji gęstych masywów leśnych wyrąbano przesieki w niektórych miejscach⁸.

Oprócz warunków przyrodniczych sprzyjających działaniom powstańców na terenie Podlasia, należy pamiętać o kontrolowaniu tych

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 18.

terenów przez siły rosyjskie. U granic województwa podlaskiego znajdowały się cztery twierdze. Pierwszą była cytadela warszawska, wzniesiona po upadku powstania listopadowego. Poza wojskową (magazyn uzbrojenia i zaopatrzenia dla garnizonu warszawskiego), pełniła też funkcję głównego więzienia śledczego i etapowego dla więźniów politycznych. Od północy teren Podlasia pozostawał w niewielkiej odległości od twierdzy modlińskiej (magazyn uzbrojenia i zaopatrzenia), a od południowego zachodu – twierdzy dęblińskiej (skład amunicji i broni, mogła pomieścić 8 tys. ludzi, w chwili wybuchu powstania była tam niewielka załoga). Przy wschodnich granicach województwa podlaskiego znajdowała się duża twierdza brzeska z ogromnymi składami broni i amunicji, furazu i żywności dla wojska. Znajdował się tam również szpital, w którym mogło przebywać 12 tys. ludzi. W chwili wybuchu powstania bronił jej niewielki garnizon.

Należy podkreślić, iż lata 1860–1861 obfitowały w całym Królestwie Polskim w liczne manifestacje narodowe. Również teren powiatu łukowskiego i sąsiednich był objęty tym ruchem. Właśnie w te działania włączył się młody ks. Stanisław Brzóska. Wziął udział, jak podaje Eugeniusz Niebelski, w akcji uświadamiania ludu. Początki tej działalności miały miejsce jeszcze w czasie pobytu księdza w Sokołowie Podlaskim. Pełna aktywność przypadła na okres pracy duszpasterskiej w Łukowie. Postać młodego wikariusza stała się bardzo popularna w tym rejonie⁹.

Ks. Brzóska podjął współpracę z ks. Antonim Słotwińskim, zaangażowanym w akcję narodową pijarem, który przybył do Łukowa. Obaj głosili kazania patriotyczne oraz wspierali w działaniach ojca bernardyna Arseniego Kawczyńskiego¹⁰.

Mimo że od 14 października 1861 roku obowiązywał stan wojenny, ks. Brzóska wygłosił 10 listopada 1861 roku słynne kazanie o pszenicy i kąkolu. Obecni w kościele oficerowie wojska rosyjskiego, stacjonujące w mieście, jednoznacznie odczytali aluzję. Brzóska został oskarżony o obrazę rządu i wojska carskiego. Ksiądz nie przyznawał się do winy. 10 grudnia 1861 roku zapadł wyrok Sądu Polowego. Oskarżony został skazany na 2 lata zesłania. Ostatecznie namiestnik skazał ks. Brzóske na 1 rok twierdzy w Zamościu¹¹. Z powodu złego stanu zdrowia i wsta-

⁹ E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”,* s. 33.

¹⁰ T. Milewski, M. Okoń, *op. cit.*, s. 41.

¹¹ *Ibidem*, s. 41; E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”,* s. 39–41; *idem*, *Słownik lubelskich i podlaskich Księżów...*, s. 32.

wiennictwa biskupa Szymańskiego karę zmniejszono. Brzóska wyszedł na wolność w czerwcu 1862 roku¹².

Lata 1862–1865 to okres aktywności ks. Brzóska w działaniach powstańczych, dzięki którym zaznaczyła się jego postać w historii. Przyпуска się, że okres przebywania Brzóska w twierdzy miał wpływ na stopień jego zaangażowania w spisek łukowski. To właśnie niechęć do zaborcy przyczyniła się do stopnia intensywności podejmowanych działań organizacyjnych przez duchownego.

Osobą, która wciągnęła do struktur spiskowych ks. Brzóska razem z ks. Słotwińskim był Stanisław Krzeczkowski. Ponadto duchowny zajmował miejsce w Komitecie Województwa Podlaskiego. Wiadomo, że w grudniu 1862 r. z niego wystąpił; przypuszcza się, że przyczyną mogła być rezygnacja samego księdza lub istniejące sprzeczności między członkami komitetu¹³. Prawdopodobnie już we wrześniu 1862 r. ks. Brzóska był naczelnikiem okręgu miasta Łuków, zaś ks. Słotwiński – naczelnikiem powiatu¹⁴.

Organizacja działań powstańczych w Łukowie zasługuje na szczególną uwagę ze względu na orientację ks. Brzóska w sprawach walk zbrojnych. Należy podkreślić, że to on był autorem planu uderzenia na wojsko rosyjskie w mieście. Ponadto musiał powiadomić powstańców o czasie walki i przygotować oddział do działania. Przyczyną takiego stanu rzeczy było nie otrzymanie na czas rozkazu Lewandowskiego przez Gustawa Zakrzewskiego, wyznaczonego do kierowania działaniami w Łukowie¹⁵. Działania powstańców na terenie powiatu łukowskiego zostały gorzej przygotowane niż w innych powiatach i dlatego do walk doszło tylko w samym Łukowie¹⁶.

Ks. Brzóska przystąpił do działań już pierwszego dnia zrywu z 22 na 23 stycznia 1863 roku, mając 300 ludzi, w tym 60 mieszczan łukowskich¹⁷. Wraz z przybyłym Zakrzewskim duchowny dokonał ataku na kwaterę wojska rosyjskiego, zdobywając broń. Jednak mimo pokonania Rosjan, nie wykorzystano tego sukcesu, gdyż ks. Brzóska dopuścił do rozejścia się powstańców do domów, zamiast wyprowadzić ich do lasu.

¹² *Idem*, „Na Bóg żywy...”, s. 41; *idem*, *Słownik lubelskich i podlaskich Księży...*, s. 32.

¹³ *Idem*, „Na Bóg żywy...”, s. 42; S. Góra, *op. cit.*, s. 34.

¹⁴ E. Niebelski, „Na Bóg żywy...”, s. 49.

¹⁵ *Ibidem*; S. Góra, *op. cit.*, s. 44.

¹⁶ S. Góra, *op. cit.*, s. 44.

¹⁷ E. Niebelski, „Na Bóg żywy...”, s. 50.

Sam zaś opuścił miasto. Jak podaje literatura, przyczyną takiego zachowania był brak doświadczenia wojskowego i niepewność co do dalszych postępów walk zbrojnych. Mimo takiego zakończenia działań powstańczych w Łukowie, ksiądz Brzóska nadal aktywnie brał udział w insurekcji styczniowej.

Kolejnym etapem działalności powstańczej duchownego był pobyt w partii Walentego Lewandowskiego, gdzie przez 1,5 miesiąca pełnił funkcję kapelana. 7 lutego 1863 roku wziął udział w przegranej bitwie pod Siemiatyczami za Bugiem¹⁸. Na mocy decyzji płk. Walentego Lewandowskiego oddział ks. Brzóska uczestniczył w ataku na płk Cwiecińskiego pod Sosnowicą, gdzie kapłan został ranny w nogę¹⁹. Po rekonwalescencji w szpitalu w Łukowie następnym przystankiem w życiu powstańczym księdza było wstąpienie do partii Marcina Lelewela-Borelowskiego, z którą brał udział w potyczce pod Różą 23 czerwca 1863 roku, zakończonej przegraną powstańców. Z niedobitkami swojego oddziału Brzóska udał się do kpt. Karola Krysińskiego²⁰.

22 lipca 1863 roku na mocy decyzji Wydziału Wojny Rządu Narodowego ks. Brzóska stał się naczelnym kapelanem wojsk powstańczych województwa podlaskiego. Z tą funkcją wiązała się możliwość nadzorowania kapelanów oddziałowych na Podlasiu. Duchowny tytułował się kapelanem i generałem wojsk narodowych, używając pseudonimu „Generał Brzeziński”²¹.

Po klęsce pod Fajstławicami 24 lipca 1863 roku ks. Brzóska wraz z Krysińskim odszedł do lasów parczewskich. Nie tylko brał udział w działaniach zbrojnych, ale również nie zapominał o swoich kapłańskich obowiązkach. Mimo zmęczenia i niepowodzenia walk, z pełnym zaangażowaniem wypełniał swoją duszpasterską posługę. Dzięki temu, że był księdzem, potrafił znaleźć odpowiednie podejście do ludzi, przez co zyskał uznanie i szacunek zarówno chłopów, jak i szlachty²².

Jesień 1863 roku była bardzo trudnym okresem w walkach i w życiu księdza, gdyż zachorował na tyfus. Przez cały czas leczenia musiał ukrywać się w różnych miastach, ponieważ był poszukiwany przez wojska

¹⁸ *Ibidem*, s. 51; *idem*, *Słownik lubelskich i podlaskich Księżów...*, s. 33; J. Strychalski, *op. cit.*, s. 40.

¹⁹ S. Góra, *op. cit.*, s. 44.

²⁰ E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”, s. 55; S. Góra, op. cit., s. 44.*

²¹ E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”, s. 55.*

²² *Ibidem*, s. 56–59; S. Góra, *op. cit.*, s. 246.

rosyjskie. W tym czasie Brzóska odnalazł swojego dawnego towarzysza, Franciszka Wilczyńskiego, kolejnego pamiętanego przez mieszkańców Podlasia bohatera powstania styczniowego²³.

Zimą przełomu 1863/1864 roku ks. Brzóska przemierzał Podlasie w poszukiwaniu powstańców. Wraz ze swoim oddziałem schronił się w lasach jackich na tzw. suchej wyspie otoczonej błotami. W początkach kwietnia 1864 roku oddział wykazywał dużą aktywność, organizując liczne wypadki na terenie prawie całego województwa podlaskiego, co może świadczyć o tym, że powstańcy nie tracili wiary w odrodzenie się ruchu powstańczego²⁴. W tym czasie Rosjanie podejmowali działania służące wytopieniu i schwytaniu oddziału ks. Brzóska. Rozesłano za nim list gończy. Mimo takiej sytuacji, do listopada 1864 roku ze swoimi ludźmi nadal ukrywał się w lasach Jaty²⁵.

W wyniku obławy wojsk rosyjskich ks. Brzóska zdecydował, aby schronić się w okolicach Sokołowa, które doskonale znał ze swojej dawnej pracy kapłańskiej. Znalazł kryjówkę wraz ze swoim towarzyszem Franciszkiem Wilczyńskim w Sypytkach w mieszkaniu sołtysa Bielińskiego²⁶. Jednak w kwietniu 1865 roku został ujęty za sprawą zeznań kurierki Antoniny Konarzewskiej, która podczas tortur zdradziła, gdzie schronił się duchowny²⁷. 29 kwietnia 1865 roku Rosjanie dokonali obławy w Sypytkach. Schwytali księdza wraz z Franciszkiem Wilczyńskim. Podczas próby ucieczki Brzóska został ranny w lewą rękę²⁸. Kapłana skazano na karę śmierci. Został stracony na rynku w Sokołowie wraz z Franciszkiem Wilczyńskim 24 maja 1865 roku. Ciała obu przewieziono do Brześcia nad Bugiem i pogrzebano w tajemnicy w fortach twierdzy²⁹.

Takie działanie władz rosyjskich miało na celu nie dopuszczenie do powstania miejsc kultu obu bohaterów walk powstańczych. Jak przytacza Eugeniusz Niebelski wypowiedź ks. Słotwińskiego, szubienicę na której stracono Brzóske, Rosjanie kazali spalić, aby nie stała się relikwią.

Ks. Brzóska przeszedł do historii jako bohater walk powstańczych, powstaniec, który najdłużej walczył w insurekcji styczniowej. Mimo braku wykształcenia wojskowego, potrafił kierować swoim oddziałem

²³ E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”*, s. 61–63; S. Góra, *op. cit.*, s. 246.

²⁴ E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”*, s. 67; S. Góra, *op. cit.*, s. 246.

²⁵ E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”*, s. 90, s. 95.

²⁶ *Ibidem*, s. 96.

²⁷ *Ibidem*, s. 97.

²⁸ *Ibidem*, s. 123; S. Góra, *op. cit.*, s. 246.

²⁹ E. Niebelski, *„Na Bóg żywy...”*, s. 131; S. Góra, *op. cit.*, s. 246.

w czasie oblawy wojsk rosyjskich. Jest przykładem męczeństwa o sprawę narodową. Postacią, która mimo wielu przeciwności, nie traciła ducha wiary w powodzenie walki o wolność. Początkowo pamięć o nim przekazywano drogą ustną, aż do momentu upamiętnienia męczeństwa jego oraz powstańców.

Aby oddać cześć swoim bohaterom (ks. Brzósce, Franciszkowi Wilczyńskiemu i wszystkim powstańcom), mieszkańcy Łukowa postawili pomnik wraz z tablicą upamiętniającą na placu przy parafii pw. Przemienienia Pańskiego, odsłonięty w 1923 roku. Ponadto na cmentarzu rzymskokatolickim przy ulicy Spokojnej znajduje się zbiorowa mogiła powstańców – pomnik z kosami przy kaplicy.

W ramach obchodów 150. rocznicy powstania styczniowego, na terenie Parku Miejskiego w Łukowie, w 2013 roku został odsłonięty pomnik upamiętniający bohaterstwo ks. Brzóska i Franciszka Wilczyńskiego. Wydarzenie to stanowi dowód, że mimo upływu lat, powstańcy ci nadal żyją w świadomości mieszkańców regionu. Lokalizacja pomnika ma na celu zachęcić kolejne pokolenia do poznania historii i bohaterów Łukowa.

W Lasach Jaty koło Gręzówki jest symboliczny pomnik w miejscu obozowiska oddziału ks. Brzóska, wybudowany w 63 rocznicę śmierci bohatera. Ostatnim z najważniejszych miejsc upamiętniających ks. Brzóska jest rynek w Sokołowie Podlaskim, gdzie został stracony. Znajduje się tam pomnik odsłonięty w 1924 roku.

Niniejszy artykuł przedstawia dowody upamiętnienia podlaskiego bohatera powstania styczniowego. Ksiądz Brzóska, mimo upływu lat, nadal jest obecny w pamięci mieszkańców Łukowa i okolic. Legenda powstała za jego życia przetrwała do czasów obecnych, a duchowny stał się wzorem patriotyzmu dla pokoleń mieszkańców Podlasia.

Summary

Father Stanisław Brzóska-hero of the uprising in Podlasie

Father Stanisław Brzóska is the most famous leader of the January Uprising in Podlasie. His activities and attitude had a significant impact on shaping the patriotic attitudes of the region people during and after the insurrection. The aim of this paper is to present the form of a heroic

priest. His major accomplishments before and during the national uprising. At the beginning of my speech I will present way of priest Brzóska life. Conspiratorial activity in the years 1860-1862 and insurgent during 1863-1865. As vicar in Sokolow Podlaski take initiatives aimed at shaping national consciousness of the rural population. He continued this work for another place – in Lukow. Here came into conflict with the government here also began insurgent activities.

To fully show what priest Brzóska made , we need to provide general characteristics of the region – Podlasie, where he lived and worked. This area, due to the location lines of communication, had strategic importance for both the insurgents and the Russian.

In summary of the presentation, I would like to show the places dedicated of his memory others. Places like Łuków, park Jata, Sokołów Podlaski where He was executed. These areas were closely related to the religious and insurgent activities of heroic priest.

Karolina Feder
(Uniwersytet Łódzki)

Kobiety w życiu Jana Marii Michała Kowalskiego

Życie Jana Marii Michała Kowalskiego przed zetknięciem się z mariawityzmem nie odbiegało od losów wielu przyszłych kapłanów z tamtego okresu. Urodził się jako Jan Kowalski w niewielkiej wsi Latowicz, mieszczącej się w guberni warszawskiej w dniu 27 grudnia 1871 r. Szkołę na poziomie gimnazjalnym ukończył w Warszawie, a następnie w 1889 r. wstąpił do tamtejszego seminarium duchownego, gdzie przez 4 lata studiował filozofię i teologię. Naukę kontynuował w Akademii Duchownej w Petersburgu i tam otrzymał stopień magistra teologii, w czasie studiów w 1897 r. został również wyświęcony na kapłana. Po ukończeniu nauki był wikariuszem w Łodzi, Warszawie i wtedy właśnie zapoznał się z ideałami ruchu mariawickiego¹.

Kobiety miały bardzo silny wpływ na Jana Marię Michała Kowalskiego, a on stopniowo dowartościowywał ich pozycję w Kościele Mariawickim. Najważniejszą kobietą w życiu Jana Marii Kowalskiego była niewątpliwie Maria Franciszka Kozłowska². W wieku 15 lat otrzymała powoła-

¹ E. Warchoł, *Kontrowersyjna rola arcybiskupa Jana Marii Michała Kowalskiego w Starokatolickim Kościele Mariawitów*, Radom 2006, s. 15–16.

² Feliksa Magdalena Kozłowska urodziła się 27 maja 1862 r. w Wieliczej koło Węgrowa. Ojciec późniejszej założycielki mariawityzmu – Jakub, pochodził z Kobyłki koło Warszawy, a pracował jako plenipotent Cichockich, właścicieli majątku w Stoczku Węgrowskim. Był również nadleśniczym w ich dobrach w Wieliczej, dokąd też sprowadził swoją małżonkę, Annę. Rodzina matki Feliksy należała do warszawskiego mieszczaństwa, natomiast ojca do drobnej szlachty. Być może właśnie dzięki pochodzeniu, ale zapewne również indywidualnym zdolnościom, kierował w czasie powstania styczniowego grupą kosynierów atakującą rosyjskie armaty podczas bitwy pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. W wyniku wspomnianej bitwy zginął, zostawiając w niełatwym położeniu

nie zakonne, a 6 lat później udała się na rekolekcje powołaniowe do Zakroczymia. Wstąpiła do ukrytego zgromadzenia zakonnego Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Po zakończeniu nowicjatu wyjechała do Płocka gdzie otrzymała funkcję przełożonej w zakładzie opiekującym się m.in. sierotami. Jej marzeniem było jednak stworzenie ściślejszego zgromadzenia. Udało się to 8 września 1887 r., zawiązało się wówczas Zgromadzenie Sióstr Ubogich Świętej Klary, w którym oprócz ślubów czystości, posłuszeństwa i ubóstwa składano również ślub nieustannej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu. Zgromadzenie później przyjęło nazwę Sióstr Mariawitek. Skupiało się ono na adoracji Najświętszego Sakramentu, kulcie Maryi, a także działalności charytatywnej i edukacyjnej.

Dnia 2 sierpnia 1893 r. zakonnica otrzymała pierwsze objawienie, ale jej wizje wzbudzały wiele kontrowersji. Znajdowała się w nich bowiem krytyka Kościoła rzymskokatolickiego, szczególnie na gruncie upadku moralnego duchownych. Ponadto miała otrzymać od Boga polecenie zorganizowania zgromadzenia kapłanów i otrzymać władzę nad ich sercami i duszami³.

Życie Jana Marii Michała Kowalskiego przed spotkaniem z Marią Franciszką Kozłowską było życiem nie z Bogiem, ale obok Boga. Wspomina on, że żył po „światowemu” i borykał się z ciężkim dla niego nałogiem palenia papierosów, który zaczął się w wieku 7 lat. Zmiana w jego życiu nastąpiła kiedy jedna z kobiet, które spowiadał podarowała mu obrazek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ksiądz umieścił go nad łóżkiem i od tego momentu pojawiły się u niego myśli o życiu bardziej bogobojnym, szczególnie o wstąpieniu do jakiegoś zakonu o surowym charakterze. Zaczął unikać znajomych, przestał grać w karty i poświęcił się modlitwie oraz tłumaczeniu pobożnych dzieł. Jan Kowalski czuł także potrzebę wyspowiadania się z całego życia. Między innymi właśnie w tym celu udał się na Jasną Górę, jednak miejscowi Paulini odmówili

24-letnią żonę i 8-miesięczną córkę. Obie do 1873 r. pomieszkiwały u rodziny, m.in. u teściowej Anny w Czerwoncu koło Sokołowa. Natomiast po przystąpieniu Feliksy do pierwszej komunii świętej, wyjechały do Warszawy, gdzie Anna objęła funkcję gospośi, a Feliksa rozpoczęła naukę na pensji żeńskiej, a później w gimnazjum. Niestety musiała z powodów zdrowotnych zaniechać nauki po ukończeniu 3 klasy. Po skończeniu szkoły w 1881 roku pracowała jako prywatna nauczycielka. K. Łojek, *Maria Franciszka Kozłowska jako założycielka Nowej Wspólnoty Chrześcijańskiej*, Warszawa 2001, s. 11–14.

³ S. Gołębiowski, *Św. Maria Franciszka Feliksa Kozłowska 1862–1921. Życie i dzieło*, Płock 2002, s. 16–20; K. Łojek, *op. cit.*, s. 14–30; R.A. Podgórski, *Starokatolicki Kościół Mariawitów. Studium historyczno-socjologiczne*, Kraków 1998, s. 22–23.

mu, tłumacząc się brakiem czasu. Ksiądz przebywał w Częstochowie jeszcze jakiś czas, modląc się o to, co Bóg chciał mu dać. Po powrocie do Warszawy zastał on u siebie dawnego kolegę z seminarium Jana Kaczyńskiego. Kowalski zwierzył mu się ze swoich pragnień odbycia rekolekcji i mistycznych przeżyć. Natomiast przyjaciel obiecał zapoznać go z prawdziwą mistyką, jeżeli zgodzi się go odwiedzić. Kowalski przystał na propozycję i wtedy przyjaciel opowiedział mu krótko o ukrytym Zgromadzeniu Kapłanów Mariawitów. Początkowo odnosił się do tych nowości sceptycznie, ale potem uwierzył, tłumacząc sobie, że Bóg nie mógł zostawić świata bez pomocy⁴.

Księża udali się do Kępy Polskiej, a następnie do Zycka, gdzie Jan Maria Michał Kowalski poznał innych kapłanów mariawickich i wypowiedział się z całego życia. Przyniosło mu to wyraźną ulgę. Kapłan uzyskał też wówczas więcej informacji odnośnie Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. Zaproponowano mu udział w zgromadzeniu, nakazano odprawić 3-dniowe rekolekcje i wstąpienie do nowicjatu. Wiązało się to z rzucaeniem nałogu, ale tym razem przyszło to mężczyźnie bez problemów⁵.

Pierwsze spotkanie z Marią Franciszką Kozłowską – kobietą, o której Jan Kowalski wiedział, że doznała objawień Wielkiego Miłosierdzia Bożego – nastąpiło w Płocku. Początkowo nie był on ciekawy spotkania z zakonnicą, nie interesowała go ona, a jedynie to, że Bóg zdecydował się zmiłować nad światem. Obawiał się ponadto, że kobieta w jakiś sposób może poznać jego grzechy. Ostatecznie jednak udał się wraz z księżmi do klasztoru Sióstr Mariawitek na ulicę Dobrzyńską. Jan Maria Michał Kowalski tak relacjonuje pierwsze spotkanie z Mateczką: *Ujrzałem na pozór zwyczajną i skromniutką, chodzącą po świecku ubraną, w średnim wieku panią, pełną prostoty i swobody, z bijącą z jej twarzy i oczu dobrocią i łagodnym uśmiechem. Spojrzałem uważnie na Mateczkę i zrozumiałem, że to jest jakby nic, ale to nic jest jakby Tabernakulum, w którym sam Bóg mieszka. I taką wtedy zostałem napełniony czcią dla osoby Mateczki, że nie śmiałem do Niej ani słowa przemówić*⁶.

Spotkanie z Marią Franciszką Kozłowską umocniło tylko wiarę Jana Marii Michała Kowalskiego w objawienia Dzieła Wielkiego Miłosierdzia.

⁴ Krótki życiorys i pierwotny tekst objawień Mateczki według pamiętnika N.O. Arcybiskupa Michała, [w:] *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia dla świata czyli wypełnienie się objawienia Św. Jana Apostoła na Staro-Katolickim Kościele Maryawitów*, Płock 1922, s. 81–86.

⁵ *Ibidem*, s. 87–89.

⁶ *Ibidem*, s. 91.

Od tego momentu zmienił swoje życie, bardziej skupiając się na posłudze kapłańskiej i w pełni angażując się w ruch mariawicki. Z determinacją dążył do uznania objawień przez papieża Piusa X. Starania te zakończyły się jednak fiaskiem. Po analizie objawień sporządzonych przez uczonych uznano, że są one fałszywe. Na listę zarzutów, sformułowaną przez Dioniziusza Steyaerta, składało się 16 punktów. Wśród nich znalazło się przedstawienie świata znajdującego się w niebezpieczeństwie, dla którego jednym ratunkiem miało być Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów. Maria Franciszka miała być dla kapłanów nauczycielką, matką i duchowym przewodnikiem. Na jej ręce powinni składać śluby i przed nią spowiadać się. Wątpliwości abpa Dioniziusza Steyaerta dotyczyły również porównania mariawitów do apostołów, a także podległości mariawitom wszystkich innych zgromadzeń. Kolejnym elementem, który wskazywać miał na fałszywość widzeń kobiety miało być odrzucenie zakazu biskupa czy potępienie seminariów, które kształtowały księży rozrzutnych i o słabym duchu. Ponadto niepokój budzić mogło szczególne wyróżnienie kobiety i porównanie do Maryi. Arcybiskup jednoznacznie i kategorycznie odrzucił objawienia, nazywając je bredniami, niedorzecznościami i głupotami rozpustnej kobiety⁷. Stolica Apostolska wydała szereg napomnień, a nawet specjalną encyklikę. Nie przyniosło to jednak żadnego skutku. Ojciec Święty 5 grudnia 1906 r., ze względu na to, że Maria Franciszka Kozłowska oraz Jan Maria Michał Kowalski (liderzy ruchu) nie podporządkowali się zarządzeniom kościelnym, nałożył na nich ekskomunikę⁸, która doprowadziła do powstania nowego wyznania. Szybko zyskało ono zwolenników nie tylko na ziemiach polskich, ale również na Litwie i we Francji.

Jan Maria Michał Kowalski szybko stał się pierwszą osobą w Kościele Mariawickim, podejmował decyzje, konsultując się z Marią Franciszką. Był jednym z twórców mariawityzmu, a także reformatorem. Ważnym elementem, który wprowadził do Kościoła był kult Mateczki, stopniowo pojawiający się jeszcze za jej życia. Stworzono specjalną litanię skierowaną do niej, w której były powielane cnoty przypisane Matce Bożej, ale

⁷ Dodatek (*Appendix*) abpa Dioniziusza Steyaerta z 4 maja 1904 r., [w:] *Archiwalia Watykańskie na temat mariawitów i mariawityzmu (1903–1906)*, t. III, oprac. E. Warchoł, Radom 2009, s. 307–312.

⁸ Więcej: *Dekret Świętej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji z 5 XII 1906 r.*, [w:] *Ważniejsze dokumenty na temat mariawitów i mariawityzmu (1903–1906)*, t. II, oprac. E. Warchoł, Radom 2009, s. 304–306.

sformułowano także wiele indywidualnych zawołań, np. Małżonka Chrystusowa, założycielka mariawityzmu, znosząca wszelkie obelgi czy przez ludzkie języki szarpana⁹. Elementy litanii zmieniały się, z biegiem czasu przybywało nowych wersów. Modlitwę tę można rozpatrywać w trzech wymiarach. Jej twórcom niewątpliwie zależało na przedstawieniu Mateczki jako równej Maryi, posiadającej cały pakiet przymiotów charakterystycznych dla kobiety idealnej, jak choćby posłuszeństwo, cierpliwość, pokora czy skromność (miała być nieznana światu). Jednocześnie była od Matki Bożej bardziej aktywna, przedsiębiorcza, odnowiła Kościół, miała także zupełnie inne relacje z Chrystusem, była jego małżonką. Ponadto należy zwrócić uwagę na wykreowanie postaci Mateczki na cierpiętnicę, powszechnie wyszydzaną i wyśmiewaną¹⁰.

Szerzenie kultu Mateczki spotęgowało się po jej śmierci. Wówczas wizerunek męczennicy został jeszcze bardziej wzmocniony. Nie było to bardzo trudne, gdyż działalność Marii Franciszki Kozłowskiej była piętnowana i potępiana przez rzymskich katolików. Ponadto schorzenia, na które cierpiała Mateczka, również wykorzystano do potwierdzenia jej szczególnego posłannictwa. Zmarła 23 sierpnia 1921 r. w wieku 59 lat w wyniku choroby nerek, wątroby i układu krążenia. Miała nie przyjmować od lekarzy żadnej pomocy¹¹. Jan Maria Michał Kowalski, który stał się wówczas niekwestionowanym zwierzchnikiem Kościoła, połączył jej męczeństwo z odkupieniem. Mateczka jako odkupicielka miała być aniołem, który przybył do Jezusa proszącego w Ogrójcu o oddalenie kielicha. Zdecydowała się wtedy za zgodą Boga Ojca wypić ów kielich *straszniejszy od ognia piekielnego*¹²; mieściły się w nim grzechy kapłanów, nieczystości, świętokradztwa. Efektem tego miało być wypełnianie jej brzucha płynem, wodą, krwią i żółcią, w wyniku czego zmarła. Skróciła jednak cierpienia Chrystusa i przejęła je na siebie. Maria Franciszka Kozłowska stała się równą Matce Bożej. Przez nią należało wznosić modlitwy i prośby do Boga, stała się pośredniczką. Analogicznie do specjalnej mszy sprawowanej w sobotę ku czci Najświętszej Marii Panny, we wtorek odprawiano mszę ku czci Mateczki¹³.

⁹ K.J. Kantak, *Mankietnicy i Mankietnictwo*, Poznań 1910, s. 49–51.

¹⁰ *Litania do naszej Najdroższej Mateczki*, [w:] *Starokatolicki Kościół Mariawitów w okresie II Rzeczypospolitej*, pod red. E. Warchoła, Sandomierz 1997, s. 199–201.

¹¹ S. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 78.

¹² *Kielich Mateczki*, [w:] *Listy i odezwy pasterskie*, oprac. E. Warchoł, Sandomierz 2003, s. 162.

¹³ *Ibidem*, s. 161–163.

Mateczka odgrywała istotną rolę do końca życia Jana Marii Michała Kowalskiego. Miała mu się ukazywać i przekazywać swoją wolę odnośnie wprowadzanych zmian, podobnie jak sam Bóg. Jedną z takich zmian było pojawienie się w mariawityzmie małżeństw mistycznych i wiązało się z drugą bardzo ważną kobietą w życiu Jana Marii Michała Kowalskiego – Antoniną Marią Izabelą Wiłucką. W swoich wspomnieniach z tego okresu kapłan wzmiankuje, że po śmierci Mateczki zaczynał pałać uczuciem do niektórych sióstr zakonnych, zwłaszcza do tych najbardziej gorliwych. Nie szukał dla siebie wytłumaczenia. Zwrócił natomiast uwagę na to, że miłował szczególnie te obdarzone mocną wiarą i bezgraniczną miłością do Mateczki, której bardzo mu brakowało. Zakonnice przybywały do niego na konferencje, podczas których arcybiskup udzielał im pozwoleń, a także doradzał w sprawach duchowych. Rodziła się w nim jednak chęć kontaktu fizycznego, dotyku, pocałunku. Z jednej strony obawiał się jednak, że jest to nieprzyzwoite i może zgorszyć siostry, z drugiej natomiast czuł się spokojny i uważał, że nie popełnia grzechu. Pod szczególną opieką Jana Marii Michała Kowalskiego pozostawała siostra Antonina Maria Izabela Wiłucka. Mateczka wyznaczyła ją bowiem na swoją następczynię – przełożoną generalną. Duchowy syn Mateczki miał dbać o to, aby zakonnica wytrwała w powołaniu i trzymać pieczę nad jej rozwojem duchowym. Na jednym ze spotkań, pod koniec września 1921 r., Jan Maria Michał Kowalski przekazał informację o tym, jaka funkcja zostanie jej powierzona. Od tego momentu relacje pomiędzy nimi coraz bardziej się zacieśniały. Miesiąc później arcybiskup wymienił z siostrą pierścionki zakonne jako symbol zaręczyn i zapowiedź przyszłego duchowego związku. Gesty i słowa arcybiskupa wywoływały u zakonnic różne reakcje, czasem oburzała się, porównując go do księży rzymskokatolickich, a czasem pocałunki w skroń, oko czy dłoń, a także przytulanie, traktowała naturalnie i przyjmowała ze spokojem. Arcybiskupa napominał listownie i ustnie jego spowiednik Roman Maria Jakub Próchniewski, któremu arcybiskup opowiadał o swojej niepohamowanej miłości do siostry Marii Izabeli Wiłuckiej oraz niepokoju dotyczącym tego, że padł ofiarą ducha południowego. Ojcowi Próchniewskiemu o niepokojącym zachowaniu przełożonego mariawitów donosili także inni ludzie. Zazdrosne o względy, jakie miała u arcybiskupa Antonina Maria Izabela Wiłucka, okazały się szczególnie inne zakonnice¹⁴.

¹⁴ *Ale oto zaczęła się w sercu jego [...] budzić jakaś wielka miłość, szczególnie do Sio-*

Siostra Antonina Maria Izabela Wiłucka dowiedziawszy się, że ma zostać następczynią Marii Franciszki Kozłowskiej obawiała się czy podoła temu zadaniu. Twierdziła, że skoro nie potrafi poradzić sobie sama ze sobą, nie poradzi sobie również z takim obowiązkiem. Czuła się jednak szczęśliwa, ponieważ Mateczka o niej pamiętała i z pomocą Boga wszystko się uda. Kiedy została poinformowana przez arcybiskupa, że Maria Franciszka Kozłowska była małżonką Jezusa, a ona i arcybiskup mają być powiązani węzłem małżeńskim, oskarżała go o odstępstwo od wiary. Nie potrafiła jednoznacznie ocenić sytuacji, odrzucić zalotów zwierzchnika ani ich przyjąć. Przeżywała ciągle rozterki z tym związane, pogłębiane dodatkowo faktem, że sam Jan Maria Michał Kowalski nie był pewien słuszności duchowych związków małżeńskich i co jakiś czas nakazywał udawać się na spowiedź, a następnie tłumaczył, że to jednak nie było konieczne. Siostra Antonina Maria Izabela Wiłucka nad słusznością swojej relacji z arcybiskupem wahała się przez około rok. Musiała znosić niemiłe uwagi innych zakonnic, którym nie podobało się to, że spędza tak dużo czasu z Janem Marią Michałem Kowalskim. W większości kierowały się one zazdrością, część z nich bowiem podkochiwała się w arcybiskupie i zabiegała o jego względy¹⁵.

Przełomowym momentem, który zadecydował o tym, że ostatecznie wprowadzono instytucję małżeństw mistycznych, stała się bardzo ciężka choroba i wizja Klemensa Marii Filipa Feldmana. W widzeniu tym, ukazała się mu Mateczka, która poleciła złożyć arcybiskupowi śluby miłości i wiary w to, że jego postępowanie jest zgodne z Duchem Świętym. Ojciec Feldman opowiedział o tym zarówno arcybiskupowi, siostrze Wiłuckiej, jak i, będącego stanowczo przeciwnemu małżeństwom duchowym, Romanowi Marii Janowi Próchniewskiemu. Wszyscy czworo na podstawie wizji ojca Feldmana zgodnie uznali, że związki mistyczne są zgodne z wolą Bożą. Arcybiskup początkowo myślał, że małżeństwa duchowe przeznaczone są tylko dla filarów Dzieła Bożego, którymi byli czterej kapłani, w tym on sam. Oprócz niego byli to również: ojcowie Feldman i Próchniewski, a także Wacław Maria Bartłomiej Przysiecki; mieli być

stry Izabeli, którą Mateczka przeznaczyła na Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr po sobie i poleciła mu się zająć jej duszą. Fragment „świadectwa” Ojca Arcybiskupa Michała, [w:] *O boskim pochodzeniu małżeństw zakonnych*, oprac. E. Warchoł, Sandomierz 2010, s. 17–22.

¹⁵ Fragment „świadectwa” Matki Izabeli jako potwierdzenie i uzupełnienie „świadectwa Ojca arcybiskupa Michała”, [w:] *ibidem*, s. 22–29.

kolejno zaślubieni siostrą: Marii Izabeli Wiłuckiej, Marii Cherubinie Marynowskiej, Marii Honoracie Klichowskiej, Marii Rafaeli Komorowskiej. Innych zaś duchowe małżeństwa miały nie obowiązywać¹⁶.

Dnia 4 października 1922 r. odbyły się pierwsze małżeństwa zakonne: Jana Marii Michała Kowalskiego z Marią Izabelą Wiłucką oraz Klemensa Marii Filipa Feldmana z Marią Rafaelą Komorowską. Zmiana ta nastąpiła, ponieważ arcybiskup otrzymał od Boga „zrozumienie”, że jednak siostra Komorowska, a nie Maria Cherubina Marynowska, była przeznaczona dla ojca Feldmana. Później odbyły się dwa kolejne śluby: ojca Przysieckiego z siostrą Marynowską oraz ojca Próchniewskiego z siostrą Klichowską. Duchowy syn Mateczki otrzymał jednak od Boga polecenie rozszerzenia dzieła. Obejmować miało ono 12 fundamentów, na których stoi zbudowane nowe Jeruzalem (kapłani) oraz 12 pereł oznaczających bramy do tego królestwa (siostry). Jan Maria Michał Kowalski po kolejnych ślubach otrzymał od Boga nowe wskazówki dotyczące tego, że wszyscy ojcowie mieli zawrzeć takie związki, łącznie 36, razem ze zmarłymi 5 kapłanami¹⁷.

Siostry zakonne różnie reagowały na informację o tym, że mają zawrzeć związek małżeński z kapłanem. Niektóre obawiały się czy jest to właściwe, zastanawiały czy nie ma w tych małżeństwach szatańskiego podstęp. Jednak ostatecznie, uznając wolę Bożą i chcąc być posłuszne, godziły się na śluby¹⁸. Zastanawiały się jak na tą sytuację zareagowałyby Maria Franciszka Kozłowska, jednak arcybiskup uspokajał je, że Mateczka potwierdziła słuszność związków duchowych¹⁹. Kapłani zwracali uwagę raczej na samą ideę małżeństw, przyczynę ich powołania, które potem analizowali. Skupiali się również na tym, aby nie ulec zmysłowości i sprostać zadaniu powierzonymu im przez Boga²⁰.

W małżeństwie kobiety nie miały zbyt silnej pozycji, ponieważ wybór małżonka czy czasu zbliżeń nie należał do nich. Ponadto dzieci zrodzone z małżeństw mistycznych były po urodzeniu odbierane matkom i odda-

¹⁶ *Nie mogę wątpić i wierzę, że to wszystko, co Ojciec Najprzewielebniejszy czynił w stosunku do Sióstr, lub co mówił do nich, jest z Ducha Świętego* (O. Klemens Maria Filip Feldman). *Fragment „Świadectwa” Ojca Arcybiskupa Michała*, [w:] *ibidem*, s. 47–51.

¹⁷ *Pierwsze związki małżeńskie w Dziele Wielkiego Miłosierdzia między Kapłanami Mariawitami, a Siostrami Zakonnymi mariawitkami. Fragment „Świadectwa” Ojca Arcybiskupa Michała*, [w:] *ibidem*, s. 60–62.

¹⁸ *Świadectwo Siostry Cherubiny*, [w:] *ibidem*, s. 76–77.

¹⁹ *Świadectwo Siostry Gertrudy*, [w:] *ibidem*, s. 83.

²⁰ *Świadectwo Ojca Kazimierza*, [w:] *ibidem*, s. 86.

wane pod opiekę innym siostram przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości w Płocku. Jan Maria Michał Kowalski dowartościował jednak kobiety w inny sposób, wprowadzając kapłaństwo kobiet. Wiernych zawiadomił o tym w liście pasterskim z 29 lutego 1929 roku. Zawarł w nim opis Ostatniej Wieczerzy, w nawiązaniu do której znajduje się stwierdzenie, że kapłani nie sprawują eucharystii tak należycie jak powinni i w związku z tym Chrystus zdecydował się ten stan udoskonalić. Kluczowe dla roli kobiet w mariawityzmie stają się słowa: *W tym celu postanowił Pan utworzyć nowe Kapłaństwo, które by było uzupełnieniem i doprowadzeniem do doskonałości poprzedniego; postanowił udarować godnością Kapłaństwa i drugą połowę rodzaju ludzkiego, mianowicie Święte Dziewice, Jemu samemu w miłości doskonałej poświęcone*²¹. Zatem z woli Bożej kobiety miały mieć możliwość objęcia urzędu duchownych, jednak nie jako dodatek czy pomoc dla mężczyzn, ale jako naturalny składnik doprowadzający do stanu idealnego niedoskonałą dotąd godność kapłańską, w której mężczyzna i kobieta uzupełniają się i są równie niezbędni. Potwierdza to stwierdzenie z innej części listu: *Teraz zaś przyszedł czas, żeby rodzaj niewieści był podniesiony do tej samej godności, co i rodzaj męski, owszem, żeby uzupełnił to, co niedostaje męskiemu*²².

Jan Maria Michał Kowalski starał się uargumentować przedstawioną przez siebie tezę. Cytował objawienie świętego Jana, przypominał tradycję początków Kościoła, kiedy to kobiety sprawowały funkcję diakonisy²³. Przytoczył także fragmenty listu świętego Pawła do Rzymian, w których przywołane są przykłady kobiet pełniących posługę apostołską. Podał przykłady Maryi i Marii Magdaleny, mające świadczyć o pierwszym miejscu kobiet w dziele odkupienia. Według arcybiskupa racje te były wystarczające i brak jest jakiegokolwiek powodu, aby zakazywać kobietom przystąpienia do stanu kapłańskiego. Odpierał on również jeden z głównych argumentów rzymskich katolików mówiący

²¹ *List Pasterski O. Jana Maryi Michała Arcybiskupa Maryawitów o nowem świętych dziewic kapłaństwie*, [w:] *Listy...*, s. 102–103.

²² *Ibidem*, s. 105.

²³ Diakonisa – w Kościele pierwotnym była to kobieta powoływana przez apostołów w celu pełnienia posług religijnych i charytatywnych. Początkowo diakonisami zostawały kobiety w starszym wieku (ok. 60 lat), później 40 lat; święceń udzielali im biskupi. Diakonisy zajmowały się posługą chorym oraz kobietom podczas liturgii chrztu, zajmowały się formacją nowo ochrzczonych i roznoszeniem komunii chorym kobietom. Urząd ten zanikł na Zachodzie w X, na Wschodzie w XIII wieku. *Encyklopedia katolicka*, t. III, Lublin 1979, s. 1251.

o tradycji kościelnej, twierdząc, że mimo braku święceń kapłańskich w przeszłości, otrzymywały one święcenia diakonis. Ponadto brak tradycji nie może być problemem, gdyż nowa praktyka nie jest sprzeczna z zasadami wiary i moralności. Jan Maria Michał Kowalski podkreślał, że on jak i cały Kościół pokładają w kapłankach ogromne nadzieje. W dalszej części listu przedstawił wiernym wykaz sióstr, które w Wielki Czwartek 1929 roku miały otrzymać wspomniane godności²⁴.

Warto dodać, że przełożona Zgromadzenia Sióstr Mariawitek – Maria Izabela Wiłucka-Kowalska – została tego dnia biskupem²⁵. Arcybiskup Jan Maria Michał Kowalski widział w kapłance najlepsze przymioty kobiet, jak dobroć oraz czystość i chciał te cechy wykorzystać w ich pracy duszpasterskiej²⁶.

Kobiety jednak doprowadziły do tego, że zyskał miano erotomana i rozpustnika. Związane to było z wytoczonym mu procesem, w wyniku którego został skazany z trzech artykułów: 513, 514 i 515 kodeksu karnego, dotyczących m.in.: czynów lubieżnych z osobami w wieku od 14 do 16 lat oraz zmuszanie do czynności seksualnych osób po 16 roku życia; dotyczyło to zakonnic, które zeznawały w sprawie. Śledztwo toczyło się już od 1926 r. i było szeroko komentowane w ówczesnej prasie, tym bardziej, że dotyczyło osoby duchownej. Po wielu trudnych i skomplikowanych etapach procesu oraz skardze kasacyjnej, Sąd Apelacyjny wydał 15 lutego 1931 r. decyzję, zatwierdzoną następnie przez Sąd Najwyższy, o skazaniu Kowalskiego na 3 lata więzienia, jednak przy skorzystaniu z ustawy amnestyjnej, na 2 lata (ustawa ta zmniejszała wymiar kary o 1/3, gdy czyny były popełnione z pobudek religijnych)²⁷.

Ważną rolę w życiu Jana Marii Michała Kowalskiego kobiety odegrały po raz ostatni w 1935 r., kiedy doszło do rozłamu wśród mariawitów na grupę felicjanowską, związaną z Janem Marią Michałem Kowalskim, która przyjęła nazwę Katolicki Kościół Mariawitów, i płocką z Klemensem Marią Filipem Feldmanem, który został wybrany na biskupa naczelnego Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Odłam płocki oskarżał słowiań-

²⁴ List Pasterski O. Jana Marii Michała Arcybiskupa Mariawitów o nowem, [w:] *Listy...*, s. 101–106.

²⁵ T. Mames, *Kapłaństwo niewiast – bluźnierstwo, emancypacja czy wola Boża*, „Studenckie Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studenckie Zeszyty Historyczne” 2004, z. 6, s. 124.

²⁶ M. Adamczyk, *Kobieta w mariawityzmie*, [w:] *Kobieta i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006, s. 159.

²⁷ E. Warchoł, *Starokatolicki Kościół Mariawitów...*, s. 77–79.

skiego papieża o odejście od pierwotnej nauki, a duchowy syn Mateczki miał pretensje do swoich współpracowników, którzy w jego mniemaniu zdradzili go w podły sposób, odwołując jednocześnie z dożywotniej funkcji zwierzchnika. Mieli też rozpowszechniać fałszywe informacje m.in. o jego chorobie psychicznej, kreowaniu się na Boga i chęci przyjmowania boskiej czci, molestowaniu zakonnic, profanacjach czy defraudacjach funduszy kościelnych²⁸.

W tym sporze arcybiskupa poprały głównie kobiety; wszystkie kobiety-kapłanki opowiedziały się po jego stronie, natomiast niewielu księży zdecydowało się go poprzeć. Mogło to wynikać z faktu, że Klemens Maria Filip Feldman chciał zaniechać kapłaństwa kobiet. Kobiety przede wszystkim przyczyniły się do nawrócenia Jana Marii Michała Kowalskiego, były to zwykła penitentka, ale również Matka Boża, którą ksiądz otaczał szczególną czcią i wreszcie Maria Franciszka Kozłowska. Kapłan w swoim życiu otaczał się głównie kobietami. Jego słabość do nich mogła być przyczyną powołania małżeństw mistycznych, dzięki nim mógł bezkarnie żywić uczucia ku Marii Izabeli Wiłuckiej. Wielokrotnie w swoich listach duszpasterskich podkreślał zalety kobiet i w sytuacjach konfliktowych, np. nieślubnych dzieci, zawsze stawał w ich obronie. Ich dobroć i zrozumienie drugiego człowieka starał się wykorzystać poprzez szersze włączenie kobiet do życia Kościoła, środkiem do tego stało się kapłaństwo kobiet. Ponadto podczas sprawowania przez niego funkcji przełożonego kobieta stała się równa Bogu. Była to oczywiście Maria Franciszka Kozłowska, najważniejsza i stale obecna w jego życiu kobieta. Warto zwrócić jednak uwagę na fakt, że kobiety przyczyniły się do skazania go prawomocnym wyrokiem sądu, ale również uratowały od klęski, jaka niewątpliwie by go dotknęła, gdyby nie ich poparcie w 1935 r.

Summary

Women in life of Jan Maria Michał Kowalski

Jan Maria Michał Kowalski is considered as a second of the most important person for the Catholic Church of Mariavite, just after Maria Franciszka Kozłowska. Man immaculate, perfect, tireless in the fight for

²⁸ *List Pasterski Brata Jana Marii Michała, Arcybiskupa Mariawitów. Do wszystkich mariawitów w błąd wprowadzonych przez tak zwaną „reformę”, [w:] Listy..., s. 221.*

the good of the community, hardworking servant of God, advocate and defender of the Great Works of Mercy – these were just a few of terms used by a faction of the felicjanowski Church Mariavite in relation to its shepherd. This vision is only one of the opinions about a person who at the beginning of the XX century aroused many controversies. Women in life of Jan Maria Michał Kowalski played a very important role. The first woman who had a huge impact on him was Maria Franciszka Kozłowska, who was the reason why he joined the congregation of mariavite. She entrusted him with a role similar to the one that served St. Michael, the defender of the faith. Jan Maria Michał Kowalski was called the spiritual son of Maria Franciszka Kozłowska and after her death he was the head of the Mariavite Church. Another important woman in the life of Jan Maria Michał Kowalski was Maria Isabela Wiłucka, his wife. This love resulted in the establishment of the institution of mystical marriage between mariavite sisters and priests. The desire to enhance the status of women also contributed to the introduction of women priests in 1929, the first woman-bishop was the Kowalski's wife. However, women also destroyed the reputation of Kowalski, who was accused by the nuns of forced sexual activity. He was sentenced to 2 years in prison. Female priests after the split in the Mariavite Church, however were in favour of him. As a result he was not completely abandoned.

Sylwana Borszyńska
(Uniwersytet Łódzki)

Rozwodnicy i mężczyźni pozostający w separacji w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku

W dotychczasowym dziejopisarstwie historycznym nie poświęcano miejsca na badania dotyczące męskiej samotności w XIX w. Jedną z kategorii owej samotności była ta wynikająca z rozwodów. Wydaje się zatem zasadne przyjrzenie się tej problematyce oraz mężczyznom, którzy się rozwiedli, czy też pozostawali w separacji. Interesującymi problemami były kwestie prawne, czyli warunki, w jakich możliwe było uzyskanie rozwodu oraz stosunek społeczeństwa do tego sposobu rozwiązywania małżeństw i do mężczyzn, którzy się na niego decydowali. Bardzo ważnym elementem były oczywiście przyczyny rozwodów i separacji. Dlaczego do nich dochodziło? Jak często takie zjawisko miało miejsce? W artykule zaprezentowano także przykłady mężczyzn, którzy w wyniku rozwodów/separacji, skazywali się na samotność.

Na wstępie wypada zaznaczyć, iż badacz podejmujący powyższy temat skazany jest na niewielką liczbę źródeł traktujących o rozwodach, czy samych rozwodnikach. Wnioskować można z tego, iż tematyka ta w połowie XIX i początkach XX w. w Królestwie Polskim należała do tzw. sfery tabu. Podobnie kwestia wyglądała w powyższym okresie na Pomorzu, gdzie tuszowano informacje o rozwodach, gdyż był to temat wstydlivy, a rozwody komplikowały stosunki rodzinne¹.

¹ Mimo tabuizowania problemu rozwodów, A. Chlebowska zauważyła, iż był to mimo wszystko stały element życia pomorskiej szlachty. *Vide*: A. Chlebowska, „Stare panny”, *wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze*, Szczecin 2012, s. 144.

W 1882 r. w Warszawie zaledwie około 0,3% spośród ogółu mężczyzn należało do tego grona. Podobnie było w roku 1897². Wynika z tego, iż był to właściwie problem marginalny wśród mieszkańców Warszawy. Jeszcze lepszy obraz pokazywały dane dotyczące całego Królestwa Polskiego, gdzie spośród 4712090 mężczyzn zaledwie 2608 to rozwodnicy³. Dlaczego było ich tak niewielu?

Możliwość uzyskania rozwodu ściśle związana była z wyznaniem religijnym. Według spisu ludności z 1913 r. wyglądała następująco: katolicy stanowili 76% ogółu, Żydzi – 15%, ewangelicy – 5,3%, a prawosławni – 3,7%⁴.

Wraz z wydaniem dekretu 18 marca 1836 r. małżeństwo w Królestwie Polskim stało się instytucją religijną. Pociągało to za sobą rozmaite konsekwencje, między innymi ogromne trudności w uzyskaniu rozwodu – szczególnie w świetle prawa Kościoła katolickiego. Małżeństwo było związkiem nierozzerwalnym, który mógł zakończyć się jedynie śmiercią jednego z małżonków. Prawodawstwo kościelne nie dopuszczało bowiem rozwodu, a jedynie unieważnienie ślubu lub separację, czyli tzw. rozłączenie od stołu i łóża. O wszystkim decydowała władza duchowna: w pierwszej instancji biskup, w drugiej arcybiskup, w trzeciej Stolica Apostolska⁵. By mogło dojść do unieważnienia małżeństwa, decyzja o tym musiała być jednakowa w pierwszych dwóch instancjach. Powołując się na badania i ustalenia Iwony Kuleszy-Woronickej, termin „rozwód” w niniejszej pracy będzie stosowany zamiennie z terminem „unieważnienie małżeństwa”⁶.

Przyczyn kanonicznych, dzięki którym możliwe było unieważnienie związku, było trzynaście: 1. *błąd*, 2. *warunek*, 3. *gwałt*, 4. *porwanie*, 5. *różność religii*, 6. *ślub czystości*, 7. *występek zabójstwa*, 8. *niesposobność*, 9. *powinowactwo*, 10. *święcenie*, 11. *związek*, 12. *pokrewieństwo*, 13. *publiczna przystojność*⁷. Jak łatwo zauważyć, nie brano pod uwagę takich

² M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 97, tab. 30.

³ *Wartość materiałów statystycznych, dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego*, oprac. S. Szulc, Warszawa 1920, s. 104.

⁴ *Historia Polski w liczbach, państwo i społeczeństwo*, t. I, Warszawa 2003, s. 186, tab. 44.

⁵ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. XVIII, nr 65, s. 61, 131, 133; *Kodeks Napoleona. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego. Kodeks zobowiązań i inne przepisy obowiązujące w województwach centralnych*, wstęp A. Mączyński, Warszawa 2008, s. 411.

⁶ I. Kulesza-Woroniccka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Poznań – Wrocław 2002, s. 8.

⁷ E. Orzeszkowa, *Pan Graba, cz. III, Otchłanie i porty*, Lwów 1872, s. 14–15.

kwestii, jak: brak miłości między małżonkami, nienawiść, brak przywiązania, niezgodność charakterów, zasad czy ideałów. Małżeństwo mogło być unieważnione, jeśli nie doszło do jego skonsumowania i gdy jeden z małżonków wstąpił do zakonu; w takim przypadku drugi mógł zawrzeć kolejny związek. Łatwo było uzyskać rozwód, jeśli wyszło na jaw, iż współmałżonek zataił chorobę psychiczną. Po unieważnieniu małżeństwa ze względu na niezdolność fizyczną jednej ze stron, pokrewieństwo, powinowactwo, przystojność publiczną osobie obarczonej winą zakazywano wchodzenia w powtórny związek małżeński przez okres 3 lat, w innych przypadkach przez 6 lat⁸.

Jeśli chodzi o rozłączenie od stołu i łoża, decyzję taką również podejmowała władza duchowna. Do powodów rozłączenia należały: cudzołóstwo, ciężkie obelgi doznane od współmałżonka oraz zbrodnie czy też występki jednego z małżonków. Rozłączenie następowało wskutek wzajemnego zezwolenia małżonków z *przyczyn godziwych* i mogło być zasądzone na czas określony lub nieokreślony. Osoby pozostające w separacji nie mogły wchodzić w inne związki małżeńskie⁹.

Dużo bardziej liberalne były zasady rozwiązania małżeństwa w przypadku ewangelików, którzy, warto zwrócić na to uwagę, używali terminu „rozwód”. Jednakże i dla nich był on ostatecznością. Można się było o niego starać przed generalnym konsystorzem ewangelickim, gdy: doszło do cudzołóstwa, co musiało być poparte dowodami; nastąpiło *złośliwe opuszczenie małżonka*, trwające ponad rok; jeden z małżonków był nieobecny przez 5 lat; małżonek był impotentem; posiadał chorobę zaraźliwą, nieuleczalną lub psychiczną; prowadził rozwiązłe życie, czyli marnotrawne i wypełnione nałogami, w tym pijaństwem; życie jednego z małżonków było zagrożone gwałtownym zachowaniem drugiego, obelgami i biciem; udowodniony został zamiar pozbawienia współmałżonka wolności, honoru, urzędu lub rzemiosła; udowodniono współmałżonkowi występki przeciw naturze (co wydaje się, że można zinterpretować jako przejawianie zachowań homoseksualnych); jeden z małżonków skazany został na karę śmierci lub ciężkiego więzienia¹⁰.

⁸ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego...*, s. 113, 121.

⁹ *Ibidem*, s. 115, 117; J. Pelczar, *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, w Prusach i w Królestwie polskim*, Kraków 1885, s. 580–581; C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 275.

¹⁰ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego...*, s. 193, 195. Vide: T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeń-*

Małżonek rozwiedziony z powodu cudzołóstwa nie mógł ożenić się z osobą, z którą owego występku się dopuszczał. Po rozwodzie spowodowanym rozwiązłym życiem, gwałtownym postępowaniem, złym zamiarem czy przestępstwem, strona winna nie mogła wchodzić w nowe związki małżeńskie przez 3 lata od orzeczenia o rozwodzie. W przypadku, gdy powodem było cudzołóstwo lub złośliwe opuszczenie okres ten wynosił 6 lat¹¹.

Wydaje się, że stosunkowo łatwo (w porównaniu z zasadami katolicyzmu) było uzyskać rozwód także w przypadku wyznawców religii mojżeszowej. Następował on wraz z wręczeniem listu rozwodowego małżonce. Do powodów należeć mogły: udowodnione postępowanie niezgodne z przykazaniami religijnymi, cudzołóstwo, niemoralne prowadzenie się, gwałtowne zachowanie, impotencja, bezpłodność, długa nieobecność jednego z małżonków, niewywiązywanie się z powinności małżeńskiej czy obowiązku alimentacyjnego, obopólna zgoda małżonków, zaraźliwa choroba, a także konwersja¹².

Zakaz rozwodów w Kościele katolickim oznaczał nierozzerwalność małżeństwa w dużej mierze jedynie dla warstw niższych, czyli mniej zamożnych. Inaczej rzecz wyglądała w przypadku elit: arystokracji czy bogatej burżuazji, posiadającej odpowiednie środki finansowe, by prowadzić długie procesy o unieważnienie mariażu. Bardzo duże koszty trzeba było ponosić także za uzyskanie dekretów separacyjnych¹³. Dla wielu rozwiązaniem była wobec tego zmiana wyznania, odejście z Kościoła rzymskokatolickiego do kręgu ewangelików, których przepisy dotyczące możliwości rozwiązania związku małżeńskiego były bardziej liberalne. Po konwersji następowało wzięcie rozwodu i zawarcie nowego małżeństwa¹⁴.

Edward Rosset podkreślał, iż już w 1909 r. publicysta Tadeusz Boy-Żeleński napisał wiersz o rozwodach i postępującym upadku więzów

stwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, t. 8, Warszawa 2004, s. 227, 229.

¹¹ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego...*, s. 183, 219.

¹² M. Sikorska-Kowalska, *Gdy „życie staje się torturą, za którą podwójna niemoralność idzie”. Od małżeństwa do rozwodu w XIX i początkach wieku XX w Królestwie Polskim*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX w.”, t. IX, pod red. W. Pusia i J. Kity, Łódź 2011, s. 328. Vide: A.E. Przybyła, *List rozwodowy w prawie Mojżesza*, „Życie i Myśl” 1976, nr 7/8, s. 54–63.

¹³ C. Kukło, *op. cit.*, s. 275; W jednym z numerów „Muchy” pojawiła się charakterystyka arystokraty: [...] często się żeni, częściej rozwodzi [...] – „Mucha” 1872, nr 16, s. 64.

¹⁴ E. Rosset, *Rozwody*, Warszawa 1986, s. 41.

rodzinnych. Według Rosseta rozwody na ziemiach polskich były właśnie produktem wieku XX¹⁵. Z tezą tą można polemizować, gdyż rozwiązywanie małżeństw znane było już w okresie staropolskim i cieszyło się powodzeniem zarówno wśród magnaterii, mieszczaństwa, jak również chłopstwa, co poświadczają badania Cezarego Kukło¹⁶. Dopiero po 1946 r. instytucja małżeństwa, więc także i rozwody, oparta została na przepisach prawa cywilnego, co ułatwiło i umasowiło rozpad związków na skalę nie znaną w wieku XIX czy w początkach XX.

Biorąc pod uwagę strukturę wyznaniową Królestwa Polskiego i przedstawione powyżej prawo regulujące warunki uzyskania rozwodu, jasne będzie dla nas dlaczego rozwodnicy stanowili tak nieliczny odsetek w społeczeństwie polskim przełomu XIX i XX w. Zupełnie niemożliwą do ustalenia była liczba mężczyzn pozostających w separacji, jednakże warto zwrócić uwagę na wnioski badawcze Danuty Rzepniewskiej. Stwierdziła ona bowiem, iż pod koniec wieku XIX, wraz z napływem liberalnych idei Zachodu oraz pozytywizmu, który osłabiał wpływ Kościoła katolickiego na młode pokolenie, widoczne było rozluźnienie więzi małżeńskich i wzrost liczby separacji¹⁷.

Po zapoznaniu się z systemem prawnym, odnoszącym się do możliwości uzyskania rozwodu w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w. i oficjalnych przyczyn, dzięki którym do niego dochodziło, warto się przyjrzeć temu, jak prezentowały ten problem ówczesne źródła. Dlaczego mężczyźni decydowali się na życie w samotności poprzedzone rozwodem/separacją?

W pismach satyrycznych pojawiała się tematyka rozwodów. Mimo iż nie zdarzało się to bardzo często, ważnym było, że w ogóle problematyka rozwodowa na łamach tego rodzaju prasy zaistniała. W innych kwerendowanych pismach nie poruszano jej, co niewątpliwie dowodzi niezauważania problemu (dotyczył niewielkiej ilości osób) czy też tabuizowania go. Głos w tej sprawie zabrała Maria Konopnicka na łamach „Świtu”, prezentując bolączkę życia z mężczyzną, z którym kobieta nie czuła się

¹⁵ *Ibidem*, s. 42.

¹⁶ C. Kukło, *op. cit.*, s. 276.

¹⁷ D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX w. Studia o rodzinie*, red. I. Leskiewiczowa, t. IX, Warszawa 1991, s. 156.

ani trochę szczęśliwą, a także wyrażając swój bunt wobec niemoralności pozostawania w nieszczęśliwym związku¹⁸.

Pisma satyryczne ukazywały zarówno poważne, jak i błahe powody rozstań. Dla przykładu w jednym z żartów sugerowana była niewierność małżonki (miałaby zdradzić męża z jego przyjacielem) lub też wrogość w stosunku do przyjaciela męża. Różnie można bowiem tenże tekst interpretować¹⁹. Zdrada niewątpliwie była ciężkim zarzutem i jak najbardziej prawdopodobnym byłoby uzyskanie separacji przez zdradzonego małżonka. Druga możliwość interpretacji wskazywała już raczej na wykpiwanie instytucji rozvodu poprzez ukazanie błahej przyczyny ustania małżeństwa.

Niewierność małżonki zaprezentowana została w zawoalowany sposób w następującym dowcipie:

- *Rozwodzę się z żoną.*
- *Dla czego?*
- *Mamy różne zapatrywania polityczne. Ona jest za osobistą szeroką autonomją, z sejmem, złożonym z licznych członków, a ja za władzą centralną z jednym biurokratą na czele*²⁰.

W powyższym żarcie wykorzystano problematykę polityczną, by za pomocą metafory przedstawić stosunek męża do małżeństwa, w czym ujawnił się patriarchalizm i chęć bycia głową rodziny. Było to charakterystyczne podejście w XIX w., kiedy mąż wymagał od żony posłuszeństwa. Można ten żart interpretować właśnie w ten sposób, iż zdradzany mąż wolał zachować honor i rozwieść się z niewierną małżonką. Możliwe było uzyskanie separacji wskutek cudzołóstwa.

Opowiadano nam, następujący fankik:

Pani X od kilku lat zamężna, postanowiła rozejść się z mężem i rozpoczęła kroki rozwodowe. Mąż dowiedziawszy się o tem, rzeczy zrozpaczony:

¹⁸ M. Konopnicka, *Rozwody we Francji*, „Świt” 1884, nr 12, za: M. Zawalska, „Świt” Marii Konopnickiej. *Zarys monografii tygodnika dla kobiet*, Wrocław 1978, s. 210–211.

¹⁹ Przytaczam tekst żartu w całości:

– *Podobno rozwodzisz się z żoną? Z jakiego to powodu?*

– *Jest powód bardzo poważny. Wyobraź sobie, opowiadam w jej obecności, że mój przyjaciel, pan Jan, to bardzo dobry chłop, a ona dodaje: „Tak, kiedy śpi”. – Powód do rozvodu, „Kogut” 1910, nr 40, s. 4.*

²⁰ *Różnice przekonań*, „Jastrząb”. Jednodniówka, 4.10.1907, s. 7.

– *Dla czegoś chcesz się ze mną rozwieść Andziu? powiedz mi powody, powiedz mi powody, dla których pragniesz to uczynić!...*

– *Dla tego, odrzekła chłodno pani X, że nie mam z tobą dzieci...*

– *Co?... Zawołał X – ty żartujesz chyba!... A Mania, a Jaś, a Stefcio?*

*Zamiast odpowiedzi, pani X wybuchnęła głośnym śmiechem*²¹.

Z powyższego żartu wynika, iż mężczyzna był wielokrotnie zdradzany przez żonę. Notoryczne „przyprawianie mu rogów” zaowocowało pojawieniem się na świecie trójki dzieci. Przyczyną tego stanu rzeczy mogła być bezpłodność mężczyzny, która była tematem tabu w XIX w., przy czym należy zauważyć, iż to kobietę uznawano za winną, jeśli w małżeństwie nie pojawiły się dzieci²². Pozycja mężczyzny w rodzinie była na tyle znacząca, że grzechem byłoby insynuowanie mu bezpłodności. W powyższym żarcie był to powód, dla którego kobieta chciała doprowadzić do rozwodu. Problemem w tym przypadku mogły być jednak owe dzieci, należy bowiem pamiętać, iż wiek XIX nie znał jeszcze badań DNA. Nie byłoby więc łatwo wykazać bezpłodność męża, z której mogłaby wynikać jego późniejsza samotność w przypadku, gdyby doszło do rozwodu czy też separacji. Żart ten poruszył dwa poważne problemy: męskiej bezpłodności i zdrady żony, które niechybnie należały do sfery tabu. Ówczesne prawo nie przewidywało dochodzenia ojcostwa, co uderzało w kobiety, ale w tym przypadku ofiarą tego prawa stał się mężczyzna.

W kolejnym żarcie ukazano sytuację, w której młody małżonek został wprowadzony w błąd, gdyż wybranka zataiła pewien ważny fakt:

– *Co, przed tygodniem się ożeniłeś i już się chcesz rozwieść z żoną?*

– *A tak!*

– *Dla czego?*

– *Bo mi przed ślubem nie powiedziała tego, że jest głuchoniema...*²³.

²¹ *Z ploteczek Miejskich*, „Mucha” 1873, nr 5, s. 2.

²² Problemem mogło być także niepojawienie się na świecie męskiego potomka, co mogło skutkować porzuceniem żony. *Vide*: A. Chlebowska, *op. cit.*, s. 171.

²³ *Dowiedział się po ślubie*, „Mucha” 1890, nr 44, s. 4.

Powyższy żart można odczytywać dosłownie, w którym to przypadku rozwód mógłby być możliwy, jako że doszło do zatajenia informacji i oszukania małżonka, wprowadzenia go w błąd. Ale można zinterpretować go mniej poważnie jako skargę młodego małżonka na to, iż żona nie była mu posłuszna, nie słuchała go i nie chciała z nim rozmawiać. Druga wersja sugerowałaby ośmieszenie owego wymogu posłuszeństwa nakładanego na XIX-wieczną kobietę.

W dwóch różnych pismach na przestrzeni lat, pojawił się bardzo podobny żart dotyczący specyficznej przyczyny chęci zerwania związku. Brzmiał on następująco:

Dzień po ślubie Maciek do proboszcza idzie i mówi, że dłużej z żoną nie wytrzyma. „Ja tam na Kaškę wcale krzyw nie jestem, ale to proszę jegomości toć ona ma takom krutkom pieżyne, jak się wej człowiek na piersi nakryje to mi w nogi zimno, a jak znówuk nogi otule” [zachowana pisownia oryginalna w całym tekście – S.B.] to mi w piersi mroźno²⁴.

Także i w tym przypadku można stwierdzić, iż wykpiwano rozwody – wiadomo było, że z powodu za krótkiej kołdry, nie można by było użyć rozwodu – ale też i same małżeństwa i chłopów. Podobnie z dystansem należy spojrzeć na następujący tekst:

*– Namyślcie się kobieto, ponieważ krok wasz jest stanowczy a przytem koszta...
– Niech tam będzie co chce, już jo z moim dłużyj żyć nie mogę, więc niech nas ta sąd rozdzieli.
– Jakież mam wykazać najważniejszy powód rozwodu?
– Niech pan hadwokat napise, ze Jakób ciągiem ino jadłby śperkę wysmażoną i twardą, a ja takiej okresy jeść nie mogę, bo mam słabe zęby i tylo [w całym tekście zachowana została oryginalna pisownia – S.B.]²⁵.*

Odmienne ideały, zasady, sposób życia, wady małżonka nie mogły wpływać na unieważnienie małżeństwa. W dodatku po raz kolejny mamy do czynienia z ośmieszaniem związków pomiędzy przedstawicielami warstwy chłopskiej.

²⁴ *Powód do rozwodu*, „Kurjer Świąteczny” 1874, nr 10, s. 4; por. *Powód do rozwodu*, „Mucha” 1904, nr 4, s. 3.

²⁵ *Przyczyna do rozwodu*, „Mucha” 1889, nr 21, s. 6.

Inny znaleziony żart brzmiał:

Ogłoszenie: Małżeństwo nader przyzwoite postanowiło rozwiązać spółkę, alias rozwieść się, w czasie jak najkrótszym. Z tego tytułu żona poszukuje współnika, mąż współpracownika, ażeby bez straty czasu przedsiębiorstwo na nowo rozpocząć²⁶.

W tym przypadku nie znamy przyczyn chęci rozwiązania małżeństwa, a jak wiadomo, obopólna zgoda, czyli rozwód za porozumieniem stron, nie był możliwy (poza wyznawcami religii mojżeszowej).

Równie ciężko byłoby odzyskać „kawalerską wolność” w przypadku znudzenia się życiem w małżeństwie, o czym traktował następujący żart:

Do Rozwodnika, rzeczce raz Żonaty:

– Jednak małżeństwo miewa swoje kwiaty...

– Rzekł Rozwodnik:

– To zdanie najzupełniej dzieję, / Bo znalazłem w małżeństwie kwiatów bardzo wiele. / Tak iż sprzykrzywszy sobie życie wśród ogrodu, / Musiałem się postarać o spokój rozwodu²⁷.

Zmęczenie pożyciem małżeńskim nie uprawniało do rozwodu. Trudno znaleźć w tym żarcie powód takiego stanu rzeczy, owej niechęci do rodzinnego stadła, podobnie jak w kolejnym, także zamieszczonym na łamach „Muchy”²⁸. Trzeba stwierdzić, iż temat rozwodów rzadko pojawiał się nawet w prasie humorystycznej.

W innym przypadku przyczyną potencjalnej samotności mężczyzny był brak dbałości o wygląd zewnętrzny. Małżonek miał młodą i szczupłą kobietę, a sam prezentował się jako człowiek bardzo otyły²⁹. Z pewnością można ten przykład zaliczyć do błahych powodów rozwodu i raczej potraktować jako ciekawostkę, czy właśnie żart, formę ośmieszenia małżeństwa „starych z młodymi”. Z pewnością nie można traktować tej in-

²⁶ „Mucha” 1872, nr 30, s. 119.

²⁷ „Kurjer Świąteczny” 1888, nr 11, s. 4.

²⁸ Żart ten prezentował ośmieszenie instytucji małżeństwa, uznawanej za nieszczerść; brzmiał następująco:

Rzecz dzieje się w mieszkaniu tak zwanej wróżki.

– Z ręki pana widać, że będziesz bardzo szczęśliwy w pożyciu małżeńskim.

– Ależ ja się podałem do rozwodu.

– W takim razie moja przepowiednia już się sprawdza w zupełności, ponieważ rozwód da panu szczęście i spokój. – Także wróżba, „Mucha” 1886, nr 43, s. 3.

²⁹ „Mucha” 1885, nr 17, s. 1, rycina.

formacji poważnie. Podobnie sprawę prezentował kolejny żart, do którego zamieszczona została rycina, na której widoczna była ładna, młoda i szczupła żona oraz stary i łysy mąż³⁰. Bynajmniej brak wzajemnego pociągu seksualnego nie był powodem do rozwiązania małżeństwa. Żarty te ukazywały poważny problem, kiedy mężczyźni żenili się z dużo młodszymi kobietami, tym samym tworząc lukę na rynku małżeńskim dla młodszych od siebie kawalerów.

Ośmieszenie małżeństwa starszych ludzi prezentował również żart, w którym 60-letnia kobieta wyszła za mąż za 75-latkę. Po trzech dniach pożycia doszło między nimi do kłótni, bowiem małżonke przeszkadzał fakt, iż zażywał tabakę. Jemu nie podobało się, że sprowadziła się do jego domu wraz z kotami, których nie lubił i na które kichał, co z kolei doprowadzało kobietę do furii. Po przemyśleniu sprawy stwierdził:

*[...] to moje szczęście, moja tabakierka, ta mi najmielsza,
z nią żyć sobie życzę, niech djabli porwą małżeńskie słow-
dyczne, możesz do siebie powracać z kotami...*

Kobieta nie pozostała mu dłużną, odrzekłszy:

*Tak? a więc dobrze zrywam z tobą dziadzie [...]*³¹.

Żart pokazywał świetnie przyzwyczajenia starych ludzi i ośmieszał ich związki. Wydaje się mało prawdopodobne, by tego typu przypadki małżeństw zdarzały się często w XIX w. w Królestwie Polskim. Przyczyną samotności był w tym przypadku problem z porozumiewaniem się, z chodzeniem na kompromisy, a także wieloletnie przyzwyczajenia uniemożliwiające pokojowe pożycie. Co więcej – ważne w tym przypadku było samo przyzwyczajenie do samotności, którą można by traktować jak wybór życiowy.

Fakt, iż rozwody w XIX w. w Królestwie Polskim nie cieszyły się popularnością, a wręcz rzadko się o nich wspominało, skutkował tym, że

³⁰ Żart przy rycinie brzmiał następująco:

– *Kochana żono, czy nie uczynilibyśmy znakomicie, gdybyśmy się na koniec rozwiedli [pisownia oryginalna – dop. S.B.]?*

– *O, drogi mężu, pomiędzy nami panuje zawsze harmonia uczuć. To samo właśnie chcia-
łam ci przed chwilą zaproponować.* – *Harmonia uczuć*, „Mucha” 1890, nr 47, s. 1, rycina.

Podobny problem, gdy mężczyzna był dużo starszy od żony ukazano w poniższym tekście:

– *Słyszałeś, podobno Iksowie po 30 latach małżeństwa rozeszli się w tych dniach.*

– *A jakież powód?*

– *Ona teraz dopiero się spostrzegła, że on był dla niej za stary.* – *Prędko się spostrze-
gła*, „Mucha” 1894, nr 32, s. 4.

³¹ Francesco, *Rozwód*, „Mucha” 1889, nr 35, s. 3.

tylko w jednym dziele literackim z tego okresu znajdziemy przykład mężczyzny rozwiedzionego³². Brak tego rodzaju bohaterów, świadczył dobitnie o wartości rodziny i kładzeniu nacisku na jej nierozzerwalność i trwałość, co wydaje się bardzo charakterystycznym elementem życia doby rozbiorów.

Bohaterem powieści Józefa Kraszewskiego *Chore dusze* był arystokrata Filip. O świetnej orientacji autora powieści w ówczesnych przepisach prawnych świadczył następujący dialog:

- *Przepraszam – przerwał hrabia Filip – ja nie mam prawa liczyć się do kawalerów. Jestem wprowadzić dziś wolnym, lecz miałem to nieszczęście być trochę żonatym. Smutno mi tę omyłkę moją przypominać, ale prawda przedewszystkiem [pisownia oryginalna – dop. S.B.]*
- *Jesteś pan rozwiedziony – odezwała się księżna z uśmiechem, w którym politowanie mieszało się z trochę szyderstwa, – a ponieważ rozwód u nas nie daje się inaczej, tylko gdy małżeństwo za nieważne jest uznane, więc wychodzi na to, jakbyś hrabia był kawalerem.*
- *Prawnie... może – odparł kwaśno hrabia Filip. – Księżna masz słuszość; faktycznie jednak... smutny zawód nie daje się wymazać z rejestru życia*³³.

Z tekstu powyższego wnioskować można o stosunku do mężczyzn rozwiedzionych, który świetnie Kraszewski uchwycił. Prezentując „politowanie” i „trochę szyderstwa”, ukazał właśnie podejście społeczeństwa do tego problemu. Agnieszka Chlebowska w odniesieniu do przedstawicieli szlachty pomorskiej w XIX w. stwierdziła, iż rozwodnika traktowano w kategoriach „ciekawostki towarzyskiej” bardziej niż skandalu, nawet jeśli to on był stroną winną rozpadowi małżeństwa³⁴. Dodawała, iż wy-

³² Drugim przykładem dzieła, w którym wspominało się o rozwodzie była nieco zapomniana obecnie powieść Gabrieli Zapolskiej *Kobieta bez skazy*, która w momencie pojawienia się na rynku wydawniczym uznana została za skandaliczną. Przyczyną rozwodu była nienawiść między małżonkami. Przed sądem natomiast zeznawano, iż problemem był fakt, że kobieta została „moralnie i fizycznie” przymuszona przez opiekunów do wyjścia za mąż za dużo starszego od siebie mężczyznę. Sam proces rozwodowy ukazano w powieści jako farsę i obłudę. G. Zapolska, *Kobieta bez skazy*, Warszawa, Lublin, Łódź, Kraków 1913, s. 3, 14.

³³ J.I. Kraszewski, *Chore dusze*, t. 1, Warszawa 1881, s. 19.

³⁴ A. Chlebowska, *op. cit.*, s. 170.

kluczenia społecznego doświadczała z powodu rozwodu kobieta, głównie ta, której udowodniono cudzołóstwo.

Arystokrata ożenił się z kobietą, której nie kochał, gdyż uczuciem darzył inną niewiastę, która z kolei jego uczuć nie odwzajemniała. Będąc bardzo zamożnym człowiekiem, nie szczędził pieniędzy na proces. Miłosne zaślepienie spowodowało, iż zdecydował się na podjęcie kroków rozwodowych, by rozpocząć życie na nowo, bez małżonki, którą przedstawiał jako niewierną cudzołożnicę, oczerniając ją przed całym światem³⁵. Prawda wyglądała zgoła inaczej. Była małżonka od początku nie lubiła Filipa, wręcz odczuwała do niego wstręt. Do małżeństwa zmusił ją jej własny ojciec, któremu była posłuszna, dążący do wydania jedynaczki jak najlepiej za mąż. Pożycie dwojga niedobrych ludzi prezentowało się tragicznie. Początkowa namiętność Filipa szybko zgasła i wkrótce zaczął miewać liczne kochanki. Dręczenie żony należało do ulubionych zajęć tak samo jak sprawianie jej psychicznego bólu³⁶. W dodatku, zakochawszy się we wspominatej już kobiecie, wymyślił bardzo złośliwą intrygę, która miała na celu ukazanie niewierności żony. Chciał posłużyć się do tego uboższym krewnym, który miał odwiedzać kobietę pod jego nieobecność. Wszystko po to, by ludzie myśleli, iż mają romans i nieszczęsna zdradzała męża, dzięki czemu uzyskałby upragniony rozwód. Krewny był jednak człowiekiem honorowym i wyjawiał jej wszystko. Kobieta opuściła dom hrabiego, pozbawiona pieniędzy udała się do klasztoru³⁷.

Hrabia ożeniwszy się pod wpływem chwilowej namiętności, szybko zamienił życie małżonki w piekło. Jeszcze gorzej było po rozwodzie, gdyż w wyniku intrygi, plotek i niechlubnych pomówień całą winę za rozpad związku opinia publiczna położyła właśnie na małżonkę, która była całkowicie niewinna. Do unieważnienia małżeństwa niewątpliwie przysłużył się majątek Filipa, dzięki któremu możliwe było opłacenie procesów w sądzie duchownym. Po zakończeniu małżeństwa, mężczyzna starał się o względy innej kobiety, w której był zakochany od dawna, ale ponieważ nie odwzajemniała jego uczuć, pozostawał do końca samotny. Zmarnował życie byłej żonie, ale także zniszczył własne.

Samotność arystokraty Filipa wynikała ze źle ulokowanych uczuć. Kobieta, w której był zakochany, zauważała jego wady charakteru, zło-

³⁵ J.I. Kraszewski, *Chore dusze*, t. 11, Warszawa 1881, s. 144, 152.

³⁶ *Ibidem*, s. 158–159.

³⁷ *Ibidem*, s. 162–165.

śliwość, szydzenie z ludzi, wyśmiewanie ich, sprawianie im bólu. Niewątpliwie nie zapewniało to mu powodzenia. Niejako sam siebie skazał na życie w samotności.

W powieści Henryka Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich*, ukazana została możliwa separacja małżonków. Jeden z bohaterów, adwokat, który niedawno się ożenił i nawet zakochał w żonie dla polepszenia sytuacji finansowej rodziny, rozpoczął pewną sprawę sądową o testament. Jeśli zakończyłaby się sukcesem, adwokat zyskałby ogromne pieniądze. Niestety interesy poszły źle, wobec czego zbankrutował i porzucił żonę, wyjeżdżając za granicę. Wkrótce nastąpić miała urzędowa separacja małżonków³⁸. W wyniku tejże obie strony skazane były na niemożność zawarcia ponownego małżeństwa, co skutkowało życiem w samotności. Możliwy był także powrót adwokata, w razie gdyby zarobił niezbędne pieniądze do utrzymania małżonki, i przywrócenie związku.

W tym samym dziele Sienkiewicz ukazał także arystokratę Józefa Osnowskiego, który był bardzo bogaty i bardzo zakochany w swojej żonie, ale lekceważony przez nią. Szczytem złego traktowania męża, przy którym miała wszystko, czego tylko zapragnęła czy nawet to, o czym jeszcze nie zdążyła pomyśleć, było dopuszczenie się zdrady. Sprawa wyszła na jaw i małżonkowie się rozstali. Zdradzony mąż chciał starać się o rozwód, jednak w trakcie podróży, która miała pomóc uleczyć złamane serce, zachorował ciężko. Małżonka się nim zaopiekowała, przebaczył jej i pozostali razem³⁹. Takie ukazanie problemu kryło w sobie pewien aspekt wychowawczy. Pokazywało dobroduszość mężczyzny i jego zdolność do wybaczenia, a także skrucę małżonki-cudzołożnicy i jej poprawę. Nawiązując do słowa z tytułu powieści, trzeba stwierdzić, że i w tym przypadku zadbano o to, by pokazać, jak ważna była rodzina i związki łączące małżonków, więzy, które mogły przetrwać nawet zdradę. Niewątpliwie ważne były: miłość męża, jak i skrucza okazana przez ubóstwianą przez niego żonę. Dwa te czynniki doprowadziły do wycofania się z chęci podjęcia kroków rozwodowych.

Inaczej postąpił Witold Potocki (1837–1885) – ziemianin, którego żona uciekła zagranicę z innym mężczyzną. W dodatku, przebywając na obczyźnie, urodziła kochankowi dwie córki, których Potocki nie chciał uznać

³⁸ H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, Kraków 2005, s. 440.

³⁹ *Ibidem*, s. 429, 459.

za swoje dzieci. Małżeństwo zakończyło się rozwodem w 1875 r. po 13 latach pożycia. Proces rozwodowy nie obył się bez atmosfery skandalu⁴⁰.

Warto się przyjrzeć także sytuacji trzech sławnych kobiet z XIX w., z Królestwa Polskiego, które rozstały się z mężami. Były to mianowicie: Maria Konopnicka – pisarka i poetka, Eliza Orzeszkowa – również pisarka, oraz Paulina Kuczalska-Reinschmit. Dlaczego mężowie owych słynnych kobiet skazani zostali na samotność?

Przyjrzyjmy się zatem pierwszej z wymienionych – Marii Konopnickiej i jej mężowi Jarosławowi (1830–1905). Małżeństwo zawarli w 1862 r. W dwa lata po ślubie Maria urodziła pierwsze dziecko, a w ciągu kolejnych 11 lat od tego momentu na świat przyszło siedmioro następnych dzieci. Wynika z tego, że mąż bardzo chętnie korzystał z przywileju małżeńskiego. Usposobienie miał typowe dla sarmatów staropolskich, bowiem uwielbiał huczne zabawy, procesy i polowania. Wystawne życie wedle zasady „zastaw się, a postaw się” prowadziło do mnożących się długów, które „zjadały” majątek rodzinny. Początkowo kochany przez Marię, po kilkunastu latach małżeństwa zaczął być pogardzany przez nią. Jego „wielkopańskie” maniery, nieobecność w domu po kilka dni w tygodniu, a tym samym zaniedbywanie żony i dzieci, prowadziło do unieszczęśliwienia Marii, tęskniącej za innym życiem, mającej inne poglądy niż mąż, rzadko się z nim zgadzającej. Jarosław był nieodpowiedzialny i nie zapewniał rodzinie utrzymania⁴¹. Całkowicie nie rozumiał idei równouprawnienia/emancypacji kobiet, a co gorsza nie lubił i nie doceniał pracy literackiej żony. Nie rozumiał jej dążeń do niezależności. Niezgodność charakterów, brak wzajemnego zrozumienia, pozostawanie Jarosława przy idei konwencjonalnego małżeństwa, typowo patriarchalnego, a z drugiej strony właśnie owa dążność Marii do zmiany swego dotychczasowego życia, które ją unieszczęśliwiała, doprowadziło do rozkładu pożycia. Około 1878 r. Maria zdecydowała się opuścić Gusin i przenieść do Warszawy sama z dziećmi. Jak pisała w jednym z listów do męża: *Jest wiele małżeństw, które nie mogą żyć razem. Nie widzę w tym nic*

⁴⁰ J. Kita, Tomasz Potocki (1809–1861). *Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 126. O rozwodach w sferze ziemiańskiej czyt. więcej: N. Kapuścińska-Kmiecik, *Zdrada małżeńska w dziewiętnastowiecznych pałacach i dworkach ziemiańskich*, Łódź 2013, s. 255–382 i in.

⁴¹ H. Sławińska, *Lata gorzkich doświadczeń*, [w:] *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Szkice historyczno-literackie. Wspomnienia. Materiały biograficzne*, oprac. J. Baculewski, Warszawa 1963, s. 83–84.

ubliżającego dla siebie [...] ⁴². Maria żądała rozwodu, ale nigdy go nie uzyskała. Wydaje się, że nie złożyła stosownych dokumentów, a żądanie to przypadło na moment, gdy Jarosław nie chciał się zgodzić na któryś z jej zagranicznych wyjazdów. Maria nigdy więcej nie mieszkała z mężem, on także żył samotnie w dzierżawionym majątku Gusin, potem Góra, dokąd często jeździły dzieci, ale nie Konopnicka. Nigdy mąż nie odwiedził jej w Żarnowcu, bowiem nie chciała się z nim spotkać. Można więc stwierdzić, iż pozostawali w separacji, nawet jeśli nie prawnie potwierdzonej. Smutnym wydaje się fakt, iż Jarosław nigdy nie wysyłał Marii pieniędzy i nie pomagał w utrzymaniu dzieci, wręcz odwrotnie, to ona musiała jemu pomagać finansowo ⁴³. Rozpadowi małżeństwa niewątpliwie winny był Jarosław, który traktował żonę jak swoją własność, typową „maszynę do rodzenia dzieci”. Jego hulaszczy tryb życia, przypominający zwyczaje szlachty z okresu staropolskiego, i nierozumienie dążeń małżonki doprowadziło do ustania pożycia, tym samym samotności tegoż mężczyzny.

Wobec zaprezentowanych faktów nie wydaje się dziwnym tekst M. Konopnickiej, pochwalający rozwód. Uważała, iż to on *rozcina stare nienawistne związki i – nie zmuszając do nowych – czyni człowieka wolnym* ⁴⁴. Sądziła, iż było to jedyne wyjście dla nieszczęśliwych w pożyciu małżonków, męczących się ze sobą. Tekst ten świetnie oddawał atmosferę panującą w związku Konopnickich:

Stosunki mogą się wyprężyć do ostateczności, nienawiść, wzgarda, gniew mogą uniemożliwić obcowanie. W takim wypadku życie staje się torturą, za którą podwójna niemoralność idzie [...]. Separacja nie jest rozwiązaniem małżeństwa [...]. Wkłada bowiem straszną moralną niewolę na małżonków, niewolę, która nie pozwala nowego szczęścia szukać, albo też pozwala tylko na nieprawe szczęście [...] ⁴⁵.

Jak to zostało zaprezentowane w części dotyczącej prawnych możliwości rozwiązania małżeństwa, separacja nie pozwalała bynajmniej na zawarcie nowego związku. Chyba że byłby to związek nieformalny, co niewątpliwie miała na myśli Konopnicka, pisząc o „nieprawym szczę-

⁴² Cyt. za: M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1963, s. 347.

⁴³ Męża zwała „niedołęgą” właśnie z tego powodu, iż nigdy jej nie pomagał. *Ibidem*, s. 72, 85, 94, 118, 146, 337.

⁴⁴ M. Konopnicka, *op. cit.*, s. 211.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 210.

ściu". W świetle faktów o małżeństwie Marii i Jarosława trzeba stwierdzić, iż jej tekst pochwalający rozwody we Francji, wydawał się być rezultatem przeżytych cierpień i idealnie oddawał uczucia Marii.

Druga z kobiet – Eliza Orzeszkowa – była przykładem kobiety, która uzyskała rozwód, czy innymi słowy jej małżeństwo z Piotrem Orzeszko (1822–1874) zostało unieważnione. Obydwoje pochodzili z rodzin ziemiańskich. Orzeszko, dużo starszy od 17-letniej Elizy, nie potrafił sprawić, by młodzianka żona go pokochała. Ich małżeństwo było bardzo nieudane. Gdy po powstaniu styczniowym, w grudniu 1864 r., Piotr został zesłany na Syberię za działalność żony w czasie jego trwania, Eliza zdecydowała się na niespotykany czy wręcz brawurowy krok i nie podążyła za mężem. Złamała tym samym obowiązujące konwenanse społeczne. Drugim krokiem było wszczęcie starań o rozwód, który uzyskała w roku 1869⁴⁶. Mimo iż Piotr został zesłany za jej „grzechy”, nie zmieniło to stosunku Elizy do ich małżeństwa i niekochanego męża. Odważna, młoda kobieta, zdecydowała się na radykalny krok, który niewątpliwie musiał wywołać szok opinii publicznej. Piotr musiał samotnie poradzić sobie na zesłaniu. Nie wiadomo, jak dalej potoczyły się jego losy, jak zareagował na wieść o rozwodzie, choć zapewne mógł się tego spodziewać, i jak ułożył sobie życie.

Trzecią z wymienianych znanych kobiet była Paulina Kuczalska-Reinschmit, która w wieku 20 lat poślubiła w 1879 r. w Warszawie Stanisława Reinschmita (1842–1895). Był on potomkiem starej rodziny szlacheckiej, pełnił funkcję wysokiego urzędnika Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Dużo starszy od niej mąż miał już wiele „grzechów na sumieniu”, bowiem cierpiał na chorobę weneryczną. Był to zatem przykład mężczyzny, który zapewne korzystał z uciech życia w domach rozpusty. Zaraził młodą żonę chorobą, w wyniku czego straciła jedno oko. Nic dziwnego, że pożycie małżeńskie nie należało do udanych. Dochodziły do tego także inne kwestie:

W małżeństwie nie była jednak szczęśliwa; być może dlatego, że, jak pisze Szermentowski, Reinschmit miał konserwatywne poglądy i był niechętnie ustosunkowany do wszelkich światopoglądowych nowinek⁴⁷.

⁴⁶ A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa 1999, s. 88.

⁴⁷ K. Mróz, *Hetmanka ruchu kobiecego*, [w:] http://www.feminoteka.pl/muzeum/-readarticle.php?article_id=1, [dostęp z dnia: 13.05.2014].

A zapominać nie można oczywiście o nowoczesnych, emancypacyjnych poglądach Kuczalskiej. Nieszczęśliwa kobieta zdecydowała się porzucić starego męża, który przysporzył jej wiele bólu i raz na zawsze wyleczył z poszukiwania partnera życiowego wśród mężczyzn. Porzucony Reinschmit został z ich wspólnym dzieckiem i to on wychowywał syna. Jak podawała w swoim pamiętniku Romana Pachucka, mężczyzna zmarł po kilku latach właśnie z powodu owej choroby wenerycznej⁴⁸.

Przykładem rozwodu na gruncie łódzkim było rozstanie Marii Geyer z Karolem Eisertem (1865–1935). Gdy za pierwszym razem prosił ją o rękę, odmówiła, mimo uzyskania aprobaty ojca. Dopiero po śmierci „papy”, zgodziła się wyjść się za niego z szacunku. Jak wspominała matka Marii, małżeństwo to nie należało do udanych i już po dwóch latach doszło do rozwodu. Helena Geyer, wyliczając w swoim pamiętniku powody rozwiązania małżeństwa córki, stwierdziła, iż Eisert był zazdrośnym, prostym i niewykształconym mężczyzną. Zdecydowanie nie wypadało jej chwalić się tym, iż Maria „źle się prowadziła” i cudzołożyła. Małżonkowie byli wyznania ewangelickiego, w którym zasady uzyskania rozwodu były bardziej liberalne niż w przypadku katolików. Mimo to Helena nie poświęciła w swoim pamiętniku dużo miejsca na opis tego wydarzenia. Powściągliwość ta pokazywała, iż kwestia rozwodu była dość wstydliwą. O nieprzychylnym stosunku społeczeństwa do rozwodów świadczyć natomiast mógł fakt, iż Helena napisała, że w związku z rozwodem córki przeżyła wiele nieprzyjemności. Być może wynikały one właśnie z wyjścia na jaw grzechów jej dziecka. Karol miał jeszcze dwie żony. Jego samotność nie trwała długo. Doczekał się także trzech synów⁴⁹.

Rozwody w XIX w. nie cieszyły się popularnością, stanowiły temat tabu i były traktowane negatywnie przez społeczeństwo Królestwa Polskiego. Odsetek rozwodników nie należał do wysokich, o wiele więcej samotnych mężczyzn stanowili starzy kawalerowie czy wdowcy. Warto zwrócić także uwagę na fakt, iż rozwód ciężko było uzyskać, częściej dochodziło zapewne do separacji, o ile w ogóle decydowano się na rozpoczęcie kroków prawnych w celu rozwiązania małżeństwa. Świadczy to o dużej wartości ówczesnej rodziny, która spełniała specyficzne funkcje,

⁴⁸ R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, Wrocław 1958, s. 146.

⁴⁹ Karol Eisert posiadał wykształcenie średnie techniczne, nie był więc człowiekiem niewykształconym jak pisała teściowa. Po rozwodzie ożenił się z Marią Małgorzatą z domu Feder, która zmarła w 1915 roku. Jako wdowiec wstąpił w kolejny związek małżeński z Ellen Christensen. H. Geyer, *Z mojego życia*, tłum. K. Woźniak, Łódź 2001, s. 48, 50.

szczególnie w tak trudnym dla społeczeństwa polskiego okresie, jakim były zabory, dlatego też dbano o nierozzerwalność związków.

S u m m a r y

Divorced men and men in separation in the Kingdom of Poland in the second half of the nineteenth century

Divorces in the Kingdom of Poland were a taboo subject in the nineteenth century. Article presents public attitude to the problem of divorced men, which was unwilling. The first part includes legal regulations, how men could get divorced, which was a serious problem in the Kingdom of Poland. The biggest problem with getting divorce had Catholics because of religious denominations.

Second part presents various causes of divorces which were shown in the polish press and magazines in the second half of nineteenth century, for example: "Mucha", "Kurjer Świąteczny", "Kogut", and also in the Polish literature of this time. It is an interesting part, because it shows also mentality of citizens of the Kingdom of Poland.

Last part includes three examples of men, who got divorced. They were married with famous women and were known only for that reason: Piotr Orzeszko, Jarosław Konopnicki, Stanisław Reinschmit. Moreover, I gave an example of Karol Eisert – representative of bourgeoisie in Łódź, who got divorced with unfaithful Maria Geyer; and Witold Potocki – representative of polish landowners, her wife had run away abroad and she had two children with another man.

Paulina Tompa

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Aleksandra Piłsudska – bojowniczką o wolność i działaczka społeczna

Aleksandra Piłsudska, z domu Szczerbińska, urodziła się 12 grudnia 1882 roku w Suwałkach – miasteczku gubernialnym zaboru rosyjskiego. Była drugim z pięciorga żyjących dzieci Piotra Szczerbińskiego i Julii Zahorskiej. Ojca Piotra, z zawodu artystę, wspomina jako marzyciela i człowieka niepraktycznego kochającego muzykę i często grającego na skrzypcach, a matkę Julię jako piękną kobietę, którą wielokrotnie podziwiała¹. Rodzice Aleksandry zmarli, kiedy miała 10 lat i jej wychowaniem zajęła się babka Karolina z Truskolaskich Zahorska oraz ciotka Wiktoria Maria Zahorska. Ola, bo tak zwracano się do Piłsudskiej, w wieku 3 lat została oddana pod opiekę Matce Boskiej Częstochowskiej. Jak możemy przeczytać we wspomnieniach Piłsudskiej: *Kiedy byłam między życiem a śmiercią, rodzice ofiarowali mnie w modlitwach Matce Boskiej Częstochowskiej, robiąc ślub, że po wyzdrowieniu przez trzy lata będę nosić sukienki tylko w kolorze niebieskim*. Ten okres dzieciństwa nie był dla niej łatwy, gdyż była wyszydzona przez inne dziewczynki, upokorzona wiele razy płakała².

Problem dalszego kształcenia pojawił się, kiedy Ola miała pójść do gimnazjum. Po powstaniu styczniowym zlikwidowano wszystkie polskie gimnazja, dlatego babka zdecydowała posłać ją do rosyjskiego. Aleksan-

¹ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 38.

² *Ibidem*, s. 39.

dra musiała zdać egzaminy wstępne z języka rosyjskiego, którego uczyła się w wakacje, gdy cała rodzina wyjechała na wieś.

Podjęła więc naukę w gimnazjum rosyjskim w Suwałkach, które ukończyła w 1901 roku³. Okres ten niezbyt dobrze wspomina. Najgorsze było dla niej nauczanie się na pamięć dat urodzenia i śmierci wszystkich carów rosyjskich i wielkich książąt. Największy żal wywoływało w niej to, że historii Polski mogła uczyć się tylko potajemnie w domu. Rodzice starali się, aby uczęszczała na lekcje tajnego nauczania. Było to bardzo trudne, ponieważ policja carska szybko znajdowała miejsca spotkań uczniów⁴.

W czasie nauki w gimnazjum była kilkakrotnie szykanowana przez nauczycieli rosyjskich za polskie uczesanie czy „tendencje rewolucyjne”. Wraz z kilkoma koleżankami zdecydowały, że będą uczyć języka polskiego, wieczorami lub w niedzielę, młodsze dzieci wiejskie. Piłsudska lata gimnazjum zalicza do najszcześniejszych w swoim życiu, pełna radości i zapału robiła to, co inne dzieci w jej wieku – tańczyła, biegała po polach, spacerowała, zimą jeździła na łyżwach.

Już w gimnazjum zastanawiała się, jaki powinna wybrać zawód. W rodzinnych Suwałkach nie było odpowiednich szkół zawodowych. W związku z tym poprosiła babkę o zgodę na wyjazd do Warszawy, gdzie otworzono Szkołę Główną Handlową, do której chciała uczęszczać na kursy handlowe. Przybyła do Warszawy na jesieni 1901 roku, zamieszkała w internacie przy SGH. Studiowała prawo cywilne i handlowe, ekonomię, chemię, geografię handlową, język niemiecki i francuski, buchalterię, arytmetykę handlową, towaroznawstwo. Brała również udział w uniwersytetach latających, gdzie wykładano historię Polski, literaturę, socjologię i ekonomię polityczną⁵.

Po ukończeniu kursów, w roku 1903, rozpoczęła pracę urzędniczką w fabryce wyrobów skórzanых na warszawskiej Woli. Pracowała od dziewiętej do siedemnastej i dzięki uprzejmości właściciela fabryki dojeżdżała do pracy powozem. W tym czasie zaprzyjaźniła się z Janką Szo-

³ R. Halny, *Aleksandra Piłsudska – komendantka wywiadu kobiecego*, *Universum*, nr 97, Warszawa 1934, s. 13.

⁴ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 46.

⁵ Piłsudska wspomina, że uczęszczała do SGH i na Uniwersytet Latający, *vide*: A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 52. W artykule dostępnym na stronie www.jpilsudski.org dowiadujemy się, że brała udział tylko w Uniwersytecie Latającym, por.: <http://www.jpilsudski.org/-artykuly-personalia-biogramy/wspolpracownicy-rodzina-otoczenie-jozefa-pilsudskiego/item/2053-aleksandra-pilsudska>, [dostęp z dnia: 01.06.2014].

kalską i wkrótce razem zamieszkały. Obie panie, piękne i młode, miały dużo znajomych, których zapraszały do siebie na kawę i smakołyki, przesyłane Oli przez ciotkę Marię z Suwałk. Na jednym ze spotkań przyszła pani Piłsudska dowiedziała się o istnieniu Polskiej Partii Socjalistycznej. Przystąpiła do niej w 1904 roku. Rozpoczęła działalność agitacyjno-propagandową na Pradze, w niedzielne popołudnia spotykała się z analfabetkami. Swoją działalnością zwróciła uwagę szpicli nieustannie śledzących każdy jej krok⁶.

W 1904 roku wzięła udział w manifestacjach antywojennych, które miały miejsce na placu Grzybowskim w Warszawie⁷. W ich trakcie, razem z innymi kobietami, otrzymała polecenie schronienia się w kościele. Kiedy drzwi do kościoła zostały zamknięte przez policję, obok Oli zatrzymał się towarzysz z PPS i na ławce zostawił 2 rewolwery, prosząc, aby je schowała. Jak zapisała w swoich wspomnieniach: *Spojrzałam z ukosa w stronę drzwi – policja rewidowała każdego przy wyjściu. Nie ma nadziei na zabranie broni ze sobą, trzeba rewolwery zostawić w kościele. Zastaniając rewolwery fałdami sukni, wsunęłam je szybko pod klęcznik; było mało prawdopodobne, aby ktoś klęcznik kiedykolwiek ruszał. Naza jutrz wróciłam do kościoła i zabrałam rewolwery*⁸.

W czasie rewolucji 1905 roku była łączniczką, szyfrowała i przenosiła korespondencję, pomagała kolportować ulotki. Organizowała centralne składy broni w Warszawie, gdzie przywożono noże z Finlandii, karabiny i amunicję z Belgii. Aleksandra również transportowała broń dla bojówek PPS w terenie. To przy pracy w składach broni spotkała po raz pierwszy swojego przyszłego męża Józefa Piłsudskiego, który odbywał inspekcje w Warszawie⁹. Kiedy dokonał się rozłam w partii, Aleksandra wybrała PPS Frakcję Rewolucyjną, której przewodniczył Piłsudski. Transport broni pochłaniał ją tak bardzo, że musiała zrezygnować z pracy w fabryce, dlatego żeby zarobić na życie zaczęła udzielać korepetycji z języków, chemii i matematyki. Aleksandra prawie codziennie zajmowa-

⁶ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 56.

⁷ Szerzej o manifestacji *vide*: L. Dubacki, *W setną rocznicę manifestacji zbrojnej PPS na Placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 roku*, „Przegląd Socjalistyczny” nr 1/2004, s. 109–116.

⁸ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 59. W wyniku rewizji znaleziono w kościele 14 rewolwerów. Szerzej *vide*: L. Dubacki, *op. cit.*, s. 115.

⁹ Jak wspomina: *Nasze spotkanie nie miało żadnych momentów osobistych [...], przez głowę wtedy mi nie przeszło, żebym go mogła kiedyś pokochać, a on mnie*, *vide*: A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 67.

ła się przerzucaniem broni do składów, najpierw przejściowych, potem centralnych, w których było ukryte od kilkunastu do kilkudziesięciu sztuk broni. O sieci centralnych składów wiedziała tylko ona i jej zastępca¹⁰. Pewnego razu, kiedy przenosiła broń do składu w mieszkaniu młodej malarki, wydarzył się wypadek. W salonie rozłożyła broń, wyjętą z bagażu, na kredensie. Widząc, że jeden z rewolwerów ma niedomknięty magazynek, wzięła go do ręki, chcąc zabezpieczyć. Założyła, że był nie-nabity. Niestety broń wypaliła prosto w jej stopę. Razem ze swoją towarzyszką spanikowały, nie wiedziały, co zrobić. Nie było mowy o sprowadzeniu lekarza, musiały dostać się do domu dorożką, niezauważone przez patrole policji. Dzięki ówczesnej modzie, kobiety mogły ukryć zranioną stopę, włożoną dodatkowo w kalosz pod obszerną suknię. Udały się do znajomego lekarza, który opatrzył stopę. Poszkodowana musiała odpoczywać, przeleżała dwa tygodnie w łóżku. Wypadek ten był szeroko komentowany w kołach partii i bojówki, dyskutowano nad słuszością powierzania składu broni kobietom¹¹.

W 1907 roku, kiedy bojówka przechodziła kryzys spowodowany aresztowaniem przywódców¹², Aleksandra musiała zająć się przerzutem broni przez granicę. Udała się na Śląsk w poszukiwaniu sklepu z bronią, który podjąłby się dostaw z Bytomia, Katowic do Krakowa. Zadanie powiodło się. Podczas jednej z akcji przerzutu broni z Krakowa do magazynów znajdujących się na przedmieściach Warszawy w 1907 roku, zaniepokojona brakiem informacji od swojego pomocnika, udała się do jego domu, gdzie drzwi otworzyła policja, a następnie zabrała do więzienia na Daniłowiczowskiej, gdzie była wielokrotnie przesłuchiwana. Po około trzech tygodniach przeniesiono ją na Pawiak, informując, że zostanie tam do rozprawy sądowej. Przebywając w tym więzieniu, rozpoznała w jednej z więźniarek swoją koleżankę zajmującą się wróżbiarstwem. Dzięki automatycznemu pisaniu¹³ wróżbitka dowiedziała się, że Aleksandra

¹⁰ Na podstawie dostępnych źródeł nie udało się ustalić, kto był zastępcą A. Piłsudskiej. Ona sama nie wymienia jego nazwiska w swoich wspomnieniach, *vide*: A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 72.

¹¹ A. Piłsudska, *op.cit.*, s. 78.

¹² Szerzej *vide*: *Organizacja Bojowa PPS*, [w:] http://pl.wikipedia.org/wiki/Organizacja_Bojowa_PPS, [dostęp z dnia: 01.06.2014].; W. Suleja, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988, s. 89–112.

¹³ *Pismo automatyczne* – proces (a także rezultat) pisania, którego osoba pisząca nie uważa za swoje dzieło, lecz za coś pochodzącego z podświadomości lub z jakiegoś źródła zewnętrznego lub ze źródła duchowego. Jest uważane za zjawisko paranormalne, formę przekazu pozazmysłowego pochodzącego z zaświatów, w której medium po wejściu

zostanie zwolniona za miesiąc, czym nie przejęła się zbyt. Kiedy nadzedł długo wyczekiwany dzień, dowiedziała się od naczelnika więzienia, że jest wolna, gdyż szpieg, który na nią doniósł, nie znalazł wystarczających dowodów obciążających. Wiedząc, że będzie obserwowana przez policję, wyjechała do znajomych na wieś, następnie przefarbowwała włosy na blond i ponownie zajęła dostarczaniem broni do bojówek. Zawoziła broń do Kijowa, gdzie zbliżyła się do Piłsudskiego. Ze stosunków zawodowych ich znajomość zamieniła się w przyjaźń, spędzali wspólnie dużo czasu, spacerowali, jadali razem kolacje¹⁴.

W 1908 roku Kazimierz Sosnkowski organizował Związek Walki Czynnej¹⁵, który miał szkolić młodych ludzi do zbliżającej się wojny. Żeby zdobyć pieniądze do walki, postanowiono dokonać napadu na pociąg przewożący znaczne fundusze. Piłsudski postanowił, że nastąpi to w Bezdanych 26 września 1908 roku¹⁶. W akcji brało udział szesnastu mężczyzn i cztery kobiety¹⁷. Po dokładnym sprawdzeniu terenu, ustaleniu planu i dróg ucieczki, rozpoczęto akcję bezdańską. Na stację zamachowcy docierali w pojedynkę lub parami. Część z nich obserwowwała wagon pocztowy, który wiozł pieniądze. Kiedy pociąg wtoczył się na stację, wykorzystano moment zaskoczenia, nastąpiła krótka wymiana strzałów, rozbrojono eskortę, przecięto druty telefoniczne. Następnie mężczyźni załadowali pieniądze do worków i ruszyli bryczką w las. Rozdzielili się na dwie grupy. Jedna poszła do Borek, gdzie w domku letniskowym czekała na nich Janina Prystorowa, żona Aleksandra¹⁸ biorącego

w trans przekazuje przesłanie istoty duchowej lub pozaziemskiej na piśmie. Choć pisane ręką medium, słowa pojawiają się na papierze prawdopodobnie bez udziału jego świadomości i często po wyjściu z transu są dla niego zaskoczeniem, za: Wikipedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Pismo_automatyczne, [dostęp z dnia: 01.06.2014].

¹⁴ A. Piłsudski, *op.cit.*, s. 86–87.

¹⁵ Szerzej *vide*: A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 529.

¹⁶ Więcej na temat akcji pod Bezdanami *vide*: W. Pobóg-Malinowski, *Akcja pod Bezdanami 26 IX 1908*, Warszawa 1933.

¹⁷ Aleksandra i kilku uczestników zamieszkali w Wilnie. Szczercińska znalazła pokój u rosyjskiego policjanta, który nie mógł wiedzieć, że wynajmuje lokum rewolucjonistce.

¹⁸ Aleksander Prystor (1874–1941) – pułkownik, polityk, przyjaciel Józefa Piłsudskiego, członek Organizacji Bojowej PPS, działacz Związku Walki Czynnej, minister pracy i opieki społecznej w rządzie Kazimierza Świątalskiego, premier w 1933 roku, w 1938 roku marszałek senatu. Po wybuchu II wojny światowej na Litwie, został tam aresztowany przez służby rosyjskie. Zmarł w więzieniu, za: *Aleksander Prystor*, [w:] *Encyklopedia Historii II RP 1918–1939*, Warszawa 1999, s. 351.

Janina Prystorowa (1881–1975) – działaczka społeczna i polityk w okresie międzywojennym, żona Aleksandra Prystora. Od 1906 roku działała w PPS. Uczestniczyła w akcji

również udział w akcji. Druga grupa z Piłsudskim dojechała do Jedlinki, gdzie czekała na nich Aleksandra. Zdobyto 200 000 rubli. Część pieniędzy, którą zabrał Piłsudski, została zakopana w lasach pod Wilnem, część zabrano do Rosji, gdzie łatwiej było wymienić grube banknoty, resztę zabrano do Kijowa. Następnie Piłsudski i Szczerbińska pojechali do Kijowa i spotkali się z częścią zamachowców. Później wszyscy udali się do Galicji. Szczerbińska jako kurierka miała wrócić po zakopane pieniądze do Bezdan. Będąc w Wilnie, dowiedziała się, że policja przygotowała na nią zasadzkę. Musiała dotrzeć do pieniędzy inną drogą. Kiedy wreszcie udało się jej, ziemia była tak zmarznięta, że nie mogła kopać. Na szczęście byli z nią Anna Mielnikowa¹⁹ i Jerzy Sawa-Sawicki²⁰, również biorący udział w napadzie na pociąg. Razem odkopali sporą część pieniędzy, które następnie załadowali na wóz. Niestety zmęczony koń stanął w miejscu i nie chciał dalej ciągnąć ciężkiego bagażu. Kobiety zmuszone były iść obok konia. Ola miała ze zmęczenia halucynacje, jej koleżanka była silniejsza, więc prowadziła ją i konia do wsi. Następnego dnia Aleksandra, opasana²¹ srebrem, pojechała pociągiem do Krakowa, gdzie oddała pieniądze przełożonym.

Dzięki zdobytym środkom Związek Walki Czynnej szkolił młodych ludzi do walki, zakupiono broń, tworzone sieć oddziałów na terenach zaborów i poza granicami dawnej Rzeczypospolitej, m.in. w Paryżu, Genewie, Brukseli. W 1912 roku przekształcono Związek Walki Czynnej w Związek Strzelecki. Organizacją zaczęły interesować się władze zaborcze. Rząd zaboru austriackiego odnosił się do związku poprawnie, policja przysmykała oko na jego członków, a władze pozwoliły na całkiem swobodną działalność. W tym czasie Szczerbińska mieszkała we Lwowie, gdzie pracowała w biurze. W jej mieszkaniu znajdowała się biblioteka Związku Walki Czynnej, tłumacząc teksty wojskowe z francuskiego, ro-

pod Bezdanami, za: Wikipedia http://pl.wikipedia.org/wiki/Janina_Prystorowa, [dostęp z dnia: 01.06.2014].

¹⁹ Anna Mielnikowa – Rosjanka, działaczka PPS, brała udział w Akcji pod Bezdanami, kawaler Krzyża *Virtuti Militari* V klasy, za: Magwil <http://www.magwil.lt/archiwum/2002/mmwl/stt4.htm>, [dostęp z dnia: 01.06.2014].

²⁰ Jerzy Sawa-Sawicki (1886–1922) – działacz socjalistyczny i niepodległościowy, żołnierz I Brygady Legionów Polskich, dowódca 33 Pułku Piechoty. A. Minkowski, *Ś. p. ppłk. Jerzy Sawicki* [w:] „Polska Zbrojna” nr 320/1922, s. 4–5.

²¹ Srebro wkładano w woreczki i mocowano przy gorsecie bądź bieleźnie kurierki. Dzięki sukniom kobiety mogły przewozić znaczne ilości srebra, dynamitu, naboju. *Vide*: http://www.feminoteka.pl/muzeum/readarticle.php?article_id=5; <http://histmag.org/Przemysl-nazachodniej-rubiezy-6384>, [dostęp z dnia: 01.06.2014].

syjskiego, niemieckiego. Pracowała też w towarzystwie opieki nad więźniami politycznymi²², które organizowała razem z Gustawem Daniłowskim²³. Towarzystwo podjęło się korespondencji z zesłańcami na Syberię, organizowało dla nich odzież, nielegalne pisma, m.in. „Przedświt”, a także pilniki do przepiłowywania krat. Od zesłańców dla Piłsudskiego towarzystwo otrzymało obraz wypalony na drewnie – symboliczny Prometeusz zrywający okowy. W 1912 roku w Związku Strzeleckim utworzono sekcję kobiet cieszącą się dużym zainteresowaniem. Aleksandra stanęła na czele jednej z sekcji²⁴. Kobiety musiały przejść odpowiednie przeszkolenie wojskowe, dzięki któremu poznały m.in. zasady taktyki wojskowej, sygnalizację, terenoznawstwo, obchodzenie się z bronią. Kurs wojskowy trwał dwa lata. Oddział kobiecy był jednym z pierwszych oddziałów pomocniczej służby kobiet w wojsku na świecie. Panie zbierały informacje wywiadowcze dotyczące terenu zaboru rosyjskiego, które szyfrowano i przesyłano do archiwów w Krakowie i Lwowie. Kodowała je właśnie Aleksandra²⁵.

W 1914 roku Szczerbińska została komendantką służby kurierskiej oddziału kobiecego²⁶. Zajmowała się rekrutacją i rozprowadzaniem bibuły. Po zajęciu przez Cesarstwo Niemieckie Królestwa Polskiego, policja niemiecka, która wiedziała o jej przynależności do PPS, żywo interesowała się komendantką. Została aresztowana w swoim domu w listopadzie 1915 roku pod zarzutem przynależności do organizacji nielegalnej, czyli POW. Osadzono ją na Pawiaku, osądzono i wydano wyrok internowania w obozie w Szczypiornie pod Kaliszem. Obóz nie wyglądał dobrze: wielkie pole otoczone drutami, błoto po kolana i ogromne ziemianki, które wyglądały jak budy dla psów. Jak wspomina Piłsudska: *Wreszcie po drewnianych schodkach sprowadzono nas do jakiejś jaskini. W baraku unosił się ciężki, zimny zapach grobowca. Gdy oczy przyzwyczaiły się do półmroku, dostrzegłyśmy, że jest to olbrzymia ziemianka. Zimno panowało straszliwie. Za łóżka służyć nam miały dwa worki ze słomą, a za przykrycie*

²² Aleksandra Piłsudska, [w:] *Encyklopedia Historii II RP...*, s. 299–300.

²³ Gustaw Daniłowski (1871–1927) – wł. August Daniłowski, pseudonim literacki Władysław Orwid, polski pisarz, publicysta, działacz socjalistyczny i niepodległościowy. Gustaw Daniłowski, [w:] *Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1995, s. 21.

²⁴ Niestety Piłsudska nie podała w swoich wspomnieniach, na czele której sekcji stanęła.

²⁵ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 126.

²⁶ Aleksandra Piłsudska, [w:] *Polski Słownik Biograficzny [dalej PSB]*, t. 26, Warszawa 1981, s. 303–304.

*koce*²⁷. Ola była jedną z pierwszych kobiet w tym obozie. Po wejściu do celi zażądała spotkania z komendantem obozu. Jednakże, aby go zobaczyć, musiała poddać się dezynfekcji. Komendant, który „okazał się doskonale wychowanym Prusakiem”, pozwolił jej znaleźć inną celę, poinformował także o wysłaniu zapotrzebowania na łóżka, przeprosił za niedogodności, wyjaśniając, że obóz był przeznaczony dla mężczyzn.

W lutym 1916 roku Szczerbińska została przeniesiona do Lauban na Śląsku. Obóz położony pośród lasów składał się z drewnianych baraków i podzielony był na kilka części. W jednej znajdowali się cywile, w drugiej jeńcy rosyjscy, w trzeciej jeńcy francuscy. Z czasem więźniom pozwolono wychodzić do miasteczka po zakupy, a także wyrażono zgodę na cotygodniowe koncerty i przedstawienia. Sytuacja pogorszyła się na jesień 1916 roku: brakowało węgla i drewna na opał, a racje żywnościowe były coraz mniejsze. Na szczęście nadszedł listopad, kiedy Niemcy proklamowały niepodległość Polski, która niestety istniała tylko na papierze²⁸. Pod koniec 1916 roku Szczerbińska została wypuszczona z obozu, powróciła do Warszawy, gdzie znalazła pracę biurową w suszarni jarzyn. W tym czasie działała również w Lidze Kobiet, pomagając bezdomnym, uciekinierom i innym potrzebującym. Po opuszczeniu więzienia była codziennie kontrolowana przez policję niemiecką: sprawdzano jej korespondencję, śledzono. 7 lutego 1918 roku urodziła córkę Wandę²⁹, której ojciec – Piłsudski – był w tym czasie osadzony w więzieniu w Magdeburgu. Młoda matka początkowo zagubiona, dzięki lekturze kilku poradników i pomocy znajomych, odnalazła się w nowej roli. Dziecko dobrze się chowało, dużo przebywało na dworze. W czasie pracy matki znajomi często zabierali małą Wandę na spacer³⁰. Ponadto, aby móc samej doglądać córki, wynajęła pokój w budynkach fabrycznych. Tam w łóżeczku zostawiała dziecko, do którego kilkakrotnie zaglądała w czasie pracy. Sytuacja gospodarcza w wojennej Polsce nie była najlepsza. Brakowało żywności i opału. Dzięki dyrektorowi suszarni, w której pracowała, Szczerbińska

²⁷ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 151.

²⁸ Mowa o Akcie 5 listopada 1916 roku, który obiecywał utworzenie Królestwa Polskiego. Szerzej *vide*: J. Pajewski, *Historia Powszechna 1871–1918*, Warszawa 1999, s. 378–385.

²⁹ Prawdopodobnie Wanda otrzymała imię po córce J. Piłsudskiego z pierwszego małżeństwa, *vide*: Aleksandra Piłsudska, [w:] *PSB*, s. 304; <http://www.jpilsudski.org/-artykuly-personalia-biogramy/wspolpracownicy-rodzina-otoczenie-jozefa-pilsudskiego/item/2053-aleksandra-pilsudska>, [dostęp z dnia: 01.06.2014].

³⁰ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 166.

miała pod dostatkiem jarzyn; sadziła je sama na wolnych gruntach fabrycznych.

10 listopada 1918 roku do Warszawy przybył, zwolniony z więzienia, Piłsudski. Późnym popołudniem dotarł do mieszkania Szczerbińskiej na Pradze. Wiadomość o tym, że tak znakomity wódz jest w stolicy rozeszła się lotem błyskawicy i ludzie wyszli na ulice, aby go powitać. Również przed mieszkaniem Aleksandry zebrała się grupa robotników wiwatująca na cześć Piłsudskiego³¹.

Kiedy ogłoszono oficjalnie niepodległość i rozpoczął się mozolny trud odbudowy państwa polskiego, Aleksandra często wyjeżdżała na wieś pod Warszawę do państwa Paszkowskich. Od 1918 do 1920 roku spędzała tam letnie miesiące. Miała do dyspozycji mały dwupokojowy domek. Piłsudski bardzo często przyjeżdżał do Aleksandry i Wandy.

W 1920 roku Szczerbińska zmieniła miejsce wakacyjnego wypoczynku i latem odpoczywały w Aninie pod Warszawą u państwa Dłuskich. Jak zanotowała w swoich wspomnieniach: [...] *zaprosili nas na miesiące letnie pp. Dłuscy do swojej wili w Aninie pod Warszawą, położonej na krańcu osady w dużym lesie. Tu przeżywał mąż ciężkie chwile w okresie kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy. Tu zaczął układać plan odparcia najazdu*³².

W czasie wojny z bolszewikami kobiety mieszkaly w mieszkaniu prywatnym, gdyż Belweder był zbyt tłoczny i oficjalny. Przed bitwą warszawską udały się do Krakowa, gdzie przyszła na świat druga córka Piłsudskiego i Szczerbińskiej Jagoda/Jadwiga³³. To po bitwie warszawskiej Piłsudski poprosił Aleksandrę, aby po jego śmierci, jeśli będzie żyła dłużej, oddała jego mózg do naukowego zbadania.

W 1921 roku Piłsudski i Szczerbińska kupili mały drewniany domek w Sulejówku. Aleksandra dużo czasu poświęcała ogrodowi, w którym były drzewka owocowe i krzewy, a także kilka uli. Dom przystroiła pnącymi różami, jej ulubionymi kwiatami. Przyszli państwo Piłsudscy pragnęli kupić murowany dom, aby móc w nim mieszkać przez cały rok. Z braku funduszy na zakup murowanego domu pod Warszawą zrezygnowali i zdecydowali się na budowę domu na działce w Sulejówku. W ścianę frontową były wmurowane tablice mówiące, że jest to dar Komitetu Żołnierza Polskiego. Właśnie w tym domu powstawały prace Józefa, które dyktował

³¹ *Ibidem*, s. 170.

³² *Ibidem*, s. 183.

³³ Dziewczyną urodziła się 28 lutego 1920, *vide: Aleksandra Piłsudska*, [w:] PSB, s. 304.

Aleksandrze, gdyż nie lubił pisanía. Ogólny spokój przerywały wieści o planowanych zamachach na Piłsudskiego. Niepokój towarzyszył Aleksandrze aż do zamachu majowego, kiedy *nastąpił spokój*³⁴.

Józef i Aleksandra wzięli ślub 25 października 1921 roku³⁵, po śmierci pierwszej żony Piłsudskiego Marii. Kameralna uroczystość odbyła się w Belwederze. Ślubu udzielił kapelan Naczelnika Państwa³⁶ ksiądz Marian Tokarzewski, świadkami byli Eugeniusz Piestrzyński i Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

Po przewrocie majowym, w 1926 roku, małżeństwo zamieszkało w Belwederze. Był to okres intensywnej pracy dla obojga. Piłsudski zajął się obowiązkami państwowymi, Aleksandra pomocą społeczną. Pracowali codziennie od 9.00 do 15.00, Aleksandra następnie do 17.00 zajmowała się domem i dziećmi, a potem jeszcze do 20.00 pracami społecznymi³⁷. Działała w Zarządzie Towarzystwa Opieki nad Bezdomnymi Dziećmi „Nasz dom”, gdzie zajmowała się finansami. W instytucji tej działał również Janusz Korczak³⁸. Dzięki organizowanemu rokrocznie balowi udało się zebrać znaczne fundusze i wybudować nowy dom dla sierot. Wyznaczono również w nim miejsce na świetlicę dla dzieci z ubogich rodzin. W 1925 roku Piłsudska została honorową przewodniczącą Rodzin Wojskowych. Zobowiązała się do organizacji szkół powszechnych i przedszkoli dla rodzin wojskowych. Dzięki jej działaniom udało się zorganizować cztery szkoły powszechne w Warszawie. Pod koniec 1926 roku udzielała się także w Stowarzyszeniu „Osiedle” pomagającym bezdomnym z Warszawy, którzy stracili dom w czasie I wojny światowej. Działało w nim wiele kobiet, oczywiście charytatywnie. Dla bezdomnych zorganizowano kuchnię, dożywianie dzieci i niemowląt, a także świetlice i biblioteki. Dzięki działalności Piłsudskiej dzieci miały możliwość wyjazdu na kolonie. Organizowano bale, koncerty, z których dochód był przekazywany na cele „Osiedla”. Udało się również uzyskać pozwolenie na zagospodarowanie nieużytków na działki rolne dla bezrobotnych.

³⁴ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 229.

³⁵ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935 – życiorys*, Łomianki 2008, s. 240.

³⁶ Urząd Naczelnika Państwa został Piłsudskiemu przyznany przez Sejm Ustawodawczy 20 lutego 1919 roku. Pełnił tą funkcję do 11 grudnia 1922, *vide*: Uchwała Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r. o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa (Dz. U. z 1919 r. Nr 19, poz. 226).

³⁷ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 232.

³⁸ *Janusz Korczak (1878–1942) – pedagog, lekarz, pisarz, działacz społeczny*. Szerzej *vide*: J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.

Były to ogródki, na których uprawiano jarzyny. Również robotnicy pomagali najbardziej potrzebującym, dzięki ich składkom udało się wybudować dom w Otwocku dla dzieci chorych na gruźlicę. Oprócz „Osiedla” Piłsudska zorganizowała inne towarzystwo – „Opieka”. Pod skrzydłami „Opieki” działały świetlice z bibliotekami oraz przedszkole na Starym Mieście. Powstała także poradnia dla matek i dzieci oraz poradnia prawna dla bezrobotnych³⁹. Następną organizacją, do której należała Piłsudska, była Unia Obrońców Ojczyzny (na wzór FIDAC, czyli Międzynarodowego Związku Weteranów), zorganizowana przed 1926 rokiem. *Jej zadaniem było utrzymanie łączności między dawnymi kombatanckami pierwszej wojny światowej. W skład unii wchodziły Drużyny Strzeleckie, Koło Polek i inne organizacje. Przez wiele lat Aleksandra Piłsudska przewodniczyła tej unii, dbała o jej aktywne działanie w zakresie pomocy społecznej i zrzeszania kobiet na całym świecie*⁴⁰. W 1937 roku odbył się międzynarodowy zjazd FIDAC w Warszawie, któremu przewodniczyła właśnie Piłsudska. Już w 1930 roku została odznaczona Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski⁴¹, a także Krzyżem Niepodległości z Mieczami za pracę na rzecz odzyskania niepodległości⁴². *Za wybitne zasługi na polu pracy społecznej, 11 listopada 1937 roku została odznaczona Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski*⁴³. Wśród odznaczeń znalazł się również Order Virtuti Militari V klasy. We wniosku czytamy: *Aleksandra Szczercińska od 1914 roku organizowała służbę wywiadowczą w I Brygadzie Legionów Polskich – była nie tylko kierowniczką i inicjatorką, ale duszą pracy – podtrzymuje poziom ideowy roboty w najcięższych warunkach prześladowań i utrudnień ze strony Prusaków i Austriaków. Ciężzyła na niej odpowiedzialność za techniczne i konspiracyjne przygotowanie wywiadowcze w każdej podróży. Z zadania tego wywiązy-*

³⁹ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 254.

⁴⁰ S. Chutnik, *Feministka Pierwszą Damą RP*, vide: http://www.feminoteka.pl/muzeum/readarticle.php?article_id=5, [dostęp z dnia: 01.06.2014].

⁴¹ Zarządzenie o nadaniu Wielkiej Wstęgi, Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą i Krzyża Komandorskiego orderu Odrodzenia Polski: Monitor Polski z 1930 r. Nr 260, poz. 351.

⁴² Zarządzenie o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami i Krzyża Niepodległości: Monitor Polski z 1930 r. Nr 260, poz. 349.

⁴³ Zarządzenie o nadaniu Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski: Monitor Polski z 1937 r. Nr 260, poz. 410.

*wała się znakomicie, tak, że na kilkadziesiąt przejazdów dokonanych w najcięższych warunkach nie było ani jednego wyroku śmierci*⁴⁴.

Raz w miesiącu, w pierwszą środę miesiąca, odbywały się w Belwederze herbatki towarzyskie, których koszty pokrywali państwo Piłsudscy z własnych funduszy. Do Belwederu przyjeżdżali znajomi, członkowie rządu, przedstawiciele kleru, organizacji społecznych, oficerowie, członkowie ambasad zagranicznych. Były to bardzo prywatne spotkania. Właśnie na jednym z nich Piłsudska zauważyła, że PPS-owcy nie mają żadnych odznaczeń za swoją pracę bojową. Dzięki pomocy płk. Adama Koca przeprowadziła sprawę nadania odznaczeń PPS-owcom, która zaowocowała dekretem o Krzyżu i Medalu Niepodległości⁴⁵. Oprócz prywatnych herbatek towarzyskich państwo Piłsudscy musieli znaleźć czas na oficjalne przyjęcia i rauty. Często bywali u Prezydenta Ignacego Mościckiego na Zamku Królewskim.

Aleksandra wychowywała dzieci sama⁴⁶. Wielkim świętem w domu Piłsudskich były imieniny członków rodziny. Prezenty kupował zawsze Marszałek⁴⁷. Corocznie wakacje spędzali w Pikieliszkach, które otrzymali, korzystając z przysługującego im prawa wojskowego nadziału ziemi. Często odwiedzali ukochane przez Piłsudskiego Wilno. Zimą urządzano pokazy kinowe w Belwederze, wyświetlano przeważnie komedie amerykańskie.

Niestety spokojne życie nie trwało długo. Od 1934 roku stan zdrowia Marszałka znacznie się pogarszał. Piłsudski zmarł 12 maja 1935 roku. *Ciało spoczęło na Wawelu, a serce u stóp matki na Rossie, wśród żołnierskich grobów*⁴⁸.

Piłsudska zajęła się spuścizną męża, spisywała jego przemówienia, archiwizowała dokumenty. Za honorarium z wydania *Pism zbiorowych* męża kupiła majątek Kamienny Dwór w Białostockiem⁴⁹, w którym spędzała większość czasu.

⁴⁴ Cytat za: S.M. Jankowski, *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2012, s. 416.

⁴⁵ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 października 1930 r. o Krzyżu i Medalu Niepodległości (Dz. U. z 1930 r. Nr 75, poz. 591).

⁴⁶ Jak zapisała w swoich wspomnieniach: *Mąż tylko je psuł i rozpuszczał*, vide: A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 262.

⁴⁷ Józef Piłsudski przyjął tytuł Marszałka Polski 19 marca 1920 roku. Jest to najwyższy tytuł wojskowy w Siłach Zbrojnych RP. Zwolennicy Piłsudskiego z czasów Legionów nazywają go Marszałkiem.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 276.

⁴⁹ Aleksandra Piłsudska, [w:] *PSB*, s. 304.

Pod koniec sierpnia 1939 roku wraz z córkami przybyła do Warszawy. Nadal zajmowała się pomocą społeczną. Pierwszy września, jak wspomina Aleksandra, obudził je wyciem syren. Kobiety schroniły się w schronie przeciwlotniczym w piwnicy Belwederu, obok którego wtedy mieszkały. Na wyjazd ze stolicy zdecydowały się dopiero po kapitulacji miasta⁵⁰. Udały się do Kamiennego Dworu, a stamtąd do Wilna, gdzie dowiedziały się o przekroczeniu granicy przez Rosjan. Przedostały się do Londynu przez Łotwę i Szwecję. Tam w 1960 roku Piłsudska wydała *Wspomnienia*. Zmarła w Londynie 31 marca 1963 roku. Została pochowana na North Sheen Cemetery. Jej prochy złożono w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach w 1992 roku.

Summary

Aleksandra Piłsudska – fighter for freedom and social activist

The article contains a brief biography of Alexandra Piłsudska, second wife of Marshal Piłsudski. Piłsudska since 1904, was an activist of the Polish Socialist Party. Initially she was involved in agitation, and later organized central caches of weapons, which transported the militia in PPS in the field and also dealt with the smuggling of weapons across the border. In 1905, she met her future husband, Józef Piłsudski. She took part in the Campaign for Bezdany, or attack on a train carrying a large amount of money. Care company organized political prisoners, which organized clothing and gifts for the prisoners in Siberia. In 1912 she became the head of Piłsudska women section Rifles Association. For belonging to the Polish Military Organization she was arrested and interned in Szczypiorno. Upon her release from prison she belonged to the League of Women, where she helped the homeless. In 1918, she gave birth to her first daughter Wanda, the second Hedwig, born in the 1920s. After the wedding, Piłsudski devoted to children and social work. She organized primary schools and kindergartens for military families, helping homeless orphans. She organized feeding, lounges, libraries and trips to the colonies. For his work in the military and social work Piłsudska was awarded the Cross of Independence, the Commander's Cross and the

⁵⁰ A. Piłsudska, *op. cit.*, s. 22.

Order of Military Virtue. After the death of her husband she dealt with his legacy. In September 1939, still engaged in social work, she left Warsaw after the surrender. She went into exile in London, where she died in 1963. Piłsudska was a very brave woman. She devoted all her time and heart to her work.

Zbigniew Bagiński

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

Prasa polska w Bydgoszczy do 1920 roku

Powstanie pierwszego pisma periodycznego w dziejach Bydgoszczy związane jest z osobą prefekta departamentu bydgoskiego Antoniego Gliszczyńskiego, który po objęciu swego urzędu w styczniu 1808 r. czynił starania mające na celu powołanie czasopisma w grodzie nad Brdą. Po uzyskaniu stosownej zgody od władz Księstwa Warszawskiego zakomunikował mieszkańcom podległego mu departamentu plan utworzenia gazety, której wydawcą miała być prefektura bydgoska. Gliszczyński ogłosił jednocześnie wykaz osób i instytucji zobligowanych do jej prenumerowania, byli to m.in. podprefekci, magistraty miast, komory celne, gminy żydowskie, proboszczowie wszystkich wyznań, dzierżawcy dóbr narodowych¹.

Zapowiedziana gazeta ukazała się po raz pierwszy 1 lipca 1808 r. pod tytułem „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”. Pierwszym redaktorem tego pisma został ks. Jan Ignacy Bocheński, którego powołał Gliszczyński. „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego” ukazywał się raz w tygodniu, tłoczony był w powstałej w 1806 r. Drukarni Bydgoskiej. Była to pierwszej w dziejach miasta drukarnia, należała do Andrzeja Fryderyka Grünauera².

¹ M. Kallas, *Bydgoski dziennik departamentowy na tle czasopism urzędowych Księstwa Warszawskiego*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego” (dalej: BTN), 1969, t. 6, s. 26–27.

² W literaturze przedmiotu powszechnie przyjmuje się, że drukarnia Grünauera powstała w Bydgoszczy po wieloletnich staraniach w październiku 1806 r. Por.: *Die Gruenauersche Buchdruckerei: Geschichte ihrer Gründung und Entwicklung 1806–1896: Festschrift zur Erinnerung an die 90. Wiederkehr ihres Gründungstages*, Bromberg 1906, s. 5–6; J. Bart-

Warto w tym miejscu zauważyć, że prócz bydgoskiej oficyny, posiadał także tłocznie w Toruniu oraz w 1811 r. stał się współwłaścicielem dwóch innych, w Łomży i Płocku³. Pismo bydgoskiej prefektury ukazywało się pod wyżej wymienionym tytułem do końca 1809 r., kiedy to zastąpione zostało periodykiem o bardziej ogólnym charakterze – „Gazetą Bydgoską”. Jej żywot był dość krótki, gdyż najprawdopodobniej drukowana była tylko w okresie od 4 stycznia do 21 czerwca 1810 r. Gliszczyński, nie chcąc pozostawić Bydgoszczy bez organu prasowego, podjął decyzję o wznowieniu dziennika departamentowego, który ukazywał się od 1811 do 1815 roku pod tytułem „Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego”⁴. Była to kontynuacja poprzedniego czasopisma wydawanego przez prefekturę bydgoską – „Dziennika Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego” (1808–1809).

Bydgoski dziennik departamentowy drukowany był na grubym papierze koloru szaropopielatego. Jego objętość wahała się od 4 do nawet 24 stron, przy czym najczęściej spotykanymi były numery 8 stronicowe. Pismo wydawane było w języku polskim, ale część aktów prawnych zamieszczano również w tłumaczeniu niemieckim. W przypadku inseratów część ukazywała się w obu językach, niektóre zaś były drukowane wyłącznie w języku niemieckim⁵. Koszt prenumeraty rocznej „Dziennika Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego” w latach 1808–1809 wynosił 16 zł. Po jego wznowieniu pt. „Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego” (1811–1815) stawka abonamentu nieco spadła i wynosiła 14 zł. Dla porównania ceny dzienników wydawanych przez prefektury w innych departamentach przedstawiały się następująco: 5 zł – Kalisz, 8 zł – Kraków, Warszawa, 12 zł – Płock, Siedlce, Radom, 16 zł – Łomża⁶. Nakład organu prasowego wydawanego

nicki, *150 lat Zakładów Graficznych w Bydgoszczy na tle dziejów drukarstwa pomorskiego*, Bydgoszcz 1965, s. 9–10; F. Mincer, *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772–1806*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1 (do roku 1920), red. M. Biskup, Warszawa – Poznań 1991, s. 410. Z ustaleniami tymi polemizuje Kazimierz Ossowski, który przyjmuje, że oficyna ta została założona nie wcześniej niż w 1807 r. *Vide*: K. Ossowski, *Prasa Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 2004, s. 29.

³ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 32–33.

⁴ M. Kallas, *Bydgoski dziennik departamentowy...*, s. 29. Zobacz biogram Antoniego Gliszczyńskiego w: J. Willaume, *Gliszczyński Antoni (1766–1835)*, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. VIII, s. 70–72.

⁵ *Ibidem*, s. 30.

⁶ M. Kallas, *Dzienniki departamentowe w czasach Księstwa Warszawskiego (1808–1815)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1970, t. 10, nr 1, s. 24.

przez prefekturę bydgoską szacowany jest na około 1000 egzemplarzy. Podobną wielkość uzyskiwały dzienniki w departamentach warszawskim, krakowskim i łomżyńskim⁷.

W początkowy okresie istnienia bydgoskiego dziennika departamentowego (1808 r.) przeważały rozważania dotyczące departamentu bydgoskiego oraz komentarze do konstytucji Księstwa Warszawskiego autorstwa redaktora pisma ks. Jana Ignacego Bocheńskiego. Na łamach bydgoskiego organu prasowego sporo miejsca poświęcono także zagadnieniom związanym z oświatą. Istniał również dział poświęcony wydarzeniom w stolicy departamentu, który ukazywał się pod nazwą „zdarzenia tygodniowe w Bydgoszczy”. Wspomniane wyżej komentarze Bocheńskiego do konstytucji Księstwa Warszawskiego były pisane w bardzo przystępnej formie i adresowane głównie do chłopów. Interpretacje redaktora dziennika departamentowego dotyczące ustawy zasadniczej spotkały się jednak z interwencją cenzury. Minister policji Aleksander Potocki napisał do Gliszczyńskiego, iż *nie znajduje rzeczą przyzwoitą, aby przy gazetach a tym samym w innych pismach periodycznych, uwagi w przedmiotach administracyjnych, jako i ekonomicznych mieszczono były, nie w celu obrębenia w jakikolwiek sposób rozkrzewienia światła, lecz że wolałby widzieć, żeby pisma tego rodzaju wydawane były w osobnych dziełach*⁸. W efekcie władze zawiesiły okresowo koncesję na wydawanie bydgoskiego pisma⁹.

Wznowienie „Dziennika Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego” nastąpiło w styczniu 1809 roku. W piśmie, pomimo zachowania tytułu, nastąpiły zmiany. Z redakcji odszedł ks. Bocheński, nazwisko jego następcy nie zostało jednak ustalone¹⁰. Również w zawartości, jak i układzie gazety wprowadzono korekty. Na początku numeru zaczęto umieszczać akty prawne wydane przez panującego oraz uchwały sejmowe. W dalszej kolejności publikowano rozporządzenia ministrów i organów centralnych oraz władz samorządowych. Ponadto na łamach dziennika departamentowego drukowano listy gończe, ogłoszenia sądów oraz inseraty osób prywatnych. Wśród rozporządzeń wy-

⁷ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 313.

⁸ Pismo ministra policji z 29 sierpnia 1808 r. do prefekta departamentu bydgoskiego „Dziennik Doniesień Departamentu Bydgoskiego”, nr 11, cyt. za: M. Kallas, *Bydgoski dziennik departamentowy...*, s. 40.

⁹ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 72.

¹⁰ M. Kallas, *Bydgoski dziennik departamentowy...*, s. 33.

dawanych przez administrację terenową dominowały akty prawne wydawane przez prefekta¹¹.

Kolportaż bydgoskiego dziennika departamentowego w latach 1808–1809 odbywał się za pośrednictwem poczty, która dostarczała wydrukowane numery do magistratów miast. Tam się po nie zgłaszali abonenci, którzy byli zobowiązani do zwrotu kosztów dostarczenia gazety¹². Zarządzone przez Gliszczyńskiego obowiązki prenumeraty, o czym była mowa wcześniej, został później zniesiony. Decyzja ta przyczyniła się w dużej mierze do zaprzestania wydawania pisma pod koniec 1809 r.¹³. Brak zainteresowania dziennikiem departamentu bydgoskiego poniekąd wynikał z faktu, że część urzędników zobligowanych do jego abonowania otrzymywała bezpłatnie „Dziennik Praw” wydawany przez ministerstwo sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego¹⁴.

Pomimo zaniechania druku bydgoskiego dziennika departamentowego, miasto nie pozostało bez organu prasowego. Z początkiem 1810 roku, jak już była mowa, zaczęła się ukazywać „Gazeta Bydgoska – Bromberg Zeitung”, która miała zastąpić „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego” oraz wydawaną w Toruniu polsko-niemiecką „Gazetę Toruńską” (ukazywała się do końca 1809 r., jej wydawcą był Andrzej Fryderyk Grönauer). Inicjatorem powołania nowego organu prasowego był także prefekt Gliszczyński. Swoją decyzję o ulokowaniu wydawnictwa „Gazety Bydgoskiej” w stolicy departamentu uzasadniał tym, że Bydgoszcz *z posady swojej bliższa jest wiadomości zagranicznych niż Toruń* oraz, że w mieście tym *pierwej i z większą pewnością mogą być wiadome rozporządzenia tak rządowe, jak i prefekturalne*¹⁵.

Pierwszy numer „Gazety Bydgoskiej” ukazał się 4 stycznia 1810 r., a przyjmuje się, że wychodziła ona do 21 czerwca 1810 r. i, podobnie jak „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”, drukowana była w oficynie Andrzeja Fryderyka Grönauera. Gazeta ukazywała się dwa razy w tygodniu. Objętość pojedynczego numeru wahała się pomiędzy 8 a 24 stronami. Treści zamieszczane na łamach

¹¹ *Ibidem*, s. 35.

¹² *Ibidem*, s. 32.

¹³ *Ibidem*, s. 31.

¹⁴ *Ibidem*, s. 33.

¹⁵ Zarządzenie prefekta departamentu bydgoskiego z 2 grudnia 1809 r., „Dziennik Doniesień Departamentu Bydgoskiego”, nr 47 i 48 z 13 i 20.12.1809. Cyt. za: M. Kallas, *Gazeta Bydgoska z 1810 roku*, „Prace Komisji Historii BTN”, 1970, t. 7, s. 108.

„Gazety Bydgoskiej” była podawane w dwóch językach: polskim i niemiecki (każda strona była dzielona na pół). Sporadycznie drukowano teksty w języku francuskim¹⁶. Koszt rocznej prenumeraty został obliczony na 36 zł dla mieszkańców Bydgoszczy, osoby mieszkające poza stolicą departamentu musiały zapłacić 48 zł (cena powiększona o opłaty pocztowe). Dla porównania koszty abonamentu rocznego dla gazet ogólnoinformacyjnych Księstwa Warszawskie wynosiły np. dla: „Gazety Warszawskiej” – 60 zł (przy odbiorze w stolicy, zaś 80 zł przy wysyłce pocztą), „Gazety Krakowskiej” – 54 zł (przy wysyłce 72 zł)¹⁷.

Gliszczyński, powołując do życia „Gazetę Bydgoską”, chciał dostarczyć mieszkańcom departamentu bydgoskiego pismo, które by miało charakter ogólnoinformacyjny. By sprostać temu wyzwaniu redakcja zastosowała m.in. zmieniony w porównaniu z „Dziennikiem Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego” układ pisma. W „Gazecie Bydgoskiej” wprowadzono dział zagraniczny, krajowy oraz informacyjny. W dziale zagranicznym zamieszczano wiadomości dotyczące bieżących wydarzeń politycznych. Redakcja swą wiedzę na ten temat czerpała z paryskiego „Le Moniteur”, „Gazety Hamburskiej”, „Gazety Berlińskiej”, „Gazety Preszburskiej” oraz westfalskiej „Gazety Nadwornej”. Głównymi obszarami zainteresowania były takie kraje, jak: Francja, Austria, Holandia, Włochy i Hiszpania¹⁸. Po rubryce zagranicznej na ogół drukowano informacje o wydarzeniach krajowych. Początkowo dział ten nosił nazwę „Wewnętrzne wiadomości”, później zmienioną na „Krajowe wiadomości”. Publikowano tam m.in. wiadomości z Warszawy i Bydgoszczy, obwieszczenia oraz rozmaite doniesienia. Informacje ze stolicy wypełnione były niektórymi dekrety księcia warszawskiego Fryderyka Augusta oraz władz centralnych. Pośród obwieszczeń sporo miejsca zajmowały akty prefekta departamentu bydgoskiego. Wiadomości dotyczące wydarzeń w Bydgoszczy były nieliczne, podobnie sporadycznie zamieszczano doniesienia z innych miast (Gdańska, Krakowa, Lwowa). Na łamach „Gazety Bydgoskiej” drukowano dużą liczbę ogłoszeń, które były publikowane pod nazwami: „Rozmaite doniesienia”, „Różne wiadomości”, „Uwiedomienia”, „Ogłoszenia drobne”. W dziale tym przeważały liczne ogłoszenia sądowe, ponadto zamieszczano indera-

¹⁶ M. Kallas, *Gazeta Bydgoska...*, s. 109.

¹⁷ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 288–289.

¹⁸ M. Kallas, *Gazeta Bydgoska...*, s. 111.

ty dotyczące kupna i sprzedaży ziemi, aukcji i licytacji. Sporadycznie drukowano też nekrologi, wśród których wyróżnia się, ze względu na sporą objętość, poświęcony Stanisławowi Małachowskiemu – prezesowi Senatu Księstwa Warszawskiego, marszałkowi Sejmu Wielkiego¹⁹.

„Gazeta Bydgoska” z uwagi na fakt, że jej wydawcą była prefektura departamentu bydgoskiego uchodzi za pismo urzędowe o treści zbliżonej do gazety o charakterze ogólnoinformacyjnym. Jedną z przyczyn jej rychłego upadku (czerwiec 1810 r.) były trudności finansowe i brak zainteresowania nią u szerszych kręgów społeczeństwa²⁰.

Gliszczyński niezrażony niepowodzeniem „Gazety Bydgoskiej” postanowił wznowić wydawanie bydgoskiego dziennika departamentowego. W kwietniu 1811 roku, o czym już była mowa wcześniej, ukazał się jego pierwszy numer pt. „Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego”. Redaktorem reaktywowanego pisma został sekretarz generalny prefektury bydgoskiej Ignacy de Büthner Zawadzki²¹. Układ pisma pozostał praktycznie niezmienny w stosunku do obowiązującego w „Dzienniku Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”. Bydgoski organ prasowy ukazywał się do początku 1813 roku, a w chwili wkroczenia wojsk rosyjskich na teren Księstwa Warszawskiego został zawieszony. Wznowienie pisma nastąpiło z początkiem 1814 roku z inicjatywy zastępcy prefekta Jana Ignacego Radolińskiego²² – powołanego na to stanowisko w marcu 1813 roku po wyjeździe Gliszczyńskiego z Bydgoszczy. Radoliński przywrócił zniesiony w latach 1811–1813 obowiązek prenumeraty pisma przez podprefektów, wójtów, burmistrzów i proboszczów²³.

W okresie okupacji ziem Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie na łamach bydgoskiego dziennika departamentowego publikowano ukazy cara Aleksandra I oraz zarządzenia, instrukcje i akty wydawane przez władze rosyjskie, którym podporządkowano administrację Księstwa²⁴. „Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego” po jego

¹⁹ *Ibidem*, s. 112–114.

²⁰ *Ibidem*, s. 117.

²¹ K. Ossowski, *op. cit.*, s. 98.

²² Zastępca prefekta departamentu w okresie od 2 marca 1813 do 10 czerwca 1815, poseł na Sejm Ks. Warszawskiego *vide*: S. Błazejewski, *Jan Ignacy Radoliński Leszczyc*, [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 122–123.

²³ M. Kallas, *Bydgoski dziennik departamentowy...*, s. 31–32.

²⁴ *Ibidem*, s. 37. Szerzej na temat okresu okupacji ziem Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie w: J. Czuby, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 525–542.

wznowieniu w 1814 roku, ukazywał się do 1815 roku, kiedy to na mocy traktatu wiedeńskiego ziemie departamentu bydgoskiego znalazły się w zaborze pruskim. W miejsce „Dziennika Tygodniowego Departamentu Bydgoskiego” nowe władze powołały niemiecki organ pt. „Amts-Blatt der Königlich Brombergischen Regierung”. Był to znowu dziennik urzędowy wydawany przez regencję bydgoską, ukazywał się raz w tygodniu. W okresie od 1815 roku do 1876 roku pismo było wydawane w dwóch językach, po lewej stronie szpalty był tekst niemiecki, zaś po prawej umieszczano polskie tłumaczenie²⁵.

Warto podkreślić, że okres wydawania w Bydgoszczy dziennika departamentowego oraz „Gazety Bydgoskiej” stanowi istotny etap w rozwoju czasopiśmiennictwa kujawsko-pomorskiego w okresie Księstwa Warszawskiego. Organ prasowy bydgoskiego departamentu, obok kaliskiego i plockiego, należał do najdłużej ukazujących się czasopism urzędowych z lat 1808–1815.

Upadek Księstwa Warszawskiego i w efekcie ponowne włączenie Bydgoszczy do państwa pruskiego zahamowało na wiele lat rozwój prasy polskiej w mieście. Pierwszą bliżej niestety nie znaną próbę przypisuje się w literaturze przedmiotu zecerowi Olawskiemu, który w latach 1840–1842 drukował gazetę polską w Bydgoszczy²⁶.

Prócz wyżej wymienionej inicjatywy, którą ze względu na krótki czas ukazywania się zaliczyć możemy do grona efemeryd czasopiśmienniczych, Bydgoszcz aż do początku lat 90. XIX wieku nie posiadała polskiego pisma. Sytuacja ta uległa zmianie za sprawą Stanisława Tomaszewskiego z Poznania, który przybył do Bydgoszczy, gdzie nabył część urządzeń drukarskich od Mieczysława Roesnera – właściciela pierwszej drukarni mieści należącej do Polaka, prowadzonej od 1885 r. przy ulicy Gamma – i podjął inicjatywę wydawania gazety pt. „Straż Polska”²⁷. Jej

²⁵ W trakcie wieloletniego istnienia „Amts-Blatt der Königlich Brombergischen Regierung” (ukazywał się do 1919 r.) tytuł pisma ulegał zmianom, od 1815 do 1817 roku nagłówek drukowano tylko w języku niemieckim. Polską wersję dodano w 1817, brzmiała ona „Dziennik Urzędowy Królewsko-Pruskiej Regencji w Bydgoszczy” i była tłumaczeniem nowego niemieckiego tytułu „Amts-Blatt der Königlich Preussischen Regierung zu Bromberg”. W 1820 roku nagłówek ograniczono do wersji „Amtsblatt” – „Dziennik Urzędowy”. Por.: E. Nowikiewicz, *Bydgoskie niemieckojęzyczne pisma periodyczne w latach 1815–1900*, „Kronika Bydgoska” t. XVIII, Bydgoszcz 1997, s. 131. Vide: *Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo bydgoskiego*, red. H. Baranowski, Toruń 1960, s. 23.

²⁶ I. Berger, *op. cit.*, s. 193.

²⁷ J. Podgóreczny, *W służbie książki i prasy polskiej. Bydgoszcz XIX–XX w.*, Bydgoszcz 1978, s. 77–78; *idem*, *Pierwsi księgarze bydgoscy*, „Księgarz” nr 1, R. XVIII, 1974, s. 19–20.

pierwszy numer okazowy wydany został 2 kwietnia 1891 r. Regularnie zaczęła się ukazywać od 1 października 1891 roku i wychodziła, jak podaje literatura, do 1894 roku²⁸. Data końcowa budzi jednak pewne zastrzeżenie, gdyż w księdze adresowej miasta Bydgoszczy tytuł ten pojawia się tylko w wydaniu z 1892 roku, w kolejnych rocznikach nie jest już odnotowywany²⁹. Warto dodać, że do „Straży” był dołączony co dwa tygodnie dodatek skierowany do najmłodszych czytelników pt. „Polskie abecadło czyli gazetka dla dzieci”³⁰, którego redaktorem był najprawdopodobniej Piotr Paliński – nauczyciel szkoły symultannej w Rupienicy koło Bydgoszczy³¹.

Krótki żywot „Straży Polskiej” nie zniechęcił Tomaszewskiego do kontynuowania dalszej działalności wydawniczej w Bydgoszczy. W jego drukarni w 1894 roku była składana inowrocławska „Pochodnia”, której redakcją zajmowali się Jan Czapla i Marceli Kujawa Połczyński³². Ponadto w tym samym roku Tomaszewski zaczął wydawać „Gazetę Narodową” – pisma będącego w zasadzie przedrukiem poznańskiego „Orędownika”, tylko ostatnia czwarta strona z wiadomościami miejscowymi była przygotowywana przez bydgoskiego redaktora³³. Według informacji zawartych w bydgoskiej księdze adresowej miasta Bydgoszczy, to „Gazeta Narodowa” ukazywało się do 1896 r., przy czym w latach 1895–1896 wydawcą jego był Franciszek Musilewicz³⁴.

²⁸ J. Wojciak, Oświata, kultura i sztuka w latach 1850–1914, [w:] Historia Bydgoszczy..., s. 571.

²⁹ Adressbuch nebst allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr 1893, Druck und Verlag von A. Dittmann, Bromberg 1892 (dalej: Adressbuch...), cz. II i III, s. 115.

³⁰ K. Estreicher, Bibliografia polska XIX stulecia. Lata 1881–1900, t. 4, Kraków 1916, s. 306.

³¹ W. Frąckowiak, *Pedagogiczne tendencje pomorskiej i kujawskiej prasy polskiej dla dzieci i młodzieży w latach 1891–1920*, Bydgoszcz 1981, s. 14–15. Piotr Paliński w okresie zaborów przez wiele lat współpracował z opolskimi pismami, publikował swe teksty na łamach m.in.: „Gazety Górnośląskiej”, „Gońca Wielkopolskiego”, był nieoficjalnym redaktorem wydawanego w Strzelnie „Nadgoplanina”, po objęciu posady w szkole w Rupienicy k. Bydgoszczy wspierał Stanisława Tomaszewskiego w redagowaniu „Straży Polskiej”. Vide: H. Szatkowski, *Piotr Paliński*, PSB, t. XXV, s. 84–86; M. Baar, *Piotr Paliński nauczyciel, redaktor, pisarz*, wyd. 2, Poznań 2011, s. 20–22.

³² J. Podgóreczny, *W służbie książki*, s. 78.

³³ W. Frąckowiak, *op. cit.*, s. 16–17.

³⁴ *Adressbuch... das Jahr 1895*, [Bromberg 1894] cz. II i III, s. 106; *Adressbuch... das Jahr 1896* [Bromberg 1895] cz. II i III, s. 107; *Adressbuch... das Jahr 1897* [Bromberg 1896] cz. II i III, s. 110.

Nieco więcej możemy powiedzieć o kolejnym wydawnictwie Tomaszewskiego jakim była ukazująca się w latach 1895–1902 „Gazeta Bydgoska”³⁵. W początkowym okresie istnienia pisma jej redaktorem odpowiedzialnym był Klemens Goździewicz (1895–1897), później tą funkcję sprawował sam Tomaszewski. W wydawaniu „Gazety Bydgoskiej”, a wcześniej „Straży Polskiej”, pomagał mu zasłużony dla sprawy polskiej Julian Preiss („Sierp-Polaczek”). Układ „Gazety Bydgoskiej” przedstawiał się następująco: na stronie tytułowej zamieszczano artykuł poświęcony sprawom polskim, dotyczący istotnych wydarzeń politycznych lub historycznych, na dalszych stronach znajdowały się informacje z bliższych i dalszych okolic Bydgoszczy, przegląd polityczny, wiadomości potoczne, powieści w odcinkach³⁶. „Gazeta Bydgoska” wychodziła we wszystkie dni tygodnia prócz poniedziałku i dni poświęconych, do pisma na przestrzeni jego istnienia dołączano dodatki „Szkółkę Domową”³⁷, „Dodatek Ilustrowany” oraz „Humor i Satyrę”³⁸. Liczba abonentów gazety szacowana była przez władze pruskie u schyłku 1901 roku w granicach 1200–1400 osób³⁹. Tomaszewski, wydając swe pismo w polskim duchu narodowym, popadł w konflikt z władzami, co przełożyło się na liczne kary sądowe i administracyjne⁴⁰. W efekcie problemy finansowe skłoniły redaktora „Gazety Bydgoskiej” do odsprzedaży pisma w 1901 roku Marciniowi Biedermannowi z Poznania, wydawcy tamtejszej „Pracy”. Z początkiem stycznia gazeta została przeniesiona do stolicy Wielkopolski, w Bydgoszczy zaś pozostawiono agenturę pisma prowadzoną przez To-

³⁵ M.K. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012, s. 35–36.

³⁶ *Ibidem*. Niestety nie zachował się komplet roczników „Gazety Bydgoskiej” Dzięki kwerendzie przeprowadzonej przez Marka K. Jeleniewskiego odnalezione zostały jedynie pojedyncze numery pisma. Znajdują się one w zbiorach Biblioteki Muzeum w Chorzowie (9 numerów z lat 1896–1897 i 1899) oraz w zasobie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy (1 egzemplarz – nr 45 z 24.11.1895).

³⁷ *Spis tytułów prasy polskiej 1865–1918*, oprac. A. Garlicka, Warszawa 1978, s. 368; „Gazeta Bydgoska” nr 45 z 24.11.1895.

³⁸ M.K. Jeleniewski, *op. cit.*, s. 36.

³⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Prezydium Policji, Acta betr. die Dziennik Bydgoski („Gazeta Bydgoska”) 1902–1913, sygn. 4945, k. 1.

⁴⁰ W teczce Stanisława Tomaszewskiego prowadzonej przez Prezydium Policji w Poznaniu zachowały się cztery wyroki sądowe z lat 1898–1900. *Vide*: APP, Prezydium Policji, Acta pers. des Druckereibesitzers – Stanislaus Tomaszewski 1898–1906, sygn. 6852, k. 6–12. W kwietniu 1904 roku Tomaszewski w korespondencji do „Gońca Wielkopolskiego” wspominał o tym, że za swą działalność na polu narodowym miał 200 spraw sądowych i łącznie zapłacił grzywny na sumę 6 tys. marek. *Vide*: APP, Pers. Acta betr. Stanislaus Tomaszewski – Redakteur, Bromberg – Krakau, sygn. 3753, k. 2; „Goniec Wielkopolski” nr 81 z 9.04.1904.

maszewskiego. Zmiana lokalizacji wydawnictwa przyczyniła się do spadku zainteresowania „Gazetą Bydgoską”, liczba prenumeratorów spadła do 150. Taki obrót sytuacji skłonił Biedermanna do zamknięcia pisma, co nastąpiło w marcu 1902 roku⁴¹.

Bezpośrednio po likwidacji „Gazety Bydgoskiej” na bydgoski rynek prasowy wszedł wydawca poznańskiego „Gońca Wielkopolskiego” Bernard Milski z zamiarem wydawania pisma polskiego. Założył nową gazetę pt. „Dziennik Bydgoski”, której pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia 1902 roku. Pismo to jednak nie zdobyło uznania wśród większego grona odbiorców, w 1903 roku posiadało 300 abonentów, w kolejnym roku było ich zaledwie 200⁴². W praktyce „Dziennik Bydgoski” był powieieniem „Gońca Wielkopolskiego”, jedynie na ostatniej czwartej stronie zamieszczano ogłoszenia i reklamy bydgoskich przedsiębiorstw. Gazeta była odbijana w Bydgoszczy w drukarni Tomaszewskiego, on też zajmował się przygotowaniem wspomnianej strony z anonsami.

Niewielkie zainteresowanie „Dziennikiem Bydgoskiem”, który *de facto* był mutacją „Gońca Wielkopolskiego” sprawiło, że Tomaszewski na początku 1903 roku chciał wydawać własne pismo pt. „Polska”. Miało ono być wydawane od 1 kwietnia 1903 roku, jednak z powodu problemów finansowych projekt ten nie został zrealizowany⁴³.

Wracając do „Dziennika Bydgoskiego”, gazeta ta w październiku 1904 roku została odkupiona od Milskiego przez Karola Rose – wydawcę „Dziennika Berlińskiego”. Zakup miał na celu uratowanie pisma, gdyż drukujący go Tomaszewski został skazany w tym czasie na trzy miesiące więzienia za wydanie śpiewnika polskiego i miał niebawem trafić do aresztu. W myśl zapewnień berlińskiego wydawcy pismo miało być wydawane w duchu narodowo-demokratycznym⁴⁴. Pruskie władze nadal jednak nękały Tomaszewskiego, który ostatecznie, chcąc uniknąć zaszeregowania do aresztu, uciekł z Bydgoszczy do Krakowa pod koniec 1904 roku. Tam najprawdopodobniej oddał do dyspozycji swoje maszyny drukarskie wydawnictwu „Głosu Narodu”, jednocześnie objął zarząd nad dru-

⁴¹ APP, Prezydium Policji, Acta betr. die Dziennik Bydgoski („Gazeta Bydgoska”) 1902–1913, syg. 4945, k. 7.

⁴² *Ibidem*, k. 12, 36.

⁴³ J. Wojciak, *op. cit.*, s. 572.

⁴⁴ APP, Prezydium Policji, Acta betr. die Dziennik Bydgoski („Gazeta Bydgoska”) 1902–1913, syg. 4945, k. 57–58; „Dziennik Berliński” nr 244 z 23.10.1904; „Dziennik Poznański” nr 245 z 25.10.1904.

karnią tej gazety⁴⁵. Wobec takiego obrotu wypadków Karol Rose podjął decyzję o zlikwidowaniu „Dziennika Bydgoskiego”. Jego ostatni numer ukazał się 31 stycznia 1905 roku⁴⁶.

Pomimo niepowodzenia Stanisława Tomaszewskiego, polscy działacze narodowi w Bydgoszczy widzieli potrzebę wydawania polskiej gazety w mieście. Działania zmierzające do powołania nowego pisma podjęła w 1907 roku bydgoska organizacja „Straży”. Planowano sprowadzić wydawcę, który by podjął się tego zadania. Rozmowy mające na celu ściąganie do Bydgoszczy redaktora gnieźnieńskiego „Lecha” – Jana Teskę – prowadził jeden z czołowych działaczy ruchu polskiego w Bydgoszczy dr Emil Warmiński. Teska zapewniony przez Warmińskiego oraz innych aktywistów w osobach adwokata Melchiora Wierzbickiego, dr. Jana Bizziela, Melanii Gońskiej i Józefa Milcherta o tym, że dla nowego pisma pozyskają 2 tys. abonentów, postanowił podjąć się wydania polskiej gazety w Bydgoszczy. Przedsięwzięcie te wsparł finansowo przemysłowiec gnieźnieński Bolesław Kasprowicz⁴⁷. Pismo miało wychodzić od października 1907 r. pod tytułem „Straż”, lecz na skutek problemów ze sprowadzeniem maszyn drukarskich termin ten nie został dotrzymany⁴⁸. Pierwszy okazowy numer gazety ukazał się z datą 2 grudnia 1907 roku, przy czym pierwotnie planowana nazwa gazety – „Straż” – została zmieniona na „Dziennik Bydgoski”. Wydanie to został odbite w olbrzymiej jak na owe czasy liczbie 100 tys. egzemplarzy, a druk numeru okazowego wykonał w swoim zakładzie w Poznaniu szwagier Teski B. Winiewicz⁴⁹.

⁴⁵ APP, Prezydium Policji, Acta betr. die Dziennik Bydgoski („Gazeta Bydgoska”) 1902–1913, syg. 4945, k. 59. Krakowski „Głos Narodu” w styczniu 1905 roku poinformował swych czytelników o zorganizowaniu własnej drukarni: „Numer dzisiejszy wychodzi już w własnej drukarni „Głosu Narodu”. Spółka wydawnicza naszego dziennika nabywszy drukarnię od jednego z drukarzy wielkopolskich, który wskutek szykan władz pruskich, był zmuszony przenieść swój zakład do Krakowa – oddał ją do dyspozycji „Głosu Narodowego”. Drukarnia ma zakres ograniczony tylko do dziennika i obcych obstacków przyjmować nie będzie”; zob.: „Głos Narodu” nr 2 z 2.01.1905. W kolejnym numerze pisma w stopce redakcyjnej widnieć nazwisko S. Tomaszewskiego jako zarządcy drukarni, *vide*: „Głos Narodu” nr 3 z 3.01.1905. Łącząc te informacje można przypuszczać, że wspomnianym drukarzem z wielkopolski był zapewne Stanisław Tomaszewski. Funkcję zarządcy drukarni sprawował przez blisko 4 lata, a jego nazwisko po raz ostatni pojawia się na łamach „Głosu Narodu” w nr 430 z 21.09.1908.

⁴⁶ J. Wojciak, *op. cit.*, s. 572.

⁴⁷ J. Teska, [artykuł wstępny do nr jubileuszowego „Dziennika Bydgoskiego” z okazji 25-lecia gazety], „Dziennik Bydgoski” (dalej: DB) nr 280 z 4.12.1932.

⁴⁸ APP, Prezydium Policji, Acta betr. die Dziennik Bydgoski („Gazeta Bydgoska”) 1902–1913, syg. 4945, k. 64–67; por.: J. Wojciak, *op. cit.*, s. 573.

⁴⁹ DB nr okazowy z 2.12.1907.

Pismo regularnie zaczęło się ukazywać od stycznia 1908 roku. Redakcja i administracja gazety znajdowała się przy ulicy Kościelnej nr 10 w Bydgoszczy⁵⁰. Jednym z pierwszych współpracowników Jana Teski w „Dzienniku Bydgoskim” był Bogusław Domiński⁵¹, który od stycznia 1908 roku pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego. Administratorem pisma był Karol Skworz, drukarnią gazety w latach 1908–1914 zarządzał Stanisław Janke, który przybył do Bydgoszczy z Gniezna⁵². Zecerzy pracujący w drukarni również pochodzili z Gniezna. W późniejszym okresie, przed wybuchem I wojny światowej, w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” pracowali m.in.: Tomasz Babst, Jan Szmańda, Tomasz Grzesiewicz oraz Stanisław Nowakowski⁵³.

„Dziennik Bydgoski” wychodził codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Jego objętość wynosiła zazwyczaj 4 strony, kwartalna prenumerata wynosiła 1,25 mk. Treść pisma wypełniały informacje dotyczące spraw polskich, w dalszej kolejności zamieszczano wiadomości zagraniczne, informacje potoczne oraz korespondencje pod nazwą „Listy od przyjaciół”. Stałą pozycję gazety stanowiła powieść w odcinkach⁵⁴. Do „Dziennika Bydgoskiego” bezpłatnie załączano 3 dodatki: „Mały Posłaniec”, „Na Niedzielę”, „Nauka i rozrywka”. Pierwszy z wymienionych periodyków ukazywał się co dwa tygodnie w niedzielę. Skierowany był do najmłodszych czytelników, na jego łamach drukowano m.in.: poczet królów i książąt polskich, powieść H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”, gry i szarady. „Na Niedzielę” załączano co tydzień do wydania niedzielnej gazety. Zamieszczano w nim: przedruk ewangelii, przypowieści, rozważania o treści religijnej oraz kącik humorystyczny. Ostatni z wyżej wymienionych dodatków – „Nauka i rozrywka” – ukazywał się co dwa tygo-

⁵⁰ DB nr 1 z 1.01.1908.

⁵¹ Bogusław Domiński – urodzony 17 grudnia 1884 r. w Dębie (obecny powiat czarnkowsko-trzcianecki), był synem westfalskiego wychodźcy. Ukończył niemieckie gimnazjum, w trakcie nauki jako najlepszy uczeń otrzymywał stypendium królewskie. W latach 1908 – 1909 oraz od lutego do sierpnia 1914 r. pracował w „Dzienniku Bydgoskim”. W latach 1913–1914 był sekretarzem Związku Samopomocy Ludu Polskiego w Bydgoszczy, ponadto pełnił funkcję redaktora pisma „Samopomoc” – organu prasowego wspomnianej wyżej organizacji ukazującej się jako dodatek do „Dziennika Bydgoskiego”. APP, Prezydium Policji, Acta betr. die Dziennik Bydgoski („Gazeta Bydgoska”) 1902–1913, syg. 4945, k. 83; (n) [S. Nowakowski], *Dwadzieścia pięć lat pracy „Dziennika Bydgoskiego”*, DB nr 280 z 4.12.1932; DB nr 21 z 27.01.1914, DB nr 220 z 23.09.1913.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ [S. Nowakowski] (n), *Dwadzieścia pięć lat pracy...*

⁵⁴ *Ibidem*.

dnie na przemian z „Małym posłańcem”. Publikowano w nim artykuły o treści historycznej, popularnonaukowej, wiersze oraz dowcipy.

Podstawowym założeniem, jakie stawiał przed sobą „Dziennika Bydgoski”, była walka o zachowanie zagrożonej tożsamości narodowej Polaków mieszkających w Bydgoszczy i okolicach. Gazeta szczególnie w początkowym okresie swojego istnienia prezentowała oblicze narododemokratyczne, a jego powiązania z ośrodkiem poznańskich endeków były bardzo silne. Na łamach gazety podkreślano wartość i znaczenie mowy ojczystej, tradycji historycznej. Dużo uwagi poświęcano wychowaniu w duchu katolickim⁵⁵. „Dziennik Bydgoski” jawnie się przeciwstawiał działaniom niemieckich nacjonalistów, godzących w polski interes narodowy. Gazeta również nie szczędziła słów krytyki pod adresem sprzedawczyków i lojalistów będących na usługach zaborcy. Jan Teska nie unikał, także w swej gazecie, formułowania uzasadnionych zarzutów pod adresem władz państwowych, które jawnie dyskryminowały Polaków.

W okresie od założenia gazety aż do oficjalnego przyłączenia Bydgoszczy (styczeń 1920 r.) do terytorium odradzającego się państwa polskiego, pismo było doświadczane licznymi karami finansowymi i sądowymi. Między innymi z tej przyczyny, w latach 1908–1920, doszło do kilkunastu zmian na stanowisku redaktora odpowiedzialnego⁵⁶. W okresie od stycznia 1908 roku do czerwca 1911 roku redaktorzy odpowiedzialni gazety oraz wydawca zostali skazani w 11 postępowaniach sądowych. We wszystkich tych przypadkach formą kary były grzywny z ewentualną zamianą na areszt. W kolejnych latach sądy pruskie były bardziej surowe dla „Dziennika Bydgoskiego”. Przekonał się o tym redaktor Tomasz Grzesiewicz, który w 1913 roku spędził w więzieniu 3 miesiące za obrazę niemieckiego księdza Aeltermanna oraz 4 tygodnie

⁵⁵ K. Biliński, *Myśl polityczna „Dziennika Bydgoskiego” od założenia po koniec I wojny światowej*, [w:] *Polska myśl polityczna na ziemiach pod pruskim panowaniem. Zbiór studiów*, red. S. Kalembka, Warszawa – Poznań – Toruń 1988, s. 239–241.

⁵⁶ Funkcję redaktora odpowiedzialnego w „Dzienniku Bydgoskim” w latach 1907–1920 pełnili: Stanisław Janke – numer okazowy z 2.12.1907, Bogusław Domański od nr 1 w 1908 r., Jan Szymański – od nr 19 w 1909 r., Antonii Wieczorek – od nr 1 w 1910 r., Stanisław Szymański – od nr 62 w 1910 r., Antonii Wieczorek – od nr 275 w 1910 r., Wincentyna Teskowa – od nr 278 w 1910 r., Tomasz Grzesiewicz – od nr 57 w 1911 r., Paweł Dykta – od nr 52 w 1913 r., Tomasz Grzesiewicz – od nr 82 w 1913 r., Jan Teska – od nr 98 w 1913 r., Bogusław Domański – od nr 49 w 1914 r., Wincentyna Teskowa – od 187 nr w 1914 r., Stefania Tuchołkowska – od nr 204 w 1919 r., Jan Teska – od nr 76 w 1920 r. Zestawienie na podstawie: *Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo bydgoskie*, red. H. Baranowski, Toruń 1960, s. 37; D.B. Rudnicki, *„Dziennik Bydgoski” lata 1907–1920*, Bydgoszcz 1991, s. 57–59.

za sprawę wytoczoną przez redaktora Bodera z Koronowa. W tym samym roku Grzesiewiczza skazano jeszcze na 4 tygodnie za obrazę „dozoru niemiecko katolickiego w Bydgoszczy” oraz na 6 tygodni w procesie wytoczonym przez księży z Nakła. W tej ostatniej sprawie na ławie oskarżonych zasiadł również Jan Teska, który otrzymał wyrok 4 miesięcy więzienia⁵⁷. Sam Teska jako wydawca oraz redaktor odpowiedzialny „Dziennika Bydgoskiego” był łącznie ośmiokrotnie karany przez sądy pruskie⁵⁸.

W chwili przystąpienia Niemiec do I wojny światowej część polskich pism ukazujących się w Rzeszy zawieszono. Represje te objęły tereny: Górnego Śląska, Pomorza i Westfalii⁵⁹. Prowincja Poznańska nie była jednak objęta tymi działaniami, dzięki czemu w pierwszych miesiącach wojny „Dziennik Bydgoski” wychodził bez przeszkód. Sytuacja ta uległa jednak niebawem zmianie. Już pod koniec października 1914 r. dowództwo drugiego korpusu w Szczecinie w piśmie do Naczelnego Prezesa Prowincji w Poznaniu wskazało że: *Jedna z większych gazet ukazujących się w Bydgoszczy [„Dziennik Bydgoski”] działa w ten sposób, że przedrukowuje z zagranicznej prasy bez żadnego komentarza tylko te artykuły, które przedstawiają położenie naszej armii i sprzymierzonej armii austriackiej w niekorzystnym świetle, natomiast dokonania militarne nieprzyjaciela wychwalają pod niebiosa. Nasze sprawozdania wojenne przemilcza się zupełnie*⁶⁰. Według wojska „Dziennik Bydgoski”, drukując te artykuły, nie wykazywał „postawy patriotycznej”⁶¹ i podkopywał zaufanie obywateli do władz państwowych. W efekcie na polecenie generała Hermann von Vietinghoff gazeta została zawieszona w listopadzie 1914 r. na okres około dwóch tygodni. Dzięki zapewnieniu ze strony redakcji,

⁵⁷ DB nr 180 z 7.08.1913; DB nr 284 z 10.12.1913.

⁵⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy, Akta personalne radcy miejskiego Jana Teski, sygn. 3225, k. 9.

⁵⁹ A. Galos, *Polityka władz wobec prasy zaboru pruskiego w latach 1914–1915*, „Acta Universitatis Wratislaviensis – Historia”, t. XXIV, Wrocław 1973, s. 155.

⁶⁰ M. Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004, Rozporządzenie władz wojskowych i cywilnych nakazujące polskim gazetom umieszczenie prostujących komentarzy do artykułów przedrukowywanych z prasy zagranicznej, aneks 12, s. 245.

⁶¹ *Ibidem*, Rozporządzenie władz wojskowych i cywilnych nakazujące polskim gazetom umieszczenie prostujących komentarzy do artykułów przedrukowywanych z prasy zagranicznej, aneks 12, s. 246.

że zaprzestanie publikacji szerzących ferment wśród obywateli Rzeszy Niemieckiej, zakaz został cofnięty 19 listopada 1914 r.⁶²

W późniejszym okresie policja bydgoska, sprawując bezpośrednią kontrolę nad „Dziennikiem Bydgoskim”, starała się baczniej wykonywać powierzone jej zadanie cenzorskie. Efektem tego były dość często pojawiające się na łamach gazety „białe plamy”, po treściach, które według policyjnych cenzorów nie powinny trafić do czytelników⁶³. Pomimo większej skrupulatności ze strony bydgoskich funkcjonariuszy, zdarzały się sporadyczne sytuacje, gdy znów interweniowało w sprawie „Dziennika Bydgoskiego” dowództwo korpusu w Szczecinie, w wyniku czego gazeta był parokrotnie zawieszana w kolejnych latach I wojny światowej⁶⁴.

Procesy prasowe oraz interwencje cenzury pruskiej nie były jedynym problemem z jakim musiało się borykać wydawnictwo „Dziennika Bydgoskiego” w swych dziejach w okresie zaboru pruskiego. W drugiej połowie 1909 r. bydgoska gazeta weszła w otwarty konflikt o wpływy w regencji bydgoskiej oraz w Prusach Zachodnich z potężnym (jak na polskie warunki) wydawnictwem „Gazety Grudziądzkiej”. Początek sporu pomiędzy wydawcą „Gazety Grudziądzkiej” Wiktorem Kulerskim a „Dziennikiem Bydgoskim” wiąże się z głosowaniem nad reformą finansową – w zasadzie sprowadzała się ona do podniesienia podatków pośrednich na artykuły pierwszej potrzeby – w parlamencie Rzeszy, które odbyło się 10 lipca 1909 r. W głosowaniu tym członkowie Koła Polskiego poparli stronę rządową i głosowali za przyjęciem ustawy. Taka postawa polskich parlamentarzystów wywołała żywą krytykę ze strony społeczeństwa polskiego⁶⁵. Na łamach prasy polskiej publikowano artykuły piętnujące postawę Koła Polskiego. W zdecydowanym tonie przeciw gazetom krytykującym poczynania Koła Polskiego wystąpiła „Gazeta Grudziądzka”. Sposób w jaki pismo Kulerskiego odnosiło się do gazet wyrażających dezaprobatę dla poczynąń posłów polskich w Reichstagu

⁶² *Ibidem*, s. 188–189.

⁶³ *Vide*: DB nr 285 z 29.12.1914; DB nr 110 z 21.05.1915; DB nr 137 z 7.07.1915; DB nr 144 z 15.07.1915; DB nr 94 z 23.04.1916.

⁶⁴ Druk „Dziennika Bydgoskiego” w okresie I wojny światowej, prócz wspomnianego wcześniej zawieszenia w listopadzie 1914 r., był wstrzymywany w: maju 1915 r. (na 5 dni), czerwcu 1915 r. (na 10 dni) i lutym 1918 r. (na 1 dzień). *Vide*: DB nr 110 z 21.05.1915; M. Rajach, *op. cit.*, s. 190; DB nr 25 z 30.01.1918; DB nr 26 z 1.01.1918.

⁶⁵ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 448–450. Szerzej na temat udziału Koła Polskiego w reformie finansów Rzeszy w: Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968, s. 230–245.

został przez redakcję „Dziennika Bydgoskiego” – który, co istotne po uchwaleniu reformy finansowej, nie przyłączył się do grona pism piętnujących postawę Koła Polskiego⁶⁶ – nazwany jako ordynarny⁶⁷. W późniejszych artykułach dotyczących tej sprawy na łamach „Dziennika Bydgoskiego” pisano: *Nasz stan dziennikarski (redaktorski) trzyma wysoko sztandar swego honoru [...]. Tem smutniejszym więc jest fakt, że właśnie gazeta ludowa i to najpoczytniejsza – „Gazeta Grudziądzka” – honor ten błotem obrzuca. Mniejsza o pobudki, które jej występ wywołały. Fakt pozostanie faktem, że niby w rymsztoku uwaląa sztandar dziennikarstwa polskiego...*⁶⁸.

Przeciw „Gazecie Grudziądzkiej” wystąpiły także inne pisma: „Dziennik Berliński”, „Dziennik Kujawski”, „Gazeta Ostrowska”, „Postęp”⁶⁹. Dalsze publikacje ukazujące się sierpniu 1909 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, krytykujące postawę „Gazety Grudziądzkiej”, spotkały się z reakcją tego pisma⁷⁰. Ponadto gazeta Teski podała, że wydawnictwo Wiktora Kulerskiego organizuje w Bydgoszczy i przyległych powiatach suto „zakrapiane” zebrania dla swoich agitatorów. „Dziennik Bydgoski” zarzucał również pismu grudziądzkiemu prowadzenie kampanii mającej na celu pozyskanie abonentów bydgoskiej gazety⁷¹. W odpowiedzi „Gazeta Grudziądzka” napisała, że gdyby chciała pozbyć się pozbyć konkurencji w postaci „Dziennika Bydgoskiego” mogła to uczynić, przejmując wydawnictwo, gdyż taką ofertę otrzymało od jego wydawcy latem 1908 r. Ponadto stwierdzono, że „Gazeta Grudziądzka” przyczyniła się jesienią 1908 r. do zagwarantowania funduszu na dalsze wydawanie „Dziennika”, który zdaniem „Gazety Grudziądzkiej” w owym czasie popadł w kłopoty finansowe, a sam Teska jest dłużnikiem wydawnictwa Kulerskiego⁷². Do tych oskarżeń „Gazeta Grudziądzka” dołączyła zarzut jakoby Teska sprzeniewierzył fundusze zbierane przez „Dziennik Bydgoski” w 1908 roku dla ofiar katastrofy w kopalni Radbod⁷³. Teska twierdził, że pieniądze zostały przekazane w 1909 roku szefowi poznańskiej „Straży”

⁶⁶ DB nr 159 z 18.07.1909.

⁶⁷ DB nr 163 z 23.07.1909.

⁶⁸ DB nr 165 z 25.07.1909.

⁶⁹ DB nr 164 z 24.07.1909; DB nr 165 z 25.07.1909.

⁷⁰ DB nr 177 z 8.07.1909; DB nr 178 z 10.08.1909.

⁷¹ APP, Prezydium Policji, Acta betr. die Dziennik Bydgoski („Gazeta Bydgoska”) 1902–1913, syg. 4945, k. 146.

⁷² *Ibidem*, k. 149.

⁷³ APP, Prezydium Policji, Acta betr. Johann Teska, syg. 3749, k. 8.

dr. Jaworskiemu⁷⁴. Redaktor „Dziennika Bydgoskiego” domagał się od Kulerskiego rozstrzygnięcia sprawy przed sądem honorowym, propozycję tą wydawca „Gazety Grudziądzkiej” odrzucił twierdząc, że Tesce brakuje honoru⁷⁵.

W cieniu wzajemnych oskarżeń toczyła się walka o wpływy w regencji bydgoskiej i Prusach Zachodnich. Jednym z jej przejawów była próba założenia przez Teskę w 1911 r. „Dziennika Polskiego” w Czersku. Gazeta ta jednak nie ujrzała światła dziennego. Przeszkodził w jej założeniu Kulerski, który ogłosił że będzie wydawał gazetę codzienną w tym mieście⁷⁶.

Kolejnym etapem rywalizacji pomiędzy „Dziennikiem Bydgoskim” a „Gazetą Bydgoską” było powołanie z inicjatywy Teski w sierpniu 1911 roku ugrupowania politycznego, które przyjęło nazwę Narodowe Stronnictwo Ludowe. Dzięki zabiegom bydgoskiego redaktora udało się dla tej organizacji pozyskać część dawniejszych zwolenników Kulerskiego, wśród których byli m.in.: dr Kazimierz Karasiewicz z Tucholi, Jan Bona z Taranka koło Grudziądza, adwokat Julian Szychowski oraz F. Block z Grudziądza⁷⁷. Nowo powstałe stronnictwo, prócz wzmocnienia pozycji Teski w walce z Kulerskim, miało na celu również uniezależnienie się przez działaczy narodowych z Bydgoszczy oraz z północnych powiatów prowincji poznańskiej spod wpływów poznańskiego ośrodka. Potrzebę tego tłumaczono niepełnym zrozumieniem przez ośrodek poznański warunków panujących na obrzeżach prowincji. W ocenie założycieli NSL, sytuacja panująca na tym obszarze wymagała bardziej radykalnych środków w walce z zaborcą, niż te które stosowało TDN⁷⁸. W efekcie Narodowe Stronnictwo Ludowe zostało założone bez aprobaty Rady Głównej i Zarządu Towarzystwa Demokratyczno-Narodowego w Poznaniu, pomimo iż we władzach NSL zasiadały głównie osoby będące jednocześnie działaczami TDN⁷⁹.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 21.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 33.

⁷⁶ K. Baliński, *Myśl polityczna w publicystyce „Dziennika Bydgoskiego” w latach 1907/1908–1920*, „Acta Universitatis Wratislaviensis – Historia”, t. XC, Wrocław 1992, s. 72–73. *Vide*: DB nr 42 z 21.02.1911; DB nr 53 z 5.03.1911.

⁷⁷ J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznaniu 1900–1914*, Warszawa 1967, s. 332.

⁷⁸ J. Wojciak, *op. cit.*, s. 573–574.

⁷⁹ Do zarządu organizacji weszli: dr Karasiewicz (prezes NSL), M. Gruszczyński z Inowrocławia (zastępca prezesa), J. Teska (sekretarz), Jan Bona z Grudziądza (zastępca sekretarza), adw. Szychowski z Grudziądza (skarbnik). *Vide*: J. Marczewski, *op. cit.*, s. 332–333; „Dziennik Poznański”, nr 193 z 25.08.1911.

Zdaniem Józefa Marczewskiego założenie NSL było, wbrew pozornym objawom rozłamu, wzmocnieniem pozycji endecji w zaborze pruskim. Łącznikiem spajającym w jednym bloku politycznym NSL z TDN było przejęcie przez nowe stronnictwo programu TDN oraz wspólny interes w zwalczaniu wpływów Wiktora Kulerskiego⁸⁰.

W opinii wydawcy „Gazety Grudziądzkiej” powołanie NSL miało na celu jedynie podkopywanie jego pozycji w Prusach Zachodnich⁸¹. W odpowiedzi na inicjatywę Teski, Kulerski w grudniu 1912 roku powołał własne stronnictwo pod nazwą Polsko-Katolicka Partia Ludowa. Jednym z głównych założeń programowych tej organizacji była obrona kościoła katolickiego. Na jej czele stanął Wiktor Kulerski jako przewodniczący. W początkowym okresie PKPL liczyła 300 członków⁸². Powołanie stronnictwa spotkało się z krytyką ze strony endecji, ponadto NSL z inicjatywy Teski w lutym 1913 roku powołało Związek Samopomocy Ludu Polskiego, który miał być przeciwwagą dla PKPL. Organizacja ta zajmował się agitacją narodową i pracą oświatową na terenie północnych powiatów prowincji poznańskiej. W ciągu roku ZSLP skupiło w swych szeregach 7 tys. członków rekrutujących się z ludności wiejskiej i robotników w miastach. Z czasem organizacja powołała swój własny organ prasowy „Samopomoc”, który był dodatkiem do „Dziennika Bydgoskiego”⁸³.

Ważnym aspektem, którego nie należy pomijać w działalności „Dziennika Bydgoskiego”, jest duże zaangażowanie się tej gazety w walkę wyborczą do parlamentu Rzeszy⁸⁴. Redaktorzy „Dziennika”, z Janem Teską na czele, nie ograniczali się tylko do drukowania na łamach gazety odezw wyborczych. Przeciwnie – brali czynny udział w agitacji na rzecz polskich kandydatów. W trakcie kampanii wyborczej do Reichstagu na przełomie 1911 i 1912 roku dziennikarze z Bydgoszczy uczestniczyli w licznych wiecach i zebraniach organizowanych nie tylko na terenie miasta, lecz w całej regencji, w trakcie których nawoływali zgromadzo-

⁸⁰ *Ibidem*, s. 336.

⁸¹ *Ibidem*, s. 336–337.

⁸² *Ibidem*, s. 338–340.

⁸³ *Ibidem*, s. 341.

⁸⁴ Wybory te miały szczególne znaczenie, gdyż w przeciwieństwie do wyborów do sejmiku pruskiego – w których obowiązywała trójklasowa ordynacja wyborcza – posłów do parlamentu Rzeszy wyłaniano w wyborach powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich, co zaś pozwalało uznać je za dość miarodajny wskaźnik polskiej frekwencji wyborczej. *Vide*: J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914...*, s. 575–576.

nych do udziału w wyborach. Styczniowe wybory 1912 roku do Reichstagu na terenie regencji bydgoskiej zakończyły się tylko połowicznym sukcesem Polaków. Do parlamentu Rzeszy weszło trzech Polaków i trzech Niemców. W samej Bydgoszczy wygrał kandydat niemiecki, który zdobył 15,5 tys. głosów, na jego polskiego przeciwnika dr. Pawła Pi-skorskiego – którego popierał „Dziennik Bydgoski” – głosowało nieco ponad 8 tys. osób. Stanisław Nowakowski, opisując po latach te wydarzenia, zauważył: *Naszych kandydatów [w okręgu bydgoskim] nie mogliśmy przeprowadzić, ale rozbudziliśmy masy. Odbłyły się setki zgromadzeń. „Dziennik Bydgoski” był kuźnią. Drukował ogniste ulotki, których nikt nie cenzurował*⁸⁵.

Wynik wyborów w regencji bydgoskiej, rozpatrywany w aspekcie liczby zdobytych mandatów przez kandydatów polskich, istotnie nie był zadowalający. Pamiętać jednak trzeba, że sam wynik nie oddaje w pełni obrazu pracy wykonanej przez polskich działaczy narodowych z redaktorami „Dziennika Bydgoskiego” na czele, której zasadniczym celem było uświadamianie ludności polskiej. Na efekty tej pracy nie trzeba było długo czekać. Gazeta Jana Teski szybko zyskiwała nowych czytelników, w niepełna dwa lata jej nakład podniósł się o blisko 2 tys. egzemplarzy i w 1914 roku wynosił 7 tys.⁸⁶.

Szczególnie trudny okres w dziejach „Dziennika Bydgoskiego” miał miejsce w 1914 r. Gazeta po 6 latach ukazywania się doczekała się lokalnego konkurenta w postaci „Nowej Gazety”, której podtytuł brzmiał „Pismo codzienne poświęcone sprawom społecznym i politycznym”. Gazeta ta zaczęła ukazywać się od 1 stycznia 1914 roku, wydawana przez braci Czesława i Franciszka Porankiewiczów. Pismo było organem konserwatywno-klerykalnym, posiadało dwie mutacje: „Nową Gazetę Brodnicką” i „Nową Gazetę Wągrowiecką”, ponadto drukowano do niej dodatek „Gość Niedzielny”. „Nowa Gazeta” nie spotkała się z większym uznaniem w Bydgoszczy, jak i na prowincji. Łączny nakład wraz z mutacjami wynosił 1000 egz. (400 egz. dla Bydgoszczy, 600 egz. obie mutacje)⁸⁷. Wobec

⁸⁵ [S. Nowakowski] (n), *Dwadzieścia pięć lat pracy...*

⁸⁶ Według tabeli opublikowanej w artykule opisującym dzieje wydawnictwa „Dziennika Bydgoskiego” z okazji jubileuszu 25-lecia pisma, nakład gazety prezentował się w latach 1908–1920 następująco: 1908 – 2700, 1909 – 3200, 1910 – 3800, 1911 – 4500, 1912 – 5200, 1913 – 6500, 1914 – 7000, 1915 – 4500, 1916 – 9000, 1917 – 9800, 1918 – 1800, 1919 – 1200, 1920 – 1300. Por.: *ibidem*.

⁸⁷ APB, Akta miasta Bydgoszczy, Polnische Zeitung (Ausschnitte) 1911–1914, sygn. 519. k. 188. W aktach zachował się jeden numer „Nowej Gazety” – nr 9 z 15.01.1914.

braku zainteresowania ze strony czytelników pismo jednak upadło po niespełna 5 miesiącach w maju 1914 roku⁸⁸.

Krótką konkurencją ze strony „Nowej Gazety” nie była w stanie podważyć pozycji „Dziennika Bydgoskiego”. Większym kłopotem dla wydawnictwa – o czym wspomniano wcześniej – była 4-miesięczna kara więzienia dla Teski. Redaktor trafił do aresztu w kwietniu 1914, a wyszedł na wolność w pierwszych dniach I wojny światowej. Po opuszczeniu więzienia Teska dostał powołanie do wojska i trafił niebawem na front. Podobny los spotkał również jego współpracowników, którzy również zostali zmobilizowani. W tych trudnych chwilach redakcję gazety przejęła żona Teski, Wincentyna, która wraz z pomagającą jej Stefanią Tuchołkową wydawała „Dziennik Bydgoski” do zakończenia I wojny światowej i powrotu męża. Personel drukarni, którą w tym okresie kierował Stanisław Miemczyk, stanowiła młodzież szkolna, starcy oraz inwalidzi. Z powodu kłopotów z kupnem papieru występujących w czasie wojny, „Dziennik Bydgoski” zazwyczaj wydawany był na połowie arkusza (dwie strony). Sytuacja ta nie uległa większej poprawie w okresie od zakończenia działań wojennych do czasu przyłączenia miasta do II RP w 1920 r., kiedy władzę w mieście nadal sprawowali Niemcy. We wspomnianym czasie „Dziennik Bydgoski” nadal znajdował się pod baczным okiem cenzorów. Z uwagi na ich liczne interwencje drukowano *dwa dzienniki – jeden pokiereszowany przez cenzorów, drugi – nielegalny*⁸⁹.

Mimo licznych przeciwności jakie na swej drodze napotykał „Dziennik Bydgoski” w okresie panowania pruskiego, gazeta utrzymała się na rynku wydawniczym. Niezłomna postawa w obronie polskości oraz rozbudzanie poczucia narodowego wśród ludności polskiej sprawiły, że z czasem, początkowo niewielka gazeta, zaczęła docierać do coraz szerszego grona czytelników w Bydgoszczy i okolicach. W chwili gdy „Dziennik Bydgoski” witał wkraczające w styczniu 1920 roku wojsko polskie do Bydgoszczy, jego jednorazowy nakład wynosił 12 tys. egzemplarzy.

⁸⁸ J. Wojciak, *op. cit.*, s. 574. W latach 30. XX w. Stanisław Nowakowski na łamach „Dziennika Bydgoskiego” wysunął przypuszczenie, że „Nowa Gazeta” miała na celu osłabienie pozycji „Dziennika Bydgoskiego” oraz rozbicie ruchu polskiego w Bydgoszczy. W ocenie Nowakowskiego założenie pisma było inspirowane przez policję pruską. *Vide*: [Stanisław Nowakowski] (n), *Na wolności i za kratą. Zapiski policji bydgoskiej od 1830 do 1919 roku*, DB nr 45 z 23.02.1935.

⁸⁹ [S. Nowakowski] (n), *Dwadzieścia pięć lat pracy...*

Summary

Polish press in Bydgoszcz until 1920

In this article the author discusses the history of the development of the Polish press in Bydgoszcz in the years 1808 to 1920. In the first part of this work she describes the first Polish newspaper published in the city during the Duchy of Warsaw. Then the author describes the basic information about: "Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego" (1808–1809), "Gazeta Bydgoska" (1810), "Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego" (1811–1815). The next section presents the history of the Polish press in Bydgoszcz after the second connecting the city to Prussia in 1815. The author discusses the activity of the editor Stanisław Tomaszewski in the late nineteenth and early twentieth century. He printed in the town Polish newspapers: "Straż Polska" (1891–1894), "Gazeta Narodowa" (1894–1896), "Gazeta Bydgoska" (1895–1902) and "Dziennik Bydgoski" (1902–1905). The rest of the article describes the history of "Dziennik Bydgoski" in the years 1907 to 1920. The publisher and editor-in-chief of this magazine was John Teska.

Agata Chrobot

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Józef Piłsudski jako wybitna jednostka w kontekście historii prasy (w latach 1918–1935)

Człowieka ogranicza tylko jego wyobraźnia. Na przestrzeni lat tę zasadę udowodniło wiele osób. Historia zna przypadki wybitnych postaci, które formowały i zmieniały bieg wydarzeń, tym samym, wpisując się w pamięć ludzkości. Poprzez działanie oraz decyzje miały ogromny wpływ nie tylko na swoje najbliższe otoczenie, ale na całe państwo, a nawet na kilka państw. Skutki działań tychże ludzi widoczne są do dziś. Wybitne jednostki nie zawsze wywierały pozytywny wpływ na historię. Odnajdziemy wiele postaci, których działanie miało negatywne skutki. Aby poprzeć powyższe wnioski, wystarczy przypomnieć o Juliuszu Cezarze, Napoleonie Bonaparte czy Adolfie Hitlerze.

W dziejach Polski doskonałym przykładem wybitnej jednostki jest Józef Klemens Piłsudski. Czołowa, legendarna postać dwudziestolecia międzywojennego. Zainteresowanie jego osobą i rolą jaką odegrał w dziejach najnowszych nie maleje wraz z upływem czasu, a wręcz przeciwnie. Historycy, badacze wciąż doszukują się nowych wniosków, przedstawiają nowe aspekty i konteksty jego życia, działalności i wpływów. Jest obecny w literaturze, kinie, malarstwie, a także wspominany przy okazji świąt narodowych i rocznic. Dotychczas opublikowano monografie, tomy oraz biografie na temat Marszałka. Należałoby wymienić choćby prace Wacława Jędrzejewicza (np. *Józef Piłsudski. Życiorys*, Londyn 1993), Janusza Ciska, Andrzeja Garlickiego (np. *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1990), Bohdana Urbankowskiego, Aliny Kowalczykowej, Włodzimierza Sulei (*Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa–Kraków

1995) czy Zbigniewa Wójcika. Większość prac poświęconych Marszałkowi rozpatruje przejęcie władzy przez piłsudczyków (w 1926 r.) w kontekście politycznym i prawnoustrojowym. Natomiast prace Andrzeja Notkowskiego oraz Elżbiety Kaszuby ukazują sprawowanie rządów przez Marszałka i jego świtę od strony stosowania przez nich systemu oficjalnej propagandy. W dwudziestoleciu międzywojennym prasa wciąż była podstawowym środkiem masowej komunikacji społecznej, a więc i propagandy. Z uwagi na ten fakt, referat będzie dotyczył wszelkich zmian jakie dokonały się w polityce prasowej, prawie prasowym i funkcjonowaniu tego medium w latach 1918–1935, a także wpływu Józefa Piłsudskiego na te zmiany.

1. Józef Piłsudski od narodzin w Zułowie do Sulejówka

Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 r., w dobie popowstaniowej, w Zułowie na Wileńszczyźnie. Jego matka – Maria z Bielewiczów – była patriotką, kochającą swoje dzieci. Wychowała syna na silnego mężczyznę, wpajała w niego miłość do Polski i uświadamiała konieczność odzyskania niepodległości. Odegrała bardzo ważną rolę w jego życiu. To ona w większości ukształtowała jego charakter. Ojcem był Józef Wincenty Piotr Piłsudski, który roztrwaniał rodzinny majątek, wciąż inwestował w nowe interesy, ale żadnych nie doprowadzał do końca. Podczas powstania styczniowego był komisarzem Rządu Narodowego na powiat rosieński. Józef Piłsudski odnosił się z dystansem do ojca. Nauczył się, że jeśli coś się zaczyna, należy doprowadzić to do końca. Rodzice Piłsudskiego byli związani ze sobą tak blisko, że ich małżeństwo wymagało indultu biskupiego. Marszałek miał jedenaścioro rodzeństwa. Był czwartym dzieckiem z kolei i drugim synem. Zułów był dla Ziuka synonimem radości. Jego wczesne dzieciństwo upływało w dostatku. Dom prowadzono z rozmachem, o czym świadczyła np. duża liczba zatrudnionej służby. W 1874 r. wybuchł pożar w Zułowie, rodzina Piłsudskich przeniosła się do Wilna. To właśnie tam Piłsudski uczęszczał do gimnazjum rządowego. W szkole przeżył szok. Panowała wszechobecna rusyfikacja, a on, wychowany w atmosferze patriotyzmu, nie mógł sobie z tym poradzić. Już w okresie szkolnym lubił i umiał skupiać na sobie uwagę. Był śmiały, wesoły i charyzmatyczny. Angażował się w kółko „Spójnia”. Dużo czytał o Napoleonie oraz interesował się literaturą polską. Nie był

wybitnym uczniem. Na maturze zaliczył języki na trójki, matematykę i historię na czwórki, a religię na piątkę. Podczas nauki w gimnazjum został trzy razy aresztowany. Dwa razy za to, że nie oddał honorów na ulicy generałowi-gubernatorowi i raz za mówienie po polsku. Dużym ciosem dla Marszałka była śmierć matki, która umarła 2 września 1884 roku. Ziuk na przekór ojcu postanowił studiować medycynę w Charkowie, gdzie przebywał jesienią 1885 roku. Na uczelni zetknął się z konspiracją studencką. Wprowadzony został do kółka „Narodowej Woli”. Po pierwszym roku starał się o przeniesienie na studia do Dorpaty, ale władze uczelni bardzo długo rozpatrywały jego wniosek, więc w 1886 r. wrócił do Wilna. Nawiązał kontakty ze starymi kolegami ze „Spójni”. To wtedy po raz pierwszy zetknął się z twórczością Marksa. Ważnym wydarzeniem było aresztowanie Józefa Piłsudskiego w 1887 r. i skazanie go na 5 lat Sybiru. Powodem były koneksje z członkami „Narodowej Woli” (aktywnie działał w niej jego brat Bronisław), którzy przygotowywali zamach na cara Aleksandra III. Dwudziestoletni Piłsudski, 25 maja 1887 r., wyruszył na Syberię. Zesłanie w znacznym stopniu go zmieniło. Wydorósł. Na zesłaniu przebywał z powstańcami. Przyjaźń ze Stanisławem Landem i Michałem Mancewiczem niewątpliwie miała wpływ na ukształtowanie się jego poglądów. To właśnie tam zrozumiał, że rosnący w siłę proletariatus stanowi potencjalnie poważną potęgę polityczną. Okres zesłania skończył się 20 kwietnia 1892 roku. Do Wilna wrócił 30 czerwca. Po powrocie okazało się, że sytuacja materialna rodziny Piłsudskich była tragiczna. Zułów sprzedano. Marszałek musiał szukać pracy, a nie miał żadnego wykształcenia, żadnych kwalifikacji. Wypadł poza istniejącą strukturę. Po powrocie nawiązał kontakty z istniejącą w Wilnie niewielką grupką socjalistów. Do prowincjonalnego Wilna docierał „Głos”, a więc informacje z Warszawy, choć opóźnione, były znane wśród wileńskich socjalistów. Józef Piłsudski zaraz po przyjeździe do Wilna wyruszył do Warszawy w celu nawiązania kontaktów ze środowiskiem dziennikarskim. Chciał wysyłać korespondencję z Wilna do Warszawy. Spotykał się wtedy ze środowiskiem „Głosu”, w tym także z Romanem Dmowskim. Ten wyjazd nie przyniósł widocznych rezultatów. Marszałek powrócił do Wilna. Sytuacja zmieniła się na początku 1893 r., kiedy Stanisław Mendelson miał dostarczyć informacje do zaboru rosyjskiego o zjeździe paryskim, na którym postanowiono utworzyć Związek Zagranicznych Socjalistów Polskich, zjednoczyć grupy socjalistyczne i utwo-

rzyć Polską Partię Socjalistyczną. Gdy Stanisław Mendelson przyjechał do Wilna, spotkał się z tamtejszymi socjalistami, także z Józefem Piłsudskim. Dzięki temu Józef Piłsudski stał się korespondentem i zaczął pisać do „Przedświtu” pod pseudonimem Rom. W tym okresie jego pozycja w tworzącej się Polskiej Partii Socjalistycznej wciąż się umacniała. To właśnie wtedy Piłsudski walczył o względy Marii Juszkiewiczowej z Romanem Dmowskim. W 1899 r. wzięli ślub. Juszkiewiczowa była rozwódką i Marszałek zmienił wyznanie na protestantyzm, aby móc się z nią ożenić. Wkrótce małżonkowie przenieśli się do Łodzi, mieszkali na ulicy Wschodniej 19, w mieszkaniu numer 4, na pierwszym piętrze, gdzie znajdowała się drukarnia „Robotnika”. W nocy z 21 na 22 maja 1900 r. żandarmi wkroczyli do ich mieszkania. Obydwoje zostali aresztowani. Piłsudskiego umieszczono w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej, gdzie symulował obłąd i w efekcie został przeniesiony do szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Stamtąd, przy pomocy Władysława Mazurkiewicza, uciekł w nocy z 14 na 15 maja 1901 r. Jego ucieczka odbiła się głośnym echem.

Kiedy wybuchła wojna rosyjsko-japońska, Marszałek próbował nawiązać kontakty z wywiadem japońskim i stworzyć załączek polskiej armii. 10 lipca 1904 r. wraz z Tytusem Filipowiczem wyjechał do Tokio, gdzie spotkał Romana Dmowskiego. Od 17 do 20 października 1904 r. trwała konferencja CKR w Krakowie. To właśnie tam Piłsudski postulował utworzenie organizacji militarnych. Wkrótce zaczął także działać w Wydziale Spiskowo-Bojowym, utworzonym na VII Zjeździe PPS. W 1906 r. doszło do głośnej akcji uwolnienia więźniów z Pawiaka. W 1908 r. nastąpił rozłam w Polskiej Partii Socjalistycznej. „Starzy”, z Piłsudskim na czele, powołali PPS (Frację Rewolucyjną), natomiast „młodzi” PPS (Lewicę). W czerwcu 1908 r. Marszałek zainicjował we Lwowie powstanie Związku Walki Czynnej, a 26 września 1908 r. miała miejsce akcja pod Bezdanami, w której pierwszy raz dowodził. W maju 1906 r. poznał swoją drugą żonę Aleksandrę Szczerbińską.

Marszałek próbował nawiązać współpracę z wywiadem Austro-Węgier, bo tylko przy ich zgodzie mógł utworzyć armię polską. Z czasem Związek Walki Czynnej nawiązał współpracę ze Związkiem Strzeleckim, z Polskimi Drużynami Strzeleckimi i z Towarzystwem „Strzelec”. W 1912 r. Piłsudski został Komendantem Głównym ZWC (pseudonim Mieczysław). W latach 1909–1912 dużo czytał o powstaniu styczniowym, woj-

nie rosyjsko-japońskiej i o historii wojska. Wyraźnie zarysowała się zmiana w poglądach Marszałka, bowiem postawił na armię, a w programie ZWC zrezygnował z haseł socjalistycznych. 2 sierpnia 1914 r. uzyskał zgodę wywiadu austriackiego na utworzenie polskich oddziałów. 6 sierpnia członkowie Drużyn i Związków wyruszyli z Krakowa „na wojnę”. 12 sierpnia 1914 r. Komendant dostał ultimatum. Ma rozwiązać polskie Legiony albo podporządkować je Austro-Węgrom i wcielić do CiK Landsturmu. Za wszelką cenę chciał uniknąć obydwóch rozwiązań. Prowadził rozmowy z Niemcami, dbał o odrębność I Brygady, która w całości mu podlegała, stworzył PON i w październiku 1914 r. Polską Organizację Wojskową. Należy wspomnieć, że 27 lutego 1916 r. powrócił do wyznania rzymskokatolickiego. W tym czasie postulował zaprzestanie werbunku do Legionów. 29 lipca 1916 r. złożył dymisję ze stanowiska komendanta. Nastąpił tzw. kryzys przysięgowy – żołnierze na rozkaz Piłsudskiego nie chcieli składać przysięgi na wierność cesarzom Austro-Węgier i Niemiec. W nocy z 21 na 22 lipca 1917 r. Józef Piłsudski został aresztowany i osadzony w twierdzy w Magdeburgu. Dopiero w 1918 r. zwolniono go stamtąd i 10 listopada wrócił do Warszawy. Podczas pobytu w Magdeburgu urodziła mu się pierwsza córka Wanda.

Gdy Marszałek powrócił z Magdeburga, skompromitowana Rada Regencyjna chciała jak najszybciej oddać władzę w jego ręce. Przejął ją 11 listopada 1918 r. Po rozwiązaniu rządu lubelskiego, Piłsudski powierzył misję tworzenia rządu Ignacemu Daszyńskiemu, przeciwko któremu buntowała się endecja. W efekcie powstał rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Wbrew intencjom nie był koalicyjny, miał charakter lewicowy. 22 listopada 1918 r. Piłsudski objął urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa, a w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. miał miejsce zamach na gabinet Moraczewskiego, któremu zarzucano bolszewizm. Sytuację szybko opanowano. Zamachowców potraktowano łagodnie. Po zamachu rozwiązano rząd Jędrzeja Moraczewskiego i następnym premierem został Ignacy Paderewski. Komitet Narodowy Polski zalegalizował wkrótce nowopowstały rząd. Naczelnik w tym czasie pisał do Romana Dmowskiego i zapowiadał, że zrezygnuje z władzy, gdy Sejm wyłoni większość lub będzie chciał jego dymisji. Marszałek odchodził od socjalizmu, stawiał na armię, postulował zatarcie różnic. 20 lutego 1919 r. zrezygnował z funkcji Tymczasowego Naczelnika Państwa, a Sejm Ustawodawczy powierzył mu, na mocy małej konstytucji, urząd Naczelnika Państwa. W ten sposób ukon-

stytuował swoją władzę. To właśnie wtedy utworzył się obóz belweder-ski. Marszałek prowadził walkę o granice wschodnie. 16 kwietnia 1919 r. zajął Wilno, 8 maja 1920 r. Kijów. Chciał utworzenia państwa ukraińskiego i litewskiego, a następnie sojuszu tych państw z Polską. Konsekwentnie odrzucał próby porozumienia proponowane przez Moskwę. 1 lipca 1920 r. powołano Radę Obrony Państwa, co ograniczało w pewnym stopniu jego działanie. Następnie uchwalono konstytucję marcową. W pracę nad nią Naczelnik nie był zaangażowany. Konstytucja ograniczała uprawnienia prezydenta. Piłsudski, chcąc umocnić swoją władzę, 6 czerwca 1922 r. podał rząd do dymisji. Wywołał tym posunięciem kryzys polityczny. Premierem został Wojciech Korfanty. Naczelnik oznajmił, że nie będzie z nim współpracował i podał się do dymisji. Korfanty dał za wygraną. Piłsudski desygnował Nowaka i rozpoczął się konflikt z Sejmem. W 1922 r. miały miejsce wybory do Sejmu i Senatu. Marszałkiem został Maciej Rataj, natomiast Piłsudski nie chciał kandydować na prezydenta. 9 grudnia Zgromadzenie Narodowe wybrało Gabriela Narutowicza na prezydenta. 14 grudnia Marszałek przekazał mu władzę, której tak naprawdę nie chciał tracić. Przeciwno Narutowiczowi ostro wystąpiła prawica. 16 grudnia Eligiusz Niewiadomski dokonał zamachu na pierwszego prezydenta II RP. Narutowicz zginął. Był to wstrząs dla Piłsudskiego, gdyż początkowo to miał być zamach na niego. Po zabójstwie prezydenta, Maciej Rataj przejął jego obowiązki. Wieczorem 16 grudnia utworzono gabinet Władysława Sikorskiego. Józef Piłsudski został Szefem Sztabu Generalnego. 20 grudnia Zgromadzenie Narodowe wybrało kolejnego prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego, którego Marszałek popierał na początku. Kiedy zawarto pakt lanckoroński, gabinet Sikorskiego podał się do dymisji, a Wincenty Witos utworzył nowy rząd. Piłsudski złożył dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu. To właśnie wtedy odszedł ze sceny politycznej i przeniósł się do Sulejówka.

2. Samotnik z Sulejówka. Przewrót majowy

Józef Piłsudski, przenosząc się do Sulejówka, miał dwie możliwości prowadzenia walki o władzę. Mógł dążyć do skompromitowania systemu parlamentarnego lub dokonać zbrojnego przewrotu. Mimo iż nazywany jest „samotnikiem z Sulejówka”, wcale nim nie był. Nie był też bierny. Andrzej Garlicki podkreśla, że okres Sulejówka to czas dobrego przygo-

towania zamachu, ale nie w sensie konspiracji tylko propagandy, która godziła w emocje. Piłsudczycy przez cały okres Sulejówka przekonywali opinię społeczną o wadliwości istniejącego systemu parlamentarnego i wyrabiali powszechne przeświadczenie, że jedynie po powrocie Marszałka zapanuje ład w państwie, które jest ogarnięte kryzysem. Piłsudski atakował posłów, prowadził walkę z Sejmem, systematycznie tworzył swoją legendę, organizował huczne przyjęcia imieninowe oraz zjazdy Legionistów, wygłaszał odczyty. Podkreślał, że aby Polska była silna, musi być ponadpartyjna i mieć silną armię, oczywiście pod jego przewodnictwem. Propaganda piłsudczyków była wszechobecna. Posłowie byli wyśmiewani w prasie, literaturze, kabaretach i sztuce. I w końcu wszystkie partie były skompromitowane, oprócz Samotnika, którego traktowano niemalże z namaszczeniem. Przed przewrotem majowym prowadził rozmowy z ludźmi z różnych kręgów, m.in. z konserwatystami, przeciągając ich na swoją stronę, i lewicą niezbędną do odzyskania władzy. Cały czas prezydent był ważną kartą w rękach Samotnika. Marszałek nie wiedział jak zachowa się jego były towarzysz w momencie kulminacyjnym. Charakterystyczne było złożenie Wojciechowskiemu deklaracji (14 listopada 1925 r.) przez Piłsudskiego, aby ten nie powierzał teki spraw wojskowych ani Sikorskiemu, ani Stanisławowi Szeptyckiemu. Było to sprawdzenie Wojciechowskiego i próba wprowadzenia piłsudczyka na stołek ministra spraw wojskowych, co Piłsudskiemu się udało. W efekcie 27 listopada generał Lucjan Żeligowski objął Ministerstwo Spraw Wojskowych. Józef Piłsudski najchętniej czekał na rozwój wydarzeń, by uchwycić moment, w którym należy działać. Taki moment wykorzystał 12 maja 1926 roku. Piłsudski nie był zadowolony z faktu, że 10 maja 1926 r. Wincenty Witos znów utworzył swój rząd. 12 maja Marszałek udał się do Warszawy, aby nakłonić Wojciechowskiego do zmiany rządu. Nie zastał go, bo prezydent wyjechał do Spały. Piłsudski wrócił do Rembertowa i wymaszerował z wojskiem do Warszawy. Wojciechowski czekał już na niego na moście Poniatowskiego, gdzie odbyli rozmowę. Nikt nie zna jej przebiegu. Wiadomo tylko, że prezydent nie chciał dobrowolnie oddać władzy Piłsudskiemu. Marszałek do momentu spotkania na moście nie liczył się z tym, że trzeba będzie użyć wojska, które z założenia miało być manifestacją siły politycznej. Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer kierował wojskiem Piłsudskiego, a gen. Tadeusz Rozwadowski obroną Warszawy. Piłsudski chciał pertraktować z władzą, ale Wojcie-

chowski odmówił. Między 12 a 14 maja w Warszawie trwały walki (m.in. na moście Kierbedzia, Placu Zamkowym, Krakowskim Przedmieściu i Placu Zamkowym). Rząd przeniósł się do Belwederu. PPS ogłosiło powszechny strajk i buntowało kolejarzy, którzy usilnie utrudniali transport wojsk wiernych rządowi. Społeczeństwo poparło piłsudczyków. Władza ma ok. 2200 żołnierzy, Józef Piłsudski ok. 8500. 14 maja zamachowcy opanowali Belweder. Prezydent Stanisław Wojciechowski wraz z rządem przeniósł się do Wilanowa. Nikt ich nie ścigał. Marszałek nie dokonał żadnych represji wobec tych, którzy walczyli w obronie władzy. Był dyktatorem bezkrwawym. Formalne porozumienie podpisano 16 maja. W wyniku przewrotu zginęło około 379 osób, a 920 zostało rannych. Po przewrocie utworzył się rząd Kazimierza Bartła. Piłsudski otrzymał tekę wojskową, a 31 maja 1926 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało go na prezydenta. Marszałek odmówił i wskazał na ten urząd Ignacego Mościckiego.

3. Okres rządów sanacji i śmierć Józefa Piłsudskiego

Po przewrocie majowym Józef Piłsudski cały czas walczył z Sejmem. Prowadził sprytną grę polityczną. Wciąż chciał uświadomić, że postawie są bezwartościowi. Był przekonany o nadrzędności państwa nad formami organizacji. Odrzucał nacjonalizm i występował przeciw partiom politycznym. Marszałek nie zamierzał realizować programu lewicy, która poparła przewrót. Odpychał od władzy komunistów i odrywał endecję od prawicy, używając do tego konserwatystów. Pierwszym krokiem do legalizacji władzy było powołanie gabinetu Bartła, bez prawicy. Następnie Marszałek zagwarantował wolne wybory prezydenta, ale zastrzegł, że ma on być ponad partiami. Piłsudski nie ukrywał, że jest dyktatorem i że od jego dobrej woli zależy istnienie parlamentu oraz konstytucji, a jeśli będzie chciał to, cytując Andrzeja Garlickiego, „będzie rządził batem”. Drugim krokiem do legalizacji zamachu był wybór prezydenta. Kandydował Piłsudski i Bniński (jego kandydaturę wysunęli antypiłsudczycy). Paradoks polegał na tym, że to samo Zgromadzenie Narodowe, które wybrało Wojciechowskiego, teraz wybrało „dyktatora”. Wszyscy byli zaskoczeni, że Marszałek nie przyjął wyboru, a on w prosty sposób ukazał bezsilność parlamentu. Ostatecznie prezydentem został Ignacy Mościcki, a Piłsudski stał się bliższy programowo prawicy niż lewicy. Wprowadzono nowy system prawny

(Nowela Sierpniowa); prezydent i rząd były Piłsudskiemu podległe, a wszystko to nastąpiło w majestacie prawa, nie terroru. W okresie rządów sanacji Józef Piłsudski był dwukrotnie premierem (od 1926 r. do 1928 r. i w 1930 r.), ale jego stan zdrowia ciągle się pogarszał. W 1928 r. powstał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, który zwyciężył w wyborach zorganizowanych 4 marca 1928 roku. W 1929 r. powstał Centrolew (PSL „Wyzwolenie”, PSL, „Piast”, NPR, PPS, Chadecja, Stronnictwo Chłopskie), który 5 grudnia 1929 r. wypowiedział wotum nieufności rządowi Kazimierza Świtalskiego. Znowu utworzył się gabinet Kazimierza Bartła. 25 sierpnia 1930 r. Piłsudski ponownie został premierem, a 29 sierpnia Ignacy Mościcki wydał rozporządzenie o rozwiązaniu parlamentu. Z 9 na 10 września 1930 r. aresztowano przeciwników sanacji na zlecenie Marszałka i osadzono ich w więzieniu w Brześciu. Odbyły się wybory (zwane brzeskimi), kiedy aresztowano 5000 osób z powodów politycznych. Sanacja otrzymała większość bezwzględna w Sejmie i Senacie, ale za małą do zmiany konstytucji. 4 grudnia 1930 r. Piłsudski z powodów zdrowotnych zrezygnował z funkcji premiera i wyjechał na Maderę. Wrócił 29 marca 1931 r., ponownie chcąc skupić się na wojsku. W tym okresie postulował politykę równowagi między Niemcami a ZSRR. Miał świadomość niebezpieczeństwa, szczególnie wtedy, gdy w 1933 r. Adolf Hitler doszedł do władzy. Chciał razem z Wielką Brytanią i Francją uderzyć na Niemcy, ale mu odmówiono. 26 stycznia 1934 r. podpisano polsko-niemiecką deklarację o nieagresji, mającą obowiązywać przez dziesięć lat. 23 marca 1935 r. Sejm uchwalił nową konstytucję. Gdy miesiąc później prezydent Ignacy Mościcki ją podpisywał, Józefowi Piłsudskiemu pozostał niecały miesiąc życia. Marszałek zmarł o godzinie 20:45 w Belwederze. W ostatnich chwilach były przy nim m.in. córki oraz żona Aleksandra. Na jego pogrzeb przybyły tłumy. Miał raka wątroby. Jego ciało pochowano na Wawelu w Krypcie Srebrnych Dzwonów. Jego serce umieszczono w grobie matki, a mózg oddano do Wilna na Uniwersytet Stefana Batorego, aby naukowcy mogli go zbadać. Mózg Marszałka zniknął w 1936 r. w tajemniczych okolicznościach i do tej pory nie wiadomo, co się z nim stało.

4. Józef Piłsudski a jego związki z prasą i propagandą w II RP

Marszałek od zawsze był związany z prasą. Już jako uczeń gimnazjum „bawił się” w wydawanie własnego pisemka pod tytułem „Gołąb Zułow-

ski”, w którym zamieszczał wierszyki o koniu Rappanie i psie Karo, notatki dotyczące szkoły oraz pieśni powstańcze. Po powrocie z zesłania działał jako korespondent „Przedświtu”, a później jako redaktor „Robotnika”. Józef Piłsudski nie był dobrym mówcą, zdecydowanie lepiej pisał. Był publicystą, autorem wielu artykułów. Niezależnie od funkcji sprawowanych oficjalnie, przez większość dwudziestolecia międzywojennego był osobą, która ostatecznie rozstrzygała sprawy wagi państwowej. Zatem można przyjąć, że do 1935 r. decydował także o nastawieniu oficjalnej propagandy państwowej¹. Na posiedzeniach, które organizował wraz z gronem najbliższych współpracowników (Walery Sławek, Ignacy Mościcki, Kazimierz Świtalski, Aleksander Prystor, Józef Beck, Bogusław Miedziński, Ignacy Matuszewski, Bronisław Pieracki, Janusz Jędrzejewicz, Bolesław Wieniawa-Długoszowski i okresowo – Stanisław Car), przygotowywał wytyczne dla ówczesnej propagandy². Kolejnym etapem było opracowywanie jego dyrektyw na poufnych naradach premiera z czołowymi politykami obozu. Szczegóły, które ustalano na tychże posiedzeniach, szefowie gabinetów kierowali do Departamentu Politycznego MSW, kierownictwa Polskiej Agencji Telegraficznej i redaktorów pism prorządowych. Zadaniem resortu spraw wewnętrznych było zaznajomienie wojewodów i starostów z wcześniej ustalonymi wytycznymi, którzy z kolei odpowiednio instruowali lokalne wydawnictwa pro piłsudczykowskie. Należy zaznaczyć, że Marszałek, świadomy wagi prasy, używał jej jako środka łączności ze społeczeństwem, narzędzia politycznego oddziaływania, tudzież propagandy oraz przekąznika idei i poglądów. W jego najbliższym otoczeniu byli politycy mocno związani ze światem prasy i dziennikarzy: Adam Skwarczyński, Adam Koc, Bogusław Miedziński (naczelnny ekspert propagandy obozu rządzącego do 1939 r.), a wśród jego najwierniejszych redaktorów znajdował się Wojciech Spiczynski, Stanisław Mackiewicz czy Jan Walewski³. To właśnie oni współtworzyli segment prasy prorządowej.

¹ E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004, s. 14.

² A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 41, 266–267; A. Micewski, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego, Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 350–384.

³ M. Jabłonowski, E. Kossewska, *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1989*, Warszawa 2005, s. 8–9.

5. Prawo prasowe, działalność wydawniczo-prasowa w latach 1918–1926

Józef Piłsudski i dokonany przez niego zamach majowy podzielił dwudziestolecie międzywojenne na dwa okresy. Pierwszym był okres demokracji parlamentarnej (1918–1926); czas korzystny dla funkcjonowania prasy w kształtującej się na nowo Polsce. Dokumentem, który formalnie gwarantował wolność prasy była Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 21 marca 1921 roku. Wyżej wspomniana zasada znalazła się w art. 105, a kilka innych artykułów stanowiło jej uzupełnienie. Art. 104 gwarantował swobodę wyrażania swoich myśli i przekonań, w art. 23 znalazł się zapis o zakazie łączenia mandatu poselskiego z funkcją redaktora odpowiedzialnego, a art. 82 gwarantował zasadę jawności rozpraw sądowych i publikowania sprawozdań z nich. O zawieszeniu wolności prasy w wypadku wojny, rozruchów wewnętrznych lub „rozległych knowań o charakterze zdrady stanu” miała decydować Rada Ministrów za zgodą prezydenta. Prawo prasowe opierało się na odrzuceniu cenzury prewencyjnej, gwarancji swobody kolportażu oraz odrzuceniu systemu koncesyjnego na wydawanie druków. Administracja nie mogła ingerować w powstanie pisma, które formalnie mógł założyć każdy obywatel, jeśli spełniał wymagania (określone w art. 23 Konstytucji). Występowała cenzura represyjna – za przestępstwo popełnione w druku rozpowszechnionym odpowiadało się przed władzami sądowymi. Andrzej Notkowski podkreśla, że konstytucja marcowa, a zanim ją uchwalono – akty prawne, dość ogólnie określały egzystencję prasy i wszelkie sprawy z nią związane (nie zawierały np. określenia granic swobody głoszenia poglądów i przekazywania informacji), odsyłając do przepisów szczegółowych dawnych państw zaborczych (ustawy prasowej niemieckiej z 1874 r. i kodeksu karnego z 1877 r.; ustawy prasowej austriackiej z 1862 r. i ustawy karnej z 1852 r.; kodeksu karnego rosyjskiego z 1903 r.). Przepisy te obowiązywały (z wyjątkiem lat 1927–1930) aż do 1938 r., kiedy to ustanowiono nowe prawo prasowe. Andrzej Notkowski zauważa także, że przy odpowiedniej interpretacji przepisy państw zaborczych uderzały w prasę radykalnej opozycji. W pierwszym okresie ataki władz były skierowane przede wszystkim przeciwko prasie komunistycznej i mniejszościom słowiańskim. Według oficjalnych danych MSW, wydział prasowy tego ministerstwa w ciągu 1924 r. rozpatrzył 99 inter-

pelacji poselskich w sprawach prasowych (w tym 56 interpelacji Klubu Ukraińskiego, 18 Frakcji Komunistycznej, 8 Klubu Białoruskiego, 6 Koła Żydowskiego, 4 PSL „Wyzwolenie”, 3 PPS i po jednej: Związku Ludowo-Narodowego, Chadejki, Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego i Niezależnej Partii Chłopskiej⁴). W tym samym roku skonfiskowano około 220 razy dziennik ukraiński „Diło”, a władze zawiesiły 18 pism komunistycznych. Łącznie w latach 1921–1924 zawieszono nie mniej niż 39 pism rewolucyjnych i radykalnych. W okresie przedmajowym propaganda rządowa podlegała regułom daleko idącej swobody konkurencji, a jednocześnie regułom kompromisu. To premier na bieżąco decydował o polityce propagandy. Dysponował także podległym mu bezpośrednio Wydziałem Prasowym (następnie nadano mu nazwę Wydział Polityczno-Prasowy), którego istotą uprawnień była rola łącznika między rządem a nośnikami informacji i opinią publiczną. Wydział gromadził i podawał mediom informacje na temat stanu państwa i funkcjonowania rządu. Sprawował nadzór polityczny nad wydawnictwem państwowym „Monitor Polski” oraz agencjami telegraficznymi na czele z PAT, która od 5 grudnia 1918 r. podlegała wprost premierowi i w myśl jego dyrektyw była instruowana co do politycznego zakresu wiadomości. Kolejnym zadaniem Wydziału było prowadzenie archiwum i przygotowywanie codziennych analiz publikacji prasowych. W ten sposób nadzorowano opinie oraz nastawienie do rządu widoczne w prasie⁵.

Należy zauważyć, że przed majem 1926 r., Marszałek oraz jego zwolennicy używali prasy do kreowania legendy Piłsudskiego (tendencja szczególnie widoczna w okresie „samotnika z Sulejówką”). Dziennikarze wyśmiewali obecną sytuację, kpili z Sejmu, posłów, a nawet z prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Należy wspomnieć o kontrowersyjnym, bankietowym przemówieniu Marszałka datowanym na 3 lipca 1923 r., zaraz po tym, jak prezydent Wojciechowski przyjął jego rezygnację z przewodnictwa Ścisłej Rady Wojennej. Przemówienie zostało opublikowane nazajutrz w „Kurierze Porannym” i stanowiło publicystyczny akt wypowiedzenia wojny obozowi prawicy⁶. Na łamach prasy nadawano

⁴ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 12.

⁵ A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926–1939)*, *Studium techniki władzy*, Warszawa – Łódź 1987, s. 102–104.

⁶ J. Osica, *Piłsudski polemista i pisarz polityczny – na łamach prasy 1918–1935*, [w:] *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1989*, red. M. Jabłonowski, E. Kossewska, Warszawa 2005.

także rozmach świętowaniu imienin Marszałka (19 marca czołówki gazet wypełniał zazwyczaj wizerunek Piłsudskiego uzupełniony sloganem w rodzaju: *Wielki Wychowawca Swego Narodu* – „Głos Prawdy” z 19 marca 1927 r.). Tuż przed zamachem majowym Józef Piłsudski udzielił wywiadu „Kurierowi Porannemu”, w którym zarzucał Witosowi przekupstwa wewnętrzne, demoralizację wojska, czerpanie prywatnych korzyści oraz nadużycia rządowej władzy. Rozmowę zakończył oświadczeniem, że: „staje do walki, jak i poprzednio, z głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiliach, ale pamiętaniem tylko o groszu i korzyściach”. Epizod ten miał miejsce 10 maja, a wywiad został opublikowany dzień później. To wydanie „Kuriera Porannego” zostało natychmiast skonfiskowane przez Komisariat Rządu na m.st. Warszawę. Mimo to znaczna część nakładu trafiła do społeczeństwa. Konfiskata wypowiedzi Marszałka wstrząsnęła opinią publiczną. Skutkiem były liczne manifestacje, na ulicach słychać było okrzyki: „Niech żyje Marszałek!”, a w kawiarniach orkiestry grały *Pierwszą Brygadę*⁷.

6. Zamach majowy a zmiany, jakie dokonały się w prawie prasowym oraz działalności wydawniczo-prasowej

Zamach majowy (12–15 maja 1926 r.) rozpoczął drugi okres dwudziestolecia – okres autorytarnych rządów sanacji. Przejęcie władzy przez Marszałka i piłsudczyków miało ogromny wpływ na działalność wydawniczo-prasową. Piłsudczycy dążyli do rozbudowy i wyłącznego dzierżenia steru państwowej maszyny propagandowej. Już 28 sierpnia 1926 r. pierwszy pomajowy rząd Kazimierza Bartła zdecydował o reorganizacji PRM. Główną zmianą było utworzenie Gabinetu oraz Biura Prezesa Rady Ministrów w miejsce Wydziałów Polityczno-Prasowego i Prezydialnego. Ustalenia te weszły w życie 1 listopada 1926 r. i obowiązywały aż do 1930 roku. Gabinet miał charakter na wskroś pro piłsudczykowski. Jego głównym zadaniem był nadzór i obserwacja tych instytucji, które nadal zatrudniały ludzi z układu sił politycznych, odsuniętych od władzy w wyniku zamachu majowego. Gabinet tworzyli ludzie w pełni oddani premierowi: uznani politycy i publicyści. Szef Gabinetu był zgła-

⁷ A. Fiołka, *Wielkie biografie Józef Piłsudski*, Warszawa 2010, s. 65.

szany przez premiera i zatwierdzany przez rząd. Stanowisko to piastowali kolejno: Wacław Grzybowski, Henryk Józewski, Jerzy Stempowski, Jerzy Paciorkowski i Tadeusz Schaetzel. Z wyjątkiem ostatniej osoby było to grono piłsudczyków. Cotygodniowe posiedzenia Gabinetu gromadziły pracowników i delegatów z resortów centralnych. Tworząc Gabinet Prezesa Rady Ministrów, powierzono mu sprawy polityki propagandowo-informacyjnej. Do jego kompetencji należało m.in. inspirowanie i nadzorowanie agencji informacyjnych razem z PAT, a także wydawnictwo dziennika urzędowego „Monitor Polski”. Natomiast Biuro Prezesa Rady Ministrów z założenia miało być organem neutralnym, obsadzonym przez stałych urzędników. W 1928 r. w Gabinetecie utworzono odrębny Referat Prasowy na czele z kpt. Alfredem Birkenmayerem, który był także kierownikiem Biura Prasowego Komitetu Wyborczego BBWR, redaktorem naczelnym „Polski Zbrojnej”, a w marcu 1928 r. został dyrektorem Agencji Telegraficznej „Express”. Referat Prasowy utworzono, aby umocnić instytucjonalne zaplecze kampanii wyborczej. Po wyborach brzeskich sprawami informacyjno-propagandowymi (w tym nadzorowaniem PAT) zarządzało Biuro Prezydialne (wyodrębnione przez rząd Walerego Sławka 12 grudnia 1930 r.). Od 1932 r. naczelnik Biura Prasowego PRM przewodniczył z urzędu Radzie Administracyjnej PAT. W tym czasie ciągłej reorganizacji ulegały wyspecjalizowane agendy PRM. Początkowo był to dział prasowy w Biurze Prezydialnym, od końca 1931 r. do 1934 r. odrębne Biuro Prasowe, a następnie ponownie wcielone, jako specjalny wydział, do Biura Prezydialnego. W latach 1931–1935 wymienionym jednostkom prasowym przewodniczył Tadeusz Święcicki, redaktor naczelny „Dziennika Berlińskiego”, redaktor tygodnika „Pion”, który współpracował z czołowym ideologiem sanacji Adamem Skwarczyńskim⁸.

Wraz z politycznym zwrotem w 1926 r. nowy obóz rządzący wprowadził swoje zasady, gruntowne zmiany oraz drakońską politykę prasową. Piłsudczycy włączyli prasę w aparat władzy, z założenia miała być przychylna obozowi rządzącemu, „służyć” mu w kontekście propagandy i umacnianiu władzy. Obóz rządzący, dysponujący środkami przymusu, a także zasobami finansowymi, stał się najpotężniejszą podporą prasy w kraju. Głównym celem otoczenia Marszałka było całościowe opanowanie i podporządkowanie wydawnictw, a także rynku prasowego. Nie

⁸ E. Kaszuba, *op. cit.*, s. 16–18.

byłoby to możliwe bez opanowania prowincjonalnej prasy (ukazywało się wtedy ok. 400 pism prowincjonalnych). Piłsudczycy używali w tym celu komitetów regionalnych, którym przewodniczyli wojewodowie (latem 1926 r. rząd Bartla na 17 wojewodów zmienił 11, usuwając tym samym swoich przeciwników). W styczniu i lutym 1928 r. komitety posłużyły do zorganizowania sieci BBWR. Często reprezentowano w nich dziennikarzy, publicystów i redaktorów lokalnych pism. Były otwarte przede wszystkim dla miejscowych urzędników wojewódzkich oraz wybitnych przedstawicieli lokalnej społeczności. Co ciekawe, jednostki zaangażowane w czynną służbę wojskową także działały w komitetach, co prowadziło do zerwania z zasadą apolityczności armii⁹. Kolejnymi sposobami opanowania prasy prowincjonalnej miały być: Zjazd Prasy Prowincjonalnej, powołanie wojewódzkich związków prasy oraz tworzenie regionalnych zrzeszeń prasy (w styczniu 1930 r. było ich 46; stowarzyszeni w zamian za wstąpienie w służbę oficjalnej propagandy „państwowotwórczej” zyskiwali rządową pomoc finansową). Zwieńczeniem opanowywania prasy prowincjonalnej był Zjazd w Warszawie w grudniu 1929 r., na który przybyli przedstawiciele aż 82 pism z całego kraju. Główna akcja komitetów regionalnych wygasła na przełomie lat 1930/1931. Podjęta akcja w zamierzeniu miała wzmocnić nawiązanie współpracy ze Związkiem Literatów i Dziennikarzy RP oraz Polskim Związkiem Prasy Prowincjonalnej zrzeszającym 37 wydawnictw, a kierowanym w tym czasie przez Jana Sicińskiego¹⁰.

Wraz z nastaniem rządów sanacji ewoluowało także prawo prasowe. Przede wszystkim dążono do przyznania władzom administracyjnym części uprawnień sądownictwa. Nowelizacja prawa prasowego następowała stopniowo. 4 października 1926 r. prezydent uchwalił rozporządzenie o „karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz za zniewagę władz i ich przedstawicieli”. Podobny był także okólnik MSW z 27 października tego samego roku, zobowiązujący administrację do represjonowania gazet zamieszczających na swych łamach treści obraźliwe dla władz. 10 maja 1927 r. prezydent podpisał rozporządzenie o prawie prasowym i związane z nim rozporządzenie o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości. Rozporządzenie to spotkało się ze stanowczym sprzeciwem partii opozycyjnych, posiadających większość

⁹ A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Londyn 1989, s. 169.

¹⁰ E. Kaszuba, *op. cit.*, s. 94.

w Sejmie oraz części opinii publicznej. Stało się tak dlatego, że dokument zaostbrał kary, szczególnie pieniężne, za przestępstwa prasowe. Kolejnymi etapami było przerzucenie procesu legislacji, odnoszącego się do ustawodawstwa prasowego, z parlamentu na prezydenta, który na mocy tzw. noweli sierpniowej miał prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy oraz stosowania przepisów reglamentacyjnych w stosunku do prasy wszystkich opozycyjnych ugrupowań. Dowolnie interpretowano i uogólniano istniejące normy prawne, działając w myśl zasady: „przewaga praktyki nad normą prawną”¹¹. W 1932 r. wszedł w życie nowy, zunifikowany kodeks karny, znalazło się w nim wiele przepisów dotyczących ochrony ustroju oraz określenie przestępstw przeciwko władzom, urządowi i porządkowi publicznemu, które mogły zostać popełnione w druku. Ustawy prasowej wciąż jeszcze nie było i o ogólnym stanie reglamentacji wobec prasy decydowały władze administracyjna i sądowa, których skład polityczny ulegał tymczasem daleko idącym zmianom.

Tendencją uwidaczniającą się w polityce prasowej piśsudczyków była narastająca restrykcyjność. Pierwsze kroki w tym kierunku zarysowały się tuż po zamachu majowym, kiedy to na polecenie MSW starostowie i wojewodowie mieli dopilnować na podległym im terenie, aby prasa nie roztrząsała tematu bratobójczych walk w stolicy. Kolejnym sposobem walki władzy z prasą ugrupowań opozycyjnych były konfiskaty i grzywny. Po zamachu majowym liczba wymierzonych konfiskat gwałtownie wzrosła. W latach 1925–1935 centralny organ PPS „Robotnik” był konfiskowany około 500 razy, a „Gazeta Warszawska” (naczelne pismo Stronnictwa Narodowego) około 260 razy. „Zielony Sztandar” (centralny tygodnik Stronnictwa Ludowego) miał w latach 1932–1935 objęte konfiskatami 35–43 numerów rocznie, czyli niemal 4/5 numerów. Natężenie konfiskat wzrastało się przy okazji akcji wyborczych. W okresie od stycznia do lutego 1928 r., w czasie kampanii wyborczej, dokonano ok. 1250 konfiskat (w tym 361 dotyczyło prasy mniejszościowej). W latach trzydziestych rocznie zapadało nie mniej niż 2000 decyzji o konfiskacie, a w niektórych latach liczba ta wzrastała do 3000. Dodatkową przyczyną konfiskat stało się polsko-niemieckie porozumienie prasowe z 24 lutego 1934 r., które nakładało na rząd Polski obowiązek ochrony imienia Kanc-

¹¹ Problematykę prawa prasowego II RP obszernie prezentuje: M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963.

lerza Rzeszy oraz stosunków panujących w Niemczech¹². Rekordy w pomajowej Polsce, jeśli chodzi o konfiskaty, padły w latach 1933–1934, a impulsem była antysanacyjna ofensywa opozycji.

Prasę uderzającą w dobre imię władzy zwalczano także poprzez kary czasowego zawieszenia pisma, aresztu lub grzywny. Dzięki temu podkopano materialne podstawy pisma. Do najczęstszych praktyk zaliczano zamykanie – do odwołania lub na czas nieokreślony – czy okładanie uciążliwymi grzywnami drukarń za rzekome łamanie przepisów sanitarnych lub technicznych, na skutek skarg sąsiadów pomieszczeń poligraficznych na nadmierny hałas i szkodliwe wyziewy. Największa akcja tego typu została przeprowadzona w latach 1930–1931 i objęła kilkanaście drukarń. Skutek nękania drukarń przez władze, był oczywisty. Pisma zabezpieczały się przed represjami i karami finansowymi, poddając się „dobrowolnie” cenzurze prewencyjnej, sprzecznej z konstytucją marcową, ale dopuszczalną na podstawie orzeczenia Sądu Najwyższego z 31 stycznia 1930 roku. W pierwszych latach rządów piłsudczyków cenzura szczególnie dbała o to, aby w słowie drukowanym nie godzono w dobre imię Komendanta.

Kolejnym chwytem władz było wywieranie nacisku na instytucje finansowe, aby nie udzielały kredytów opozycyjnym wydawnictwom oraz rygorystycznie przestrzegały terminów uiszczanych rat. W ten sposób pozbawiono praw własności np. Feliksa L. Fryzego, właściciela jednego z największych i najdawniejszych dzienników polskich „Kuriera Porannego”.

Najbardziej brutalnymi „chwytemi” władz przeciwko pismom opozycyjnym były napady bojówek na redakcje oraz stosowanie przemocy wobec wybitnych dziennikarzy (ofiara padli np. Adolf Nowaczyński, Jan Dąbski, Władysław Zabawski). Należy wspomnieć o napadzie umundurowanych oficerów na redakcję „Gazety Wileńskiej”, którzy ciężko pobili prof. Zygmunta Cywińskiego za *passus* o Piłsudskim w recenzji ze zbioru reportaży Melchiora Wańkowicza. Zdarzały się także napady bojówek „Strzelca” na lokale redakcji i drukarnie (m.in. Katowickiej „Polonii”, „Słowa Radomskiego”, „Kuriera Lwowskiego”).

Analizując zmiany w działalności wydawniczo-prasowej po przewrocie majowym, należy zwrócić uwagę na Polską Agencję Telegraficzną (jako że była główną instytucją państwową tego rodzaju), powstałą na

¹² A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 24.

przełomie listopada i grudnia 1918 r. Obóz pomajowy zaraz po przejęciu władzy opanował agencję i przystąpił do jej umacniania. Władze PAT były obsadzone przez zdeklarowanych piłsudczyków (idealny przykład Piotra Góreckiego, który od lipca 1920 r. do października 1929 r. nieustająco kierował PAT). Ważne stanowiska zajmowali ludzie z elity Marszałka, przeważnie odkomenderowani z armii. W 1935 r. z sześciu członków dyrekcji (dyrektorzy: naczelny i administracyjny, 3 wicedyrektorów, redaktor naczelny) tylko jeden był cywilem, dwaj to oficerowie rezerwy i trzech oddelegowani na stanowiska cywilne prosto ze służby wojskowej¹³.

Pozycja PAT po przewrocie majowym znacznie się umocniła. Rada Ministrów 11 lutego 1924 r. rozszerzyła jej uprawnienia. Podjęto uchwałę o wprowadzeniu monopolu pośrednictwa ogłoszeniowego PAT. Oznaczało to, że wszystkie instytucje rządowe musiały kierować własne ogłoszenia do Agencji, a ta dopiero przydzielała je konkretnym wydawnictwom. Zlecenia ogłoszeń rządowych były dochodowe dla pism i korzystne dla PAT, która pobierała od nich prowizję za przydział ogłoszeń. W ten sposób PAT zyskiwała źródło na pokrycie własnych kosztów utrzymania i jednocześnie pośrednio oddziaływała na prasę¹⁴. Kolejnym ważnym aspektem jest to, że Polska Agencja Telegraficzna miała wyłączność na pośrednictwo w przekazywaniu wszelkich reklam (graficznych, fotograficznych, filmowych), pochodzących od urzędów, instytucji i nieskomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych. W tym okresie Agencja dysponowała siecią 14 oddziałów prowincjonalnych w kraju i 10 etatowych placówek korespondencyjnych za granicą (m.in. w Londynie, Moskwie, Berlinie), które pozostawały pod kuratelą miejscowych przedstawicielstw dyplomatycznych i Wydziału Prasowego MSZ. Na usługach Agencji było ok. 250 korespondentów, a dział informacyjny liczył sześć wyspecjalizowanych redakcji (polityczną, gospodarczą, artystyczno-kulturalną, sportową, prowincjonalną i zagraniczną). Centrala PAT wypuszczała codziennie kilkanaście tematycznych biuletynów, natomiast oddziały terenowe publikowały te biuletyny z doniesieniami lokalnymi. Na początku lat 30. PAT była rozbudowanym i w rzeczywistości skomercjalizowanym przedsiębiorstwem posłusznym życzeniom piłsudczyków. Obok PAT istniały także mniejsze agencje podporządkowane piłsudczy-

¹³ E. Kaszuba, *op. cit.*, s. 107.

¹⁴ A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 312–313.

kom, jak np. agencja wewnątrz krajowa „Iskra” oraz Agencja Telegraficzna „Express”.

Obóz rządzący na przełomie lat 20. i 30. energicznie rozbudowywał aparat prasowo-propagandowy. Modernizowano prasę, co pozytywnie wpłynęło na skalę i intensywność jej oddziaływania. Przybywało koncernów prasowych, rosły nakłady przy jednoczesnym spadku cen prasy codziennej, a także upowszechniały się duże dzienniki o zasięgu ogólnokrajowym lub co najmniej makroregionalnym. Jednakże należy zauważyć, że rozwój prasy w II RP odbiegał od modelu nowoczesnych państw zachodnich. Modernizacja ustępowała pod względem techniki dziennikarskiej, objętości gazet, zasięgu kolportażu czy też zaplecza redakcyjnego i administracyjnego. Na efektywność docierania prasy do społeczeństwa miało wpływ kilka czynników, m.in.: analfabetyzm (zjawisko zróżnicowane w poszczególnych rejonach kraju: w województwach wschodnich i południowo-wschodnich dotykał największą liczbę osób; według II spisu powszechnego z 1931 r. w grupie dorosłych analfabetyzm dotykał 29% obywateli, w tym 34% na wsi i 16 % na wsi¹⁵), koncentracja nakładów pism (aż 30–40% tytułów wychodziło w Warszawie), a także ubóstwo społeczeństwa. W okresie pomajowym prasa miała stałych odbiorców głównie w warstwach posiadających i wśród inteligencji. W gorszej sytuacji, w kontekście czytelnictwa, znajdowali się robotnicy miejscy, a w jeszcze gorszej chłopci, którzy stanowili 73% społeczeństwa. Według obliczeń Stefana Żółkiewskiego, dotyczących czytelnictwa lat 30., w stałej lekturze prasy (przynajmniej raz w tygodniu) mogło uczestniczyć 500–600 tys. chłopów, 800 tys. robotników, 1,2–1,5 mln inteligencji urzędniczej i wolnych zawodów oraz 200 tys. osób należących do warstw posiadających. Co w sumie daje liczbę ok. 2,9 mln osób, które przynajmniej raz w tygodniu czytały prasę¹⁶. Mimo barier ograniczających prasa była potężnym narzędziem szerzenia propagandy docenianym przez sanację oraz samego Józefa Piłsudskiego.

W latach 30. obóz rządzący miał już do dyspozycji szeroki wachlarz prasy ukazującej się na ternie Polski. Prasa prorządowa była bardzo zróżnicowana, wszechstronna, trafiała do szerokiego i niejednorodnego grona odbiorców. Piłsudczycy mieli podporządkowane czasopisma

¹⁵ *Polska prasa prowincjonalna II Rzeczypospolitej*, Warszawa – Łódź 1982, s. 224–228; *Mały Rocznik Statystyczny 1937*, Warszawa 1937, s. 22, 28–29.

¹⁶ S. Żółkiewski, *Kultura, socjologia, semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979, s. 43–44.

z różnorodnych dziedzin. Według typologii Andrzeja Paczkowskiego można wyróżnić: czasopisma partyjne i polityczne typu teoretycznego (np. „Walka”, „Hasło”, „Front Robotniczy”, „Strzelec”, „Przełom”, „Legion Młodych”). W tego typu czasopismach występował wąski dział informacyjny, nie ukazywały się w nich takie formy dziennikarskie jak np. reportaże; dzienniki (np. „Gazeta Polska”, „Przegląd Poranny”, „Epoka”, „Dziennik Lwowski”, „Polska Zbrojna”, „Słowo”, „Czas”, „Głos Prawdy”); czasopisma popularnonaukowe z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, kulturalne, społeczno-polityczne (np. „Robotnik Polski”, „Kurier Literacko-Naukowy”, „Nowa Kadrowa”, „Zaczyn”, „Gospodarz Polski”, „Pion”); gazety masowe, ogólne, specjalistyczne, popularne, informacyjno-sensacyjne (np. „Bluszcz”, „Ekspres Poranny”, „Przegląd sportowy”, „Świat”, „Echo”, „Kino”, „Wróble na dachu”, „Moja Przyjaciółka”) oraz czasopisma ideowotwórcze (np. miesięcznik „Droga” – główny piśsudczykowski organ teoretyczno-polityczny, kwartalnik „Zrąb”, który był redagowany przez grupę twórców koncepcji „wychowania państwowego”, dwumiesięczniki: „Niepodległość” oraz „Sprawy Narodowościowe”, dwutygodnik „Gospodarka Narodowa”)¹⁷. Analizując prasę podporządkowaną piśsudczykom, nie sposób nie wspomnieć i nie uwydatnić takich tytułów, jak: „Nowiny”, „Polska Zbrojna”, „Wiarus”, „Podchorążak”. Wymienione pisma miały charakter na wskroś wojskowy oraz polityczno-propagandowy. Środowisko sił zbrojnych było bardzo bliskie Józefowi Piłsudskiemu i faktem jest, że brało udział w polityce propagandowej po maju 1926 r. Najważniejszym pismem, najbardziej miarodajnym była „Polska Zbrojna” – nieoficjalny dziennik M.S. Wojsk., obecny na polskim rynku od 1921 roku. Kpt. Remigiusz Kwiatkowski był jego założycielem i redaktorem naczelnym. W połowie lat 20. nakład pisma sięgał 8–10 tys. egzemplarzy, a na jego łamach ukazywały się informacje i publicystyka o charakterze ogólnym oraz specjalne rubryki poświęcone wojsku. W 1927 r. zwiększono objętość dziennika i urozmaicono go pod względem treści. Nakład „Polski Zbrojnej” w latach 1931–1933 sięgał 15 tys. egzemplarzy. Dziennik ten zaliczał się, obok „Gazety Polskiej” i „Kuriera Porannego”, do najbardziej miarodajnych organów obozu skupionego

¹⁷ A. Paczkowski, *Badania historyczno-prasowe w zastosowaniu do badań nad dziejami myśli politycznej*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, red. H. Zieliński, t. 4. Vide: A. Seniów, *W kręgu piśsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929–1939)*, Kraków 1998, s. 11–23.

wokół Marszałka (od 1926 r. aż do wybuchu wojny pismo stale pozostawało pod wpływami sanacji).

Rozbudowany system prasy miały także endecja i PPS, nie był on jednak w stanie dorównać prasie pro piłsudczykowskiej pod względem wysokości nakładów i liczby tytułów. U schyłku okresu przedwojennego piłsudczycy nie kreowali już własnych wielkich dzienników, ale nadal ich działania miały na celu neutralizowanie i przejmowanie pism endeckich lub Kościoła. Poza tym nieustająco strzegli swojej hegemoni sprawowanej nad agencjami prasowymi.

Zakończenie

Józef Piłsudski odnosił nie tylko sukcesy, ale też wiele klęsk. Albo się go kochało, albo nienawidziło. Nie było czegoś pomiędzy. Miał zwolenników, którzy rzuciliby się za nim w ogień, a także przeciwników, którzy go ostro krytykowali, ale obawiali się go. Wychowany w główniejszej mierze przez matkę, zawsze pragnął jednego: aby Polska była silna i niepodległa. Marszałek niezależnie od funkcji jaką sprawował oficjalnie miał ogromny wpływ na ludzi, ogólną sytuację w kraju, w tym także na działalność prasowo-wydawniczą, która przeszła poważne zmiany po zamachu majowym. Sanacja w czasie swoich rządów opanowała większość rynku czasopiśmienniczego, zmieniała prawo prasowe, czego ukoronowaniem była konstytucja kwietniowa z 1935 r., w której pominięto zapis o wolności słowa. W przeciwieństwie do konstytucji marcowej nie gwarantowała wolności prasy, braku cenzury prewencyjnej, swobody kolportażu. Marszałek zawsze dążył do zamierzonych celów. Gdy coś zaczynał, to musiał doprowadzić swoje działania do końca. Taka tendencja widoczna była również w opanowywaniu prasy w okresie pomajowym. Nie ulega wątpliwości, że Józef Piłsudski na zawsze zapisał się w historii Polski. Jest postacią niemalże legendarną, która mimo upływu lat nadal fascynuje ludzi i wzbudza kontrowersje.

Summary

Józef Piłsudski as an outstanding individual in the context of the history of the press (years 1918–1935)

Marshal Józef Piłsudski is a legendary figure in the history of the Polish and the leader in the interwar period. He had always been associated with the press. Aware of the importance of the press, he used it as a means of communication with the public, the impact of political tools/propaganda and relay ideas and views. The seizure of power by the Marshal in 1926. and the introduction of authoritarian rule had an enormous impact on the press business and divided the functioning of the press in the interwar period into two periods. The first interim – parliamentary democracy was favorable for the operations of the said medium (eg. the freedom of speech, lack of censorship, freedom of distribution). After 1926. the newspaper became an important element of the apparatus of power. Limited freedom of speech, writings confiscated in the opposition to violence against editors and preventive censorship in force. The paper refers to any changes that took place in the policy of the press, the Press and the functioning of the media in the years 1918–1935 and the impact of Józef Piłsudski on these changes.

Maria Lawrenz

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Moda kobieca w latach 20. XX wieku

Rok 1924 stanowi ważną cezurę w historii mody. Od tego momentu forma ubrań przyjęła sztywną „kubistyczną” linię. Choć kroje symetryczne pojawiały się wcześniej, bo już w 1922 roku, to jednak rok 1924 możemy uznać za czas, kiedy w modzie zaszły radykalne zmiany pod względem formy. Niektórzy uważali, że granicę tę można przesunąć nawet na 1925 rok, kiedy to w Paryżu miała miejsce wystawa sztuki dekoracyjnej pt.: *Les Arts Décos*. Według opinii wielu twórców była ona końcem stylu panującego w sztuce od 1900 roku zwanego „styl modern”, a dawała początek okresowi *La Décade de l'illusion*¹. Ostatecznie jednak stwierdzono, że w 1924 roku zaszły na tyle poważne zmiany, iż dały one początek nowym trendom w modzie.

Wystawa z 1925 roku była bardzo ważnym światowym wydarzeniem, które nie miałoby miejsca, gdyby nie wysiłek całego ówczesnego środowiska artystycznego. Przyjezdni zewsząd mieli okazję poznać stolicę kulturalnego świata, za którą w tamtych czasach uchodził Paryż. Zapoznali się również z awangardowymi kierunkami w sztuce. W czasie wystawy poszukiwano nowych twórczych dróg działania, gardzono tym, co stare. Będąc pod wrażeniem całkiem nowego świata, ludzie zaczęli poszukiwać tzw. „powiewu świeżości” we wszystkich aspektach życia. Atmosfera tego wydarzenia była preludium do czasów, jakie miały odtąd zapanować w sztuce i kulturze. [...] *Był to szaleńczy kiermasz, orgia przepychu, zwariowana międzynarodowa paryska zabawa, niepokój, chęć*

¹ A. Dziekońska-Kozłowska, *Moda kobieca XX wieku*, Warszawa 2007, s. 175.

przygody, gitara i katarynka, kokaina i opium, tancerki na usługach wywiadu i naiwność współczesnych popularnych romansów, nędza studenterii i saksofony murzyńskiej orkiestry. Kobiety chodziły w sukniach o formach geometrycznych, malowanych w wielkie kwiaty, lamowanych złotem, srebrem i perłami [...]². W opinii uczestników wystawy wydarzenie to pozostawiało niesmak nawet jeszcze po drugiej wojnie światowej. To nowatorskie spotkanie, bardzo wpłynęło na modę, podatną na wszelkie zmiany.

Duży wpływ na przeobrażenia mody kobiecej miała także sztuka oraz technika. Obok nowych, pełnych abstrakcji kierunków sztuki, takich jak: kubizm³, fowizm⁴, futuryzm⁵, dadaizm⁶ czy surrealizm⁷, zyskujących

² *Ibidem*, s. 177.

³ Kubizm – kierunek w malarstwie zapoczątkowany przez Pabla Picassa około 1907 r. Kubizm w radykalny sposób zerwał z realistycznym przedstawieniem natury, dominującym w europejskim malarstwie i rzeźbiarstwie od czasów renesansu. Kubiści starali się uchwycić raczej stałą strukturę przedmiotu niż jego wygląd w określonej chwili i miejscu. Rozróżniamy dwie fazy kubizmu: analityczny i syntetyczny. *Vide*: J.J. Norwich (red.), *Oksfordzka Ilustrowana Encyklopedia sztuki*, Łódź 1997, s. 269.

⁴ Fowizm – styl malarski oparty na stosowaniu nadzwyczaj żywych, nienaturalistycznych kolorów. Pierwszy z wielkich ruchów awangardowych, które zmieniły oblicze sztuki europejskiej w okresie między przełomem wieków a I wojną światową. Nazwę *fauves* (franc. „dzikie bestie”) nadawano artystom, którzy malowali w tym stylu, operując niezwykle stosowaniem koloru uwolnionego od tradycyjnych funkcji opisowych. *Ibidem*, s. 160.

⁵ Futuryzm – kierunek w sztuce (głównie włoskiej), stworzony w 1909 roku przez poetę Filipa Tommasa Marinettiego. Początkowo ruch literacki, lecz dominującymi jego twórcami byli malarze. Celem kierunku było zerwanie z przeszłością i wystawianie nowoczesnej technologii, dynamizmu i siły. Jednym z kluczowych zainteresowań dadaistów było uchwycenie ruchu, a ich twórczość bliska była abstrakcji. Ruch skończył się po śmierci U. Boccioniego i po zakończeniu I wojny światowej, lecz miał szerokie oddziaływanie np. w Rosji lub Wielkiej Brytanii. *Vide: ibidem*, s. 164.

⁶ Dadaizm (fran. *dada* – „konik na kiju”) – kierunek artystyczny rozwijający się w Europie i USA. Jego nazwa jest przypadkowa. Charakteryzuje go gwałtowny bunt przeciwko tradycyjnym wartościom. Ukształtował się w Zurychu w 1915 r., będąc emanacją rozczarowania wywołanego wybuchem I wojny światowej. Dadaści skupiali się na wszystkim, co pozbawione logiki, absurdałne. Nie utrzymywali jakiegos określonego stylu. Do najbardziej typowych środków wyrazu i form stosowanych należą montaże i kolaże. *Vide: ibidem*, s. 118.

⁷ Surrealizm – ruch w sztuce i literaturze zapoczątkowany we Francji w latach 20. XX wieku, który w następstwie wywarł ogromny wpływ na całą kulturę Zachodu. Charakteryzujący się dziwnością, bezsensownością i irracjonalnością. Jego zasadniczym celem było uwolnienie twórczych mocy tkwiących w podświadomości przez przełamywanie dominacji władz rozumu. Głównym założycielem i teoretykiem surrealizmu był André Breton. Wewnątrz ruchu nie było zgodności, wielu jego przedstawicieli wprowadzało swobodnie wnioski z teorii Sigmunda Freuda dotyczących podświadomości i jej związków ze snami, ale sposoby, w jakich dawali oni wyraz tym teoriom różniły się znacznie. W okresie międzywojennym surrealizm stał się najszerzej rozpowszechnionym i najbar-

coraz większą popularność, stały przemysł i rozwój techniki dążące do standaryzacji. Zastosowanie geometrycznych form, nawiązujących do nowopowstałych kierunków sztuki, w połączeniu z inspiracją egzotycznymi kulturami dało początek stylowi art déco⁸. Za twórcę mody poddyktowanej tym nowatorskim kierunkiem uznaje się Paula Poireta⁹.

dziej kontrowersyjnym ruchem artystycznym. *Vide: ibidem*, s. 462; R. Passeron, *Encyklopedia surrealizmu*, Warszawa 1993.

⁸ Styl ten objął głównie rzemiosło artystyczne i modę kobiecą, ale jego elementy możemy odnaleźć również w architekturze, rzeźbie, malarstwie czy grafice. Styl art déco widoczny był nawet w otaczającym świecie: karoseriach samochodów, wystroju kin, domów towarowych, statków pasażerskich, scenografii teatralnej i filmowej oraz w szacie graficznej książek i czasopism. Nowe tendencje w sztuce widoczne były już w latach 1908–1909. Styl art déco możemy podzielić na 3 fazy. Pierwsza z nich zwana „orientalną” datowana jest na pierwszą połowę lat 20., a za jej koniec uznawana jest Wystawa Sztuki Dekoracyjnej i Przemysłu Włókienniczego z 1925 roku. Kolejnym etapem była faza „geometryczna”. Schyłkowa faza art déco przypada na czas po wielkim kryzysie z 1929 roku. Był to ciężki okres, ludzie starali się oszczędzić na wszystkim, najważniejsza dla nich stała się funkcjonalność, a nie wymyślne formy. Kolebką art déco jest Francja i to dzięki francuskim artystom powstały fundamenty tego stylu. Punktem wyjścia dla niego stała się prostolinijna, geometryzująca, oszczędna w zdobieniach secesja zwana art nouveau. *Vide: A. Sieradzka, Artyści i krawcy. Moda Art. Déco*, Warszawa 1993, s. 9–10.

⁹ Paul Poiret (1879–1944) – przez ówczesnych swojej epoki zwany *Poiret de Magnifique*, okrzyknięty „Królem paryskiej mody”, „Człowiekiem, który ubierał epokę”. Najwybitniejszy projektant art déco, koneser i kolekcjoner sztuki, mecenas, malarz-amator, organizator parateatralnych spektakli, biznesman, autor podręczników sztuki kulinarnej. Znany w Paryżu, podziwiany na całym świecie. Jako 19-letni chłopak trafił do pracowni wybitnego animatora art déco Jacquesa Douceta (1853–1926), gdzie nauczył się podstaw krawiectwa. Pierwszą pracownię uruchomił w 1903 roku. W czerwcu 1905 roku poślubił Denise Boulet, która była dla niego muzą. Poiret ściśle łączył życie prywatne z zawodowym. Dla swojej żony oczekującej dziecka zaprojektował luźne suknie bez gorsetu o podwyższonym stanie. Swoimi nowatorskimi projektami zyskiwał sławę. Czerpał pełnymi garściami ze swoich podróży, elementy zaczerpnięte z obcych kultur włączał do projektów. Był pomysłodawcą spódnico-spodni, które jednak po „rozpętanu burzy” na rynku mody nie przyjęły się. Twórca perfum *Rosine* oraz szkoły projektowania dla młodych dziewcząt *Ecole Martine*. Znany był ze swoich bali i koncertów. Zajmował się projektowaniem kostiumów teatralnych. Wraz z modelkami odbywał zagraniczne tournée (pierwsze takie w 1911 roku). Jako pierwszy opatentował swoje projekty, kiedy zobaczył, że jego pomysły kopiowane są przez innych projektantów, głównie zza oceanu. Dobrą passę Poireta przerwał wybuch wojny, zamknął wszystkie swoje przedsięwzięcia, a sam został zmobilizowany do wojska. Po wojnie projekty Poireta nie były już tak innowatorskie. Artysta nie chciał wprowadzać nowości, trzymał się starej kanwy, hołdował starym projektom. Pokazał swoje pomysły na słynnej wystawie z 1925 roku. *Moda à la Poiret* prezentowana była na specjalnie na tę okazję przygotowanych łodziach zacumowanych u brzegów Sekwany, jednak nawet ten zabieg, by przyciągnąć uwagę potencjalnych klientów, nie przyniósł zamierzonych rezultatów. Ogromne koszty przygotowania wystawy, prowadzenie zbyt wystawianego życia, spadek popularności projektów Poireta i ciągłe nieporozumienia z administratorami firm doprowadziły do ruiny majątkowej. Zła passa towarzyszyła artyście również w życiu osobistym. Ponowne próby Poireta by porwać do łask nie udały się. Zmarł zrujnowany i zapomniany w 1944 roku. *Vide: ibidem*, s. 21–48.

Na przemiany w sposobie ubierania się nie wpłynęła tylko atmosfera panująca w kulturalnej stolicy świata, jaką była Francja. Duże znaczenie miała także sytuacja za oceanem. Z całą pewnością można stwierdzić, że Ameryka „pięła się do góry”. Z roku na rok tworzone coraz wyższe budynki. Powstawanie surowych, żelbetonowych konsytuacji, wielopiętrowych, o prostych neutralnych wnętrzach również miało wpływ na zmiany w modzie. Zrezygnowano z wzorzystych tapet i złożonych stiuków w mieszkaniach. Meble niczym moda charakteryzowały się prostotą i funkcjonalnością¹⁰.

Widoczne były również wpływy zagranicznych wypraw, które w połączeniu ze sztuką wniosły do mieszkań i strojów nieco radości poprzez swoją wzorzystość i wielobarwność. Poduszki haftowano w kubistyczne wzory, ściany zdobiły kolorowe makaty. Podobnie jak proste mieszkania przyzdabiano kolorowymi elementami dekoracyjnymi, tak dodatkami do prostych w kroju ubrań były na przykład wzorzyste, jaskrawe szale. Modny dodatek stanowiły również psy. *Passé* były kulisto obcięte pudle. Prawdziwa elegantka wychodziła z domu w towarzystwie buldoga, teriera lub pinczera.

Dużą popularnością cieszyły się teatry rewiowe. To właśnie w nich popularność zdobył nowy gatunek muzyczny, definiujący lata 20., a mianowicie jazz. Gwiazdy rewii i kabaretów naśladowano pod względem mody. Jedną z ikon była słynna, czarnoskóra piękność Josephine Baker¹¹, grająca w przedstawieniu *Folies Bergère* oraz *Mistinguett*¹² z *Casino de Paris*. W czasach rozwoju kinematografii film (początkowo niemy) stał się największym źródłem lansowania mody. To właśnie na wielkim ekranie można było podziwiać przegląd najnowszych kreacji: od strojów codziennych do wytwornych galowych sukien i fraków. W dwudziestoleciu międzywojennym narodziły się pierwsze „gwiazdy” stanowiące pod każdym względem wzór do naśladowania dla swoich fanów. Celebryci

¹⁰ E. Szyller, dz. cyt., s. 289.

¹¹ Joséphine Baker (1906–1975) – francuska pieśniarka i tancerka rewiowa pochodzenia amerykańskiego. Występowała od 1925 r. na europejskich scenach (głównie w Paryżu). Gwiazda w kabaretach, music-hallach, rewiach i filmach muzycznych. *Vide: Baker Joséphine*, [w:] *Encyklopedia PWN w trzech tomach*, Warszawa 1999, t. 1, s. 153; M. Żmigrodzka-Wolska, *Kronika kobiet*, Warszawa 1993, s. 458.

¹² Mistinguett, a właściwie Jeanne-Marie Bourgeois (1875–1965) – francuska aktorka, piosenkarka, tancerka, gwiazda paryskich music-halli (m.in.: *Casino de Paris*, *Moulin Rouge*, *Folies-Bergère*) oraz przedstawień teatralnych i filmów. *Vide: Mistinguett*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 2, s. 510.

lansowali idealny wygląd poczynawszy od nienagannie ułożonej fryzury, poprzez makijaż, aż po ubranie, a nawet zachowanie. Wśród przedstawicielek płci pięknej najsłynniejsze były kobiety wampy: Clara Bowl i Pola Negri¹³, a także: Hanka Ordonówna¹⁴, Jadwiga Smosarska¹⁵, Elżbieta Barszczewska, Ina Benita, Nora Ney, Helena Grossówna, Tola Mankiewiczówna, Lya de Putti czy Vilma Bánky. Z kinowego ekranu uwodzili publiczność amanci, tacy jak: Rudolf Valentino¹⁶, Clark Gable¹⁷, Errol Flynn¹⁸, Franciszek Brodniewicz, Eugeniusz Bodo¹⁹, Aleksander Żabczyński²⁰.

W latach 20. zaczynały być popularne pokazy mody. Promowaniem zachodnich stylizacji w Polsce zajmowała się głównie Zofia Raczyńska-Arciszewska. Swoje projekty prezentowała w kawiarni „Sztuka i Moda”, znanej wszystkim jako „SiM”. Marzeniem projektantki było stworzenie mody polskiej, wzorowanej na zachodnich trendach, jednak nie ślepo jej kopiującej oraz tworzonej z polskich materiałów²¹.

¹³ Pola Negri, a właściwie Apolonia Chałupiec (1896–1987) – aktorka, gwiazda kina niemego. W Polsce zagrała m.in. w *Niewolnicy zmysłów*. Od 1917 roku występowała w Niemczech, od 1922 w USA. Vide: *Negri Pola*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 2, s. 602; M. Żmigrodzka-Wolska, *op. cit.*, s. 442.

¹⁴ Hanka Ordonówna, a właściwie Maria Anna Tyszkiewicz, z domu Pietruszyńska (1902–1950) – piosenkarka, tancerka, aktorka; gwiazda warszawskich kabaretów, m.in. *Qui pro Quo*. Grała główne role w operetkach, wodewilach, komediach. Wykonawczyni wielu popularnych piosenek. Od 1942 poza krajem. Vide: *Ordonówna Hanka*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 2, s. 722.

¹⁵ M. Żmigrodzka-Wolska, *op. cit.*, s. 454, 464.

¹⁶ Rudolf Valentino (1895–1926) – amerykański aktor filmowy pochodzenia włoskiego. Najsłynniejszy gwiazdor kina niemego. Grał głównie role bohaterskich amantów (*Szejk, Krew na piasku*). Vide: *Valentino Rudolf*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 3, s. 684; M.B. Michalik (red.), *Kronika filmu*, Warszawa 1993, s. 42.

¹⁷ Clark Gable (1901–1960) – amerykański aktor filmowy, gwiazdor lat 30. Grał głównie role amantów w komediach, a także w ekranizacjach słynnych dzieł literackich (np. *Ich noce* – nagrodzone Oscarem, *Przeminęło z wiatrem*, *Sklócenie z życiem*). Vide: *Gable Clark*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 1, s. 671.

¹⁸ Errol Flynn (1909–1959) – amerykański aktor filmowy. Grał główne role w filmach płaszcza i szpady oraz w westernach (*Kapitan Blood*, *Przygody Robi Hooda*, *Virginia City*). Vide: *Flynn Errol*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 1, s. 639.

¹⁹ Eugeniusz Bodo, a właściwie Eugeniusz Junod (1899–1943) – aktor, pieśniarz, tancerz i reżyser filmowy. Był jedną z największych gwiazd przedwojennego kina i kabaretu. Grał role w komediach i filmach muzycznych (*Piętro wyżej*), dramatach (*Strachy*). Występował również w teatrykach rewiowych i operetce, zginął w obozie w ZSRR. Vide: *Bodo Eugeniusz*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 1, s. 247.

²⁰ Aleksander Żabczyński (1900–1958) – aktor występujący w teatrach: warszawskim, lwowskim i łódzkim. Grał role komediowe i dramatyczne, m.in. Króla w filmie *Król i aktor* R. Brandstaettera i wiele innych ról filmowych (*Ada, to nie wypada*, *Królowa przedmieścia*). Vide: *Żabczyński Aleksander*, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 3, s. 913.

²¹ A. Sieradzka, *Moda w przedwojennej Polsce*, Warszawa 2013, s. 16–19.

Wielce popularną formą rozrywki w latach 20. był taniec. Uważane za niewinne, tango tańczono na eleganckich rautach. Na co dzień „puszczało się w tany” w rytmie fokstrota²², a także tańca zwanego *shimmy*, który już od początków swojego istnienia budził zgorszenie. Od 1926 roku do łask wchodził charleston²³. Dzięki rozpowszechnieniu patefonów tańczenie stało się możliwe na wielkich imprezach, jak i w małym kameralnym gronie w domu. Zapanowała swego rodzaju „dancingowa mania”. Tańczono wszędzie, o każdej porze i przy każdej możliwej okazji. Nowy, swobodny ubiór idealnie pasował do takiego stylu życia. Wprowadzenie tańca do porządku dnia codziennego sprawiło, że zaczęła zacierać się granica między ubraniem codziennym a odświętnym.

Kobiety podczas I wojny światowej zyskały wiele swobody poprzez podejmowanie się typowo męskich zawodów. Zaczęły walkę o swoje prawa wyborcze, co w niektórych krajach przyniosło zamierzony skutek. Jeżeli chodzi o ubiór, niektóre panie również na tym polu chciały być podobne do mężczyzn. Powstał nowy styl, który opierał się na „młodości chłopięcej”²⁴, a swój początek wziął z popularnej w tamtych czasach, wydanej w wielotysięcznym nakładzie, powieści Victora Margueritte pt.: *La garçonne*²⁵. Książka ukazała się w 1922 roku i wywołała oburzenie wśród wielu czytelników. Był to czas, kiedy na kobietę czyhało wiele pokus świata doczesnego. Całkowicie wolne, nie znajdujące się pod niczyją kuratelą, zrównane pod każdym względem z mężczyzną, w końcu mogły „odetchnąć pełną piersią”. Za twórcę mody *à la garçonne* uznaje się Jeana Patou²⁶.

²² Nazwa tańca pochodzi od angielskiego wyrażenia *foxtrot*, oznaczającego krok lisa lub bieg czy jednochód konia. Za twórcę fokstrota uważa się Amerykanina Harrego Foxa – aktora zatrudnionego w zespole Ziegfield Folies, który wprowadził na scenę ten szybki, taneczny krok w 1913 r. „Lisi taniec” został rozpowszechniony przez Oscara Duryca, słynnego tancerza i baletmistrza. Początkowo fokstrota tańczono bez określonych zasad. Celem tańczenia było totalne odprężenie ciała. Pierwsze reguły fokstrota ustanowiono w 1914 r. *Vide*: M. Wiczysty, *Tańczyć może każdy*, Kraków 1979, s. 48–49.

²³ M. Żmigrodzka-Wolska, *op. cit.*, s. 454.

²⁴ A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 180.

²⁵ V. Margueritte, *La garçonne*, Warszawa 1920.

²⁶ Jean Patou (1887–1936) – przed I wojną światową pracował w niewielkim zakładzie wytwarzającym ubrania Parry, pierwszą swoją kolekcję przedstawił w 1914 r. Kapitan Żuławów podczas I wojny światowej. W 1919 r. zaprezentował pierwszą kolekcję *haute couture*, w 1922 r. przeniósł się do Paryża na rue St. Florentin, w 1924 r. odwiedził Stany Zjednoczone, skąd przywiózł sześć amerykańskich modelek; ubierał Suzanne Lenglen – gwiazdę tenisa; otworzył sklep sportowy, a także salon perfum. W 1925 r. zaprezentował kolekcję *Princess*. Twórca perfum: *Amour Amour, quesais-je, Adieu Sagesse, Chaldée, Moment Suprême, Joy, Divine Folie, Normandie, Patou* i wielu innych. Po

Przedstawiciele różnych zawodów i grup społecznych dyskutowali na temat nowego wizerunku kobiet. Francuski historyk Bizet uważał, że zuchwałe kobiety będą kazały mężczyznom słono zapłacić za lata przewagi oraz że zaczęły „małpować” modę męską²⁷. Poza krytykowaniem damskich poczynąń omawiano walory poszczególnych tkanin i ich wpływ na zdrowie płci pięknej. Głos zabrało również duchowieństwo oraz władze. Jak podaje „Bluszczy”: w Grecji przepisy (!) zaostrzono do tego stopnia, że kobiety powyżej dwudziestego roku życia nie mogły nosić publicznie krótkich spódnic. Władze donosiły, iż prawidłowa długość sukien powinna wynosić 30 cm poniżej kolan²⁸.

Aby przerwać te niekończące się dywagacje we Francji powołano do życia Państwową Akademię Mody, mającą być szóstym wydziałem Institut de France²⁹. Minister oświaty mianował czterdziestu członków tego gremium: malarzy, artystów, rzeźbiarzy, krawców, a nawet słynne aktorki. Zadaniem członków Akademii było rozstrzyganie spraw dotyczących mody, co oznaczało koniec walki kobiet o reformę stroju. Od teraz zaczęły rozwijać to, co do tej pory osiągnęły.

Warto dodać, że moda lat 20. była inspiracją dla malarzy, np. Van Dongena, który przedstawiał typy kobiet, obyczaje, a przede wszystkim modę. Poza nim wyzwolone kobiety malował Vertès, A.E. Marty oraz Gross. Ten ostatni był twórcą karykatur nowobogackich przedstawicielek płci pięknej, które „na siłę” próbowały się odmłodzić. Kubista Léger³⁰ przedstawiał sylwetkę kobiety zbudowaną z figur geometrycznych. Najśłynniejszym projektantem dwudziestolecia był Drian. Jego rysunki znajdowały się w największych ówczesnych domach mody. W Polsce

śmierci Patou w 1936 r. firmę przejął jego szwagier Raymond Barbs. Dla domu Patou projektowali m.in.: Lagerfeld i Lacroix. *Vide*: R. Martin, *dz. cyt.*, s. 421.

²⁷ A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 180.

²⁸ „Bluszczy”, 1926, nr 9, s. 282.

²⁹ Institut de France (Instytut Francuski) – najważniejsza francuska instytucja naukowa i kulturalna utworzona w 1795 r. w Paryżu. Stanowi zespół 5 czołowych akademickich nauk i sztuk pięknych: Académie Française (Akademia Francuska założona w 1635 r.), Académie des Inscriptions et Belles-Lettres (Akademia Inskrypcji i Literatury Pięknej, założona w 1663 r.), Académie des Beaux-Arts (Akademia Sztuk Pięknych, założona w 1832 r.). *Vide*: Institut de France, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 1, s. 893.

³⁰ Ferdynand Léger (1881–1955) – francuski malarz i dekorator. Od 1909 r. związany z kubistami. Od 1917 r. pozostawał pod wpływem puryzmu. Léger stworzył barwny styl zainspirowany pięknem mechanizmów z ich złożonym, lecz harmonijnym układem przenikających się kształtów geometrycznych. *Vide*: J.J. Norwich, *op. cit.*, s. 277; Léger Ferdynand, [w:] *Encyklopedia PWN...*, t. 2, s. 291; R. Martin, *op. cit.*, s. 333–336.

Zofia Stryjeńska³¹ zyskała sławę poprzez wprowadzenie strojów ludowych do mody.

Z projektantami ściśle współpracowali artyści, szczególnie teatralni. W czasie przedstawień nosili najnowsze modele strojów. Natomiast afisze teatralne sygnowane były nazwiskami słynnych krawców i projektantów. Sztuki stawały się pokazem mody, był to tzw. „żywy żurnal”.

Sylwetka kobiety w dobie, kiedy ogromną popularnością cieszył się taniec, a uprawianie sportów wchodziło do łask, musiała ulec przeobrażeniu. Uważano, że *zmiana w modzie po wielkiej wojnie przeniwelowuje każdy mięsień, każdą kość, każdy kawałek skóry kobiecej [...] bezlitosnym nożem odcina przede wszystkim połącie tłuszczu, które tak troskliwie pielęgnowano w ciągu XIX w. Dawna kobieta «à la mode» musiała być przede wszystkim dobrze odkarmiona, toteż dosłownie tuczono ją, kazano jej leżeć i jeść. Teraz ruchliwe życie, sporty, masaże itd. przyczyniają się do usuwania pokładów narosłego w ciągu wieków tłuszczu; zmienia się sama konsystencja ciała. Przemasowe, przegimnastykowane – traci swą nabitą pulchność, staje się gładkie, lekkie, skóra się wyciąga, wygładza, staje się sucha i elastyczna. Piersi są małe, a biodra dziewczęce [...]*³².

Kobiety zaczynają spędzać aktywnie dużo czasu na świeżym powietrzu, ich skóra z alabastrowej staje się opalona. W końcu zaczynają przeskadzać im długie włosy, więc obcinają je na krótko. Aby wspomóc kobiety „zbyt hojnie obdarzone przez naturę”, zaczyna się produkować gumowe bandaże, których zadaniem jest wyszczuplenie bioder, pośladków i łydek. By zrzucić wagę zalecano stosowanie odchudzających solnych lub parafinowych kąpiei. Popularność z biegiem lat zyskiwała poranna gimnastyka. Aktywność tę zalecano już od najmłodszych lat³³. Kobięce kształty przestały być modne, od teraz promowano typ kobiety smukłej i gibkiej, która chciała, upodabniając się wyglądem do mężczyzny, pokazać swoją wywalczoną pozycję. Pewna siebie kobieta zaczęła makijażem podkreślać swoją urodę. Zauważalnym było, że nowa moda ujmowała lat starszym paniom. Odkryte nogi wolniej się starzały. Krótko

³¹ Zofia Stryjeńska (1891–1976) – żona Karola, malarka, graficzka; główna reprezentantka art déco w Polsce; członkini Rytmu; tworzyła stylizowane kompozycje inspirowane folklorem, a także grafikę użytkową, ilustracje. *Vide: Stryjeńska Zofia, [w:] Encyklopedia PWN...*, t. 3, s. 439; M. Żmigrodzka-Wolska, *op. cit.*, s. 460.

³² A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 184–185.

³³ A. Bołdyrew, *Zdrowie i higiena dziewcząt i młodych kobiet na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Zalecenia a rzeczywistość*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2, s. 137–145.

obcięte włosy sprawiały, że twarz wyglądała młodziej. Tak samo działały nowoczesne ubiory. Nowa moda sprawiała również, że zacierają się wcześniej eksponowane różnice społeczne³⁴.

To właśnie w latach 20. zaczęła projektować, okrzyknięta „następczynią Poireta” mademoiselle Gabrielle Chanel, zwana przez przyjaciół Coco³⁵. Uważała, że kluczem do dobrego wyglądu jest prosta suknia, czasem składająca się z dwóch części: gładkiej góry i plisowanego dołu.

Od 1924 roku zaczęto skracać dolną część ubioru na rzecz dłuższej góry. Rok później spódnice wystawały poza bluzki na 15 centymetrów. Górna część ubioru stawała się coraz szersza, natomiast dolna zwężała się. Tym samym optycznie chciano jeszcze bardziej skrócić spódnice znajdującą się poniżej bioder. To samo zadanie miały poprzeczne plisy, oraz zakładanie jednej spódnicy na drugą, gdzie ta znajdującą się na wierzchu była szersza i krótsza niż dolna. Z roku na rok spódniczki coraz bardziej traciły na długości. W 1928 roku widać było spod niej nawet kolana. Linia stanu znajdowała się w 1924 roku na biodrach, jednak później podwyższono ją na wysokość talii. Przestano zaznaczać linię ciastnym gorsetem, stawał się zbędny. Kobiety nie chciały go nosić, stawiały na wygodę i higienę. Jeżeli już zakładano tę „wyklętą” część garderoby, to była ona prosta i długa. Jako że panie stylizowały się na chłopczyce, sta-

³⁴ A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 187.

³⁵ Gabrielle Chanel, zwana Coco (1883–1971) zaczynała swoją karierę w przemyśle modowym w 1911 roku jako modystka. W sprzedaży pomógł jej przyjaciel Boy Capel, który zachęcał swoich znajomych do kupowania kapeluszy paniienki Chanel. Coco swój pierwszy dom mody otworzyła w Deauville w 1912 roku. Projekty sygnowała nazwiskiem dopiero od 1916 roku. Od początku jej pomysły charakteryzowały się nowatorstwem. Proponowała popularny już przed wielką wojną kostium złożony z luźnej, przepasanej góry z kołnierzem i kloszowej spódnicy do połowy łydki, ale uszyty z materiałów bieleńnianych, np. jerseyu. Chanel chciała, by kostium był funkcjonalny i wygodny. Jej kariera nabrała tempa, kiedy po wojnie przeniosła swój dom mody na paryską rue Cambon. Atrybutem Chanel było to, że zawsze mogła liczyć na swoich wpływowych znajomych, którzy polecali jej wyroby swoim znajomym. Wspierali ją arystokraci, tacy jak: wielki książę Dymitr czy Hugh Richard Arthur Grosvenor diuk Westminster, będący najbogatszym człowiekiem w Anglii. Mogła również liczyć na pomoc wybitnych malarzy (Cocteau czy Picasso). Projektowała kostiumy teatralne. Jej nazwiskiem sygnowano stworzone przez nią perfumy *Chanel n°5*. Coco uważała styl chłopczycy za idealny, jednak chciała nadać mu „nutkę kobiecości”. Zaprojektowała więc kostium, który przyjął się jako przejaw ponadczasowej elegancji, a mianowicie zakiet w formie blezera z plisowaną spódnica, uszyty z miękkiego materiału, w kolorze beżowym. Monotonny strój miały ożywić sznury pereł, złote łańcuszki, bransolety, klipsy ze sztucznymi perłami ze złotą obwódką. Chanel inspirowała się modą angielską. Jej znakiem firmowym była sukienka (tzw. „mała czarna”) z czarnego krepekszynu, z długimi wąskimi rękawami i małym wcięciem przy szyi. *Vide*: A. Sieradzka, *Artyści i krawcy...*, s. 62–68; A. Madsen, *Chanel. Kobieta niezwykła*, Warszawa 1994.

rały się odpowiednio skrojonymi stanikami, sprowadzanymi z Ameryki, spłaszczyc biust.

Krótko obcięte włosy nie były przeznaczeniem kobiet. Nawet emancypantki obawiały się radykalnych cięć. Dopiero wojna przyniosła „odwilż” pod tym względem. Kobiety zaczęły sobie cenić wygodę, co sprawiło, że obcinały włosy. W końcu zabieg ten musiał wejść do kanonu mody. Jego prekursorem był słynny paryski fryzjer, Polak z pochodzenia, „Antoine” Cierplikowski³⁶. Artysta ten na rzecz sztuki teatralnej obciął „na krótko” aktorkę wodewilową Lavalère, która w przedstawieniu miała grać rolę podlotka. Zabieg ten nie został przyjęty z aprobatą. Później jednak wszystko się zmieniło na korzyść krótszych fryzur. Żurnale prezentowały nowe cięcia już w 1922 roku. Masowo obcinano włosy dopiero w latach 1924–25. Nawet uchodząca za postępową belgijska królowa Elżbieta ścięła swoje warkocze na rzecz krótkiej fryzurki³⁷. Nowa moda szczególnie przypadła do gustu brytyjskim kobietom, starszym i młodszym, z których jedna czwarta obcięła włosy na krótko³⁸. Fryzury występowały w różnych wariantach, np.: „sznyt Eton” (krótko z tyłu), „na pazia”, „uderzenie wiatru” (włosy zaczesane do przodu)³⁹. Włosy czesano gładko, robiąc przedziałek po środku lub zaczesywano je na jedną stronę. Czasami pozostawiano prostą grzywkę zakrywającą brwi. Uszy były widoczne spod włosów lub nie. Gdy były odkryte zdobiły je długie kolczyki. Najbardziej pożądane były włosy ciemne, gładkie i lśniące⁴⁰. Gwiazda Antoine’a z roku na rok błyszczała coraz jaśniej. Stał się on bożyszczem dla wielu kobiet.

Małe fryzury przykrywane były równie niewielkimi kapelusikami. Kapelusze, wyglądem przypominające meloniki, wzorowane były na hełmach żołnierskich, a zwano je *cloches*. Czasem przybierały kształty kubeków lub wysokich doniczek. Zdobiła je wstążka, kwiatek lub piórko. Na plażach królowały kapelusze o dużych rondach. Za nakrycie głowy w domu służyły jedwabne chustki lub czapki przypominające kaptury⁴¹.

Panie, naśladując gwiazdy filmowe, zaczęły się wyzywająco malować i stosować duże ilości kosmetyków. Począwszy od jaskrawoczerwonej

³⁶ Więcej o nim *vide*: J. Perski, *Antoine i jego sieradzcy kontynuatorzy*, Sieradz 1982; M. Czernow, *Czesałem cały świat*, „Nad Wartą” 1997, nr 15.

³⁷ N. J., *Królowe i moda*, „Bluszcz”, 1927, nr 33, s. 14.

³⁸ „Bluszcz” 1926, nr 3, s. 88.

³⁹ M. Żmigrodzka-Wolska, *op. cit.*, s. 444.

⁴⁰ A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 190–191.

⁴¹ *Ibidem*, s. 192–193.

szminki, poprzez czarny tusz do rzęs, podkreślające oczy cienie, aż do kredki do brwi, którą to kobiety rysowały sobie długie łuki. Panie zaczęły również malować paznokcie u rąk i stóp⁴².

Kobiety spały w sięgających kostek koszulach zwanych *chemisier*, które posiadały długie rękawy z mankietami spinanymi guzikami z perłowej masy oraz kołnierzyk. Zapinano je z przodu na guziki. Poza tym przód koszuli był stębnowany w drobne zakładeczki, układane na kształt litery „U”, tym samym upodabniając je do gorsu męskich koszul. Do spania zakładano również batystowe lub jedwabne czapeczki, które później zastąpiono siateczkami z włosia. W dwudziestoleciu rozpowszechniły się piżamy. Szyto je na modłę kubistyczną, czyli o prostym kształcie, zakończonym plisą, najczęściej w innym kolorze. Noszono również piżamy w poprzeczne paski. W 1926 roku popularnym strojem do spania stały się jedwabne czarne spodnie i dwurzędowa aksamitna narzutka, wiązana pod szyją w kokardę. Koszule noszone na co dzień również były proste formą. Nie posiadały zdobień. Były tak uszyte, że maskowały wypukłości piersi. Jako bieliznę noszono jednoczęściowy *combinaison*. Alternatywą dla tego typu stroju były koszulki zwane *chemises-coulottes*, w których majtki były osobno. Nazywano je figami lub motylkami. Bieliznę szyto z jaskrawych materiałów (najczęściej w kolorze liliowym). Zdobiono ją koronką lub geometrycznymi wzorami⁴³.

Na co dzień chodzono w sukienkach składających się z pofałdowanej spódniczki i kasaka, który przywiązywano paskiem poniżej bioder. Rękawy były proste i długie, zakończone mankietem, przy szyi kołnierzyk albo dekolt. Zimowe sukienki ozdabiano jasnym kołnierzem i krawatką zawiązywaną pod szyją, latem dodatkiem były kamizelki lub żakiety. Materiały z których wykonywano sukienki były lekkie, zwiewne. Często zakładano tzw. *ensemble* składające się z sukienki i narzutki rozszerzanej ku dołowi. Strój ten szyto z wełny typu *kasha* lub z cienkich, wzorzystych tkanin. W modzie damskiej zachodziła następująca zależność: kiedy narzutka był wzorzysta, to sukienka była gładka, i na odwrót. W dwudziestoleciu modna była sukienka sznurowana na przodzie, zwana „chłópką”. Wykonywano ją z kolorowych kretonów, zdobiono kwiatami, a tło stanowił kolor zielony⁴⁴.

⁴² A. Sieradzka, *Moda w przedwojennej Polsce...*, s. 46.

⁴³ A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 193–196.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 196–199.

Strojami ubieranymi na wielkie wyjścia były krynolinki, falbanki, riuszki. Materiały marszczono, drapowano, zdobiono piórkami, brylancikami. Później szyto proste suknie, krótkie i wąskie. Wieczorowe kreacje posiadały niesymetryczne wycięcia odsłaniające nogi w czasie chodzenia. Kobiety, które w dzień przypominały chłopców, w nocy przeistaczały się w istoty zjawiskowe, jak ze snu. Pisano o tym nawet w „Bluszczu”, że *wieczorem – na przyjęciach, tańcach, balach – kobieta zmieniała się nie do poznania. Była jak gdyby postacią z baśni owiniętą w zwoje tkanin utkanych niby z mgły i promieni księżyca, mieniających się całą gamą, barw, przedziwnych kamieni, strasów i pereł. Toteż trudno było nieraz rozpoznać w niej widzianą rano na ulicy lub nad brzegiem morza na pół chłopięcą sylwetkę znajomej kobiety*⁴⁵. Wieczorowe kreacje szyto ze lśniącego lam lub czarnego jedwabiu. Naszywano na nie cekiny i strasy, które z daleka przypominały łuskę. Suknie były różne, bez rękawów lub z nimi. Z przodu sięgały szyi, z tyłu posiadały bardzo głęboki dekolot sięgający nawet za pas. Miały różną długość. Czasem wykonywano je z ciężkich materiałów i zakładano do nich zamszowe pasy z klamrą. Modne było również *fourreau* z koronki lub lamy nadającej kreacji metaliczny połysk, dół wycinano w zęby. Na mniej wystawne wyjścia kobiety zakładały *robe de style* z prostym stanikiem z krótkimi, lekko bufiastymi rękawami lub bez nich oraz pomarszczoną spódniczkę, na którą zakładano drugą szytą z materiału zwanego iluzją. Sukienki tego kroju często noszono latem, zakładając do nich czapkę pasterkę. Na dancingi zakładano suknie z żorżety zdobione koronką. Żorżetowe często były również rękawy przy eleganckich sukniach. Przy strojach balowych robiono je z tiulu, który opadał na plecy. Suknie zdobiono klasycznie haftem, batikiem i paciorkami, zaczęto również stosować liworyzację⁴⁶.

Kostium starano się upodobnić do męskiego garnituru. Temu zabiegowi miał pomóc kołnierzyk zapinany pod szyją i mały krawat. W latach 20. noszono kilka fasonów kostiumów: proste i długie nazywane *tailleur* szyte z angielskiej wełny lub flaneli, sportowe, spacerowe z białej flaneli, letnie z *éponge*⁴⁷. Powodzenie miały również komplety składające się

⁴⁵ *Rekord*, „Świat Kobiety” 1926, nr 15.

⁴⁶ Technika ta przypominała haft wykonany maszynowo przy użyciu złotego łańcuszka. Polegała na wyciskaniu z tubki specjalnej glinki bezpośrednio na materiał, wytworzony tak wzorek posypywano metalowym proszkiem, który w połączeniu z metalowym ornamentem, aplikacją lub atłaskowym haftem tworzył imponujący, oryginalny efekt. A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 211–213.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 199.

z jednokolorowego żakietu i kraciastej spódniczki. Górna część stroju była różnej długości. Niektóre żakiety sięgały bioder, inne kolan. Najczęściej były one dwurzędowe. Gładkie rękawy ozdabiano guzikami.

Na kostiumy sportowe zakładano pikowane lub jedwabne bluzeczki, gładkie bądź prążkowane. Kołnierzyk przy nich rozchyłano lub zapinano pod szyją. Bluzki posiadały długie rękawy oraz zapinane u dołu spinkami mankiety. Ozdobą górnej części stroju były мережки z żorżety, *crêpe de Chine*, zamszu lub jedwabiu. Chętnie noszono również kamizelki, pulowery i „jumpery”. Pulowery (od ang. *pull-over*) nie miały guzików, więc wciągano je przez głowę. Mężczyźni i kobiety nosili je jako strój sportowy. Szyto je z wełny lub jedwabiu. Panowie pulowery o kolorze kawowym nosili do jasnych spodni, panie zakładały do nich fałdowane spódniczki. Golfy również traktowane były jako ubranie idealne do uprawiania sportów⁴⁸.

Do długich sukni zakładano wąskie, czarne płaszcze zakończone rozcięciem u dołu – z boku lub z tyłu. Popularny był również płaszcz trzy czwarte spod którego wystawała suknia. Później starano się uzyskać taki efekt, by długość sukni równa była długości okrycia wierzchniego. Powszechnie noszono płaszcze raglanowe i prochowce. W razie deszczu zakładano przeciwdeszczowe trencze z nieprzemiękającej, impregnowanej gabardyny. Wieczorem zakładano eleganckie płaszcze zdobione futrem z białego lisa. Modne były także peleryny⁴⁹.

Popularność zyskiwały futra. Kiedyś były wyznacznikiem statusu społecznego, jednak w dwudziestoleciu stały się powszechnie dostępne. Stało się tak, ponieważ zaczęto stosować futra z królików i zajęcy, które często malowano na różne barwy imitujące kolor sierści innych, „bardziej ekskluzywnych” zwierząt. Noszono je włosom na wierzchu, a podszewano luksusowymi materiałami. Droższe futrzane płaszcze były dwustronne. Kołnierz i mankiety sporządzano z dłuższego futra. Panie najchętniej zakładały płaszcze ze skór żrebięcych, z kołnierzami z szopów lub skunksów, futra focze, popielicowe, szynszylowe. Często farbowano na brązowo futerka krecie, przy tym górne wykończenia robiono z niebieskiego lisa. Kołnierze początkowo szczelnie zapinano, później rozchyłano⁵⁰. Popularnym dodatkiem do każdego rodzaju kreacji, uży-

⁴⁸ *Ibidem*, s. 199–200.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 205.

⁵⁰ A. Sieradzka, *Moda w przedwojennej Polsce...*, s. 56–59.

wanym niezależnie od pogody, był wyprawiony srebrny lis o szklanych oczkach. Ten futrzany dodatek zarzucano na jedno ramię⁵¹.

Po wystawie z 1925 roku najmodniejszym zdobieniem stały się hafty. Aplikacje te wykonywano przy każdym stroju. Stosowano hafty rosyjskie, bułgarskie, rumuńskie i inne. Pod koniec lat 20. do łask powróciły krynoliny. Nie można ich jednak porównywać do tych, które noszono na początku wieku, *przeciwnie, zdają się one być wykwitem prądów futurystyczno-kubistycznych. Z tkanin sztywnych jak cienka blacha stworzono jakieś przedziwne, formistyczne, pełne nieoczekiwanych, ostrych załamów, nieprzewidywanych asymetrii [...] suknie; czasem z tyłu poniżej pasa lub z boku wyrasta ozdoba w rodzaju koguciego grzebienia, nadając sylwetce kobiecej linię zupełnie niepodobną do dotychczas znanych. Jest to podobno stylizacja pocziwego pufa, który niegdyś wieńczył zabawne tiurniury naszych prababek. Trzeba przyznać, że stylizacja ta mało przypomina oryginał i jest równie perswazyjna i niepokojąca, jak puf był swojski i domowy*⁵². Te wymyślne suknie szyto głównie z czarnej tafty, mory *cire* lub atlasu woskowego.

Do strojów dobierano różnorodne dodatki, takie jak: białe kołnierzyki z opalu lub walansjenek, kolorowe krawaty, wąskie skórzane paski lub żaboty. Eleganckim akcesorium był lis zarzucany na ramiona. Do wieczorowych toalet noszono koronkowe lub pierzaste wachlarze oraz cekinowe saszetki. Torebki sportowe noszone na co dzień były duże, skórzane i miały geometryczny kształt. Te noszone latem szyto z płótna. Opaleniżna była modna, tak więc przestano w słoneczne dni korzystać z „japońskich” parasoli. Głowę od słońca chronił kapelusz ozdobiony wstążeczką. Chętnie noszono jedwabne szale, haftowane japońskie lub hiszpańskie, czarne chusty weneckie lub jedwabne włoskie. Chustki najczęściej dopasowywano materiałem do sukni. Zakończono były frędzlami, często o długości pół metra. Akcent ten nadawał „surowemu” strojowi chłopczycy element kobiecości. W Polsce wielce popularne były jedwabne batikowe szale. Dodatek ten propagowało Stowarzyszenie Warsztaty Krakowskie⁵³. Panie również same mogły wykonać szale tego typu.

⁵¹ *Ibidem*, s. 59.

⁵² „Teatr i Życie Wytworne” 1928, II, nr 10, s. 24.

⁵³ Stowarzyszenie Warsztaty Krakowskie – grupa artystów, rzemieślników i architektów połączyła siły z Towarzystwem Polskiej Sztuki Stosowanej, tworząc Stowarzyszenie Warsztaty Krakowskie. W przełożeniu twórczych idei na konkret miały pomóc im pracownie tkactwa, mebla, metalu, zabawek, galanterii skórzanej, batiku i farbiarstwa. Zgodnie z ideą artyści, współpracując z rzemieślnikami, uczyli się od nich stosowania.

Techniki ich wyrobu uczyły się na kursach batikarstwa. Nie lada specjalistką w wykonywaniu batikowych szali była Magdalena Samozwaniec⁵⁴.

Dodatkiem noszonym niezależnie od pogody były pończochy. Popularnością cieszyły się te z prawdziwego lub sztucznego jedwabiu w kolorze piasku lub drzewa różanego, z powodzeniem zastępując te w kolorze czarnym. Droższe ozdabiano po bokach strzałkami. Pierwsze rajstopy w Polsce wykonano w Milanówku. Kosztowały niebotyczną kwotę 20 złotych, jednak warte były swojej ceny: lśniące i miękkie, prawie nie do zdarcia i o połowę tańsze od pończoch importowanych z Francji. Dla mniej wymagających klientek produkowano w Łodzi rajstopy po 5 złotych⁵⁵. Za niższą ceną szła gorsza jakość i dlatego bardzo szybko się niszczyły. Rzeczą pożądaną przez każdą ówczesną modniśnię były natomiast siateczkowe pończoszki złote lub srebrne⁵⁶.

Rękawiczki szyto z „muszkieterskimi” mankietami haftowanymi, inkrustowanymi, malowanymi, plisowanymi, koronkowymi, a nawet zdobionymi łabędzim puchem. Modę tę zapoczątkowano we francuskim Grenoble⁵⁷.

Ozdobami na większe okazje były sznury pereł ułożone w literę „U”. Popularnością cieszyły się także szerokie bransolety stylizowane na starożytne, a uszy zdobiły kolczyki-klipsy. W latach 20. rozpowszechniła się moda na noszenie zegarków na rękę. Złote ozdoby zostały zastąpione platynowymi.

Półbuty na niskim obcasie, zapinane na rzemyk lub sprzączkę, noszono jako obuwie sportowe. Na „większe okazje” zakładano pantofle na wysokim obcasie z wydłużonymi noskami, aksamitne pantofelki z klamerką lub pantofelki zamszowe, batikowe, skórzane (ręcznie malowane), brokatowe,

wania tradycyjnych technik. Tworzone przez nich wzory i przedmioty nawiązywały do sztuki ludowej, która za sprawą Witkiewicza i stylu zakopiańskiego urosła do rangi sztuki narodowej. Działalność warsztatów i zaangażowanie artystów miało wykreować nową jakość sztuki dekoracyjnej. Grupę tworzyli między innymi Zofia Stryjeńska, Kazimierz Młodziankowski, Wojciech Jastrzębowski, Karol Homolacs, Antoni Buszek, Karol Stryjeński, Józef Czajkowski. Prace przerwał wybuch I wojny światowej. Jednym z dokonań Warsztatów Krakowskich było przygotowanie pawilonu na Międzynarodową Wystawę Sztuk Dekoracyjnych i Nowoczesnego Przemysłu w Paryżu w 1925 roku. Polskie projekty spotkały się z ogromnym uznaniem zarówno krytyki, jak i publiczności. *Vide*: <http://muzea.malopolska.pl/czy-wiesz-ze/-/a/10191/warsztaty-krakowskie>, [dostęp z dnia: 25.04.2014].

⁵⁴ A. Sieradzka, *Moda w przedwojennej Polsce...*, s. 59–62.

⁵⁵ „Bluszcz” 1926, nr 24, s. 815.

⁵⁶ A. Dziekońska-Kozłowska, *op. cit.*, s. 216.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 217.

„chrabąszczowe” (mieniące się dwoma kolorami). Czasem obcasy miały inny kolor niż reszta buta. Na co dzień zakładano różnokolorowe, lakierowane pantofelki. Bogate panie kupowały obuwie z krokodylej skóry. Latem noszono płócienne pantofle, prunelkowe, czółenka lub sandały na grubej podeszwie. Zimą na pantofle zakładano śniegowce⁵⁸.

Ogromne zmiany zaszły na polu mody sportowej. Kobieta spędzała wolny czas czynnie. Mogła uprawiać wioślarstwo, grać w golfa, tenisa, jeździć konno, polować, podróżować. A to wszystko mogła robić nie w krynolinie i gorsiecie, a w wygodnych, luźnych ubraniach. Panie chętnie jeździły także samochodami. Powstała nawet do tego celu specjalna moda, oferująca skórzane kurtki i płaszcze, zamszowe czapki ze skórzanym daszkiem i wygodne buty. Odważniejsze kobiety brały udział w rajdach samochodowych. W tym czasie każdy sport miał przydzielony określony kolor. Grając w tenisa, ubierano się na białe, uprawiając wioślarstwo – na granatowo i białe, podróżowano w strojach brązowo-zielonych. Samochodem jeżdżono, będąc ubranym na szaro lub beżowo. Stroje plażowe bogato zdobiono haftami, aplikacjami, guzikami. Wywołało to burzę w tygodniach modowych, nawołujących o wprowadzenie prostej formy kostiumu kąpielowego. Głowy przed słońcem na plaży chronił fez z jedwabnego trykotu, dopasowana kolorystycznie do stroju plażowego chustka nasuwana na czoło. Kąpano się w gumowych czepkach, na nogi zakładano pantofle z tego samego tworzywa⁵⁹.

W 1926 roku Francję dotknął kryzys. W modzie paryskiej zrezygnowano z luksusowych materiałów, wcześniej stosowanych na szeroką skalę. Nie noszono już naturalnych kaszmirów czy „buratylu” z sierści kóz tybetańskich. [...] *Ogół Francuzek, poprzednio ubranych wyzywająco i luksusowo, stał się skromny i szary* [...] ⁶⁰. W Polsce rozwinęła się rodzima produkcja materiałów w Łodzi i Tomaszowie. Towary produkowane w tych ośrodkach eksportowano do wielu krajów. W 1926 roku zaczęto produkować w Milanówku jedwabniki.

Jeżeli chodzi o kolorystykę tej epoki, to zaczęto ubierać się jednokolorowo. Kolorem uniwersalnym, pasującym kobiecie w każdym wieku, stała się biel i czerń. Wzornictwo opierało się na motywach ludowych, geometrycznych, czasem egipskich.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 217.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 218–220.

⁶⁰ „Bluszcz” 1926, nr 2, s. 56.

Podsumowując śmiało możemy stwierdzić, że w latach 20. XX wieku nastąpiła rewolucja w ubiorze kobiecym. Panie po wiekach pełnych niewygody zrzuciły krępujące, niepotrzebne partie odzieży, by w końcu móc (dosłownie) odetchnąć pełną piersią. Rewolucja dokonała się również w uznawanej przez społeczeństwo za stosowną długości spódnic. Panie przestały pąsować na myśl, że niepowołane oczy zobaczą odkrytą nóżkę czy alabastrową rączkę bez rękawiczki. Warto podkreślić, że zmiana stroju związana była ze zmianą zachowania. W wiekach minionych czymś nie do pomyślenia było, aby panie wychodziły bez asysty męskiej. Międzywojnie zmieniło również te rygorystyczne obyczaje. Kobiety stały się niezależne i wyzwolone.

S u m m a r y

Woman's fashion in the twenties of the twentieth century

In the twenties of the twentieth century, there has been a revolution in the way of women dress. Previously, women wore long, tight dresses. It could not do without corset which distort the feminine silhouette. At the beginning of the century, women began to fight for their rights. Take new professions. Gowns become impractical, intricately braided hairstyles were disturbed and time-consuming. Then came World War, which has deepened changes have occurred since the beginning of the century. Women have become liberated. Left by their husbands fighting on the war fronts gained independence from them. Mainly these factors caused such a radical changes in women's fashion. Also changed colors – the most fashionable color was black. Spread the popularity of the sport has made a new type of fashion which was comfortable and practical. Also there are many types of clothes like pajamas or swimsuit.

Michał Jakubik
(Uniwersytet Opolski)

Polska Marynarka Wojenna na łamach miesięcznika „Morze” w latach 1924–1939

W okresie dwudziestolecia międzywojennego ogromną popularność na polskim rynku prasowym zdobyły magazyny ilustrowane poświęcone sprawom morskim. Jednym z najważniejszych był, wydawany od listopada 1924 r., miesięcznik „Morze”¹. Działał jako oficjalny organ prasowy jednej z największych i najaktywniejszych organizacji społecznych II Rzeczypospolitej – Ligi Morskiej i Rzeczej, od 1930 r. funkcjonującej pod nazwą Liga Morska i Kolonialna². Nakład pisma początkowo kształtował się w przedziale 3–9 tys. egzemplarzy, ale po roku 1926 zaczął systematycznie rosnąć. Nie bez znaczenia były w tym wypadku zabiegi rządów pomajowych o kształtowanie w społeczeństwie idei wielkomo-carstwowej, której jednym z istotnych elementów była propaganda zarówno gospodarczej, jak i politycznej ekspansji morskiej. W 1927 r. nakład „Morza” wynosił już 20 tys. egzemplarzy, w 1930 r. – 30 tys., w 1933 r. osiągnął poziom 75 tys., a w roku 1938 r. na rynek trafiało 220 tys. egzemplarzy miesięcznika. Od numeru pierwszego z 1939 r. nazwę pisma zmieniono na „Morze i Kolonie”, a jego nakład wzrósł do 254 tys. egzemplarzy. Sukces czasopisma niewątpliwie był odzwierciedleniem faktycznie rosnącego zainteresowania sprawami morskimi, któremu sprzyjała zarówno sytuacja międzynarodowa Polski, jak i rozwój portu

¹ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 254.

² Na temat funkcjonowania i działalności Ligi *vide*: T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.

w Gdyni. Szybko rosnącej liczbie czytelników towarzyszyły zmiany objętości i jakości wizualnej pisma. Początkowo ośmiokolumnowe, ilustrowane czarno-białymi fotografiami numery, z biegiem lat zastąpione zostały przez zeszyty drukowane na znacznie lepszym papierze, z kolorową okładką oraz dobrej jakości ilustracjami i objętością dochodzącą do 40 kolumn³.

Tematyka poruszana na łamach „Morza” była bardzo szeroka, a publikowane artykuły odzwierciedlały aktualny program Ligi i głoszone przez nią hasła. Omawiając bieżące zagadnienia polskiej polityki morskiej, autorzy tekstów starali się nie tylko zapoznawać z nimi społeczeństwo, ale również pomagali w zrozumieniu poruszanych problemów. W treści próbowano obejmować jak najwięcej dziedzin związanych zarówno z polskim dostępem do morza, jak i sprawami innych państw oraz sytuacją międzynarodową w zakresie morskim. Publikowano zatem artykuły dotyczące żeglugi, handlu i przemysłu morskiego, budownictwa okrętowego, rybołówstwa, turystyki, informowano o aktualnych wydarzeniach i prezentowano nowe koncepcje dotyczące gospodarki morskiej oraz obronności wybrzeża. Sporo miejsca poświęcano także relacjom z podróży i opisom krajów zamorskich, a po 1928 r. coraz obszerniej zajmowano się tematyką emigracyjną i kolonialną, głosząc potrzebę posiadania przez Polskę kolonii⁴. W latach 30. problemy te zaczęły wręcz dominować, co wpłynęło na wspomnianą wyżej zmianę nazwy miesięcznika⁵. W efekcie poruszania tak różnorodnych tematów i szerokiego podejścia do zagadnień morskich czasopismo stało się nie tylko źródłem informacji o aktualnych wydarzeniach na polskim wybrzeżu, ale również propagatorem nowych koncepcji. Współtworzyło także w społeczeństwie odpowiedni klimat niezbędny przy realizacji przedsięwzięć związanych z polityką morską państwa⁶.

Jak wspomniano, publikowane na łamach „Morza” artykuły stanowiły odbicie najważniejszych problemów będących przedmiotem zainteresowania i prac Ligii. Wśród nich jednym z najistotniejszych i najszerzej dyskutowanych było zagadnienie budowy i funkcjonowania Polskiej

³ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 254–255.

⁴ Z. Machaliński, *Czasopiśmiennictwo morskie II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1969, s. 107–109.

⁵ Na temat obecności tematyki kolonialnej w polskiej debacie publicznej okresu międzywojennego, w tym działalności Ligi *vide*: M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010.

⁶ Z. Machaliński, *op. cit.*, s. 116.

Marynarki Wojennej (dalej: PMW)⁷. Problematykę tę podejmowano tym chętniej, że część redakcji miesięcznika była oficerami marynarki wojennej bądź blisko z nią współpracowała⁸. W niniejszym artykule, opierając się na analizie wszystkich międzywojennych numerów pisma, przedstawiono najważniejsze problemy poruszane na jego łamach, koncepcje i opinie prezentowane przez publicystów „Morza”, a także najważniejsze doniesienia o charakterze informacyjnym związane z PMW.

Jednym z najważniejszych zadań czasopisma, prowadzonym przez cały międzywojenny okres jego istnienia, była akcja uświadamiania społeczeństwa polskiego o potrzebie posiadania floty wojennej. W jej ramach przybliżano zadania jakie stoją przed marynarką, poruszało problem jej przyszłego składu i zagadnienia dotyczące finansowania jej budowy. W pierwszych pięciu latach ukazywania się miesięcznika teksty dotyczące PMW w dużej mierze dotyczyły teoretycznych rozważań mających odpowiedzieć na pytanie o potrzeby Polski w tym zakresie. Wagę zagadnienia podkreślono już w artykułach wstępnych pierwszego numeru pisma. Kmdr Hugon Pistel⁹ zaznaczał w jednym z nich, że

⁷ Zagadnienia związane z Polską Marynarką Wojenną okresu II Rzeczypospolitej były wielokrotnie poruszane w literaturze. *Vide*: B. Zalewski, *Polska morska myśl wojskowa 1918–1989*, Toruń 2001; Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna 1918–1980. Zarys dziejów*, Warszawa 1992; *Kadry Morskie Rzeczypospolitej. Tom II. Polska Marynarka Wojenna. Część I. Korpus oficerów 1918–1947*, red. J.K. Sawicki, Gdynia 1996; J. Będźmirowski, *Marynarka Wojenna w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1947*, Gdańsk 2012; M. Borowiak, *Mała flota bez mitów*, Warszawa 2010; *Marynarka Polska (1918–2008). T. 1, Zbiór studiów*, red. J.K. Sawicki, Gdynia 2009; J.K. Sługocki, *Wychowanie w Marynarce Wojennej II Rzeczypospolitej*, Słupsk 2003; A. Komorowski, *Okręty szkolne Polskiej Marynarki Wojennej 1920–1997*, Warszawa 1999; J.W. Dyskant, *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1919–1939*, Warszawa 1994; Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne 1926–1969*, Warszawa 1985; S. Ordon, *Polska Marynarka Wojenna w latach 1918–1939. Problemy prawne i ekonomiczne*, Gdynia 1966.

⁸ T. Białas, *op. cit.*, s. 118–119.

⁹ Kmdr por. Hugon Teofil Pistel (11.04.1890–24.02.1954) – ukończył Szkołę Aspirantów Morskich w Fiume, służył w Austro-Węgierskiej Marynarce Wojennej. W listopadzie 1920 r. został przyjęty do PMW w stopniu kapitana. Pierwszy dowódca Dywizjonu Ćwiczebnego (trałowce i kanonierki) oraz członek Komisji Weryfikacji Stopni Oficerskich. W 1921 r. odszedł do rezerwy w stopniu kmdr por. Pracownik Departamentu Marynarki Handlowej, następnie naczelnik Wydziału Żegluga w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Aktywny działacz Ligi Żegluga Polskiej, od 1924 r. kierował pracami Ligi Morskiej i Rzeczej oraz zasiadał w Komitecie Redakcyjnym miesięcznika „Morze”. Od 1932 r. wicedyrektor „Żegluga Polskiej” w Gdyni. 5 września 1939 r. zmobilizowany i wysłany do Sztokholmu w celu zorganizowania bazy dla polskich okrętów podwodnych. Attaché morski w Szwecji, od 27 października 1939 r. szef Wydziału Marynarki Handlowej w KMW, a następnie do 9 grudnia 1940 r. kierownik Samodzielnego Referatu Finansowego i Marynarki Handlowej. Po odwołaniu ze stanowiska pozostawał na urlopie bez-

utrzymanie przez Polskę dostępu do morza jest konieczne dla jej istnienia i rozwoju, a jego obrony nie można prowadzić wyłącznie na polu dyplomacji. Szczególnie biorąc pod uwagę rosnące, jego zdaniem, zagrożenie ze strony Niemiec i Związku Radzieckiego. Uważał, że działania polityczne muszą być wsparte własną, znaczącą flotą wojenną. Jej rolę widział w ochronie nieskrępowanego dostępu do Bałtyku oraz zabezpieczaniu szlaków handlu zagranicznego i jednostek floty handlowej¹⁰. Kmdr Czesław Petelenz¹¹ w tym samym numerze zwracał natomiast uwagę na fakt, że silna marynarka jest jednym z gwarantów mogących zapewnić krajowi swobodny rozwój i długie lata pokoju przez odstraszanie ewentualnych agresorów. Przypominał również, że główną drogą sprowadzania sprzętu wojskowego niezbędnego dla bezpieczeństwa państwa są szlaki morskie, których obrona i utrzymanie w razie niebezpieczeństwa należałyby do zadań właśnie marynarki wojennej. Ponadto uznawał ją za jeden z czterech – obok skarbu, armii i lotnictwa – fundamentów, na których wspierać powinna się polska państwowość¹².

Nieco obszerniej zadania marynarki wojennej w razie wybuchu konfliktu zbrojnego analizował w lipcowym numerze z roku 1926 Józef Bo-

płatnym przyznanym przez Naczelnego Wodza. Po wojnie został w Londynie, gdzie zmarł. *Kadry Morskie Rzeczypospolitej...*, s. 410.

¹⁰ H. Pistel, *Przystępując do wydawania miesięcznika „Morze”*, „Morze” 1924, nr 1, s. 2.

¹¹ Kmdr Czesław Karol Nikodem Petelenz (1.06.1879–18.12.1949) – absolwent Szkoły Aspirantów Morskich w Poli, służył w Austro-Węgierskiej Marynarce Wojennej. W czasie I wojny światowej awansowany do stopnia Korvettenkapitän (kmdr ppor.). Od października 1918 r. działał w Komitecie Polskim w Poli, gdzie zajmował się werbunkiem do PMW. Od 10 lipca 1919 r. szef Sekcji Organizacyjnej Departamentu dla Spraw Morskich. Od 5 listopada 1920 r. przewodniczył Komisji Weryfikacyjnej dla Oficerów. W grudniu 1920 r. został szefem Sekcji Personalno-Szkoleniowej i kierownikiem Sekcji Organizacyjnej. Od 2 marca 1921 r. przewodniczący komisji do spraw opracowania „Ustawy morskiej”. Od marca 1922 r. do maja 1925 r. szef Sztabu KMW. Współautor memoriału Ligi Morskiej i Rzecznej do Sejmu w sprawach morskich i budowy portu w Gdyni. W latach 1924–1925 członek komitetu redakcyjnego miesięcznika „Morze”. Od 21 września 1925 r. do grudnia 1926 r. komendant OSMW w Toruniu. Od 1 maja 1929 r. do 1 września 1931 r. zastępca szefa KMW. 12.06.1929–1.08.1931 – przewodniczący Komisji Odbioru Okrętów we Francji. Od 1 września 1931 r. w stanie spoczynku. 1935–1937 – prezes Polskiego Związku Żeglarskiego, od 1 października 1938 r. radca kontraktowy w KMW. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany, a po wybuchu wojny ewakuował się do Francji, następnie do Anglii. 28 czerwca 1940 r. skierowany do Rezerwowej Grupy Oficerów. Od 10 kwietnia 1942 r. sprawował funkcję komendanta Domu Wypoczynkowego MW w Brighton. Tam też zmarł. *Kadry Morskie Rzeczypospolitej...*, s. 406.

¹² Cz. Petelenz, *Memento*, „Morze” 1924, nr 1, s. 2.

reyko¹³. Podobnie jak wspomniani autorzy, zwracał uwagę na ogromne znaczenie ochrony morskich dróg zaopatrzenia, którymi dostarczać należałoby nie tylko materiał wojenny, ale również żywność i surowce niezbędne gospodarce. Jako kolejne zadania wymieniał paraliżowanie morskiej komunikacji wroga i obronę własnego wybrzeża oraz bazy okrętów przez niedopuszczenie do ich blokady bądź przeprowadzenia desantu przez przeciwnika¹⁴.

Rozważaniom na temat roli mającej powstać floty towarzyszyły apele o ujęcie całości spraw dotyczących tej kwestii w ramy długoterminowego, realnego programu morskiego. W połowie lat 20. nawiązywano w tym zakresie m.in. do tzw. „małego programu” z 1924 r., przewidującego zakup w latach 1925–1928 dziewięciu okrętów podwodnych, dwóch kontrtorpedowców, doku o wyporności 3000 t, budowę warsztatów i niezbędnej infrastruktury portowej, utworzenie zapasów mobilizacyjnych dla marynarki francuskiej oraz rezerwy min dla obrony Zatoki Gdańskiej¹⁵. Publicyści „Morza” odnosili się do tego rodzaju propozycji opracowywanych przez Kierownictwo Marynarki Wojennej (dalej: KMW) i prezentowali własne koncepcje. We wspomnianym wyżej artykule, otwierającym pierwszy numer miesięcznika, H. Pistel opowiadał się za budową przez Polskę okrętów podwodnych jako jej głównej siły morskiej. Przywoływał przy tym angielskie stanowisko na konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie, które przeciwne było budowie łodzi podwodnych przez państwa słabe na morzu. Pistel interpretował taką postawę Wielkiej Brytanii jako dowód, że właśnie nurkowce są najodpo-

¹³ Kmdr por. Józef Boreyko (11.05.1896–27.02.1950) – ukończył Morski Korpus w Petersburgu. Po przybyciu do Polski wstąpił do Marynarki Wojennej. Między innymi oficer flagowy Dowództwa Wybrzeża Morskiego w Pucku, kierownik wydziału w Szkole Marynarzy w Kazuniu, w KMW w Samodzielnym Referacie Planów, oficer kursowy i dowódca Oddziału Szkolnego w SPMW. W 1933 r. został zastępcą dowódcy ORP „Wi-cher”, w latach 1934–1935 dowódca ORP „Bałtyk”, w 1935 r. zaangażowany w Oddziale Szkoleniowym KMW. W latach 1937–1938 wyznaczony do współpracy z miesięcznikiem „Morze”. Po wybuchu wojny dotarł do Francji. Od 19 grudnia 1939 r. do 27 kwietnia 1940 r. pełnił funkcję dowódcy Kadry Marynarki Wojennej, a od 26 lutego 1940 r. p.o. szefa Biura Historycznego KMW. Od 12 kwietnia 1940 r. zastępca kierownika Biura Rejestracyjnego MW i kierownik Referatu Historycznego. 11.09.1940–4.02.1943 – kierownik Biura Historycznego Marynarki Wojennej. Po wojnie osiadł w Argentynie, zmarł w Buenos Aires. *Kadry Morskie Rzeczypospolitej...*, s. 312.

¹⁴ J. Boreyko, *Zadania naszej marynarki*, „Morze” 1926, nr 7, s. 3–4.

¹⁵ B. Zalewski, *op. cit.*, s. 90–91.

wiedniejszą i jedyną bronią, którą Polska, jako państwo słabe, może skutecznie wykorzystać¹⁶.

Obszernej analizy polskich potrzeb w zakresie kształtu i wielkości marynarki w początkowym okresie jej rozwoju dokonał natomiast kmdr por. Władysław Filanowicz¹⁷ w dwóch artykułach opublikowanych na łamach „Morza” w roku 1925. W tekście pt. *Jaka flota jest nam potrzebna* podzielał zdanie wymienianych już autorów na temat roli, jaką morskie siły zbrojne miałyby odegrać w razie konfliktu. Jednak ochrona własnych morskich szlaków komunikacyjnych, przerywanie linii przeciwnika i ochrona granic morskich jego zdaniem możliwa była jedynie w oparciu o odpowiednio wyposażoną i bronioną bazę. Przewidywał, że stabilizacja sytuacji gospodarczej kraju powinna w niedługim czasie umożliwić finansowanie programu budowy floty, ale w pierwszej kolejności sugerował położenie nacisku na stworzenie właśnie dogodnej bazy marynarki wojennej. Czas potrzebny do tego celu oceniał na 3–4 lata, a okres ten proponował wykorzystać na rozwijanie niewielkiej floty złożonej z okrętów niewymagających dużych doków, warsztatów, magazynów i koszar. Zatem, jego zdaniem, najodpowiedniejsze byłyby jednostki lekkie: torpedowce, łodzie podwodne i patrolowe¹⁸. Drugi z artykułów, zatytułowany *Jaka flota jest nam obecnie potrzebna*, poświęcony został dokładnemu określeniu ilości i rodzaju jednostek potrzebnych Polsce w pierwszym, czteroletnim etapie budowy marynarki wojennej. Jej optymalny skład Filanowicz oceniał na 18 okrętów podwodnych, w tym sześć do zakładania min, przynajmniej 15–20 szybkich motorówek uzbrojonych w torpedy oraz 4–5 kontrtorpedowców dla konwojowania okrętów transportowych. Ponadto zwracał uwagę na konieczność modernizacji już posiadanych starych jednostek i przystosowania ich do pełnienia zadań pomocniczych. Zastrzegał przy tym, że mimo posiadania przez dwóch potencjalnych przeciwników – Niemcy i Związek Radziecki –

¹⁶ H. Pistel, *op. cit.*

¹⁷ Kmdr por. Władysław Filanowicz (12.11.1887–16.01.1969) – ukończył Wyższy Zakład Nauk Prawnych w Moskwie i Morski Korpus w Petersburgu. Służył w Rosyjskiej Marynarce Wojennej, w czasie I wojny światowej we Flocie Bałtyckiej. Od 1919 r. pracował w Sekcji Marynarki Ministerstwa Spraw Wojskowych w stopniu kapitana marynarki. Następnie kierował Sekcją Informacyjną w Departamencie dla Spraw Morskich, a od 1 marca 1922 r. sprawował funkcję szefa Referatu Planów i Ewidencji Marynarek Obcych KMW. 31 sierpnia 1935 r. przeniesiony w stan spoczynku. Przed wybuchem II wojny światowej wyjechał do Jugosławii. Zmarł w Dubrowniku. *Kadry Morskie Rzeczypospolitej...*, s. 330.

¹⁸ W. Filanowicz, *Jaka flota jest potrzebna obecnie*, „Morze” 1925, nr 1, s. 3.

o wiele potężniejszych sił morskich, budowa floty przez Polskę miała głęboki sens. Jego zdaniem nawet mała marynarka mogłaby, w razie konfliktu, wiązać ruchy przeciwnika, a posiadając ją, Polska podnosiłaby swą wartość jako sojusznika¹⁹.

Na potrzebę wyposażenia PMW w kontrtorpedowce, łodzie podwodne i jednostki pomocnicze, m.in. trawlerzy, zwracał także uwagę J. Boreyko w przywoływanym już artykule. Jednak za bardzo istotne uważał również wyposażenie sił morskich w hydroplany, mogące pełnić zadania rozpoznawcze i brać udział w zwalczaniu okrętów podwodnych przeciwnika²⁰.

Omawiając i promując w omawianym okresie koncepcje rozwoju floty wojennej, publicyści „Morza” często zwracali uwagę na pojawiające się w opinii publicznej głosy podważające zasadność budowy marynarki i wywołane nimi krytyczne nastawienie części społeczeństwa. W związku z tym niemal w każdym artykule dotyczącym programu morskiego tłumaczono potrzebę posiadania odpowiednio silnej floty i po raz kolejny objaśniano jej zadania. Często przywoływano przy tym zaniedbania jakie w tej dziedzinie miały miejsce w okresie przedrozbiorowym, a w których autorzy tekstów upatrywali jedną z przyczyn upadku I Rzeczypospolitej. Autor artykułu *Duch i bezpieczeństwo* opublikowanego w zeszycie majowym z 1927 r., poza przytoczonymi wyżej argumentami za budową zbrojnych sił morskich, stwierdzał, że w razie konfliktu z Niemcami podstawą polskich działań będzie przerwanie komunikacji Prus Wschodnich z pozostałą częścią Rzeszy. A tego, zdaniem autora, dokonać mogła tylko odpowiednio przygotowana flota wojenna. W czasie pokoju natomiast, jednym z jej zadań miała być ochrona floty rybackich²¹.

Głosem krytycznym dotyczącym rozbudowy marynarki odpowiadać starał się również Julian Ginsbert²². W jego opinii podważanie koniecz-

¹⁹ W. Filanowicz, *Jaka flota jest nam obecnie potrzebna*, „Morze” 1925, nr 4, s. 4–5.

²⁰ J. Boreyko, *op. cit.*

²¹ A. Uziembło, *Duch i bezpieczeństwo*, „Morze” 1927, nr 5, s. 9.

²² Julian Ginsbert (8.05.1892–6.11.1948) – Ukończył Politechnikę oraz Instytut Elektrotechniki i Mechaniki Stosowanej w Nancy (dyplom inżyniera kolejnictwa). Od 1913 r. w Związku Strzeleckim. W 1916 r. wstąpił do Legii Cudzoziemskiej, a w 1918 r. do Armii Polskiej we Francji, z którą w 1919 r. przybył do kraju. Pracował jako oficer łącznikowy przy Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. W 1923 r. wystąpił z wojska i jednocześnie przyjął stanowisko członka Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Rzeczej. Od 1930 r. prezes Oddziału Propagandy Floty Wojennej Ligi Morskiej i Kolonialnej. W tym czasie stał się czołowym publicystą i ideologiem rozbudowy floty wojennej. Ponadto prowadził aktywną działalność pisarską i publicystyczną. Do 1938 r. współpracował z miesięcznikiem „Morze”,

ności budowy floty i głoszenie potrzeby przekazania funduszy na inne cele skutkowało niepewnym stanowiskiem rządu w tej sprawie, zahamowaniem istniejącego programu morskiego i brakiem działań zmierzających do opracowania planu długoletniego. Dowodząc, że posiadanie floty jest podstawą swobody ruchów każdego większego państwa, przytaczał szereg przykładów historycznych. Zwracał także uwagę na fakt, iż większość krajów, nawet ubogich, jak Jugosławia czy Finlandia, buduje własne siły morskie. Przestrzegał przy tym, że brak odpowiedniego zabezpieczenia w postaci marynarki wojennej może zniweczyć cały wysiłek włożony w trwającą już budowę floty handlowej²³.

Mimo że w pierwszych latach ukazywania się pisma sprawy PMW zajmowały na jego łamach istotne miejsce, to zdecydowany wzrost zainteresowania tą tematyką zauważalny jest po roku 1928. Z jednej strony związane było to z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową, szczególnie z przekonaniem publicystów miesięcznika o rosnącym zagrożeniu ze strony Niemiec²⁴. Z drugiej odzwierciedlało działania Ligi rozpoczynającej w tym czasie dużą akcję propagandową na rzecz rozbudowy polskich sił zbrojnych na morzu²⁵. Pierwszym wyraźnym odbiciem tych poczynań było wprowadzenie w 1929 r. stałego działu „Marynarka Wojenna”, a później także „Z życia Marynarki Wojennej”. Od tego momentu poza kontynuacją wcześniejszej pracy nad uświadamianiem potrzeby rozwoju sił morskich i opracowania długoletniego programu ich rozbudowy, na łamach „Morza” pojawiało się znacznie więcej informacji dotyczących budowy okrętów i infrastruktury, szkolenia kadr, historii floty, a także relacji z bieżących wydarzeń związanych z funkcjonowaniem PMW.

publikował także m.in. w: „Polsce Zbrojnej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Naokoło świata”, „Kurierze Warszawskim”, „Płomyczku”, „Dziś i jutro”, „Polsce na Morzu”. Od 1938 r. był sekretarzem „Przeglądu Morskiego”. Po wybuchu II wojny światowej otrzymał przydział do flotylli rzecznej w Pińsku. Dostał się do niewoli pod Równem. Przeszedł przez obozy w Kozielsku, na Syberii i w Azji Środkowej. W 1942 r. wstąpił do Armii Polskiej, z którą ewakuował się na Bliski Wschód. Stamtąd dotarł do Afryki Południowej, a następnie do Londynu. 3 maja 1944 r. awansowany do stopnia kpt. mar. rez. W latach 1945–1947 służył w Referacie Wychowania i Oświaty KMW. Na emigracji publikował (m.in. pod pseudonimami: Jim Poker, Julian G., Julian G-ert, Kapitan Nemo) m.in. w „Wiadomościach Polskich”, „Dzienniku Żołnierza”, „Polsce Walczącej”. Po wojnie współpracował także z BBC. D. Duda, T. Szubrycht, *Działania Ligi Morskiej i Kolonialnej na rzecz Marynarki Wojennej w okresie międzywojennym*, Gdynia 2008, s. 100–103; *Kadry Morskie Rzeczypospolitej...*, s. 556.

²³ J. Ginsbert, *O potrzebie Marynarki Wojennej*, „Morze” 1928, nr 8, s. 11.

²⁴ Z. Machaliński, *op. cit.*, s. 120.

²⁵ T. Białas, *op. cit.*, s. 119.

W zakresie opracowania programu morskiego Liga, a za nią „Morze”, nie przedstawiały w tym okresie żadnych precyzyjnych i rozstrzygających propozycji. Wynikało to w dużej mierze z faktu, że w latach 1930–1935 programu takiego nie przygotowało KMW. Dopiero w 1936 r. opracowano tzw. „program sześcioletni” zakładający budowę w ciągu lat 1936–1942: 2 kontrtorpedowców, 3 okrętów podwodnych, 2 trałowców i 3 ścigaczy. Przewidywał on również rozbudowę bazy na Helu, wzmocnienie jej obrony oraz zakup nowoczesnych wodnosamolotów dla lotnictwa morskiego²⁶. Do momentu jego zatwierdzenia publicyści ligowi prezentowali różne koncepcje rozwoju polskiej marynarki, z których wyłaniały się dwa główne stanowiska. Pierwsze głoszące konieczność budowy dużej floty o charakterze oceanicznym, drugie postulujące powstanie sił morskich niewielkich, ale posiadających rzeczywiste znaczenie bojowe²⁷. Na łamach „Morza” szczególnie wyraźnie zauważalny był głos zwolennika pierwszej koncepcji J. Ginsberta. W artykule z maja 1933 r., w którym określał konieczną wielkość polskiej floty, zaznaczał, że nie musi ona liczebnie sprostać marynarce przeciwnika, gdyż każda, nawet nieliczna siła na morzu hamuje zapędy agresora, ale uważał jednocześnie, że musi być na tyle duża, by wzbudzała zaufanie narodu. Jego zdaniem program morski powinien objąć wszystkie typy okrętów. W związku z tym postulował budowę zespołu pancernego złożonego z 3 jednostek o wyporności 18–20 tys. ton, 12 torpedowców i 12 lżejszych łodzi podwodnych oraz 3 podwodnych stawiaczy min. Ponadto w skład marynarki powinno wchodzić kilkanaście jednostek pomocniczych i silne lotnictwo morskie²⁸.

Niezależnie od prezentowanych koncepcji do opracowania programu morskiego wzywano w niemal każdym artykule omawiającym zadania marynarki i głoszącym potrzebę jej rozbudowy. W latach 30. wyrażano co prawda zadowolenie ze wzrostu w społeczeństwie świadomości potrzeby rozbudowy morskiej siły zbrojnej i dużego zainteresowania sprawami obrony morza, ale tempo rozwoju marynarki uznawano za niewystarczające. Główną przyczyną owego wolnego tempa miał być właśnie brak wieloletniego, realnego planu, który zawierałby w sobie odpowiednie rozwiązania finansowe. W związku z tym na łamach „Mo-

²⁶ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 27.

²⁷ T. Białas, *op. cit.*, s. 124–125.

²⁸ J. Ginsbert, *Lekcja historii*, „Morze” 1933, nr 5, s. 6.

rza” promowano koncepcję wprowadzenia stałego podatku na rozbudowę floty. J. Ginsbert przywoływał przy tym przykład Niemiec, które dzięki stałym świadczeniom obywateli były w stanie wybudować potężną marynarkę, a jednocześnie ubolewał nad minimalnymi nakładami rządu polskiego i brakiem poważnej dyskusji nad wypracowaniem skutecznych rozwiązań²⁹. Jego zdaniem należało jak najszybciej wprowadzić podatek, który równomiernie obciążałby wszystkich obywateli i zapewniał skarbowi państwa stały dopływ środków na realizację programu³⁰.

Jako rozwiązanie doraźne propagowano w „Morzu” akcje dobrowolnych składek na rzecz rozwoju obronności morskiej. Do niektórych numerów pisma dołączano nawet odpowiednie blankiety przekazowe³¹. Jednym z pierwszych tego typu przedsięwzięć była, zaproponowana przez dziennik „Polska Zbrojna”, inicjatywa wybudowania łodzi podwodnej im. Józefa Piłsudskiego³². „Morze”, aktywnie włączając się w zbiórkę, informowało o przebiegu akcji, przynosiło bieżące informacje o ilości zebranych środków i działalności fundacji³³. Jednak najważniejszą instytucją mającą gromadzić składki na rozbudowę PMW stał się, utworzony w 1933 r., Fundusz Obrony Morskiej (dalej: FOM). Połączył on wszystkie wcześniej prowadzone zbiórki, a jego organizację i propagandę powierzono Lidze Morskiej i Kolonialnej. Choć zdawano sobie sprawę, że dobrowolne składki nie wpłyną znacząco na możliwości rozwoju floty, postrzegano akcję jako znakomite działanie wychowawcze, propagujące sprawy obronności morskiej³⁴. Na łamach „Morza” pojawiały się notatki zachęcające do wpłacania na FOM, wykazy zebranych w poszczególnych okręgach kwot³⁵, a w każdym numerze podawano aktualny stan zbiórki. Informowano również o podejmowanych przez Fundusz działaniach. Między innymi w lutym 1936 r. miesięcznik donosił o przekazaniu KMW 3 315 000 zł jako pierwszej raty na budowę łodzi

²⁹ J. Ginsbert, *Czy stać nas na flotę wojenną*, „Morze” 1934, nr 5, s. 4.

³⁰ J. Ginsbert, *Danina na flotę wojenną jako podstawa jej rozbudowy*, „Morze” 1931, nr 5, s. 4.

³¹ *Do numeru niniejszego...*, „Morze” 1932, nr 2, s. 2.

³² Komitet Funduszu Łodzi Podwodnej im. Marszałka J. Piłsudskiego obejmował przede wszystkim oficerów i podoficerów zawodowych WP, którzy opodatkowali się, przeznaczając na cel akcji 0,5% miesięcznych poborów. Opodatkowanie to oficjalnie przedstawiane było jako akcja dobrowolna, choć faktycznie w wielu przypadkach była ona odgórnie narzucona.

³³ W., *Fundacja łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego*, „Morze” 1927, nr 6, s. 14.

³⁴ T. Białas, *op. cit.*, s. 139–141.

³⁵ „Morze” 1935, nr 2, s. 34.

podwodnej im. J. Piłsudskiego³⁶. I to właśnie zebranie części sumy koniecznej do zakupu okrętu podwodnego stało się największym sukcesem FOM – została ona wykorzystana na współfinansowanie budowy ORP „Orzeł”³⁷. W dalszym etapie podjęto decyzję o rozpoczęciu zbiórki na budowę ścigaczy. Według propagowanego przez „Morze” pomysłu, każdy z okręgów Ligi miał zebrać odpowiednią sumę na budowę ścigacza własnego imienia³⁸.

Propagując ideę rozbudowy polskich sił morskich, miesięcznik dużo miejsca poświęcał kolejnym postępom w tej dziedzinie. W początkach ukazywania się „Morza” PMW prezentowała się nad wyraz skromnie. Jej trzon stanowiły przekazane Polsce w wyniku podziału floty niemieckiej torpedowce: „Krakowiak”, „Kaszub”³⁹, „Ślązak”, „Podhalanin”, „Kujawiak” i „Mazur” oraz 2 nabyte w Finlandii kanonierki: „Komentant Piłsudski” i „Generał Haller”. Ponadto Polska posiadała 4 zakupione w Danii poniemieckie trałowce: „Jaskółka”, „Czajka”, „Mewa” i „Rybitwa”. Wszystkie wymienione okręty tworzyły dwa zespoły taktyczne o charakterze szkoleniowym, nie prezentujące większej wartości bojowej⁴⁰. Zakupy kolejnych jednostek skrupulatnie odnotowywano już na łamach „Morza”. W 1924 r. nabyto we Francji statek transportowy „Warta” mający służyć do przewozu materiału wojskowego dla Polski. Kilka miesięcy później pismo, informując o tym wydarzeniu, podało wiadomość o rozpoczętym 7 sierpnia rejsie do Genui, zaznaczając, że ORP „Warta” jest pierwszym polskim okrętem, który przeszedł Cieśninę Gibraltarską i pokazał polską banderę na Morzu Śródziemnym⁴¹. Drugim, kupionym przez Polskę we Francji transportowcem marynarki wojennej, był ORP „Wilja”. „Morze” opublikowało relację z uroczystości wcielenia okrętu do PMW, podkreślając przy tym, że będzie on największą jednostką polskiej floty⁴².

W grudniu 1926 r. „Morze” z dumą doniosło o wprowadzeniu do służby pierwszych jednostek zbudowanych w Polsce. Były nimi 2 monitory rzeczne: „Kraków” i „Wilno” przeznaczone dla Flotylli Pińskiej, wybudowane przez stocznnię firmy „L. Zieleniewski Spółka Akcyjna” w Kra-

³⁶ *Budujemy łódź podwodną*, „Morze” 1936, nr 2, s. 5.

³⁷ T. Białas, *op. cit.*, s. 142–143.

³⁸ S. Kwaśniewski, *O dalszy program*, „Morze” 1937, s. 2–5.

³⁹ Zatonął w Gdańsku w 1925 r. w wyniku eksplozji kotła.

⁴⁰ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 27–29.

⁴¹ M.B., *Warta*, „Morze” 1925, nr 1, s. 7.

⁴² Cz. Petelenz, *ORP „Wilja”*, „Morze” 1925, nr 9, s. 3.

kowie. W artykule relacjonowano, mające miejsce 31 października, uroczystości podniesienia bandery oraz podawano podstawowe dane dotyczące wymiarów, uzbrojenia i załogi nowych okrętów⁴³. W tym samym roku miało miejsce jedno z przełomowych dla polskiej floty wydarzeń. 2 kwietnia sfinalizowano bowiem umowę z francuską stocznia „Chantiers Naval Francais” w Blainville, przewidującą budowę 2 kontrtorpedowców. 1 grudnia natomiast podpisano kontrakt z „Chantiers et Ateliers Augustin Normand” w Hawrze na dostawę 3 okrętów podwodnych. Kontrtorpedowce otrzymały nazwy: ORP „Wicher” i ORP „Burza”, a łodzie podwodne: ORP „Wilk”, ORP „Żbik” i ORP „Rys”⁴⁴. „Morze” szczególnie szeroko opisywało uroczyste rozpoczęcie budowy pierwszego z kontrtorpedowców – „Wichru”⁴⁵. W kolejnych miesiącach systematycznie informowano o postępach w budowie polskich okrętów, podkreślając przy tym fachowość konstruujących je zakładów⁴⁶. Zapewniano także o prowadzeniu robót pod nadzorem wybitnych fachowców, co gwarantować miało najwyższą staranność wykonania prac⁴⁷. W sierpniu 1928 r. pismo powiadomiło o, mającej miejsce 10 lipca, uroczystości spuszczenia na wodę pierwszego z kontrtorpedowców, umocowania tablicy pamiątkowej na budującej się „Burzy” oraz wbicia pierwszego nitu „Żbika”⁴⁸. O kolejnych wodowaniach „Morze” poinformowało w artykule *Budowa polskich jednostek we Francji*, w numerze kwietniowo-majowym z 1929 r. Zawierał on relacje z uroczystości spuszczenia na wodę „Wilka”, „Burzy” i „Rysia”⁴⁹. Jako ostatni z serii zamówionych okrętów zwodowany został „Żbik”, o czym miesięcznik informował w numerze lipcowym z 1930 r.⁵⁰

Pierwszy z nowych polskich okrętów, ORP „Wicher”, przybył do Gdyni 16 lipca 1930 r. uroczystie witany przez wszystkie stacjonujące w porcie okręty wojenne. Donosząc o tym wydarzeniu, „Morze” poinformowało także o przejściu „Wilka” przez próby silników elektrycznych

⁴³ *Pierwsze statki wojenne zbudowane w Polsce*, „Morze” 1926, s. 16.

⁴⁴ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 33.

⁴⁵ W. Wolski, *Pierwszy nit*, „Morze” 1927, nr 3–4, s. 17–18; *Polskie kontrtorpedowce*, *ibidem*, s. 31.

⁴⁶ X., *Tam gdzie buduje się kontrtorpedowce polskie*, „Morze” 1927, nr 12, s. 15–16.

⁴⁷ X., *Wieści ze stoczni w Caen. Co słychać z polskimi torpedowcami i łodziami podwodnymi?*, „Morze” 1927, nr 7, s. 15.

⁴⁸ *Kontrtorpedowiec „Wicher” jest już na wodzie*, „Morze” 1928, nr 8, s. 11; *Uroczystości w Caen*, *ibidem*, s. 21.

⁴⁹ O. Queant, *Budowa polskich jednostek we Francji*, „Morze” 1929, nr 4–5, s. 13.

⁵⁰ O. Queant, *Budownictwo okrętowe we Francji*, „Morze” 1930, nr 7, s. 18.

i odbywających się testach „Rysia”⁵¹. W ciągu 1931 i 1932 r. miesięcznik informował o wcielaniu do PMW kolejnych nowo wybudowanych jednostek. Jako pierwszy z zamówionych okrętów podwodnych do portu gdyńskiego, 19 sierpnia 1931 r., zawinął ORP „Ryś”⁵². 24 listopada przybył „Wilk”⁵³, 20 lutego 1932 r. w Cherbourgu uroczystie podniesiono polską banderę na ORP „Żbik”⁵⁴. W maju 1932 r. „Morze” informowało o pomyślnym zakończeniu prób drugiego z kontrtorpedowców – „Burzy”, zaznaczając, że w czasie ich trwania okręt uzyskał prędkość 33,8 węzła przy zużyciu paliwa o 10% niższym niż przewidywane w umowie⁵⁵. Pierwsze wejście okrętu do Gdyni odbyło się wieczorem 19 sierpnia i moment ten, zdaniem pisma, symbolicznie zakończył realizację „małego programu” rozbudowy floty⁵⁶.

W 1931 r. wycofano ze służby wysłużone niemieckie trałowce, zawieszając tym samym funkcjonowanie dywizjonu minowców. Dysponujące skromnymi środkami KMW postanowiło, po sześciu latach od podpisania ostatniej umowy, kontynuować rozbudowę floty. Podjęto decyzję o odtworzeniu zespołu trałowców w oparciu o produkcję krajową, nadając nowym jednostkom nazwy wycofanych poprzedników. Realizację zamówienia powierzono 3 przedsiębiorstwom. „Jaskółkę” budowały Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej, „Mewę” – Stocznia Gdyńska, natomiast „Czajkę” i „Rybitwę” Stocznia Modlińska⁵⁷. Prace rozpoczęto jesienią 1933 r., a 11 września roku następnego odbyła się uroczystość wodowania „Jaskółki”, o czym „Morze” donosiło w numerze październikowym, podkreślając, że nowy trałowiec jest pierwszym wojennym okrętem morskim zbudowanym w Polsce⁵⁸.

Stopniowe poprawianie się sytuacji finansowej państwa w połowie lat 30. umożliwiło PMW pozyskanie środków na zakup kolejnych jednostek. W 1934 r. podpisano umowę na budowę stawiacza min, któremu nadano nazwę ORP „Gryf”. Prace zlecono francuskiej stoczni w Hawrze. Okręt w czasie wojny miał przeprowadzać samodzielne operacje minowe, a w okresie pokoju służyć do praktycznego szkolenia starszych rocz-

⁵¹ ORP „Wicher” w Gdyni, „Morze” 1930, nr 7, s. 19.

⁵² J. Ginsbert, *Sierpień na polskim morzu*, „Morze” 1931, nr 9, s. 3–5.

⁵³ Łódź podwodna ORP „Wilk” w Gdyni, „Morze” 1932, nr 1, s. 14.

⁵⁴ Podniesienia bandery na łodzi podwodnej „Żbik”, „Morze” 1932, nr 4, s. 13.

⁵⁵ Próbną jazdę kontrtorpedowca „Burza”, „Morze” 1932, nr 5, s. 13.

⁵⁶ „Mały program” rozbudowy floty wojennej wykonany, „Morze” 1932, nr 9, s. 21.

⁵⁷ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 39–40.

⁵⁸ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1934, nr 10, s. 21.

ników podchorążych⁵⁹. Jego budowa postępowała ze znacznymi opóźnieniami, w wyniku których wodowanie nastąpiło dopiero 29 listopada 1936 r. Relacjonując uroczystość, J. Ginsbert podkreślał, że „Gryf” jest okrętem defensywnym, co dowodzi pokojowych zamiarów Polski. Zastrzegał jednak, że w obliczu intensywnych zbrojeń innych państw nie można poprzestać na wyposażaniu polskiej floty w jednostki obronne⁶⁰. Prace nad okrętem napotykały kolejne trudności, w związku z czym ostateczne oddanie „Gryfa” zamiast po przewidywanych 28, odbyło się po 45 miesiącach⁶¹, o czym jednak „Morze” nie wspominało. Opisano natomiast przybycie okrętu do Gdyni 6 marca 1938 r., zaznaczając, że „Gryf” będzie największą jednostką PMW⁶².

W maju 1935 r. miesięcznik poinformował czytelników o umowie podpisanej między rządem polskim a angielską stocznia „Samuel White” w Cowes, przewidującej budowę 2 kolejnych kontrtorpedowców⁶³, którym nadano następnie nazwy: „Grom” i „Błyskawica”⁶⁴. W roku następnym podpisano kontrakt na dostarczenie przez holenderskie stocznie we Vlissingen i w Rotterdamie 2 okrętów podwodnych o wyporności 1000 ton, nazwanych: „Orzeł” i „Sęp”⁶⁵. „Morze”, tak jak w przypadku budowanych wcześniej okrętów, na bieżąco informowało o postępach prac. We wrześniu 1936 r. donosiło o uroczystości wodowania ORP „Grom”⁶⁶, zaś w październiku o spuszczeniu na wodę „Błyskawicy”⁶⁷. Przy okazji szerszej relacji z drugiego z wymienionych wydarzeń J. Ginsbert zwrócił uwagę na dodatkowe warunki umów ze stoczniami. Zgodnie z nimi okręty miały być wykonywane na zasadach kompensacji towarów, z zastosowaniem możliwie największej ilości polskich materiałów⁶⁸. Także Ginsbert szczegółowo opisał w „Morzu” przybycie „Groma” do Gdyni 16 maja 1937 r.⁶⁹ Ten sam autor doniósł o pierwszym zawinięciu do polskiego portu „Błyskawicy” 1 grudnia 1937 r. W artykule poświęconym temu wydarzeniu dowodził, że oba

⁵⁹ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1934, nr 12, s. 22.

⁶⁰ J. Ginsbert, *Wodowanie ORP „Gryf”*, „Morze” 1937, nr 1, s. 10–11.

⁶¹ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 42.

⁶² J. Ginsbert, *Okręt Rzeczypospolitej Polskiej „Gryf”*, „Morze” 1938, s. 28.

⁶³ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1935, nr 5, s. 28.

⁶⁴ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1936, nr 7, s. 32.

⁶⁵ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1936, nr 3, s. 30.

⁶⁶ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1936, nr 9, s. 37.

⁶⁷ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1936, nr 10, s. 31.

⁶⁸ J. Ginsbert, *ORP Błyskawica*, „Morze” 1936, nr 11, s. 15–16.

⁶⁹ J. Ginsbert, *Okręt Rzeczypospolitej „Grom”*, „Morze” 1937, nr 6, s. 18.

nowe kontrtorpedowce stanowią najsilniejszy w tej klasie zespół na Bałtyku, przy czym podkreślał, iż nie naśladowały one zagranicznych typów, ale ich koncepcja wypracowana została przez sztab i służbę techniczną polskiej marynarki⁷⁰.

W 1939 r. składu PMW dopełniły okręty podwodne ORP „Orzeł” i ORP „Sęp”. O przybyciu „Orła” 10 lutego 1939 r. „Morze” poinformowało w numerze marcowym. Obszerny artykuł zawierał relację z uroczystości, teksty przemówień gen. Kazimierza Sosnkowskiego i kmdr. Jerzego Świrskiego oraz szczegółowe omówienie jednostki zakończone stwierdzeniem, że „Orzeł” nie ma równego sobie tego typu okrętu na Bałtyku⁷¹. Natomiast w maju, jedynie w krótkiej notatce, doniesiono o przybyciu „Sępa”⁷².

W drugiej połowie lat 30. KMW podjęło decyzję o wyposażeniu floty w ścigacze⁷³, a ich zalety przedstawiano m.in. na łamach „Morza”. Marian Janczewski⁷⁴ w artykule *Polskie ścigacze na Bałtyku* porównał te jednostki do lotnych oddziałów lądowych. Podkreślał, że są niezbędną częścią nowoczesnej floty, a przy tym koszty ich produkcji miały być minimalne⁷⁵. W czerwcu 1939 r. poinformowano o złożeniu zamówienia na dwie pierwsze jednostki tego typu, których zakup finansowany miał być ze środków FOM⁷⁶.

Sporo miejsca na łamach „Morza” poświęcano szkoleniu nowych kadr PMW. Od 1922 r. kształcenie oficerów prowadziła Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej w Toruniu (dalej: OSMW), którą w roku 1928 przemianowano na Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej (dalej: SPMW). „Morze” co roku relacjonowało promocje nowych oficerów, począwszy od pierwszej, mającej miejsce 29 października 1925 r.⁷⁷. Na bieżąco do-

⁷⁰ J. Ginsbert, *Trzyście strażaków*, „Morze” 1938, nr 1, s. 12–13.

⁷¹ ORP „Orzeł” w Gdyni, „Morze” 1939, nr 3, s. 1–6.

⁷² *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1939, nr 5, s. 24.

⁷³ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 44.

⁷⁴ Marian Janczewski (31.10.1908–01.1970) – słuchacz SPMW. 15 sierpnia 1929 r. promowany ppor. mar., następnie oficer wachtowy ORP „Wicher”, 1 stycznia 1933 r. awansowany na por. mar. Oficer broni podwodnej na ORP „Żbik”, od 19 listopada 1936 r. członek zarządu Związku Wojskowych Klubów Sportowych Marynarki Wojennej. 19 marca 1937 r. otrzymał stopień kpt. mar. Od 1 września do 2 października 1939 r. uczestniczył w obronie Helu. W czasie wojny przebywał w niewoli niemieckiej, a w 1945 r. zbiegł na Zachód. Zmarł w USA. *Kadry Morskie Rzeczypospolitej...*, s. 347–348.

⁷⁵ M. Janczewski, *Polskie ścigacze na Bałtyku*, „Morze” 1938, nr 2, s. 14–15.

⁷⁶ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1939, nr 6, s. 37.

⁷⁷ *Pierwsza promocja oficerów floty wojennej w Polsce*, „Morze” 1925, nr 12, s. 6.

noszono także o rozwoju szkoły⁷⁸ oraz omawiano warunki przyjęcia do niej⁷⁹. Ponadto opisywano wykładowe przedmioty, proces szkolenia i rejsy odbywane przez poszczególne roczniki⁸⁰. We wrześniu 1938 r. poinformowano o przeniesieniu placówki do Bydgoszczy, gdzie ulokowana została w budynkach zlikwidowanej Szkoły Podchorążych dla Podoficerów⁸¹.

W miesięczniku pojawił się także tekst informujący o naborze ochotników do służby w marynarce. Przedstawiono podstawowe wymagania, wśród których znalazła się dobra znajomość czytania, pisanie i rachunków w zakresie co najmniej 2 klas szkoły powszechnej. Poszukiwano przede wszystkim ślusarzy, mechaników, monterów, elektrotechników, rybaków i flisaków, którzy po przeszkoleniu mieli służyć m.in. jako artylerzyści, torpedyści, sygnaliści, palacze czy radiotelegraficiści⁸².

„Morze” poświęcało też liczne artykuły jednostkom szkoleniowym i odbywanym na nich rejsom. W pierwszych latach istnienia OSMW pojawił się problem braku żaglowca, na którym słuchacze kursów mogliby zdobywać umiejętności. Potrzebę zakupu takiego okrętu nakreślił w obszernym artykule kmdr Józef Unrug w czerwcu 1925 r.⁸³ Już rok później miesięcznik donosił o rozpatrywaniu przez KMW ofert na kupno 3-masztowego szkunera o wyporności 300 t⁸⁴. Wybór padł na zbudowany w 1917 r. okręt „St. Blanc”, będący własnością angielskiego armatora. Autor o inicjałach T.S. szeroko opisał rejs statku do Polski, jego przybycie do Gdyni 12 stycznia 1927 r., historię, dane techniczne i zapowiedział, że po dokonaniu niezbędnych przeróbek żaglowiec wejdzie do służby pod nazwą ORP „Iskra”⁸⁵. Relacjonowano także remont prowadzony w Warsztatach Marynarki Wojennej w Gdyni⁸⁶ oraz uroczyste poświęcenie jednostki i podniesienie bandery 1 maja 1928 r.⁸⁷ Żaglowiec co roku

⁷⁸ Rozszerzenie Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, „Morze” 1931, s. 15; Z życia Marynarki Wojennej, „Morze” 1935, nr 11, s. 35.

⁷⁹ Warunki przyjęcia do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w 1927 r., „Morze” 1927, nr 3–4, s. 21–23.

⁸⁰ K. Korytowski, O szkoleniu przyszłych oficerów Marynarki Wojennej. Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, „Morze” 1930, nr 4, s. 7–9; K. Mora, O zawodzie oficera Marynarki Wojennej, „Morze” 1935, nr 5, s. 5–6.

⁸¹ Z życia Marynarki Wojennej, „Morze” 1938, nr 9, s. 32.

⁸² Marynarka Wojenna przyjmuje do służby ochotników, „Morze” 1927, nr 6, s. 24.

⁸³ J. Unrug, O żaglowy okręt szkolny dla Marynarki Wojennej, „Morze” 1925, nr 6, s. 2–3.

⁸⁴ Nowe statki szkolne, „Morze” 1926, nr 5, s. 12.

⁸⁵ T.S., Jak szkuner „Iskra” przybył z Anglii do Polski, „Morze” 1927, nr 3–4, s. 18–20.

⁸⁶ Z życia naszej Marynarki Wojennej, „Morze” 1927, nr 10, s. 22.

⁸⁷ Poświęcenie okrętu szkolnego „Iskra”, „Morze” 1928, nr 6, s. 17.

wypływał w kilkumiesięczne rejsy z poszczególnymi rocznikami SPMW na pokładzie. Ogólnie w okresie przedwojennym odbyło się ich dwanaście, głównie po Atlantyku i Morzu Śródziemnym. „Morze” na bieżąco przynosiło wiadomości z poszczególnych etapów każdego rejsu, a po jego zakończeniu zazwyczaj drukowało obszerny reportaż z całości wyprawy⁸⁸.

Innym statkiem zakupionym dla potrzeb szkoleniowych był stary francuski krążownik „D'Entrecasteaux”. Okręt ten w 1927 r., pod nazwą ORP „Bałtyk”, wszedł w skład PMW jako siedziba Szkoły Specjalistów Morskich⁸⁹. Co roku na jego pokładzie odbywały się uroczyste promocje absolwentów SPMW, relacje z których drukowano w „Morzu”.

Na łamach miesięcznika znaleźć można było sporo doniesień o bieżącej działalności marynarki wojennej. Informowano o rozpoczęciu przez okręty kampanii czynnej, planach na najbliższe miesiące⁹⁰ czy codziennych obowiązkach załóg⁹¹. Jednak najwięcej miejsca poświęcano zagranicznym rejsom polskich okrętów. Relacjonowano m.in. wizytę ORP „Komendant Piłsudski” i ORP „Generał Haller” w Kopenhadze w sierpniu 1927 r.⁹², rejs zespołu polskich okrętów do Szwecji w sierpniu 1932 r.⁹³, pierwszą wizytę polskich jednostek w Leningradzie w roku 1934⁹⁴, zawinięcie kontrtorpedowców do Tallina i Rygi w sierpniu 1937 r.⁹⁵ czy udział ORP „Burza” w paradzie okrętów w Spithead uświetniającej koronację Jerzego VI⁹⁶. Rejsy i pobyt okrętów w zagranicznych portach zazwyczaj były szczegółowo opisywane, a teksty niejednokrotnie wzbogacone fotografiami.

W „Morzu” drukowano również artykuły o tematyce historycznej, wśród których wiele nawiązywało do początków PMW, podsumowując

⁸⁸ *Z podróży „Iskry”*, „Morze” 1930, nr 12, s. 2–6; *Na ORP „Iskra”*, *Morze* 1938, nr 7, s. 16–18.

⁸⁹ W.M., *Z życia naszej marynarki wojennej*, „Morze” 1927, nr 8–9, s. 19.

⁹⁰ W. Wolski, *W morze!*, „Morze” 1927, nr 5, s. 9–10; *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1935, nr 5, s. 28.

⁹¹ I. Kuczkowski, *Zadania i życie załogi maszynowej na okrętach wojennych marynarki polskiej*, „Morze” 1927, nr 12, s. 17.

⁹² W.M., *Z życia naszej marynarki wojennej*, „Morze” 1927, nr 8–9, s. 19.

⁹³ *Polska eskadra wojenna w Sztokholmie*, „Morze” 1932, nr 9, s. 21; T.S., *Pierwsza wizyta floty polskiej w Sztokholmie 25.08–29.08.1932*, „Morze” 1932, nr 10, s. 8–10.

⁹⁴ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1934, nr 8–9, s. 21.

⁹⁵ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1937, nr 9, s. 32.

⁹⁶ *Z życia Marynarki Wojennej*, „Morze” 1937, nr 6, s. 31.

jednocześnie jej dotychczasowy rozwój⁹⁷. Zazwyczaj publikowane były z okazji kolejnych rocznic odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Inną grupę tekstów historycznych stanowiły publikacje związane z udziałem flotylli rzecznych w wojnie polsko-bolszewickiej. W kolejnych numerach z 1930 r. opisywano działania flotylli na Prypeci⁹⁸, Dnieprze⁹⁹ i Wiśle¹⁰⁰ wiosną i latem 1920 r. Tematykę tę ponownie poruszono w 1939 r., zamieszczając na łamach pisma opowiadania oparte na wydarzeniach z lat 1919–1921¹⁰¹.

Przez cały międzywojenny okres swojego istnienia miesięcznik „Morze”, jako organ Ligi Morskiej i Kolonialnej, aktywnie wspierał propagandowo ideę budowy PMW. Jego publikacje przyczyniały się do wzrostu w społeczeństwie świadomości i zrozumienia potrzeby posiadania własnej floty. Wytrwałe tłumaczenie roli i znaczenia marynarki dla bezpieczeństwa i gospodarki kraju przynosiło efekt nie tylko w postaci zainteresowania Polaków tym tematem, lecz także drobnych, ale jednak wymiernych, korzyści dla powstających morskich sił zbrojnych, wspartych ofiarnością obywateli. Apele i propozycje publicystów „Morza”, dotyczące stworzenia programu morskiego i budowy odpowiednio silnej marynarki, w drugiej połowie lat 30. stopniowo zdobywały szansę na realizację. Ostatecznie uniemożliwił ją jednak wybuch II wojny światowej.

Summary

Polish Navy in the monthly magazine „Morze” over the period 1924–1939

In the interwar period among Polish readers very popular were the illustrated magazines dedicated to the sea. One of the most important of them was monthly “Morze”, which was the press organ of The Mari-

⁹⁷ J. Boreyko, *Jak powstała Marynarka Wojenna w odrodzonej ojczyźnie*, „Morze” 1927, nr 2, s. 17; *ibidem*, *Zarys historyczny rozwoju Polskiej Marynarki Wojennej w ósmą rocznicę odzyskania dostępu do morza*, „Morze” 1928, nr 2, s. 11–12; K. Korytowski, *Dwa-dzieścia lat*, „Morze” 1938, nr 11, s. 6.

⁹⁸ K. Taube, *Boje flotylli pińskiej na Prypeci*, „Morze” 1930, nr 10, s. 6–9.

⁹⁹ *Idem*, *Działania Flotylli Pińskiej na Dnieprze w r. 1920*, „Morze” 1930, nr 11, s. 13–16.

¹⁰⁰ *Idem*, *Udział Flotylli w obronie Wisły w 1920 r.*, „Morze” 1930, nr 12, s. 11–13.

¹⁰¹ *Idem*, *Mat Michnowicz*, „Morze” 1939, nr 6, s. 19–21; *idem*, *Magda i jej kompania*, „Morze” 1939, nr 7, s. 25–26.

time and River League (since 1930 called The Maritime and Colonial League) – one of the largest social organization in interwar Poland. This article provides an analysis of the matters of the construction and functioning of Polish Navy raised in “Morze”. It discusses the problems presented in the periodical, which included the attempts to create a long-term marine program, dilemmas related to the form and size of the future navy, the issues of new units’ construction and training of the cadres.

Robert Witak
(Uniwersytet Łódzki)

Akcja „Łom” na Rusi Podkarpackiej

W końcu lat 30. państwa Europy Środkowej stanęły przed poważnym problemem, jakim było znalezienie *modus vivendi* z III Rzeszą. Gdy ważyły się losy wszystkich krajów europejskich, jedne wybrały bierność, a inne działanie. W politycznej aktywności (choćby ograniczonej) upatrywano nie tylko możliwość realizacji swych ambicji, ale i szanse na uzyskanie lepszej pozycji w czasie spodziewanej konfrontacji z Niemcami.

Przykładem owej aktywności jest próba oderwania Rusi Podkarpackiej od Czechosłowacji. Ruś Podkarpacka (Podkarpacie), zwana też Zakarpacką (Zakarpaciem), to najbardziej na wschód wysunięta prowincja międzywojennej Czechosłowacji. Na mocy traktatu w Saint Germain (10.09.1919) Ruś miała uzyskać szeroką autonomię, ale Praga torpedowała próby realizacji tej idei. Powierzchnia Rusi to prawie 13 tys. km², a zamieszkiwało ją ponad 700 tys. osób (dane z 1930 r.)¹.

Na rozpoczęcie starań o wspólną granicę polsko-węgierską wpłynęły dwa główne zjawiska. Pierwsze to wzrost zainteresowania kwestią sąsiedztwa obu krajów w latach 30. – zarówno na niwie publicystycznej, jak i politycznej (*vide*: rozmowy premiera Gyuli Gömbösa z Józefem Pił-

¹ Szerzej o nazewnictwie *vide*: P.R. Magocsi, *The Shaping of a National Identity. Subcarpathian Rus', 1848–1948*, Cambridge-London 1978, *passim*; P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, *Akcja „Łom”. Polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1998, s. 5–30; M. Jarnecki, *Między centralizmem a autonomią. Administracja czechosłowacka na Rusi Zakarpackiej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 3, s. 3–17; D. Dąbrowski, *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń 2007, *passim*.

sudskim i ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem przeprowadzone w październiku 1934 r.²). Powoływano się na kwestie gospodarcze, polityczne, groźbę korytarza czesko-radzieckiego oraz irredentę ukraińską. Drugim problemem była ekspansja Niemiec, która wraz z coraz silniejszymi uderzeniami w Czechosłowację budziła rosnące obawy w Polsce, a w Budapeszcie nadzieje na realizację roszczeń terytorialnych kosztem ČSR.

Spodziewając się upadku Czechosłowacji, Warszawa postanowiła porozumieć się z Węgry na taką ewentualność. Uzgodniono, że Słowacja i Ruś przypadną Węgrom, przy czym ta pierwsza miała zyskać autonomię, a Ruś nie, gdyż Polska obawiała się, że region stanie się wylęgarnią ukraińskiej irredenty. Ważniejszym problemem było jednak fizyczne zajęcie obu krain. Warszawa gotowa była wymieniać informacje na temat armii czechosłowackiej, ale odmawiała współpracy sztabowej i militarnej, obawiając się wycieku informacji do Niemiec. Natomiast Węgry bały się podjęcia samodzielnej akcji wojskowej, gdyż były otoczone krajami małej Ententy. Impas spowodował, że w Warszawie zarzucono pomysły kompleksowego porozumienia na rzecz doraźnych konsultacji³.

Po konferencji monachijskiej Węgry proponowały Polsce, by to jej armia zajęła Ruś i przekazała Budapesztowi, na co Beck nie przystał. MSZ wraz ze Sztabem Głównym zapewniło jednak partnera o gotowości do pomocy dyplomatycznej, propagandowej i dywersyjnej. Tymczasem 7 października szef Sztabu gen. Wacław Stachiewicz polecił rozpoczęcie przygotowań do akcji dywersyjnej na Rusi. Dzień wcześniej, bez uzgodnień z Warszawą, Węgrzy wysłali na Ruś pierwsze oddziały dywersyjne⁴.

² O wizycie zob. np.: M. Koźmiński, *Wizyta premiera węgierskiego Gömbösa w Warszawie w październiku 1934 r.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1969, T. V, s. 210–228.

³ P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, *Akcja „Łom”...*, s. 33–36; M. Koźmiński, *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 – wrzesień 1939). Z dziejów dyplomacji i irredenty*, Wrocław 1970, s. 56–57, 99–100, 103–109; E. Varga, *Lutowa wizyta Horthyego w Polsce w roku 1938 a stosunki polsko-węgierskie*, „Studia Historyczne” 1983, z. 2, s. 315–322.

⁴ D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 112–113, 148; P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, *op. cit.*, s. 38–39; M. Koźmiński, *op. cit.*, s. 111–115; J. Jurkiewicz, *Niepublikowane dokumenty. Węgry i Polska w okresie kryzysu czechosłowackiego w 1938 r.*, „Sprawy Międzynarodowe” 1958, nr 7/8, s. 69–73; J. Kupliński, *Polskie działania dywersyjne na Ukrainie Zakarpackiej w 1938 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 4, s. 67–68.

Po polskiej stronie przygotowanie akcji dywersyjnej powierzono Ekspozyturze 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP, a więc komórce odpowiedzialnej za szeroko rozumianą dywersję (wojskową i ideologiczną). Genezę Ekspozytury 2 wywieść można już od dywersyjnej Grupy Konrada Wawelberga, która początku przeprowadziła akcję „Mosty” na początku III powstania śląskiego. Sam Wawelberg, czyli kpt. Tadeusz Puszczyński, objął w 1921 r. podreferat A-1 w Wydziale III Wywiadowczym Oddziału II Sztabu Generalnego. Podreferat A-1 przygotowywał dywersję na wypadek wojny, a jego prace kontynuowały kolejne wcielenia komórki dywersyjnej: Referat Planów Dywersyjnych, Referat „U”, Referat Placówek Dywersyjnych, Ekspozytura nr 6, Lotna Ekspozytura nr 6⁵. Dywersyjna Ekspozytura 2 powstała 1 kwietnia 1929 r. Jej szefem został kpt. Edmund Charaszkiewicz, wawelberczyk i pracownik kolejnych komórek dywersyjnych.

Ekspozytura 2 dysponowała teoretycznymi opracowaniami regionu, nie mając praktycznej znajomości warunków. Brak zaplecza na Rusi wiązał się z koniecznością zaangażowania ludzi sprawdzonych w akcji zaolziańskiej⁶. Koncepcja działań na Rusi opierała się na odcięciu prowincji od reszty Czechosłowacji poprzez dezorganizację pogranicza Rusi i Słowacji.

Mjr Charaszkiewicz wyznaczył podwładnym zadania: kpt. Janowi Mielczarskiemu („Boniecki”) prace przygotowawcze, m.in.: urządzenie obozu w Rozłuczu (schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego), wyszkolenie dywersantów i bojowców. Z kolei kpt. Władysław Guttry, pod przykrywką pracownika konsulatu w Użhorodzie, miał nawiązać łączność z organizacjami węgierskimi i rusińskimi. Poza tym podjęto współpracę m.in. z gen. Władysławem Langnerem (dowódcą Okręgu Korpusu VI Lwów), gen. Wacławem Scaevolą-Wieczorkiewiczem (do-

⁵ A. Wszendyrówny, *Ekspozytura nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w latach 1929–1939. T. I. Monografia*, mps., s. 173–174; M. Starczewski, *Działania specjalne WP w okresie międzywojennym na kierunku wschodnim*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP*, T. II, red. T. Dubicki, Łomianki 2012, s. 150.

⁶ Akcja dywersyjna na Zaolziu przeprowadzona została w okresie 23.09.–2/3.10.1938 r. Jej celem było odłączenie Zaolzia od Czechosłowacji i przyłączenia regionu do Polski. Ostatecznie Zaolzie zmieniło przynależność państwową na podstawie ultimatum dyplomatycznego. Akcję przeprowadziła Ekspozytura 2 Oddziału II SGWP. *Vide*: K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś, „Powstanie” na Zaolziu w 1938 r. *Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1997.

wódcą OK X Przemysł), Samodzielnymi Referatami Informacyjnymi tych Dowództw Okręgów Korpusu (DOK) i Związkiem Strzeleckim (ZS)⁷.

Rdzeniem grupy bojowej w Rozłuczu było 60 osób z Oddziałów Bojowych z Zaolzia. Dokooptowano do nich 10 członków Sekcji Pogotowia Obywatelskiego i 6 studentów z Obozu Narodowo-Radykalnego. Równolegle do treningu (obsługa broni, taktyka dywersji i wychowanie ideowe) przygotowywano akcję propagandową. Planowano wykorzystać wiece, odczyty, prasę i druki ulotne. Te ostatnie rozprowadzano na Rusi oraz rumuńskiej Bukowinie⁸. Ulotki kolportowane na Bukowinie miały przekonać Rumunów o potrzebie aneksji Rusi przez Węgry i zagrożeniu ze strony organizacji ukraińskich⁹. Rzekoma ulotka Krajowego Prowidu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Organizacji Wojskowej głosiła m.in.: *W obecnej chwili przeżywa Ukraina najcięższy swój okres niewoli. Na wszystkich obszarach ziem ukraińskich płoną hekatomby ofiar. Po nasze ukraińskie Zakarpacie wyciągają łapy Madziarowie, Polacy i cygańska banda Rumunów. Naszą odpowiedzią dla nich: precz z brudnymi łapami, bo Ruś Zakarpacka była, jest i będzie ukraińska! [...] Precz z okupantem moskiewskim, precz z dziczyzną polską, precz z butem rumuńskim*¹⁰.

By skoordynować poczynania Polski i Węgier, do Budapesztu wyjechała misja łącznikowa z szefem Wydziału III Oddziału II ppłk. Józefem Skrzydlewskim na czele¹¹. Polscy oficerowie odbyli szereg spotkań z kierownictwem akcji węgierskiej: Miklósem Kozmą (odpowiedzialnym za stronę polityczną, propagandową) i ppłk. Sándorem Homlokiem (szefem Oddziału V Sztabu). Węgrzy przygotowali ochotniczy 6 tys. „pułk” strzel-

⁷ E. Charaszkiewicz, *Referat o działaniach dywersyjnych na Rusi Karpackiej*, [w:] *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, oprac. A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000, s. 115–118; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 150–151; J. Stolarczyk, *Oddziały Bojowe „Rozłucz” w akcji dywersyjnej „Łom” na Rusi Zakarpackiej*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1996, T. XI, s. 82.

⁸ Notatka l.dz. 3661/II/2/38 Mieczysława Frankowskeigo w sprawie przygotowania ulotek przeznaczonych do kolportażu na Rusi Zakarpackiej, 12 X 1938, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 64–65; D. Dąbrowski, *op. cit.*, 152–154; J. Stolarczyk, *op. cit.*, s. 82–83. Polska podjęła próbę nakłonienia Rumunii dla poparcia granicy polsko-węgierskiej, Bukareszt jednak odmówił, zob. np.: H. Batowski, *Rumuńska podróż Becka w październiku 1938 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, nr 2, s. 423–439.

⁹ Notatka l.dz. 3403/II/2/38 w sprawie odezwy przeznaczonej do kolportowania wśród ludności na Bukowinie i Rusi Zakarpackiej, 25–26 X 1938, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 83–85.

¹⁰ Odezwa kolportowana wśród ludności na Bukowinie i Rusi Zakarpackiej, ok. 25 X 1938, [w:] *ibidem*, s. 81–83.

¹¹ IPN BU 1639/12, k. 12.

ców. Dodatkowo dysponowano rezerwą liczącą 12 tys. ochotników. Taki przerost kadrowy „pułku” motywowano chęcią uniknięcia mianowania na dowódcę oficera w stopniu generała brygady. Węgrzy dysponowali ponadto dywersyjną grupą specjalną „S” liczącą łącznie 300 ludzi: 250 dywersantów oraz 50 specjalistów techników. Dowództwo nad Grupą „S” powierzono kpt. Stefanowi Valerianowi, podporządkowanemu bezpośrednio ppłk. Homłokowi, dowódcy „pułku”. Faktycznie swój udział w kierowaniu grupą miał również Kozma, który często przyjeżdżał i ustalał taktykę działania. Węgrzy kompletowali skład swoich oddziałów spośród żołnierzy oraz członków paramilitarnej organizacji Rongyos Gárda¹².

Zgodnie z rozkazem płk. Tadeusza Pełczyńskiego (szefa Oddziału II), akcja dywersyjna zacząć się miała 22 października, a jej celem było niszczenie infrastruktury komunikacyjnej i łącznościowej, napady na budynki administracji, wojska i poczty. Obszar działania ograniczono liniami: Prislup – Topola – Pohradie (od zachodu); Pohradie – Perecin – Svalava – Krasnicovo (od południa); Bystra – Krasnicovo (od wschodu) oraz granicą Czechosłowacji od północy. Zadania miały być realizowane przez patrole (liczące 3–5 osób), asekurowane przez watahy (oddziały partyzanckie) liczące ok. 20 osób¹³.

Pierwotnie w skład dowództwa akcji wchodził m.in.: dowódca – mjr Feliks Ankerstein („Malski”, „Łom”); zastępca dowódcy oraz komendant obozu w „Rozłuczu” i Oddziałów Bojowych – kpt. Jan Mielczarski („Boniecki”); oficer operacyjny – kpt. Aleksander Romiszowski („Florian”); dowódca podgrupy dywersyjnej wschodniej – mjr Władysław Nowożeńniuk („Nowy”); dowódca podgrupy dywersyjnej zachodniej – kpt. Julian Bortkiewicz („Baczyński”); wywiad i organizacja terenu dla potrzeb dywersji – kpt. Władysław Guttry („Grodzki”); dowódca akcji specjalnych – inż. Konrad Guderski¹⁴.

Na początku listopada postanowiono zreorganizować operację. Kwestią otwartą jest powiązanie zmian z sytuacją międzynarodową. W czasie pierwszego arbitrażu wiedeńskiego (2.11.1938) Niemcy i Włochy zdecydowały o przekazaniu Węgrom południowych skrawków Słowacji

¹² *Ibidem*, k. 30–31; A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 389–391; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 137–138.

¹³ E. Charaszkiewicz, *op. cit.*, s. 119–120; A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 358–359; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 157–158.

¹⁴ E. Charaszkiewicz, *op. cit.*, s. 120–121; A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 359.

oraz południowo-zachodniej część Podkarpacia. Polska nie została dopuszczona do rozmów i sama została zmuszona przez Niemcy do ustosunkowania się do inicjatywy rozwiązania wszystkich spraw spornych (Globallösung). Być może poza *stricte* militarnymi powodami (mniejsza od oczekiwanej skuteczność dywersji), reorganizacja wynikała również z racji zbliżania się Budapesztu do Berlina, co w konsekwencji uzależniało realizację granicy polsko-węgierskiej od woli Niemiec. Przy takim ujęciu problemu usprawnienie akcji mogłoby wzmocnić pozycję Polski wobec Węgier.

Rozkaz reorganizacji wydano już 5 listopada. Do 12 listopada powstało 7 80-osobowych partii (kompanii), złożonych z żołnierzy służby stałej, czynnej i ochotników. Silne partie miały zastąpić patrole i watahy. Dodatkowo z DOK X i VI oddelegowano 46 oficerów, 67 podoficerów i 70 szeregowców. Stan osobowy bojowców planowano powiększyć jeszcze o ochotników, których werbunkiem zająć się miał nowo powołany Komitet Opieki Obrońców Ojczyzny, bazujący na istniejących organizacji paramilitarnych i kombatanckich¹⁵.

10 listopada mjr Ankerstein wydał rozkaz, ustanawiający nowe dowództwo i sztab Grupy „Łom”. Po reorganizacji liczyła ona 588 bojowców: 48 oficerów, 63 podoficerów, 66 szeregowych i 411 ochotników. Oddziały dywersyjne miały dysponować 32 bojowcami oraz rezerwą „Strzelca” liczącą 100–120 ludzi. Grupa „Łom” składała się z następujących oddziałów¹⁶:

- Podgrupa Partyzancka „Adam” (m.p. Sambor), dowódca – kpt. Bortkiewicz „Baczyński”;
- Partia 5 „Jan” (m.p. Sianki), 68 ludzi;
- Partia 6 „Stanisław” (m.p. Sianki), 69 ludzi;
- Podgrupa Dywersyjna „Rozłucz” (m.p. Rozłucz)¹⁷, dowódca – kpt. Mielczarski „Boniecki”;
- Oddziały ZS: Turka, Lesko, Sanok: po 10-20 bojowców;
- Oddział Bojowy „Rozłucz” – 32 bojowców;

¹⁵ *Sprawozdanie końcowe Feliksa Ankersteina z przebiegu polskiej akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, 11 XII 1938*, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 267; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 161–163.

¹⁶ E. Charaszkiewicz, *op. cit.*, s. 127–128; A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 369–370, 374–376; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 161–162, 168.

¹⁷ D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 181; J. Stolarczyk, *op. cit.*, s. 95–96.

- Podgrupa Dywersyjna „Stryj” (m.p. Stryj), dowódca – Władysław Milanowski „Suliński”;
- Oddziały ZS: Stryj, Dolina, Katusz, Stanisławów: po 10-20 bojowców;
- Podgrupa Partyzancka „Nowy” (m.p. Stryj), dowódca – mjr Nowożeniuk „Nowy”;
- Partia 1 „Czesław” (m.p. Sławsko), 84 ludzi;
- Partia 2 „Kostek” (m.p. Ławoczne), 86 ludzi;
- Partia 3 „Ślázak” (m.p. Stawisko), 80 ludzi;
- Partia 4 „Szymek” (m.p. Wyszków), 86 ludzi;
- Partia 7 „Szymek” (m.p. Świca), 78 ludzi.

W pierwszym okresie, tj. do reorganizacji, kpt. Mielczarski, mając pod komendą 46 bojowców oraz 4-6 instruktorów i funkcyjnych wysłał w teren z Rozłucza sześć patroli i jeden 17-osobowy oddział, choć ten akurat miał dodatkowe wsparcie w sile 17 „Strzelców”. Dodatkowo Mielczarski wysłał patrole jak wsparcie dla podgrupy „Baczyńskiego”, a cztery dla podgrupy „Nowego”¹⁸.

Pierwsze do boju wyszły Oddziały Bojowe z Rozłucza. W nocy z 22 na 23 października wysłano patrol, który zamiast zniszczyć mosty koło wsi Olenowo, wysadził most na drodze między Niżnym Wereckym a Ukliną. 24 października wysłano drugi patrol. Wysadził on mosty koło wsi Ubl'a i w pobliżu Małego Bereznego. Trzeci patrol nie zdołał wysadzić mostów w okolicy Ukliny, Olenowa i Polany z powodu pożaru we wsi i dekonspiracji¹⁹.

Tymczasem kpt. Lipiński sformował z Cieszyńiaków specjalną Grupę K III. Jej dowódcą został inż. Guderski i to od jego pseudonimu „Konrad III” 17-osobowa grupa wzięła nazwę. Przed dywersantami postawiono zadanie zniszczenia w dniach 9–10 listopada: 2 mostów na szosach w rejonie Niżne Wereczki – Uklina i Niżne Wereczki – Volovec; linii telekomunikacyjnych; posterunków wojskowych w Niżnych Wereczkach

¹⁸ A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 359.

¹⁹ *Meldunek sytuacyjny nr 3383/II/2/38 o przygotowaniach do akcji specjalnej na Rusi Zakarpackiej opracowany przez Stanisława Kijaka, 24 X 1938, [w:] Akcja „Łom”... , red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 77; Meldunek sytuacyjny l. 3543/II/2/38 opracowany przez Stanisława Kijaka o przebiegu akcji specjalnej na Rusi Zakarpackiej, 31 X 1938, [w:] ibidem, s. 108–111; Meldunek sytuacyjny l. dz. 3543/II/2/38 o przebiegu akcji specjalnej na Rusi Zakarpackiej, 2 XI 1938, [w:] ibidem, s. 117; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 170–171; J. Stolarczyk, *op. cit.*, s. 87–89.*

oraz mostu na szosie Niżne Wereczki – Volovec. W trakcie wycofywania Grupa K III miała zlikwidować posterunki w Biłaszowicach i Laturce²⁰.

Ludzie Guderskiego zniszczyli cele, zginęło 2 żandarmów, a 20 jeńców sprowadzono do Polski (bez zgody przełożonych). Mimo specjalnej selekcji dywersantów, Grupa K III poniosła straty wynikające z jej słabości. Sześciu bojowców i 2 strzelców wpadło w ręce Czechów. Dodatkowo w kierownictwie akcji doszło do konfliktu, w wyniku czego inż. Guderski samowolnie wyjechał z Rozłucza²¹.

Kolejne wypadki kończyły się różnie. Czteroosobowy oddział wysłany (8–11.10) celem wysadzenia odbudowanego mostu koło wsi Ubl'a nie wykonał zadania, ponieważ przeprawa była strzeżona. By nie wracać z niczym, bojowcy zniszczyli przepust drogowy między Stariną a Vel'ką Polaną. Między 14 a 17 listopada znowu próbowano wysadzić most koło wsi Ubl'a, ale doszło jedynie do starcia z obsadą mostu²².

W swoim sprawozdaniu kpt. Mielczarski podał, że z 7 zadań w pełni wykonano 4, częściowo 2, a nie zrealizowano jednego. Przekładając to na konkrety: zniszczono lub uszkodzono 5 mostów drogowych i zburzono 1 przepust szosowy z szosą. Poza tym przeprowadzono ataki na pocztę, kilka szkół i czytelní, a także zniszczono kilkanaście słupów telegraficznych. Zabito lub raniono 2–3 Czechów, wzięto 20 jeńców i nie stracono żadnego zabitego²³.

Jak wspomniano, w pierwszym okresie obok oddziałów z Rozłucza funkcjonowały podgrupy dywersyjne mjr. Nowożeniuka i kpt. Bortkiewicza.

Począwszy od 20 października „Nowy” sformował 5 oddziałów partyzanckich: w Stryju, Dolinie, Kałuszu i Stanisławowie²⁴. Podkomendni

²⁰ *Meldunek sytuacyjny L. 86/MP/38 Feliksa Ankersteina o przebiegu akcji na Rusi Zakarpackiej, 9 XI 1938*, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 152; A. Wszendyrówny, *op.cit.*, s. 361–362; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 171–172; J. Stolarczyk, *op. cit.*, s. 90–91.

²¹ *Raport Konrada Guderskiego w sprawie przebiegu akcji bojowej w rejonie Niżne Wereczki na Rusi Zakarpackiej, 11 XI 1938*, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 171–178; *Meldunek Jana Mielczarskiego w sprawie przebiegu akcji dywersyjnej na Niżne Wereczki na Rusi, 14 XI 1938*, [w:] *ibidem*, s. 197; A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 362–363; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 173–178.

²² *Meldunek sytuacyjny l.dz. 3723/II/2/38 opracowany przez Stanisława Kijaka o przebiegu akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, 14 XI 1938*, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 192; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 178–179; J. Stolarczyk, *op. cit.*, s. 92–94.

²³ A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 360; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 179.

²⁴ A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 363–364. D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 165.

„Nowego” ruszyli do walki 24 października. Oddział należący do watahy ze Strycja miał wysadzić mosty na rzece Borżawa oraz obiekty zlokalizowane na linii Kerecky–Dovhe. Bojowcy stracili orientację w terenie, przez co nie wykonali zadania. Postanowili więc zniszczyć most na rzece Rika, który jak się okazało był strzeżony i doszło do strzelaniny. Zginęło 2 bojowców i aresztowano 3 dywersantów. Straty po stronie czeskiej wynieść miały: 1 ranny oraz 3 zabitych. Choć udało się podłożyć ładunki wybuchowe, to detonacja nie zburzyła mostu. Mjr Nowożeniuk raportował o pozytywnym wyniku akcji, a fakty temu przeczą. Pierwotnego celu nie zniszczono, przy zakładaniu materiałów wybuchowych popełniono błędy, a nade wszystko stracono 5 ludzi, z których 4 wpadło w ręce wroga²⁵. Co gorsza przesłuchiwanie dywersanci, składali wyjaśnienia na temat akcji, kompromitując stronę polską.

Tymczasem kpt. Bortkiewicz, w ramach podgrupy „Baczyński” zwanej też „Adam”, sformował 4 oddziały partyzanckie: w Turce, Sanoku i Lesku. Wataha „Turka I” wyszła w teren 23 października, a jej celem był tor kolejowy, mostek oraz linie telefoniczne na południe od miejscowości Velky Berezny. Wypad nie udał się. Zniszczenia wywołane wybuchem były niewielkie, a co za tym idzie nie spowodowały dużych utrudnień. Jednak nie skala zniszczeń ukazała nieudolność bojowców, a zgubienie 8 kg materiałów wybuchowych i 2 partyzantów. Kolejne wypadki również ruszały z okolic Wetliny. 31 października wyszły w teren kolejne oddziały, ale nie dość, że nie zniszczyły celu, to wróciły bez dowódcy, 2 bojowców i partyzanta²⁶.

W pierwszym okresie większą skuteczność i mniejsze straty poniosły Oddziały Bojowe z Rozłucza. Podgrupy mjr. Nowożeniuka i kpt. Bortkiewicza okazały się gorzej przygotowane do działania w terenie. Reorganizacja nie uchroniła strony polskiej przed rosnącymi stratami. Służby czechosłowackie coraz lepiej orientowały się w polskiej akcji. Za rozeznaniem szło wzmocnienie sił, o czym Polacy mieli się wkrótce przekonać.

²⁵ *Meldunek sytuacyjny l.dz. 3420//II/2/38 o akcji specjalnej opracowany przez Stanisława Kijaka, 25 X 1938, [w:] Akcja „Łom”... , red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 80–81; Meldunek sytuacyjny l.dz 3420//II/2/38 o przebiegu akcji specjalnej na Rusi Zakarpackiej opracowany przez Stanisława Kijaka, 26 X 1938, [w:] ibidem, s. 86; D. Dąbrowski, op. cit., s. 185–190.*

²⁶ *Meldunek sytuacyjny l. 3534//II/2/38... , s. 110; Meldunek sytuacyjny L. 3589//II2/Tj.38 Oddziału II o przebiegu akcji specjalnej na Rusi, 4 XI 1938, [w:] ibidem, s. 124–125; D. Dąbrowski, op. cit., s. 193.*

Bolesną nauczką stał się wypad patrolu pod dowództwem ppor. Władysława Wolskiego. W nocy z 15 na 16 listopada destruktory ruszyli w teren, ale zostali zaskoczeni przez Czechów w rejonie Prislópu. W wyniku wymiany ognia zginęło 3 destruktory, a czwartego dobito siekierą. Jak przypuszczano, dobitym miał być ppor. Wolski. Przewaga Czechów była na tyle duża, że reszta oddziału uległa rozproszeniu. Centrala Oddziału II poleciła dokonanie odwetu i zbadanie sprawy²⁷.

Zgodnie z rozkazem z centrali sformowano 170-osobową grupę. W nocy z 21 na 22 listopada wysłano w kierunku Toruń-Prislóp dwa rzuty bojowców: kpt. Czesława Gawlikowskiego „Czesław” oraz por. Feliksa J. Szymańskiego „Szymek”. „Czesław” miał za zadanie zająć Prislóp, zadać możliwie duże straty i zbadać sprawę rozbicia oddziału ppor. Wolskiego. Z kolei „Szymkowi” polecono uderzyć na Toruń, wywołać po płoch, ale nie walczyć i wycofać się do Polski. Ludzie kpt. Gawlikowskiego dotarli do Prislópu bez walki, ale bojowcy por. Szymańskiego natrafili w Toruniu na oddziały czechosłowackie, które stawiały silny opór. Po półtoragodzinnej walce wycofano się do Polski z 2 rannymi²⁸. W sprawie rozbicia oddziału ppor. Wolskiego i jego śmierci uzyskano informacje o różnej wartości, często wręcz sprzeczne²⁹.

Choć 21 listopada attaché wojskowy w Budapeszcie ppłk Jan Emisarski meldował, że Węgry są gotowe wysłać wojsko, o ile rząd autonomicznej Rusi o to poprosi, to wkrótce stało się jasne, że do tego nie dojdzie. Niemieckie i włoskie démarche spowodowało, że Węgry porzuciły pomysł wkroczenia na Ruś³⁰. Budapeszt zastopował dywersję 23 listopada.

²⁷ *Meldunek sytuacyjny Feliksa Ankersteina o przebiegu akcji specjalnej na Rusi Zakarpackiej, 18 XI 1938, [w:] Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 205–206; *Meldunek sytuacyjny l. 3788/II/2/38 opracowany przez Stanisława Kijaka o przebiegu akcji specjalnej na Rusi, 19 XI 1938, [w:] ibidem*, s. 110; *Telegram z zarządzeniem l.dz. 378/II/38 Tadeusza Pełczyńskiego o przeprowadzeniu akcji odwetowej na Rusi Zakarpackiej w rejonie Závijka-Prislóp, 19 XI 1938, [w:] ibidem*, s. 214; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 198–199.

²⁸ *Pilny meldunek L.pr. 65/op/38 Stanisława Orłowskiego o planowanej akcji odwetowej na Prislóp i Toruń oraz wynikach inspekcji oddziałów uczestniczących w operacji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, 21 XI 1938, [w:] Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 221–222; *Meldunek sytuacyjny l.dz. 3833/II/2/38 Oddziału II o akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, 22 XI 1938, [w:] Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 234; *Meldunek L.97/MS/38 Feliksa Ankersteina o przebiegu akcji na Prislóp i Toruń, 24 XI 1938, [w:] ibidem*, s. 240–241; *Meldunek sytuacyjny l.dz. 3866/II/2/38 Oddziału II o przebiegu akcji dywersyjnej na Rusi, 42 XI 1938, [w:] ibidem*, s. 242–243.

²⁹ Kwestię tę analizuje: D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 204.

³⁰ *Radiotelegram szyfrowy Jana Emisarskiego do Tadeusza Pełczyńskiego z informacją w sprawie spodziewanego kroku Węgrów w sprawie Rusi Zakarpackiej, 21 XI 1938,*

Dowiedziawszy się o tym, szef Sztabu gen. Stachiewicz polecił zakończyć akcję „Łom”. Zgodnie z rozkazami gen. Langnera wyposażenie pochodzące z magazynów powrócić miało na swoje miejsce, czyli do DOK-ów nr VI i X, Ekspozytury 2 oraz KOP. Rozliczenie finansów pozostawiono Ekspozyturze 2. Dalsze rozkazy dotyczyły sporządzenia spisów dywersantów, strat, raportów wypadów i listy wyróżniających się uczestników. Celem udzielenia pomocy rodzinom poległych polecono zebrać opisy warunków materialnych ich rodzin³¹. Mjr Ankerstein wydał 25 listopada rozkaz zakończenia akcji „Łom”.

Według meldunków likwidacja akcji trwała do końca grudnia 1938 r., ale nie oddaje to całej prawdy. W tym terminie zwrócono pobrany sprzęt, broń i inne materiały, a także odebrano Ekspozyturze 2 przydzielonych do pomocy oficerów. Tym samym stanęła ona przed koniecznością wykonania dużej pracy biurowej przy konieczności powrotu do prac bieżących. A te zostały poważnie zaniedbane z powodu oderwania oficerów i pracowników od zwyczajnych zadań. Likwidacji „Łomu” przeciągnęła się do marca 1939 r.

Trudno powiedzieć z całą pewnością, jaki był bilans akcji „Łom”. W źródłach polskich i czeskich występują różnice.

Na podstawie zachowanych dokumentów stwierdzić można, iż zniszczono (lub uszkodzono): 1 most kolejowy, 12 szosowych, zaporę wodną, centralę telefoniczną, budynek poczty; przerwano tor kolejowy, 27 tras telefonicznych i linię wysokiego napięcia. Natomiast osobowe straty czechosłowackie wynieść miały w przybliżeniu: 23 zabitych, 15 rannych, 20 jeńców. Z kolei straty polskie wyniosły 23 osoby: 8 zabitych, 3 rozstrzelanych, 7 rannych, 3 w niewoli i powróciło, 2 zaginionych, którzy powrócili³².

Źródła czechosłowackie podają inne liczby: zginęło 6 osób³³ (2 żandarmów, 2 funkcjonariuszy Straży Finansowej, 2 gajowych), do niewoli

[w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 224; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 143, 266–267.

³¹ A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 381–383, 392.

³² *Sprawozdanie końcowe Feliksa Ankersteina z przebiegu polskiej akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, 11 XII 1938*, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 270; *Listy strat personalnych: Meldunek l.dz. 4051/II/2/38 Oddziału II w sprawie strat poniesionych podczas polskiej akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, 12 XII 1938*, [w:] *ibidem*, s. 275–283; D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 220–224; M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939*, Warszawa 2003, s. 337–340.

³³ *Listy strat*: D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 225–226; M.P. Deszczyński, *op. cit.*, s. 340.

wzięto 20 osób, a 6 ludzi odniosło rany (1 żołnierz, 1 gajowy, 2 robotników i 2 dzieci). Z kolei straty strony polskiej miały wynosić: 15 zabitych i 4 rannych. Jak widać, dane czechosłowackie zawyżają łączną ilość poległych po stronie polskiej, przy zaniżeniu liczby rannych. Z drugiej strony źródła te wskazują na zawyżanie przez bojowców rezultatów własnych działań. Podobnie wygląda kwestia destrukcji – skala zniszczeń musiała być mniejsza, skoro części obiektów rzekomo „zniszczonych” w ogóle nie wyłączono z użytku. Służby czechosłowackie sprawnie naprawiały uszkodzone obiekty³⁴.

W raportach oficerowie Ekspozytury 2 wskazują plusy i minusy akcji. Jednym z ocenianych elementów był czynnik ludzki. Według mjr. Ankersteina kadra zawodowa kierowała się schematami wpojonymi w szkołach wojskowych. Działanie nieszablonowe, na które kładziono nacisk na odprawach, było pobożnym życzeniem. Jak pisał mjr Ankerstein, oficerowie [...] *wykazywali małą dążność do zaskoczenia i zasadzek; zbyt jawnie działali, zdradzając wobec ludności swoje poruszenia, a nawet zamiary; gubili ludzi i oddziały w działaniach nocnych; schematycznie stosowali wskazania regulaminowe, nie uwzględniając specyficznych warunków walki – działanie w odosobnieniu, góry, noc*³⁵. Z drugiej jednak strony ci, którzy mieli okazję sprawdzić się w boju, zachowywali się osobiście bardzo dobrze.

Z kolei większość podoficerów zawodowych i nadterminowych spisała się dobrze. Jak zauważył mjr Ankerstein, najlepsze wyniki mieli podoficerowie młodszy – kaprale, słabe rezultaty mieli głównie starsi podoficerowie. Z kolei szeregowi służby czynnej wykazali się zarówno entuzjazmem, jak i biernością³⁶.

Najbardziej specyficzną grupą byli ochotnicy. Połowę stanowił element ideowy, inteligencki, a reszta to *ludzie z żyłką awanturniczą i bezrobotni* (również spolonizowani Niemcy i Rusini)³⁷. Sytuacja wymagała więc od dowódców opanowania niepokornych, co generalnie udało się [...] *po wyeliminowaniu słabszego, względnie krnąbrnego elementu*³⁸. Mjr Ankerstein zdawał sobie jednak sprawę, że akcje dywersyjne budowane

³⁴ D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 207–208; P. Kołakowski, *op. cit.*, s. 566–567.

³⁵ *Sprawozdanie końcowe Feliksa Ankersteina z przebiegu polskiej akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, 11 XII 1938...*, [w:] *Akcja „Łom”...*, red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. s. 270; A. Wszendyrówny, *op. cit.*, s. 401.

³⁶ *Sprawozdanie końcowe Feliksa Ankersteina...*, s. 271;

³⁷ D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 210.

³⁸ *Sprawozdanie końcowe Feliksa Ankersteina...*, s. 271.

na ochotnikach nie rokują sukcesów. Choć ochotnicy walczą dobrze, to ich postawa uzależniona jest od dowódcy – gdy polegnie lub zostanie ranny, oddział ustępuje pola. Ponadto ochotnicy nie byli odpowiednio przygotowani psychofizycznie³⁹. Pewną ilustracją może być partia nr 7, która [...] *rekrutowała się przeważnie z ochotników pochodzących ze środowisk robotniczych, a nawet bezrobotnych, dzięki temu więc pewna ilość niedożywionych, wyniszczonych fizycznie nie wytrzymywała ciężkich warunków marszowych lub łatwo ulegała schorzeniom jak na przykład zaziębieniom, osłabieniom, dolegliwościom żołądkowym (zmiana warunków odżywiania)*⁴⁰.

Z relacji i raportów oficerów Ekspozytury 2 wynika, że akcja była improwizowana. Sami autorzy wprost mówią o spontaniczności i niedoborach dywersji. Mjr Ankerstein wymienia kolejno braki: pełnego rozeznania terenu; wywiadu technicznego; aparatu wywiadowczego; zwolenników akcji na obszarze Rusi; czasu na zorganizowanie oddziałów; transportu i łączności; braki w przygotowaniu bojowców do konspiracji i wyszkolonych do działań w górskim terenie, a także brak dużych organizacji w Polsce, które wspierałyby działania (co wyręczyłoby armię, której pomoc utrudniała konspirację)⁴¹.

Akcja „Łom” przedłużyła okres, w którym Ekspozytura 2 była odezwana od zwykłej pracy. Jak relacjonował kpt. Lipiński: *Normalny tok prac na stałych terenach poszczególnych referatów został poważnie zakłócony. Nastąpił nagły wzrost pracy biurowej. Po nocach robiło się najprzeróżniejsze sprawozdania, wykazy, szkice i wykresy. Słaby personel Ekspozytury 2 nie był już w stanie nadążyć przy pracy bieżącej*⁴². Z kolei mjr Charaszkiewicz pisał, że „za wiedzą i aprobatą przełożonych” na potrzeby akcji na stałe odkomenderowano ponad 60% obsady personalnej Ekspozytury 2⁴³. Pokazuje to jak dużym obciążeniem były operacje wymierzone w ČSR.

³⁹ Ibidem, s. 271–272; Meldunek sytuacyjny L.dz. 93/MS/38 Aleksandra Romiszowskiego..., s. 218.

⁴⁰ Sprawozdanie Feliksa Szymańskiego z organizacji i działalności oddziału partyzanckiego uczestniczącego w akcji na Rusi Zakarpackiej, 29 XI 1938, [w:] Akcja „Łom”..., red. P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, s. 251.

⁴¹ Sprawozdanie końcowe Feliksa Ankersteina..., s. 263–272; D. Dąbrowski, op. cit., s. 210–211; J. Kupliński, op. cit., s. 78–79.

⁴² Cyt. za: M. Starczewski, *Geneza konspiracji wojskowej na wypadek okupacji kraju*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów sił zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999, s. 89.

⁴³ E. Charaszkiewicz, op. cit., s. 108.

Mimo dużych sił i środków, jakie włożono w prowadzenie akcji „Łom”, nie przyniosła ona spodziewanych rezultatów. Choć polityczne fiasko operacji jest bezsprzeczne, nie można kłaść go jedynie na karb twórców dywersji. Granicę polsko-węgierską osiągnięto w chwili upadku Drugiej Republiki. 15 marca 1939 r. autonomiczna Ukraina Karpacka ogłosiła efemeryczną niepodległość. Armia węgierska wykorzystała historyczny moment i wkroczyła, zajmując Ruś.

Summary

Operation „Łom” („Crowbar”) in Subcarpathian Rus

The article presents covert operation “Łom” carried out by Polish military intelligence in autumn 1938. Polish government and army Staff planned operation, which aim was to achieve a common border with Hungary. Subversion in Subcarpathian Rus (belonging to Czechoslovakia) had to be carried out simultaneously by the Poland and Hungary, because both states wanted to frustrate structures of Czechoslovak services, communication and transport. Consequently, this situation would give an opportunity to occupy and annex whole Subcarpathian Rus by the Hungarians. But Hungary joint its political decision with will of III Reich, which did not give permission for annexation. Whatsmore Poland, despite Magyars proposition, did not want to send regular army to Subcarpathian Rus. In addition, the Hungarian subversion was worse organized than Polish, so its results were less satisfying. Polish military intelligence Polish used soldiers and saboteurs, that took part in earlier subversive operation in Zaolzie (Cieszyn Silesia) downloaded from Zaolzie to carry out the operation “Łom” in October and November 1938. Finally, the operation had not helped gain common Polish-Hungarian border.

Łukasz Majewski

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

***Śluby panińskie* Aleksandra Fredry, czyli niezwykła komedia intryg w częstochowskim teatrze na przestrzeni lat**

Śluby panińskie – komedia autorstwa Aleksandra Fredry przechodziła przez kilka lat pewne metamorfozy, zanim przybrała kształt, który obecnie znany jest czytelnikom. Jej pierwsza wersja została napisana na przełomie 1826/1827 roku wierszem bezrymowym i podzielona na akty. Z początku posiadała również zupełnie inny tytuł: *Nienawiść mężczyzn*. Przeleżała jednak kilka lat w szufladzie pisarza¹. Ostateczny kształt otrzymała dopiero w 1832 roku. Wiersz bezrymowy zastąpiono rymowanym, imiona występujących w sztuce pięciu postaci zostały zmienione, podobnie jak ostateczny przebieg akcji. Prapremiera sztuki, której nowa nazwa brzmiała *Magnetyzm serca*, odbyła się 15 lutego 1833 roku na scenie lwowskiego Teatru Jana Nepomucena Kamińskiego. Według „Kuriera Warszawskiego” (294/1834) komedia ta już od pierwszych scen przypadła do gustu widzom. Nie minęło więc wiele czasu, jak sztuka trafiła do żelaznego repertuaru teatru lwowskiego, a następnie do reszty czołowych scen kraju. Drukiem ukazała się w czwartym tomie edycji komedii Fredry w 1834 r.².

Śluby panińskie cieszyły się ogromną popularnością w Teatrze Kamińskiego. Świadczy o tym ogromna liczba ich inscenizacji. We Lwowie w latach 1830–1933 doczekały się około trzydziestu premier, utrzymu-

¹ M. Cieński, *Fredro*, Wrocław 2003, s. 81.

² S. Dąbrowski, R. Górski, *Fredro na scenie*, Warszawa 1963, s. 92.

jąc się w repertuarze, po każdym przypomnieniu, bardzo często przez szereg lat. W poszczególnych rolach wystąpili w tym okresie wszyscy najbardziej lubiani i najwybitniejsi aktorzy sceny lwowskiej, jak i niezapomniani w swych kreacjach fredrowczycy z innych ośrodków teatralnych, zapraszani do gościnnego udziału w przedstawieniach³.

Śluby panieńskie stanowią pewnego rodzaju parodię kanonów kultury romantycznej. Przerysowaniem i przejaskrawieniem cech romantycznego kochanka jest postać Albina. Opozycję dla dramatycznego Gustawa Mickiewicza stanowi Gustaw Fredry – wesoły i zajmujący się sprawami niższej rangi. Również Klara i Aniela sprzeciwiają się stereotypowi romantycznej kochanki – są sprytne i pogodne. Samo zaś uczucie – ów magnetyzm serca – stanowi w prawdzie tajemniczą moc przyciągania do siebie dwóch osób, niemniej jednak nie jest to miłość egzaltowana, lecz ma moc bardziej przyziemną⁴.

Według krytyków literackich, Fredro stworzył cztery arcydzieła, które stanowią narodową spuściznę Polaków, a także należą do kanonu polskiej literatury scenicznej. Są to *Zemsta*, *Dożywocie*, *Mąż i żona* oraz *Śluby Panieńskie*. To ostatnie dzieło bardzo często nazywane jest komedią formy, gdyż położony jest w nim nacisk na wiersz, frazę czy średniówkę. Utwór ten pozwala rozwijać skrzydła młodym aktorom, którzy potrafią swą interpretacją uwiarygodnić naiwne perypetie zakochanych par⁵.

Na deskach częstochowskiego teatru *Śluby panieńskie* były wystawiane wielokrotnie. Po raz pierwszy w tym mieście grano je w sierpniu 1909 r. W roli Anieli wystąpiła Maria Przybyłko-Potocka⁶. Kolejna premiera komedii Fredry odbyła się 15 marca 1927 roku. Wtedy też nastąpiło otwarcie stałego Teatru Miejskiego Rozmaitości, powstałego w dawnej Sali „Reduty”, wydzierżawionej przez dyrektora Jana Otrębskiego od R. Szpigelmana, który wcześniej na własny koszt zaadaptował ją na potrzeby teatru⁷. Spektakl ten grany był przy pełnej widowni 29 razy. Następna premiera miała miejsce w Częstochowskim Teatrze Miejskim w 1945 roku. Reżyserem przedstawienia był Władysław Wagner⁸. Inne premiery miały miejsce m.in. w latach: 1935, 1952, 1964, 1993

³ *Ibidem*, s. 93.

⁴ D. Siwicka, *Romantyzm 1822–1863*, s. 190.

⁵ A. Fredro, *Śluby Panieńskie*, oprac. A. Łapicki, Kraków 98.

⁶ S.P., *Magnetyczny urok Komedii Fredry*, „Życie Częstochowy”, 28/93.

⁷ M. Rudzińska, *120 lat Teatru w Częstochowie*, Częstochowa 1990, s. 9.

⁸ S. Dąbrowski, R. Górski, *op. cit.*, s. 104–105.

i 2002. Każdej z nich towarzyszyło zainteresowanie widzów oraz lokalnej prasy.

Prawdziwy rozkwit częstochowskiego teatru nastąpił za dyrekcji Edmunda Krona (1952–1960). Na spektaklach zaczęła pojawiać się coraz większa widownia, a sukcesy przedstawień postawiły teatr w jednym rzędzie z najlepszymi teatrami prowincjonalnymi. W repertuarze Państwowych Teatrów znaczącą przewagą cieszyły się sztuki klasyczne i romantyczne⁹. W trakcie dyrekcji E. Krona nie mogło również zabraknąć inscenizacji *Ślubów panieńskich*. Ich premiera odbyła się 31 maja 1952 roku w sali Teatru Kameralnego. Reżyserem spektaklu był Władysław Lasoń¹⁰. Za dekorację i kostiumy odpowiadał Mikołaj Kiss-Orski¹¹. W przedstawieniu wystąpili: Hanna Rajkowska – Pani Dobrójska, Krystyna Bielówna – Aniela, Irena Rembiszewska – Klara, Janusz Gładysz – Albin, Leon Leński – Jan, Wiesław Kucytowski – Gustaw oraz sam reżyser, który wcielił się w postać Radosta¹².

W ciągu pięciu miesięcy od premiery komedia Fredry była grana w Częstochowie 125 razy. Była to wówczas najwyższa ilość przedstawień jednej sztuki w Państwowych Teatrach w tym mieście. Oczywiście na tej ilości spektaklów się nie skończyło¹³.

Ze względu na pieczołowitość z jaką przygotowano i zagrano tę sztukę w teatrze częstochowskim, recenzenci nazywali ją pieścidełkiem scenicznym. Komedia była należycie nasycona humorem, bez żadnych przejawów jaskrawień i posiadała taki styl, jaki nadał jej Fredro. Komediodpisarz zdawał sobie sprawę z pewnych niedostatków swoich postaci, nie obracał ich jednak przeciwko bohaterom. Rzetelna praca reżysera, który nie tylko zadbał o własną interpretację tekstu, należyte ujęcie wiersza, czy o wydobywanie ze sztuki jej społecznego sensu, sprawiła, że *Śluby panieńskie* nie straciły swojego komediowego charakteru. Reżyser oraz występujący aktorzy wydobyli w tym spektaklu wszystkie największe i najważniejsze walory sztuki Fredry. Hanna Rajkowska i Władysław Lasoń w pełni ukazali satyryczność postaci pani Dobrójskiej i Radosta. Janusz Gładysz bawił publiczność do łez uwodzeniem Klary na smutno. Bardzo

⁹ M. Rudzińska, *op. cit.*, s. 19.

¹⁰ Archiwum Teatru im. Adama Mickiewicza (dalej: ATAM), Teczka 8, „Dziennik Zachodni”, 31.05.1952.

¹¹ S. Dąbrowski, R. Górski, *op. cit.*, s. 105.

¹² ATAM, Teczka 8, *Śluby Panieńskie, Program Państwowych Teatrów w Częstochowie*, sezon 1952.

¹³ ATAM, Teczka 8, „Życie Częstochowy”, 23.10.1952.

pozytywna ocena spotkała też Wiesława Kucytowskiego, wcielającego się w postać Gustawa. Uroczą, prawdziwą, fredrowską Anielą określono Krystynę Bielównę, Chwalona była szczególnie za sceny z Gustawem oraz za kapitalnie odtworzoną scenę pisania listu. Z kolei Irena Rembieszewska zafundowała widowni całą gamę uczuć miotających Klarą. Ukażała ją jako żywą, energiczną, rezolutną panienkę, której pomysły odpowiadały wieku młodzieńczemu¹⁴.

Kostiumy i scenografia odpowiadały wystrojowi epoki z pierwszej połowy XIX wieku. Niemniej jednak w latach 20. i 30. moda bardzo szybko ulegała zmianom. Dlatego też w różnych interpretacjach kostiumy mogły wydawać się niekonsekwentne¹⁵. W odpowiedni klimat i nastrój, jeszcze przed samym spektaklem, wprowadzała widzów bardzo pomyślowo pomalowana kotara. Zdradzała i zapowiadała, co niebawem wydarzy się na scenie. Projekt kotary ukazywał znajdujący się w oddali dworek, w którym miała rozgrywać się cała akcja. Otoczony był pięknie wytyczonymi alejkami, ogrodami i soczystą zielenią. Widz odnosił wrażenie, że oglądać będzie całą akcję z ukrycia znajdującego się pomiędzy drzewami¹⁶.

Kolejna premiera *Ślubów panińskich* odbyła się w 1964 roku. Dyrektorem teatru był w tym czasie August Kowalczyk (1962–1966). Jego dyrekcja to czasy tzw. częstochowskiego eksperymentu teatralnego. Repertuar oparty był wyłącznie na współczesnych sztukach polskich, które miały najlepiej odzwierciedlać problemy i sprawy dnia dzisiejszego. Odbyło się wtedy wiele premier i debiutów dramatycznych. Niemniej jednak w repertuarze częstochowskiego teatru nie zabrakło również romantycznej klasyki. Reżyserem *Ślubów...* był wówczas Stanisław Wohl. Jeszcze przed wojną założył awangardowe stowarzyszenie filmowe „Start”. Po wojnie, równoległe z pracą w telewizji, zaczął reżyserować w teatrze. I tak w 1964 roku przybył do Częstochowy¹⁷.

Wohl w programie spektaklu podkreślał, że Aleksander Fredro jest jedynym pisarzem XIX wieku, który w pełnym znaczeniu tego słowa był „człowiekiem teatru”. Pisał bowiem swoje utwory ze znakomitym wyuczuciem sceny. Budował sytuacje, zawsze jasne, celne i w sposób bezpo-

¹⁴ ATAM, Teczka 8, T. Kwaśniewski, *Śluby Panińskie*, „Życie Częstochowy”, 6.06.1952.

¹⁵ M. Cieński, *op. cit.*, s. 104.

¹⁶ ATAM, Teczka 8, T. Kwaśniewski, *op. cit.*, 6.06.1952.

¹⁷ M. Rudzińska, *op. cit.*, s. 22.

średni trafiające do widza. Każda scena u Fredry pozwala, dzięki swemu bogactwu, rozwinąć aktorowi skrzydła i pokazać cały kunszt przedstawianej postaci. Reżyser z kolei dostawał możliwość kontaktu z widzem oraz jasności opowiadania. W słowie wstępnym do premierowego przedstawienia *Ślubów...* Stanisław Wohl zaznaczał również, że przez 130 lat stworzona została wspólna tradycja tej sztuki oraz że przez wspomniany czas wyprodukowano setki przedstawień, w których zagraли najznamienitsi aktorzy¹⁸.

W przedstawieniu z 1964 roku wystąpili: Zofia Briske Krajewicz – Pani Dobrójska, Barbara Bargiełowska – Aniela, Teresa Czarniecka/Stanisława Gall – Klara, Wiesław Tomaszewski – Radost, August Kowalczyk – Gustaw, Antoni Rycharski – Jan i Adam Krajewicz – Alibn, który był jednocześnie asystentem reżysera. Tym razem za scenografię odpowiadał Antoni Uniechowski. Częstochowska premiera w 1964 roku została wzbogacona pewnym nowatorstwem. Otóż reżyser opatrzył spektakl prologiem i epilogiem z *Męża i żony*. Na początku i na końcu przedstawienia widzowie mogli obejrzeć dwie sceny z tej komedii. Było to swoistym nawiązaniem do słów Boya, który, pisząc o *Mężu i żonie*, miał wyobrazić sobie perypetie postaci jako dalszy ciąg *Ślubów...* Reżyser w ten sposób chciał przedstawić widzom rodowód Gustawa. Według Ireny Sławińskiej, która w „Trybunie Robotniczej” opublikowała swoją recenzję, ten zabieg odarł nieco sztukę z romantyzmu i wszelkiej iluzji. Stał się nazbyt prosty i przyziemny. W tej interpretacji zmianie uległy też grane postacie. Na przykład August Kowalczyk jako Gustaw nie był już młodzieńcem ciekawym świata, lecz rodzajem wyjadacza, który szuka dobrego ożenku¹⁹.

W 1993 odbyła się kolejna premiera *Ślubów panieńskich* w częstochowskim teatrze. Spektakl wyreżyserował Ryszard Krzyszycha. Muzykę skomponował Tomasz Kmiecik, a za ruch sceniczny odpowiadał Juliusz Stańda. W bohaterów fredrowskiej komedii tym razem wcielili się: Adam Hutyra – Albin, Agata Ochota-Hutyra – Aniela, Antoni Rot – Gustaw, Beata Przewłocka/Małgorzata Marciniak – Klara, Jezry Przewłocki – Radost, Stanisław Kożycki – Jan, Czesława Monczka – Pani Dobrójska²⁰.

¹⁸ ATAM, Teczka 147, *Program Państwowego Teatru Dramatycznego im. Adama Mickiewicza w Częstochowie*, sezon 64/65.

¹⁹ ATAM, Teczka 147, „*Śluby*” według recepty Boya, „Teatr”, 8/1965, s. 16.

²⁰ ATAM, Teczka 383, *Program Teatru im. A. Mickiewicza*, Sezon 92/93.

Interpretacja Krzyszycha była dość oryginalna, gdyż w większości spektakl był śpiewany. Skomponowano prawie dwadzieścia utworów, a muzyka była bardzo różna, momentami zbliżona nawet do rocka. Częstochojscy aktorzy świetnie poradzi sobie wokalnie, co bez wątpienia ożywiło i uatrakcyjniło sztukę²¹. Bardzo ważną rolę odegrał ruch sceniczny, bowiem w tym przedstawieniu nie było praktycznie scen statycznych. Kolejnym nowatorstwem częstochowskich *Ślubów panińskich* z 1993 roku była również scena z pogranicza erotyzmu. Ukazywała marzenia senne Gustawa, w których pojawiały się Klara i Aniela. Panie ubrane były w peniuary, pod którymi miały obcisłe, czarne kostiumy²².

Wśród aktorów najcieplej przez publiczność przyjmowany był Albin, którego prawie każda kwestia była nagradzana brawami. Postać, mimo przejawów sentymentalizmu, budziła u publiczności zachwyt²³. Tempo widowiska utrzymywały Klara i Aniela i to one nadawały mu odpowiedni rytm. Aniela prezentowała się jako szlachetna i wrażliwa panienka. Natomiast Klara była pełna uroku, inteligentna oraz skora do prowadzenia intryg. Mimo odejścia od klasycznego ujęcia komedii, spektakl zebrał przeważnie dobre recenzje. Był sprawnie i ciekawie wyreżyserowany i gwarantował widzom rozrywkę na wysokim poziomie²⁴.

Z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Fredry, spektaklowi towarzyszyła również sesja naukowa. Zorganizowana została dzięki Towarzystwu Historycznemu im. Szembeków w Kępnie oraz Państwowemu Teatrowi Dramatycznemu im. A. Mickiewicza²⁵. Sesja popularno-naukowa odbyła się 30 stycznia 1993 roku. Do uroczystości należały również: prezentacja zbiorów dotyczących rodziny Fredrów i skoligaconych z nimi Szembeków, wystawa *Ikeban* Kaliny Mygi-Słomskiej oraz kameralny koncert muzyki klasycznej przygotowany przez Annę Rogowską²⁶.

19 października 2002 r. miała miejsce kolejna premiera *Ślubów panińskich*. Spektakl wyreżyserował Andrzej Łapicki, a autorką scenografii była Łucja Kossakowska²⁷. W roli Klary częstochowska publiczność mo-

²¹ J.S., *Rozśpiewane Śluby*, „Trybuna Śląska”, 2.02.1993, s. 5.

²² ATAM, Teczka 383, T. Zaborowicz, *Jackson u Fredry*, „Dziennik Zachodni”, 28/1993.

²³ *Ibidem*.

²⁴ ATAM, Teczka 383, B. Strąk, *W tanecznym rytmie*, „Gazeta Wyborcza”, 30/1993.

²⁵ ATAM, Teczka 383, J. Jadczyk, *Polskie rocznice*, „Nasza Częstochowa”, 3/1993.

²⁶ ATAM, Teczka 383, B.W., *Fredro w teatrze, nie tylko na scenie*, „Życie Częstochowy”, 02.1993.

²⁷ ATAM, Teczka 453, T. Piersiak, *Śluby panińskie na jubileusz częstochowskiej sceny*, „Gazeta Wyborcza, Częstochowa”, 21.10.2002.

gła podziwiać Teresę Dzikowską. Anielę zagrała Paula Kwietniewska, Gustawa – Arkadiusz Głogowski, Albina – Stanisław Banaszczyk, Radosta – Andrzej Iwiński. Panią Dobrońską po raz kolejny zagrała Czesława Monczka. W roli Jana wystąpili: Marek Perepeczko oraz Tadeusz Morawski. Inscenizacja ta związana była z obchodami 75 lat istnienia całego zespołu teatralnego w Częstochowie²⁸.

Na przestrzeni lat zmieniały się style inscenizacji *Ślubów panieńskich* i przypisywane im znaczenia. W rezultacie nie jest łatwo, spod nawarstwiających się interpretacji teatralnych, dokonywanych przez reżyserów, recenzentów, badaczy literatury i kultury, wydobyć pierwszy zespół znaczeń, jaki wpisał w tę sztukę autor. Można zaobserwować, że sztuki należące do pewnego kanonu, zapisują i odzwierciedlają zmieniające się doświadczenia kultury. W przypadku *Ślubów panieńskich*, czytając je czy to oglądając na scenie, można zupełnie nie dostrzegać tych kulturowych znaczeń i odbierać je po prostu jako znakomitą komedię o miłości, jako zabawę stereotypami kobiet i mężczyzn, jako niebyt poprawną politycznie rozrywkową sztukę. Podobnie jak inne dzieła Fredry, *Śluby panieńskie* ukazują cechy narodowe Polaków. Bynajmniej nie w sposób szyderczy, lecz z lekką dozą pogodnej ironii²⁹.

Summary

***Maidens' Vows* by A. Fredro or unusual comedy of plots in Theatre of Częstochowa over the years.**

Maidens' Vows, comedy by A. Fredro, was changed by a few years, before it adopted the shape, which is known today. It was written in 1827, but definitely ended in 1832. Over the years was modified style of *Maidens' Vows* staging, and assigned meaning. Among a many theatrical interpretations, making by directors, reviewers, researchers of literature and culture, there is very difficult to find its first meaning. Staging, which belongs to some kind of canon, reflects changing experiences of culture. Reading or watching this comedy on the stage, sometimes people can't to see the culture meaning and they can read out it like excellent comedy of love, play between men and women stereotypes or incorrect political

²⁸ ATAM, Teczka 453, *Program Teatru im. A. Mickiewicza*, sezon 2002/2003.

²⁹ M. Cieński, *op. cit.*, s. 100.

play. Similar like others books by Fredro, *Maidens' Vows* shows national features of Poles. Not by a long shot in the mocking way, but with pleasant irony.

Paweł Wołosz

(Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

8 Dywizja Piechoty – wielka jednostka Wojska Polskiego formowana w Siedlcach i okolicach w 1944 roku

Dla siedlczan koniec działań zbrojnych okresu II wojny światowej przypadł na dzień 31 lipca 1944 roku. Po trwających tydzień zaciętych walkach o miasto, żołnierze Armii Czerwonej wyparli z Siedlec hitlerowskiego okupanta¹. Rozpoczął się tym samym nowy rozdział w życiu

¹ Wysiłek wojskowy czerwonoarmistów wspierali żołnierze siedleckiego Obwodu Armii Krajowej, którzy w ramach planu „Burza” wzięli czynny udział w trwających tydzień walkach o wyzwolenie miasta. W okresie tym, czyli od 24 do 31 lipca 1944 r., wspomagali nacierające oddziały radzieckie, dostarczając cennych informacji na temat lokalizacji i ruchów wojsk niemieckich, ich liczebności, uzbrojenia, a także zbrojnie – włączając się w bezpośrednie walki z okupantem. W ich trakcie niejednokrotnie dochodziło również do sytuacji, kiedy ewakuowali rannych czerwonoarmistów do punktów opatrunkowych, ratując im przy tym życie. Dzięki ich bohaterskiej postawie i ofiarności, w mieście ocalało także od zniszczenia wiele obiektów budowlanych (w tym szkoły i zabytki kultury) oraz zakładów użyteczności publicznej (Elektrownia Miejska), zaminowanych uprzednio przez wycofujące się wojska niemieckie. Miało to ogromne znaczenie dla późniejszej, powojennej egzystencji mieszkańców miasta. W podjętej akcji rozminowania udział brał m.in. Józef Wołosz, ps. „Jog”, żołnierz Kedywu AK – wuj autora pracy; zginął 30 lipca 1944 r., czyli w przeddzień wyzwolenia miasta. Szerzej o Akcji „Burza” w Siedlcach *vide*: J. Pawlak, *Akcja „Burza” w Siedlcach*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 489–509; L. Dmowski, J. Solnica, Z. Anusz, *Obwód AK Siedlce Kryptonimy: „Sowa”, „Jesion”*, [w:] *1831 dni zmagania z hitlerowskim najeźdźcą. Kalendarium działań bojowych i dywersyjnych Podokręgu Armii Krajowej Warszawa–Wschód 1.09.1939–4.09.1944*, red. J. Michalska, Pruszków 2000, s. 104–105 oraz H. Piskunowicz, *ZWZ-AK w powiecie siedleckim 1939–1945*, Siedlce 1992, s. 49–57 – ze zbiorów Czytelni Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach. Poległych w czasie walk o miasto akowców upamiętnia tablica pamiątkowa ustawiona w pobliżu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach przy ulicy Piłsudskiego 5.

lokalnej społeczności, któremu w początkowej fazie towarzyszyła nieskrywana radość mieszkańców związana z końcem niemieckiej okupacji. Entuzjazm ten nie trwał jednak długo. Tempo i rozmach burzliwych przemian politycznych, jakie zaszły w mieście, całkowicie zaskoczyły mieszkańców. Już następnego dnia po „wyzwoleniu” – czyli 1 sierpnia 1944 roku – w mieście ustanowiono nową władzę zbudowaną na platformie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Powołano Powiatową Radę Narodową (PRN)², później również Miejską Radę Narodową (MRN)³, które to ogniwa nadawać miały tempa przemianom politycznym i gospodarczym w mieście i powiecie po tym, jak wkroczyły tu wojska radzieckie. Przystąpiono do zakrojonych na szeroką skalę akcji propagandowych mających na celu pozyskanie lokalnego społeczeństwa dla zachodzących w mieście zmian. Nie znalazło to jednak uznania mieszkańców. Społeczeństwo zaniepokojone było relacjami, jakie łączyły nową siedlecką administrację z przedstawicielami ZSRR. Narzucona władza, pomimo aktywnej działalności propagandowej, nie zyskała więc oczekiwanego poparcia, stając się „obcą” dla zdecydowanej większości mieszkańców. Podważano zatem wszelkie decyzje, które zapadały w mieście i powiecie. Kontestację wspierała również aktywna działalność żołnierzy niepodległościowego podziemia⁴, uznających Rząd Emigracyjny Rzeczypospolitej Polskiej. W sukurs władzy przychodziły natomiast działania żołnierzy i funkcjonariuszy NKWD⁵, którzy wydaje się posiadali wyłączność władzy nad społeczeństwem polskim oraz akcje podejmowane przez funkcjonariuszy całkowicie im uległego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP)

² Vide: Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Akta Miasta Siedlce 1909–1950 (dalej: AMS), sygn. 77, *Dziennik Wydarzeń w m. Siedlcach* (dalej: *Dziennik Wydarzeń*), k. 1; S. Żemis, *Byłem Prezydentem Siedlec*, [w:] *Okręg Siedlecki 1942–1944. Z walk PPR, GL i AL*, red. B. Dymek, Warszawa 1977, s. 418.

³ MRN powołana została w dniu 27 sierpnia 1944 r., co było wynikiem rozdzielenia PRN na MRN i PRN (wyłonienia MRN z PRN). Vide: APS, AMS, sygn. 77, *Dziennik Wydarzeń*, k. 2; *ibidem*, *Protokół nr 1 z dnia 10 września 1944 r.*, sygn. 115, *Protokoły posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Siedlcach 1944–1950*, k. 1.

⁴ Ogólna, szacunkowa liczba członków różnych organizacji konspiracyjnych – opozycyjnych wobec nowej władzy – działających na terenie siedleckiego Obwodu AK w 1944 r. kształtowała się w granicach od 5 do 6 tys.

⁵ Od października 1944 r. w Siedlcach stacjonował 1. batalion strzelecki 18. pułku pogranicznego NKWD 64 Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD. Vide: J. Garbaczewski, Teczka: *Dzieje wojskowości w Siedlcach*, materiały niepublikowane ze zbiorów Czytelni Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach.

i milicji⁶. Stosowane represje, mające być dla społeczeństwa czynnikiem dyscyplinującym, stały się elementem jego codziennego życia, uświadamiając przy tym ludności Siedlec, iż dzień „wyzwolenia” miasta nie oznaczał bynajmniej wolności dla jego mieszkańców. Tak więc, próbując dźwignąć się z lat niemieckiej okupacji, wpadli oni w ramy nowego konfliktu, który rozgrywał się w obliczu miejskich ruin, głodu i strachu. W niedługim czasie okazało się również, iż zniszczone w ok. 75 procentach miasto⁷ stać się miało bazą dla formowanych tu jednostek wojskowych „odrodzonego” Wojska Polskiego – wojska, które będąc składową resortu siłowego, stało się przy tym jednym z głównych filarów, na których oprzeć się miała ówczesna, komunistyczna władza Rzeczypospolitej Polskiej. Równolegle i na tle wydarzeń, jakie stały się częścią siedleckich przemian społeczno-politycznych, w tym walk o władzę w mieście, kształtowała się i krzepła nowa polska administracja, której trzon w roku 1944 stanowił powołany przez Krajową Radę Narodową Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego⁸. Utworzono również nowe struktury wojskowe, które zdaniem przedstawicieli komunistycznej władzy, winny być nieodłącznym elementem nowo budowanego, silnego i „demokratycznego” państwa.

Zatem w dniu 21 lipca 1944 roku wydano Dekret Krajowej Rady Narodowej o przejęciu zwierzchniej władzy nad Armią Polską zorganizowaną na terytorium ZSRR oraz scaleniu jej z Armią Ludową zorganizowaną w kraju, tworząc tym samym jednolite Wojsko Polskie. Treść

⁶ PUBP, podobnie jak Komendę Powiatową Milicji Obywatelskiej, powołano w mieście z dniem 1 sierpnia 1944 r. *Vide*: APS, AMS, sygn. 77, *Dziennik Wydarzeń*, k. 1; F. Gryciuk, *Siedlce 1944–1956*, Warszawa 2009, s. 32–33. *Vide*: B. Dymek, *Powstanie władzy ludowej w Siedlcach (1944–1945 r.)*, [w:] *Siedlce I*, red. L. Grzechowiak, Siedlce 1973, s. 19. Informacje podane o PUBP por.: M. Bechta, *Wojna rewolucyjna – sowietyzacja Podlasia przez funkcjonariuszy PUBP w Siedlcach po 1944 r.*, [w:] *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych*, Warszawa 2011, s. 325–326; W. Charczuk, *Zbrodnia ludobójstwa komunistycznego aparatu bezpieczeństwa dokonana na członkach opozycji antykomunistycznej w Siedlcach 12–13 kwietnia 1945 roku*, Siedlce 2011, s. 25–31.

⁷ O takiej skali zniszczenia miasta – co było rezultatem działań wojennych prowadzonych w Siedlcach w roku 1939 oraz 1944 – wspomina pierwszy powojenny prezydent Stanisław Żemis. *Vide*: S. Żemis, *op. cit.*, s. 419.

⁸ Z inicjatywą (prośbą) utworzenia tymczasowego organu władzy wykonawczej na obszarach wyzwolonego kraju wystąpili do Stalina W. Wasilewska (Związek Patriotów Polskich) i E. Osóbka-Morawski (KRN). W konsekwencji owej „prośby”, pod jego patronatem, powołano w Moskwie (w imieniu KRN) w dniu 20 lipca 1944 r. PKWN (pracami nad powołaniem polskiego ośrodka władzy kierowało w rzeczywistości Centralne Biuro Komunistów Polskich); Stalin wpłynął również na samą nazwę faktycznego, drugiego rządu polskiego.

dekretu, ustalona *de facto* w dniu 18 lipca 1944 roku, odnosiła się również do kwestii utworzenia naczelnego organu wojskowego, jakim miało być Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego (NDWP). W rezultacie, na mocy wspomnianego dekretu, Krajowa Rada Narodowa wydała postanowienie o powołaniu NDWP, datując je na dzień 22 lipca 1944 roku. Naczelnym dowódcą został gen. broni Michał Rola-Żymierski – dowódca Armii Ludowej, pełniący równocześnie funkcję kierownika Re-sortu Obrony Narodowej PKWN; jego zastępcami gen. dyw. Zygmunt Berling – dowódca Armii Polskiej w ZSRR i gen. bryg. Aleksander Zawadzki – zastępca dowódcy Armii Polskiej w ZSRR do spraw polityczno-wychowawczych, przewodniczący Centralnego Biura Komunistów Polskich (CBKP); natomiast członkami dowództwa płk Marian Spychalski – jako szef Sztabu Głównego Wojska Polskiego (SG WP) i Jan Czechowski – przedstawiciel KRN⁹. W późniejszym okresie zrewidowano skład personalny NDWP; odwołano z funkcji szefa SG WP płk. M. Spychalskiego, powołując na to stanowisko oficera sowieckiego gen. Władysława Korczyca – szefa sztabu Armii Polskiej w ZSRR, którego po miesięcznym urzędowaniu zastąpił gen. Bolesław Zarako-Zarakowski, również sowiecki oficer. Miejsce Jana Czechowskiego zajął natomiast płk M. Spychalski, pozostając tym samym w strukturach NDWP. Pod koniec roku na stanowisko szefa Sztabu Głównego WP ponownie powrócił gen. W. Korczyc. Warto przy tym zaznaczyć, iż szef SG WP z urzędu wchodził w skład NDWP, a powołanie na to stanowisko oficera Armii Czerwonej zapewniło Stalinowi pełną kontrolę polskich naczelnich organów wojskowych już w tak ważnej, początkowej fazie tworzenia struktur ludowego wojska¹⁰.

W taki sposób skonstruowane naczelne dowództwo wojskowe przystąpiło do realizacji planów rozbudowy „odrodzonego”, „ludowego” Wojska Polskiego na terenach sukcesywnie uwalnianych od hitlerowskiego okupanta. Wstępny plan rozbudowy wojska w rzeczywistości sięgał pierwszych dni lipca 1944 roku, kiedy to Żymierski, marząc o milionowej armii, nakreślił go Stalinowi w dniu 6 lipca w sposób do-

⁹ Za: Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Armia Berlinga i Żymierskiego*, Warszawa 2003, s. 51. Warto przy tym dodać, iż Zawadzki jeszcze we wrześniu 1943 r. posiadał stopień kpr. pchor.

¹⁰ Za.: E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1943–1945*, Pruszków 1993, s. 134, 139. Spychalskiego (z funkcji szefa SG WP) i Czechowskiego odwołano ze stanowisk w NDWP w dniu 4 września 1944 r.

syć ogólny. Stalinowi jednak nie tyle nie zależało na tak licznej armii, ile obawiał się jej siły w czasie, kiedy Polska wchłaniana będzie w sowiecką strefę wpływów. Tak więc, według pierwszych planów rozwoju Wojska Polskiego, opracowanych przez Sztab Generalny Armii Czerwonej (SG ACz) na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku, z milionowej armii pozostała tylko 400-tysięczna, oparta o Front Wojska Polskiego mający składać się z 3 armii ogólnowojskowych, 4 korpusów pancernych, 15 brygad artylerii, 2 dywizji artylerii przełamania, 2 korpusów lotniczych, 3 brygad saperów, 3 brygad zaporowych oraz setki jednostek dowodzenia, zabezpieczenia i tyłowych, przy czym nie był to koniec korekty wcześniejszych planów. Nieufna postawa Stalina wobec Polaków – na co złożył się m.in. wybuch powstania warszawskiego – spowodowała, iż przyjęty, zaakceptowany kształt organizacyjny Wojska Polskiego sięgnął ostatecznie liczby 330 tys. żołnierzy. Poważniejszej rewizji nie uległa natomiast struktura organizacyjna samego wojska, które podobnie jak wcześniej, opierać się miało o Front Wojska Polskiego składającego się z trzech armii ogólnowojskowych z tą różnicą, iż w jego składzie znaleźć się miało w sumie już tylko dwanaście dywizji piechoty¹¹ oraz korpus pancerny, lotniczy i tylko jedna dywizja artylerii przełamania oraz wiele innych jednostek wojskowych różnych rodzajów wojsk. Powyższe przedsięwzięcia zamierzano zrealizować 3-etapowo: do 15 września, 1 listopada i 1 grudnia 1944 roku, przy czym już 15 listopada zrezygnowano z tworzenia 3 Armii WP¹². W końcu roku 1944 Wojsko Polskie, pomimo wielości problemów związanych z mobilizacją i uzbrojeniem formowanych jednostek, osiągnęło ok. 300-tysięczny stan liczebny, który pod względem walorów bojowych teoretycznie nie różnił się zasadniczo od jednostek Armii Czerwonej¹³. Sytuacja ta wynikała przede wszystkim z faktu, iż tworzone polskie formacje bojowe opierały się o etaty stosowane w oddziałach i pododdzia-

¹¹ Początkowo miało to być 15 dywizji piechoty, po 5 w każdej armii. *Vide*: W. Jurgielewicz, *Powstanie ludowego Wojska Polskiego i plany jego rozbudowy*, [w:] *Ludowe Wojsko Polskie 1943–1945*, red. nauk. W. Jurgielewicz, Warszawa 1973, s. 142.

¹² *Za*: E. Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 136–137. W planowanej strukturze WP armie nie posiadały szerebła korpusu. O rezygnacji z formowania związku operacyjnego, jakim miała być 3 Armia WP, wspomina w swej treści rozkaz Żymierskiego z połowy listopada 1944 r. *Vide*: Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), *Rozkaz Nr Org./59 z dnia 15 listopada 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 139–140.

¹³ E. Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 155.

łach czerwonoarmistów, dostosowując się do struktur organizacyjnych armii ZSRR¹⁴.

Formowanie związków taktycznych Wojska Polskiego poprzedzone zostało powołaniem do funkcjonowania terenowej administracji wojskowej, której głównym filarem stały się rejonowe komendy uzupełnień (RKU). Zadbano również o stworzenie odpowiedniego systemu bazowania, remontów i obsługi sprzętu, jak również budowę odpowiednich struktur szkolnictwa wojskowego i ośrodków szkolenia wojsk jako zaplecza przyszłych kadr wojskowych, co ważyć miało na jakości bojowej formowanych jednostek wojskowych¹⁵.

Realizując przyjęty kierunek rozwoju narodowej armii, naczelny dowódca wydał więc Rozkaz Nr 7 z dnia 18 sierpnia 1944 roku nakazujący sformowanie do dnia 20 sierpnia 17 rejonowych komend uzupełnień, których działalność stanowić miała fundament procesu tworzenia m.in. nowych związków taktycznych WP. Wśród nich znalazła się Rejonowa Komenda Uzupełnień w Siedlcach, której obszar działania obejmować miał oprócz powiatu siedleckiego, także powiaty: bialski, łukowski i radzyński¹⁶. Decyzja NDWP pozostawała w bezpośrednim związku z wydanym w dniu 15 sierpnia 1944 roku Dekretem PKWN o częściowej mobilizacji i rejestracji ludności do służby wojskowej, którego treść ogłoszono w Siedlcach 22 sierpnia¹⁷. W założeniu lubelskich władz centralnych dokument nie tylko miał stanowić „podstawę prawną” do rozpoczęcia poboru obywateli do służby wojskowej w strukturach ludowego wojska, ale również, a może przede wszystkim, był zawołowanym ciosem w organizacje niepodległościowe opozycyjne wobec nowej władzy, zmuszając ich członków do ujawnienia się i wstąpienia w szeregi armii. Nie przyniosło to jednak oczekiwanego rezultatu¹⁸. W kolejnym etapie przystąpiono do organizacji związków

¹⁴ Dywizje formowano w oparciu o etat radzieckiej dywizji strzeleckiej gwardii liczącej ok. 11 tys. żołnierzy (11 152); pułki o etat radzieckiego pułku strzeleckiego gwardii liczącego 2815 żołnierzy.

¹⁵ Vide: E. Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 155; K. Frontczak, *Siły Zbrojne Polski Ludowej. Przejście na stopę pokojową 1945–1947*, Warszawa 1974, s. 16.

¹⁶ CAW, Rozkaz Nr 7 z dnia 18 sierpnia 1944 r. NDWP, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 4–5. W wykonaniu tego rozkazu sformowano również RKU w pobliskim Garwolinie i Sokołowie Podlaskim.

¹⁷ APS, AMS, sygn. 77, *Dziennik Wydarzeń*, k. 2.

¹⁸ W efekcie prowadzonej akcji mobilizacyjnej wielu młodych mężczyzn, ratując się przed poborem, wstąpiło do „oddziałów leśnych”, co stało się przy tym paradoksem tej akcji. Wart wspomnienia jest również fakt, iż w okresie tym żołnierze AK, bojkotując

taktycznych, które tworzyć miały strukturę związków operacyjnych WP. W rezultacie, decyzją polskich naczelnych władz wojskowych i Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, Siedlce i okolice stały się rejonem formowania 8 Dywizji Piechoty, 1 Samodzielnej Brygady Moździerzy oraz 4 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej. Podstawą formalną podjętych w tym kierunku działań był Rozkaz Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 roku wydany w Lublinie przez NDWP, wraz z załącznikami, m.in.: nr 4 – dotyczył 8DP, nr 8 – dotyczył 1SBM i nr 11 – dotyczył 4DAP, odnoszącymi się do struktur organizacyjnych i stanów osobowych tworzonych jednostek. Rozkaz wskazywał również datę 15 września 1944 roku jako termin zakończenia formowania wspomnianych jednostek z wyjątkiem 4DAP, której proces tworzenia nakazano zakończyć do dnia 1 listopada 1944 roku¹⁹. Na okoliczność formowania 8DP swój Rozkaz Nr Org. 7/31175 z dnia 12 sierpnia 1944 roku wydał również Sztab Generalny Armii Czerwonej, a sam proces tworzenia pododdziałów dywizji rozpoczęto w dniu 28 sierpnia²⁰. Bazą dla formowanej jednostki piechoty stało się partyzanckie zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła” w sile 1153 partyzantów z dowódcą ppłk. Robertem Satanowskim na czele²¹. Według wspomnianego Załącznika Nr 4 do Rozkazu Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 roku, skład 8DP stanowić miały następujące oddziały i pododdziały, wyszczególnione w tabeli.

zarządzenia nowej polskiej administracji, która ich zdaniem nie posiadała mandatu do podejmowanych przez siebie działań, zorganizowali w Siedlcach własny punkt werbunkowy. Za: F. Gryciuk, *op. cit.*, s. 105; B. Dymek, *op. cit.*, s. 43.

¹⁹ CAW, *Rozkaz Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 6–7; *ibidem*, *Załącznik Nr 4 do Rozkazu Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 r. NDWP* (dalej: *Załącznik Nr 4*), sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 19; *ibidem*, *Załącznik Nr 8 do Rozkazu Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 r. NDWP* (dalej: *Załącznik Nr 8*), sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 24; *ibidem*, *Załącznik Nr 11 do Rozkazu Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 r. NDWP* (dalej: *Załącznik Nr 11*), sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 26.

²⁰ Za: S. Komornicki, *Regularne jednostki ludowego Wojska Polskiego. Formowanie, działania bojowe, organizacja, uzbrojenie, metryki jednostek piechoty*, wyd. 3, Warszawa 1977, s. 154. Wydanie przez SG ACz rozkazu organizacyjnego w kwestii formowania dywizji miało związek ze wspomnianym wcześniej pierwszym planem rozwoju WP, który opracowano w ZSRR.

²¹ Za: *ibidem*. Jak pisze E. Pawłowski, zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła” powstało w roku 1943 w lasach poleskich i wołyńskich. Bazą dla jego formowania miał być Polski Oddział Partyzancki im. T. Kościuszki, który z kolei zawiązał się przy sowieckim Żytomierskim Zgrupowaniu Partyzanckim gen. Aleksandra Suborowa. Za: E. Pawłowski, *Jednostki wojska Polski Lubelskiej formowane na Ziemi Siedleckiej w 1944 roku*, „Szkice Podlaskie”, z. 4, 1994, s. 54–55. Szerzej na temat zgrupowania i jego roli w początkowej fazie formowania 8. DP zob.: *ibidem*, s. 54–56.

Tab. 1. Skład 8. DP zgodnie z załącznikiem 4 do Rozkazu Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 r.

Oddział/pododdział	Nr etatu	Stan osobowy	Miejsce dyslokacji*	Nr poczty polowej
Dowództwo 8DP	04/500	172	Siedlce	83678
32 pułk piechoty	04/501	2815		52152
34 pułk piechoty	04/501	2815		83689
36 pułk piechoty	04/501	2815		52162
37 pułk artylerii lekkiej	04/252	1022		83732
Samodzielny szkolny batalion piechoty	04/503	410		52170
11 samodzielny dywizjon artylerii samochodowej	04/568	158		83744
8 samodzielna kompania zwiadowcza	04/564	165		
19 samodzielny batalion saperów	04/506	249		52183
13 samodzielna kompania łączności	04/507	150		
12 samodzielna kompania obrony chemicznej	04/508	36		
14 samodzielna kompania transportu samochodowego	04/509	75		
15 piekarnia polowa	04/510	45		
10 samodzielny batalion sanitarny	04/511	95		52176
8 szpital weterynaryjny	04/512	9		
Pluton dowództwa artylerii	04/256	38		
Ruchome warsztaty mundurowe	04/215	12		
3063 Polowa Poczta	014/96B	9		52189
1882 Bank polowy	04/16	-		

* W dokumencie źródłowym miejsce dyslokacji podano tylko w odniesieniu do dowództwa dywizji.

Źródło: CAW, Załącznik Nr 4, sygn. III-1-303, Rozkazy organizacyjne NDWP, k. 19.

Ogółem etat przewidywał utworzenie w dywizji 11 090 stanowisk wojskowych, z czego ok. 62% stanowić miały stanowiska zaszeregowane do stopni wojskowych szeregowych, ok. 30% przeznaczonych było dla podoficerów i ok. 8% dla oficerów²². Jednostkę podporządkowano do-

²² Organizację 8DP por.: S. Komornicki, *op. cit.*, s. 153–154; E. Pawłowski, *Jednostki wojska Polski Lubelskiej formowane na Ziemi Siedleckiej w 1944 roku...*, s. 56. Szerzej na temat 8DP *vide*: E. Kospath-Pawłowski, P. Matusak, D. Radziwiłłowicz, *8 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1995, s. 161–176.

wódcy 2 Armii WP, którym ówczesnie był gen. dyw. Karol Świerczewski, odpowiedzialny jednocześnie za całość przedsięwzięć związanych z formowaniem m.in. jednostek piechoty 2 Armii WP, w tym także 8DP²³. Zatem 22 sierpnia 1944 roku Świerczewski – rozkazem numer 2 – nakazał dowódcom dywizji organizację podległych im jednostek oraz złożenie meldunków dyslokacyjnych w terminie do dnia 15 września 1944 roku²⁴. Do rozkazu – w odniesieniu do organizacji 8DP – dołączono także załącznik nr 2, w którym w miejsce pułków piechoty o numerach 32, 34 i 36 pojawiły się niespodziewanie jednostki oznaczone numeracją 22, 23 i 24. Różna była także ilość żołnierzy stanowiących etat 37 pułku artylerii lekkiej i wynosiła 1622 osoby. W myśl rozkazu 22pp formować miano w Białej Podlaskiej, natomiast 23 i 24pp wraz z dowództwem dywizji – w Siedlcach²⁵. W rzeczywistości całość jednostek dywizyjnych formowano w Siedlcach i rejonie oraz – położonym ok. 20 km na wschód od miasta – niewielkim mieście Mordach i okolicach²⁶. Rozproszenie jednostek wojskowych 8DP wynikało między innymi z braku odpowiedniej bazy kwaterunkowej w samych Siedlcach dla tak dużej ilości żołnierzy. Złożyła się na to – oprócz ogromnych zniszczeń miejskich zasobów kwaterunkowych i formowania tu innych jednostek wojskowych – również sytuacja przybycia do miasta wojsk radzieckich grupowanych w tym rejonie. To z kolei wiązało się z faktem, iż Siedlce pozostawały ważnym węzłem kolejowym dla ruchów i zabezpieczenia logistycznego wojsk w trakcie

²³ Rozkaz Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 r. nakazywał sformowanie – obok 8DP – również m.in.: 5, 6 i 7DP jako składowe 2 Armii WP. Vide: CAW, *Rozkaz Nr 8 z dnia 20 sierpnia 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 6–7.

²⁴ *Ibidem*, *Rozkaz Nr 2 z dnia 22 sierpnia 1944 r. D-cy 2 Armii*, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2 AWP w sprawach organizacyjnych, personalnych i dyscyplinarnych (dalej: Rozkazy dowódcy 2 AWP)*, k. 6.

²⁵ *Ibidem*, *Załącznik Nr 2 do Rozkazu Nr 2 z dnia 22 sierpnia 1944 r. D-cy 2 Armii*, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 4. Po interwencji NDWP na okoliczność używania starych numerów pułków (w okresie międzywojennym w Siedlcach stacjonował 22 pułk piechoty, odtworzony następnie w roku 1944 jako 22pp 9DP AK), Świerczewski w swoim Rozkazie Nr 7 z dnia 13 września 1944 r. pisał: *Z dniem dzisiejszym rozkazuję zmienić numerację pułków w podległy[ch] mi dywizjach piechoty w/g rozkazu Naczelnego Dowództwa Nr. 19, a mianowicie [...] 8 dywizja piechoty – 32, 34, 36 pułk piechoty [...]*. Za: *ibidem*, *Rozkaz Nr 7 z dnia 13 września 1944 r. D-cy 2 Armii*, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 11.

²⁶ Za: S. Komornicki, *op. cit.*, s. 154. W Siedlcach formowano dowództwo i sztab dywizji, 36pp oraz samodzielny szkolny batalion piechoty; 34pp rozlokowano w lesie w rejonie wsi Jajki; 37 pp w wsiach Pruszyń i Krzymosze; 32pp w rejonie wsi Klimonty. Pozostałe pododdziały rozmieszczono w okolicach wsi Głuchów i Głuchówek oraz w Mordach. Za: E. Kospath-Pawłowski, P. Matusak, D. Radziwiłłowicz, *op. cit.*, s. 163.

trwającej jeszcze wojny²⁷. Między innymi do Siedlec przeniesiono także część centralnych magazynów wojskowych dla bezpośredniego zaopatrzenia jednostek wojskowych rozlokowanych w rejonie miasta, co również w pewnym stopniu ważyło na rozśrodkowaniu 8DP²⁸.

Warunki w jakich formowała się dywizja były dosyć ciężkie. Biwakujący w ziemiankach żołnierze borykali się z brakiem podstawowego sprzętu saperskiego, który w tych warunkach bytowych stanowił niezbędny do funkcjonowania element. Brak było również dostatecznej ilości uzbrojenia, na co nakładały się równie poważne problemy związane z zaopatrzeniem wojska w żywność. Podstawowym jednak dylematem przed jakim stanął Świerczewski, był stopień ukończenia mobilizacji czynnikiem ludzkim. W planowanym dniu zakończenia mobilizacji (15 września 1944 roku) i osiągnięcia przez 8DP pełnego stanu etatowego, stopień ukończenia dywizji wyniósł tylko 24,5% (2717 żołnierzy)²⁹. Wynikłe problemy mobilizacyjne były m.in. efektem nieufnej i wrogiej postawy lokalnej społeczności do nowej polskiej władzy i utożsamianego z nią „ludowego” Wojska Polskiego³⁰. To natomiast wynikało z pogarszających się z każdym dniem relacji, jakie zachodziły pomiędzy społeczeństwem miasta a „atrapą” lokalnej władzy, którą w rzeczywistości stanowili przedstawiciele ZSRR³¹. Wojsko natomiast było takie, jakie społeczeństwo z którego się wywodziło, stąd też panująca wśród żołnierzy Świerczewskiego (później również gen. mjr. – gen. bryg., następnie

²⁷ Szerzej o znaczeniu siedleckiej infrastruktury kolejowej dla wsparcia prowadzonych działań wojennych *vide*: R. Dmowski, *Funkcjonowanie kolei na południowym Podlasiu w drugiej połowie 1944 r. na przykładzie Siedleckiego Węzła Kolejowego. Zarys problematyki*, „Szkice Podlaskie”, z. 8, Siedlce 2000, s. 53–70.

²⁸ CAW, *Rozkaz Nr 5 z dnia 12 sierpnia 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 3. W późniejszym okresie do Siedlec dyslokowano również Szpital Chirurgicalny nr 4234 przybyły z ZSRR. *Ibidem*, *Rozkaz Nr 78 z dnia 27 października 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 123.

²⁹ Za: E. Pawłowski, *Jednostki wojska Polski Lubelskiej formowane na Ziemi Siedleckiej w 1944 roku...*, s. 56.

³⁰ Na stopień ukończenia dywizji wpływ miały oczywiście jeszcze inne czynniki, jak chociażby ograniczone zasoby osobowe wyzwolonych obszarów kraju w odniesieniu do mobilizowanych roczników. Stąd też, chcąc uzupełnić braki kadrowe formowanych jednostek, PKWN wydał kolejny dekret, tym razem o dalszej częściowej mobilizacji do służby wojskowej, datowany na dzień 30 października 1944 r. *Vide*: *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o dalszej częściowej mobilizacji do służby wojskowej (Dz. U. 1944 nr 10, poz. 51)*.

³¹ Ogromny wpływ na tę relację wywierała przemoc stosowana wobec mieszkańców miasta przez żołnierzy i funkcjonariuszy NKWD oraz funkcjonariuszy PUBP i milicji.

gen. dyw. Stanisława Popławskiego)³² atmosfera nie napawała wyższych dowódców optymizmem, a relacje służbowe w układzie przełożony-podwładny stawały się coraz bardziej napięte. W efekcie dochodziło do wielu dezercji, aktów sabotażu oraz spontanicznych akcji podejmowanych przez żołnierzy „w koszarach”, które w założeniu miały ośmieszać i dyskredytować PKWN³³. Niektóre z tych kwestii podniósł Żymierski w swoim Rozkazie Nr 146 z dnia 22 grudnia 1944 roku wydanym na okoliczność walki z kradzieżą i roztrwaniem w wojsku uzbrojenia pisząc: *W 4-tej Przeciwlotniczej Dywizji w ciągu ostatniego czasu skradziono przez dezterterów – karabinów 33, rewolwerów 3, binokli 5, kompasów 10. W jednostkach i formacjach 2-ej Armii ilość zabranego uzbrojenia przez dezterterów sięga znacznej cyfry, szczególnie w 8-mej i 9-ej Dywizjach Piechoty*³⁴. Polityczna indoktrynacja, prowadzona w odrodzonym wojsku od pierwszych dni jego powstania, nie przynosiła więc oczekiwanych rezultatów. Wrogie postawy części żołnierzy wobec postępującej sowietyzacji kraju radykalizowały się. Sytuacja stawała się trudna, co nie znaczy, że nie została przez dowództwo przewidziana. Zawczasu zadbało zatem o organizację wojskowego wymiaru sprawiedliwości, nakazując do dnia 25 września 1944 roku powołać Sąd i Prokuraturę Wojskową, m.in. w 8 Dywizji Piechoty³⁵, a następnie reprezentantów tegoż wymiaru: przewodniczącego Sądu Wojskowego 8DP, sędziego, prokuratora i śledczych prokuratury³⁶. W pozorowanych, pokazowych procesach

³² Popławski objął dowództwo nad 2 Armią WP z dniem 25 września 1944 r., by 28 grudnia 1944 r. ponownie przekazać je Świerczewskiemu. Za: CAW, *Rozkaz Nr 16 z dnia 30 września 1944 r. D-cy 2 Armii*, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 43; W. Jurgielewicz, *Rozbudowa ludowego Wojska Polskiego w okresie od 22 lipca 1944 do 9 maja 1945 r.*, [w:] *Ludowe Wojsko Polskie 1943–1945*, red. nauk. W. Jurgielewicz, Warszawa 1973, s. 189.

³³ W raportach pracownicy aparatu polityczno-wychowawczego notowali: *Do PKWN żołnierze odnoszą się z rezerwą, nie są przekonani o jego wartości. Większość wyraża przekonanie o konieczności porozumienia się z Londynem... Pojawiły się negatywne i wrogie hasła i wypowiedzi. Przykładowo: Teraźniejsza polityka to tylko mydlenie oczu, a w miejscu zdarcia gazetki ściennej w 32 pułku, zawieszono napis: Nie uznajemy bolszewickiego rządu w Lublinie. Niech żyje rząd londyński. Precz z komunizmem*. Za: E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1943–1945...*, s. 151.

³⁴ CAW, *Rozkaz Nr 146 z dnia 22 grudnia 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-302, *Rozkazy organizacyjne NDWP. Wykazy formowanych jednostek*, k. 186.

³⁵ *Ibidem*, *Rozkaz Nr 28 z dnia 17 września 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 49.

³⁶ *Vide: ibidem*, *Rozkaz Nr 34 z dnia 23 września 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-300, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 86; *ibidem*, *Rozkaz Nr 45 z dnia 9 października 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-300, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 115; *ibidem*, *Rozkaz Nr 89 z dnia 31 października 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-302, *Rozkazy organizacyjne NDWP. Wy-*

eliminowano błyskawicznie „niepoprawnych politycznie” żołnierzy, skazując ich niekiedy na najsurowszą karę – karę śmierci. Stanowiło to dodatkowy czynnik wychowawczy dla reszty wojskowej społeczności, która pozostawała pod coraz większą presją ze strony wojskowego aparatu polityczno-wychowawczego, kierowanego w rzeczywistości przez „demokratów” z Polskiej Partii Robotniczej – podobnie jak całe wojsko Polski Lubelskiej. Z drugiej zaś strony w październiku 1944 roku zaczęto organizować dla żołnierzy wsparcie duchowe, zatwierdzając etaty wojskowego duszpasterstwa, którego kapłani cieszyli się w tym okresie jeszcze względną swobodą działania³⁷.

W dniu 17 listopada 1944 roku, Rozkazem Nr Org./63 NDWP, naczelny dowódca wprowadził pewne modyfikacje do etatu dywizji piechoty, co pozostawało w związku z przejściem dywizyjnych jednostek artylerii w 2 Armii WP na konną siłę pociągową. Zaistniała więc konieczność utworzenia etatów personelu służby weterynaryjnej, w wyniku czego etaty dywizyjnych pułków piechoty (nr 04/501) zwiększono o 2 stanowiska, etaty pułków artylerii lekkiej (nr 04/252) zwiększono o 29 stanowisk, a etaty samodzielnych dywizjonów artylerii (nr 04/568) o 17 stanowisk. Tym samym ogólny, etatowy stan wojska 8DP miał się kształtować na poziomie 11 138 żołnierzy³⁸. Nieco wcześniej, bo już w dniu 21 sierpnia 1944 roku, ogłoszono w Siedlcach ochotniczy zaciąg do Orkiestry 8DP, której działalność uświetniać miała lokalne uroczystości, w tym uroczystą przysięgę wojskowej wspólnoty, do której doszło w mieście 1 października 1944 roku. Zebrane przed Kościołem Garnizonowym w Siedlcach wojsko przemaszerowało następnie pod pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie odbyła się uroczysta defilada. Trybunę uhonorowano chorągwiami: polską, radziecką, angielską, amerykańską oraz

kazy formowanych jednostek, k. 122–123; *ibidem*, Rozkaz Nr 133 z dnia 7 grudnia 1944 r. NDWP, sygn. III-1-302, *Rozkazy organizacyjne NDWP. Wykazy formowanych jednostek*, k. 166.

³⁷ *Ibidem*, Rozkaz Nr 47 z dnia 9 października 1944 r. NDWP, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 90; *ibidem*, Rozkaz Nr 70 z dnia 24 października 1944 r. NDWP, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 116. W tym okresie nowa władza „nie zakłócała” jeszcze posługi duchowieństwa Kościoła katolickiego wobec Polaków. Ukazując swą działalność na tle poprawnych z nim stosunków (podobnie jak w szerokim kręgu „koalicji” zawiązanej z innymi organizacjami politycznymi i związkami zawodowymi oraz stowarzyszeniami), starała się wywrzeć na społeczeństwie wrażenie o poparciu Kościoła dla zachodzących w kraju pod ich patronatem przemian.

³⁸ *Ibidem*, Rozkaz Nr Org./63 z dnia 17 listopada 1944 r. NDWP, sygn. III-1-303, *Rozkazy organizacyjne NDWP*, k. 148.

czeską, co niewątpliwie stawiać miało PKWN i ich lokalnych zwolenników w szerokim kręgu sojuszników³⁹. W trakcie procesu organizacji dywizji podjęto również decyzję o utworzeniu 16 Pralni Polowej oraz 22 Łaźni Polowej z terminem sformowania do 26 września 1944 roku w oparciu o etaty, odpowiednio nr 27/281 oraz 27/204, co służyć miało należytemu zabezpieczeniu higieny i czystości żołnierzy służących w podległych oddziałach i pododdziałach⁴⁰.

Stopień ukompletowania dywizji zarówno pod względem uzbrojenia, jak i stanów osobowych, ulegał stopniowej poprawie. Złożyły się na to intensywne działania informacyjno-propagandowe podjęte przez okoliczne rejonowe komendy uzupełnień, które zaczęły przynosić oczekiwane rezultaty. Do dywizji, po 15 września 1944 roku, wcielono więc kolejnych 3971 żołnierzy, a od drugiej połowy tego miesiąca zaczęto dostarczać na potrzeby dywizji znaczne ilości sprzętu wojskowego i uzbrojenia, co pozwoliło do końca tegoż roku na 100-procentowe ukompletowanie dywizji w broń oraz podstawowy sprzęt łączności i chemiczny. Problem stanowiły jednak braki w sprzęcie transportowym, który zdołano skompletować tylko w 83% w stosunku do potrzeb stanowiących etatem jednostki⁴¹.

Po względnym ukompletowaniu stanu osobowego dywizji przystąpiono do intensywnego szkolenia prowadzonego na zapleczu kontynuowanych walk okresu II wojny światowej. Zakładano początkowo, iż wzorem Armii Czerwonej szkolenie trwać będzie półtora miesiąca, w okresie od 15 września do 3 listopada 1944 roku. W praktyce rozpoczęło się 2 października i trwało dłużej niż planowano⁴². Pierwsze kontrole wy-

³⁹ APS, AMS, sygn. 77, *Dziennik Wydarzeń*, k. 2–3. Vide: F. Gryciuk, *op. cit.*, s. 105; B. Dymek, *op. cit.*, s. 43. W literaturze wymieniane są także inne daty zaprzysiężenia żołnierzy 8DP, m.in.: 21, 22 i 23 października 1944 r. Vide: S. Komornicki, *op. cit.*, s. 154; E. Kospath-Pawłowski, P. Matusak, D. Radziwiłłowicz, *op. cit.*, s. 163. Wart uwagi jest fakt, że z *Dziennika Wydarzeń* wynika, iż zaciąg do dywizyjnej orkiestry zaczęto organizować już dzień po wydaniu rozkazu w sprawie formowania 8DP i na tydzień przed rozpoczęciem procesu tworzenia jednostki.

⁴⁰ CAW, *Rozkaz Nr 12 z dnia 22 września 1944 r. D-cy 2 Armii*, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 25. W dokumencie Łaźnia Polowa oznaczona jest numerem 24, co skorygowano w późniejszym okresie za pośrednictwem mniej oficjalnych dokumentów jak np. odręcznie napisane pismo szefa Wydziału Sanitarnego 2 AWP kierowane do kancelarii ogólnej 2AWP. Vide: *ibidem*, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, sygn. III-5-163, k. 35 i 37.

⁴¹ Za: E. Pawłowski, *Jednostki wojska Polski Lubelskiej formowane na Ziemi Siedleckiej w 1944 roku...*, s. 56–57.

⁴² Za: CAW, *Rozkaz Nr 143 z dnia 18 grudnia 1944 r. NDWP*, sygn. III-1-302, *Rozkazy organizacyjne NDWP. Wykazy formowanych jednostek*, k. 183–184; E. Kospath-Pawłowski, P. Matusak, D. Radziwiłłowicz, *op. cit.*, s. 164.

szkolenia bojowego pododdziałów dywizji przeprowadzone przez wyższych przełożonych przyniosły jednak nieoczekiwane dla dowództwa rezultaty. Ukazały bowiem wiele niedociągnięć w prowadzonym procesie szkolenia, odsłaniając jego mierne efekty. Szczególnie niekorzystnie sytuacja ta wyglądała w pododdziałach artylerii 8DP, których kontroli pod względem wyszkolenia bojowego dokonała grupa oficerów dowództwa artylerii 2 Armii WP w dniach od 25 do 27 września 1944 roku. Z pokontrolnych wniosków, które w sposób syntetyczny ujął w swoim rozkazie z przełomu września i października 1944 roku także Popławski wynika, że już sam przebieg i organizacja szkolenia nie mogły przynieść jego korzystnych efektów. Okazało się bowiem, iż poziom prowadzonych zajęć był nader niski. Ćwiczenia prowadzono bezplanowo – według uznania prowadzącego; zajęcia niejednokrotnie rozpoczynały się z dużym opóźnieniem; brak było jakiegokolwiek kontroli obecności żołnierzy na zajęciach, jak również odpowiednio zorganizowanych instruktaży do zajęć i ćwiczeń; wydawane w ich trakcie komendy okazywały się natomiast dla szkolonych niezrozumiałe, czego przyczyną była dowolność i różnorodność ich przekazu. Zażądał więc Popławski stałej kontroli przebiegu szkolenia wojskowego ze strony sztabów wszystkich szczebli oraz eliminacji niedociągnięć stwierdzonych w trakcie kontroli, domagając się jednocześnie wyjaśnień w sprawie samego rozlokowania 37 pal, co również podniósł we wspomnianym rozkazie⁴³. Do znacznych zmian w jakości szkolenia i wyszkolenia bojowego żołnierzy dywizji nie doszło jeszcze w grudniu 1944 roku. Wyniki kontroli przeprowadzonej tym razem przez oficerów SG WP w okresie od 7 do 13 grudnia 1944 roku skłoniły Żymierskiego do ostrej krytyki skierowanej pod adresem właściwych dowódców. Podkreślając, iż żadna z nowo formowanych dywizji (oprócz 5 i 6) nie jest wyszkolona pod względem bojowym, wskazywał na słabe wyszkolenie pojedynczego żołnierza i co za tym idzie, całych pododdziałów i oddziałów. Odnosząc się do kwestii w szkoleniu wojska bodaj najważniejszej, wskazywał m.in., że strzelania kontrolne, które przeprowadzono w dywizyjnych pododdziałach piechoty przyniosły niedostateczne rezultaty. Wobec zaistniałej sytuacji naczelny dowódca przesunął termin, w którym 8DP miała osiągnąć gotowość bojową, wy-

⁴³ CAW, Rozkaz Nr 17 [data nieczytelna] 1944 r. D-cy 2 Armii, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 45–46. Daty wydania rozkazów nr 16 i 18 wskazują, że rozkaz nr 17 podpisany został przez Popławskiego w Lubartowie, pomiędzy 30 września a 3 października 1944 r.

znacząc nowy na dzień 10 stycznia 1945 roku⁴⁴. Zarówno wrześnie, jak i grudniowe złe wyniki kontroli kondycji szkoleniowej żołnierzy tłumaczono przedłużającym się okresem formowania pododdziałów dywizji, brakiem odpowiedniej kadry dowódczej oraz środków transportowych. Rzeczywistość wyglądała jednak trochę inaczej. Faktem było, że warunki bytowe, w jakich formowała się i prowadziła działalność służbową – w tym szkoleniową – dywizja, były ciężkie. Nie odbiegały jednak one niczym szczególnym od tych, które panowały w pozostałych jednostkach wojskowych formowanych w innych rejonach wyzwolonego od hitleryzmu kraju. Miało to związek z miejscami dyslokacji wojsk, które w większości przypadków znajdowały się w lasach. Nie to jednak było głównym problemem żołnierzy. Stan sanitarno-higieniczny panujący w rejonach rozlokowania jednostek dywizyjnych był fatalny. Wśród ludności cywilnej w rejonie Siedlec i Mordów występowały przypadki zachorowań na tyfus plamisty i brzuszny (dur brzuszny); wśród żołnierzy natomiast notowano przypadki świerzb. Nie korzystali oni z łaźni przez okres miesiąca, a niekiedy i dłużej. Nie posiadali kompletnego umundurowania, w tym nawet tak podstawowego jak buty. Zdarzały się dni, kiedy wojskowi nie otrzymali chleba w ogóle, obiady natomiast – będące bardzo niskiej jakości – składały się niekiedy tylko z jednego dania. Sama organizacja żywienia, czyli warunki w jakich stołowali się żołnierze, były równie fatalne, co wspomniany stan sanitarny i higieniczny. Podobnie rzecz się miała z przechowywaniem produktów żywnościowych w warunkach polowych, co wykazała kontrola z działalności gospodarczej pododdziałów 2 Armii WP – 8DP⁴⁵.

⁴⁴ *Ibidem*, Rozkaz Nr 143 z dnia 18 grudnia 1944 r. NDWP, sygn. III-1-302, *Rozkazy organizacyjne NDWP. Wykazy formowanych jednostek*, k. 183–184.

⁴⁵ Za: *ibidem*, Rozkaz Nr 17 [data nieczytelna] 1944 r. D-cy 2 Armii, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 45–46; *ibidem*, Rozkaz Nr 28 z dnia 10 października 1944 r. D-cy 2 Armii, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 88–89; *ibidem*, Rozkaz Nr 120 z dnia 19 grudnia 1944 r. D-cy 2 Armii, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 221. Popławski, odnosząc się do stanu umundurowania podległych wojsk, pisał w Rozkazie Nr 46 z dnia 29 października 1944 r. m.in.: *Jednakże w 8 Dywizji Piechoty już w czasie przysięgi, niektóre pododdziały 32 Pułku Piechoty i 34 Pułku Piechoty były ustawione specjalnie z tyłu oddziałów dlatego, że nie mieli obuwia*. Skalę problemu w obszarze mundurowego zabezpieczenia żołnierzy ukazuje kolejne zdanie tego samego rozkazu: 27.10.44. w dzień przybycia Komisji Naczelnego Dowództwa Armii Polskiej, te pododdziały w 8 Dywizji Piechoty tj. 3 Baon 32pp. i 300 żołnierzy 34pp. zostali zastani boso. *Ibidem*, Rozkaz Nr 46 z dnia 29 października 1944 r. D-cy 2 Armii, sygn. III-5-163, *Rozkazy dowódcy 2AWP*, k. 119.

Odrębną kwestią mającą wpływ na proces szkolenia żołnierzy była wojskowa dyscyplina, która pozostawała takową tylko z nazwy. Nieufny i wrogi stosunek części wojskowych do oficerów Armii Czerwonej służących w dywizji i zajmujących tu większość dowódczych stanowisk stawał się wyczuwalny. Wśród żołnierzy, którzy wstąpili w szeregi dywizji z poczucia obowiązku i chęci walki z niemieckim wrogiem, rosła podejrzliwość. Osaczeni w coraz większym stopniu kordonem proradzieckiej propagandy tracili zaufanie do wojskowych struktur, których część stanowili. Bierność Stalina wobec powstańczego zrywu w Warszawie była dla nich niezrozumiała, podobnie jak nad wymiar wynoszona bitwa pod Lenino. Wrogi stosunek dowódców do żołnierzy i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego podsyczał natomiast tempo narastania negatywnych nastrojów wojskowego środowiska do nowej władzy zarówno wojskowej, jak i państwowej. W zaistniałych warunkach nie było mowy o kształtowaniu jakiegokolwiek morale żołnierzy, pośród których coraz liczniejsze grono wolę walki kierowało raczej w stronę nowego okupanta kraju, zaburzając znacząco proces politycznej indoktrynacji armii. Miało to oczywiście swoje konsekwencje. Schemat działań represyjnych stosowanych wobec społeczeństwa przeniesiono na grunt wojska, chcąc tą drogą oczyścić szeregi armii z przeciwników nowego porządku państwowego. W pierwszej kolejności pojawiły się więc wrogie hasła kierowane pod adresem legalnych rządowych struktur państwowych i wojskowych, które w założeniu miały wzbudzić ogólną do nich niechęć. I tak m.in. bratni żołnierz z AK stał się „zaplutym karłem reakcji”. Po takiej manifestacji poglądów i względny „oswojeniu” z nimi wojskowej społeczności, przechodzono do działań represyjnych i terroru jako ostatecznej i skutecznej formy eliminacji wrogów nowego ładu. Ten sposób kształtowania wojskowej dyscypliny nie okazał się jednak nazbyt skuteczny. Nie ustały dezercje, nie zahamowano zaboru wojskowego mienia, nie zagłuszono antykomunistycznych haseł wypowiedzianych przez niektórych wojskowych w sposób otwarty. Wszystko to miało ogromny wpływ na poziom wojskowej dyscypliny, który z natury rzeczy przekładał się na negatywny obraz wyszkolenia bojowego żołnierzy.

Błędem byłoby nie wspomnieć, iż szeregi ludowego wojska zasilali także zagorzali zwolennicy PKWN. Nadzieje, jakie w ich odczuciu niosły nadchodzące zmiany, były tym większe, im więcej własnych krzywd utożsamiali oni z odchodzącym jak się okazało systemem politycznym

i gospodarczym kraju. Uzyskana wysoka pozycja w wojskowej hierarchii (stopień i stanowisko służbowe) gruntowała w pełni ich poparcie dla nowej władzy. Szeregi wojska były również dobrym miejscem dla realizacji własnych postaw oportunistu i szansą na awans społeczny, co skutecznie wykorzystała część społeczeństwa przychylna Lubelskiemu Komitetowi.

Pomimo mnogości problemów logistycznych, w atmosferze ścierających się i zwalczających nawzajem poglądów co do przyszłości kraju, rosły szeregi ludowego wojska, by tak jak w przypadku 8DP, uzyskać stany etatowe pozwalające na osiągnięcie gotowości bojowej. W styczniu 1945 roku zakończono więc proces formowania dywizji, szkolenia podstawowego wojska oraz zgrywania bojowego pododdziałów i oddziałów, o czym Świerczewski mógł zameldować przełożonym. W rezultacie 28 stycznia 1945 roku dowódca 8DP otrzymał rozkaz przegrupowania jednostki do Warszawy. Żołnierze po długim i wyczerpującym marszu z dniem 1 lutego rozpoczęli tam służbę garnizonową, uczestnicząc w pracach porządkowych, naprawie mostów i rozminowywaniu kompletnie zniszczonego miasta, co Warszawa zawdzięczała w jakiejś mierze „braterskiej” postawie sojuszniczej Armii Czerwonej, na czele z jej wodzem – Stalinem⁴⁶.

Summary

8th Infantry Division – a large unit of Polish Army formed in Siedlce and its surrounding area in 1944

In the summer of 1944, after the soldiers of the Red Army had appeared in Siedlce, Red Army General Staff and Polish Army High Command decided to form the 8th Infantry Division in the city and its surrounding area. However the realization of the task turned out to be very difficult. There were problems with the personnel, manning subdivisions and division branches, lack of appropriate military equipment, including transport and insufficient food supply. Standard of military discipline, connected with organization and the process of military training, was also a major problem. As a result the soldiers were not trained well.

⁴⁶ Szerzej na temat dalszych działań 8DP *vide*: E. Kospath-Pawłowski, P. Matusak, D. Radziwiłłowicz, *op. cit.*, s. 164–176; S. Komornicki, *op. cit.*, s. 155–156.

The author investigates the topic and is trying to show the course of division organization while The Second World War warfare still continued. The author also points to social and political changes in Poland, which were the background for development of the folk Polish Army under the auspices of Polish Committee of National Liberation, including the 8th Infantry Division.

Marcin Sroka
(Uniwersytet Opolski)

Siedziby Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu

Na pierwszą siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu wybrano budynek Ubezpieczalni Społecznej¹ przy ulicy Mickiewicza 1 (fot. 3 i 4). W obiekcie tym w latach 30. XX wieku przy ówczesnej Goethe-straÙe zlokalizowana była firma „Wofo”² (fot. 1 i 2), a także urząd pocztowy³. Budynek znajdował się w pobliżu istotnego dla przestrzeni miejskiej placu (obecnie plac Mickiewicza)⁴.

W 1949 r. rozpoczęto budowę 10 garaży samochodowych⁵, z których w następnych latach korzystał KW. W kolejnym roku dokonano remontu budynku biurowego KW PZPR w Opolu. Kubatura tego obiektu zagospodarowanego na potrzeby wojewódzkich władz partyjnych wynosiła około 20000 m³⁶.

¹ J. Popera, *Rozwój organizacyjny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na Opolszczyźnie w latach 1948–1956*, Opole 1989, s. 81.

² www.dolny-slask.org.pl/707741,foto.html?idEntity=528589, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

³ *Pharus-Stadtplan von Oppeln*, 1938.

⁴ M.E. Adamska, *Historyczne i współczesne założenia zieleni miejskiej Opola. Od XIX-wiecznych skwerów do realizacji z początku XXI wieku*, „Czasopismo Techniczne. Architektura” 2012, z. 19, s. 140.

⁵ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Zarząd Miejski w Opolu, sygn. 258, Karty statystyczne z odbudowy, k. 164.

⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), sygn. 237/XXIV/11, Sprawozdanie opisowo-analityczne z działalności finansowo-gospodarczej Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu za rok operacyjny 1950, k. 1.

Fot. 1. Budynek przedsiębiorstwa „Wofo” przy obecnej ulicy Mickiewicza 1.



Źródło: www.dolny-slask.org.pl/707741,foto.html?idEntity=528589, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

Fot. 2. Plac Adama Mickiewicza (dawniej Strassburger Platz) w tle kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także późniejsza pierwsza siedziba KW PZPR w Opolu. Widok od strony zachodniej z drugiej połowy lat 30.



Źródło: B. Szybkowski, Pierwszy i największy wybór starych pocztówek Opola w albumie, Opole 1997, s. 106.

Fot.3. Budynek przy ulicy A. Mickiewicza 1 w Opolu. Widok współczesny od strony ulicy K. Miarki.



Źródło: www.wsse.opole.pl, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

Fot.4. Zdjęcie satelitarne pierwszej siedziby KW PZPR w Opolu (po prawej).



Źródło: www.maps.google.pl, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

W listopadzie 1956 r. wojewódzkie władze partyjne przeniosły się do gmachu zajmowanego dotychczas przez Komitet Miejski PZPR⁷ przy ulicy Ozimskiej 46a⁸ (fot. 5). Budowę tego obiektu zakończono w 1954 roku. Jest on klasycznym przykładem stylu pałacowego, zrealizowanym zgodnie z założeniami socrealizmu⁹. Zdaniem opolskiego architekta Andrzeja Hamady, obiekt ten jest jedynym okazałym przykładem socrealizmu w Opolu w jego dojrzałej formie, tzw. płomienistej¹⁰. Wynikało to z faktu, iż w okresie kiedy budynek powstał, władze koncentrowały uwagę na odtworzeniu substancji mieszkaniowej opolskiego Śródmieścia (odbudowę Rynku zapoczątkowano w 1952 r.). Był to zdaniem A. Hamady najprawdopodobniej pierwszy, od zakończenia działań wojennych, zbudowany od fundamentów budynek w Opolu. Obiekt zrealizowano według typowego projektu przeznaczonego dla władz administracji publicznej niższego szczebla. Choć nie był to budynek w zamyśle przewidziany na „Dom Partii”, to w zupełności spełniał swoją funkcję reprezentacyjną. Równie istotnym elementem było dogodne umiejscowienie obiektu¹¹.

Dotychczasową siedzibę KW PZPR Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opolu oddało na rzecz służby zdrowia. Budynek miał być wykorzystywany przez Szpital Wojewódzki przy ulicy Kośnego na czas jego remontu¹².

⁷ KM PZPR w Opolu w 1956 r. został przeniesiony na ulicy Mickiewicza. Do 1954 r. zajmował budynek przy ówczesnym placu Czerwonej Armii 1.

⁸ *KW PZPR przekazał swój gmach Prezydium MRN*, „Trybuna Opolska” 1956, nr 280 (23 XI), s. 1.

⁹ A. Hamada, *Architektura Opola wpisana w dzieje miasta*, Opole 2008, s. 109.

¹⁰ A. Janowski, *Biały Dom z Opola*. (Wywiad z Andrzejem Hamadą); za: www.opolandia.redblog.uto.pl/2013/11/28/bialy-dom-z-opola/, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

¹¹ *Ibidem*.

¹² APO, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu (dalej: PWRN w Opolu), sygn. 473, Protokół z narady ordynatorów bloku chirurgicznego z udziałem Dyrekcji, zespołem inżynierów z inż. Figurą na czele, oraz Kier. Wydziału Zdrowia PWRN w sprawie remontu kapitalnego tegoż bloku oraz problemów związanych z dyslokacją oddziałów i perspektywą rozwojową oddziałów w latach przyszłych, odbytej w dniu 27.11.1956, k. 141; *ibidem*, Pismo Dyrektora Szpitala Wojewódzkiego w Opolu dr Maksymiliana Buchalika z dnia 4 marca 1957 r. skierowane do PWRN w Opolu w sprawie zagospodarowania obiektu po KW PZPR w Opolu, k. 142–143.

Fot. 5. Siedziba KM PZPR w Opolu w latach 1954–1956, następnie gmach KW (1956–1990). Aktualnie budynek Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego.



Źródło: W. Szewczyk, *Opole*, Warszawa 1956, s. 70.

W latach 60. do siedziby KW PZPR dobudowano tylne skrzydło (fot. 6), zaprojektowane przez Floriana Jesionowskiego¹³, ówczesnego architekta wojewódzkiego¹⁴. Rozbudowę zrealizowano w stylu architektury modernistycznej, tym samym gmach KW PZPR stał się przykładem bu-

¹³ Florian Jesionowski – ur. 9 stycznia 1926 r. w Bydgoszczy, zm. 31 maja 2005 r. w Opolu. Architekt, animator życia kulturalnego w dziedzinie plastyki i urbanistyki, działacz społeczny i kulturalny. Projektant amfiteatru opolskiego (rozslawionego Krajowym Festiwałem Piosenki Polskiej) w Opolu, autor „Pomnika Bojowników o Wolność Śląska Opolskiego” w Opolu, twórca pomnika w Łąbinowicach. Również głąz z tablicą upamiętniającą wydarzenia „nocy kryształowej” (spalenie synagogi w 1938 r. przez faszystów niemieckich) powstał z jego inicjatywy i według jego koncepcji. W latach 1959–1971 Jesionowski pełnił funkcję prezesa oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich, a na przełomie lat 60. i 70. był architektem wojewódzkim. Najważniejsze nagrody jakie otrzymał to: „Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski” za działalność w zakresie twórczości architektonicznej i społecznej, medale: „Zasłużony dla Opolszczyzny”, „Za zasługi dla miasta Opola”, „Zasłużony działacz kultury” oraz Nagrodę Honorową Prezydenta Opola za wybitną działalność w dziedzinie kultury.

¹⁴ A. Hamada, *op. cit.*, s. 109.

dowli wielostykowej¹⁵. 7 marca 1968 roku Egzekutywa KW podjęła decyzję o włączeniu remontu gmachu KW do planu inwestycyjnego na lata 1970–1975¹⁶. Planowany remont gmachu KW PZPR przy ulicy Ozimskiej zrealizowano w 1975 r. Wygospodarowano wówczas dodatkowe pomieszczenia na bank informacji dla pracowników¹⁷.

Fot. 6. Zdjęcie satelitarne dawnego gmachu KW PZPR w Opolu wraz z dobudówką wg projektu Floriana Jesionowskiego.



Źródło: www.maps.google.pl, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

Kontrole przeprowadzane w gmachu przy ulicy Ozimskiej wykazywały niewłaściwe zabezpieczenie 3 z 4 wejść do budynku. Zagrażało to zapewnieniu faktycznej „tajności” lub „poufności” przekazywanych dokumentów¹⁸. W 1985 r. wyposażono obiekt w agregat prądowórczy, zabezpieczono awaryjne ujęcie wody oraz zorganizowano magazyn

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 344, Protokół z obrad Egzekutywy KW PZPR w Opolu odbytej dnia 7 marca 1968 roku, k. 263–264.

¹⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 581, Postanowienia z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Opolu, odbytego w dniu 17 czerwca 1975 r., k. 28–30.

¹⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 180, Notatka z kontroli w Komitecie Wojewódzkim oraz KMiG PZPR w Nysie i Prudniku, k. 121–124.

sprzętu obrony cywilnej. Nastąpiło to zgodnie z wytycznymi Sekretarza KC PZPR z dnia 23 lipca 1976 roku oraz zatwierdzonymi przez Wojewódzki Komitet Obrony zadaniami w zakresie obrony cywilnej organizacji i instytucji państwowych¹⁹.

Gmach KW usytuowany był w bardzo atrakcyjnym miejscu, które miało stać się nowym centrum Opola. Na niemieckim planie sytuacyjnym z 1939 roku obecny plac Teatralny w przyszłości miał stać się „architektonicznym, centralnym punktem Oppeln”. W okolicy miała powstać m.in. zabudowa mieszkalna, budynek NSDAP oraz miejska kryta pływalnia²⁰. Zamierzeń tych jednak nie zrealizowano. Plany inwestycyjne wobec tej części Opola prezentowano również w okresie późniejszym. Ulica Ozimska miała stać się opolską „aleją defilad”²¹ i w dużej mierze cel taki osiągnięto (fot. 7).

Fot. 7. Pochód z okazji Dnia Budowlanych tuż przed budynkiem KW PZPR w Opolu – 28 września 1966 r.



Źródło: www.dolny-slask.org.pl/3728201,foto.html?idEntity=596451, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

¹⁹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 663, Notatka w sprawie optymalnego zabezpieczenia warunków w gmachu KW PZPR w Opolu w zakresie obrony cywilnej, k. 29.

²⁰ *Stąd usunęli Lenina, a potem Pegaza*, Za: www.opole.gazeta.pl/opole/1,351-06,12358202,Stad_usuneli_Lenina_a_potem_Pegaza_KOD_MIASTA_ZAGAD-KA.html [dostęp z dnia: 19.01.2014].

²¹ A. Hamada, *op. cit.*, s. 109.

W 1954 r. na łamach „Trybuny Opolskiej” ukazał się artykuł sygnalizujący, iż w przyszłości w bliskości budynku partyjnego powstanie: hotel miejski, kompleks nowoczesnych budynków mieszkalnych, a także budynek wyższej uczelni²². Ważnym elementem koncepcji był otwarty obszerny plac znajdujący się *vis-à-vis* gmachu PZPR. Przedstawiona poniżej fotografia (fot. 8) zawiera propozycję umiejscowienia naprzeciw gmachu partyjnego Szkoły Muzycznej.

Fot. 8. Koncepcja zagospodarowania przestrzeni miejskiej wokół siedziby KM PZPR przy ulicy Ozimskiej 46a.



Źródło: *Jak wyglądać będzie wielkie Opole*, „Trybuna Opolska” 1954, nr 94 (22 IV), s. 3.

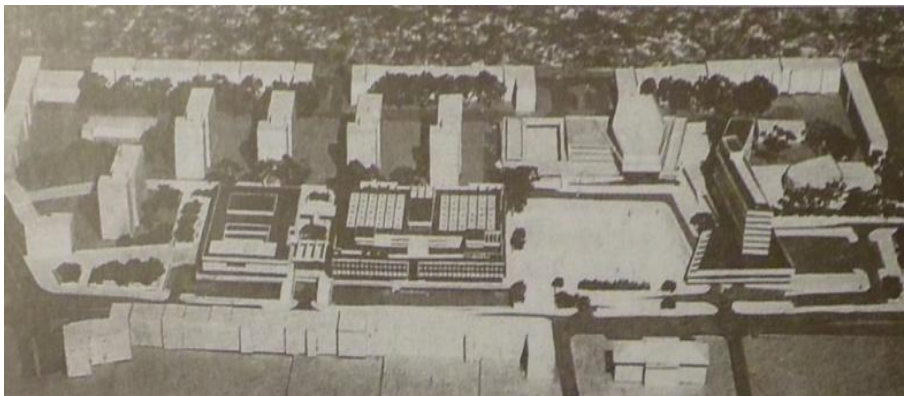
Plac Lenina zlokalizowany naprzeciw gmachu KW PZPR miał wedle zamierzeń władz partyjnych stać się punktem centralnym Opola. Potwierdzeniem zamierzeń były inwestycje, takie jak: budowa teatru (1975), domu towarowego (1983)²³ i wieżowców mieszkalnych²⁴ (fot. 9).

²² *Jak wyglądać będzie wielkie Opole*, „Trybuna Opolska” 1954, nr 94 (22 IV), s. 3.

²³ *Opole dzieje i tradycja*, red. B. Linek, K. Tarka, U. Zajączkowska, Opole 2011, s. 151.

²⁴ K. Turwid, *Owacje i frustracje. Opolskie budowanie 1945–2005*, Opole 2006, s. 176.

Fot. 9. Makieta planowanego w latach 70. centrum Opolu przy ówczesnym placu Lenina.



Źródło: K. Turwid, *Owacje i frustracje. Opolskie budowanie 1945–2005*, Opole 2006, s. 175.

Naprzeciw siedziby wojewódzkich władz partyjnych stała początkowo makieta warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki (fot. 10), w 1962 r. zastąpiono ją iglicą projektu Jesionowskiego (fot. 11). Obok iglicy stała gwiazda z podobizną Włodzimierza I. Lenina, którego imię nosił plac²⁵. Wspomnianą iglicę w 1976 r. zamieniono na rzeźbę Pegaza (fot. 12). Dzieło metaloplastyka Mariana Nowaka²⁶ również nie wpisało się na stałe w krajobraz tego miejsca, bo bardzo szybko przeniesiono je i ukryto między drzewami osiedla Chabry²⁷.

²⁵ A. Hamada, *op. cit.*, s. 109.

²⁶ Marian Nowak (ur. 21 sierpnia 1921 r. w Lesznie, zm. 23 stycznia 2000 roku w Opolu) – artysta rzeźbiarz-metaloplastyk. Od młodości zajmował się kowalstwem, pomagając ojcu w kuźni. W Polsce Ludowej, gdy nadarzyła się sposobność awansu, skorzystał z okazji, rozpoczynając w roku 1948 studia na wrocławskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Studia ukończył pod kierunkiem Xawerego Dunikowskiego w ASP w Krakowie. Po studiach osiadł w Opolu. Współtworzył opolskie Biuro Wystaw Artystycznych, a w swojej pracowni zajmował się metaloplastyką.

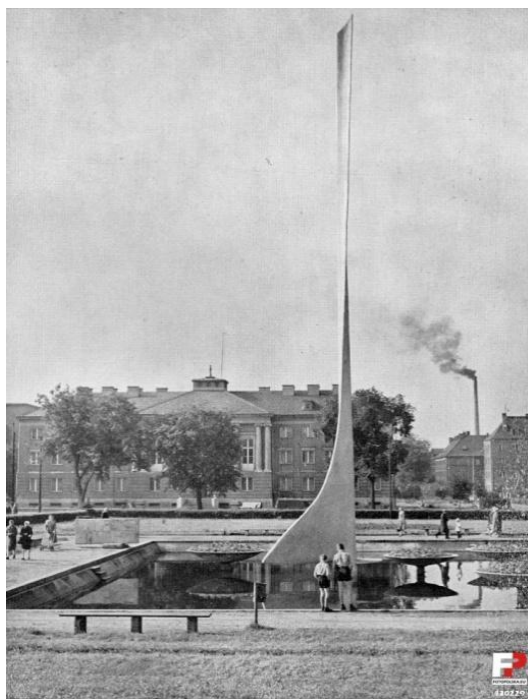
²⁷ A. Hamada, *op. cit.*, s. 109.

Fot. 10. Makieta Pałacu Kultury i Nauki.



Źródło: www.fotopolska.eu, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

Fot.11. Pomnik ku czci Polskiej Partii Robotniczej. W tle gmach KW (1962 r.).



Źródło: www.fotopolska.eu, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

Fot. 12. Pegaz autorstwa rzeźbiarza Mariana Nowaka.



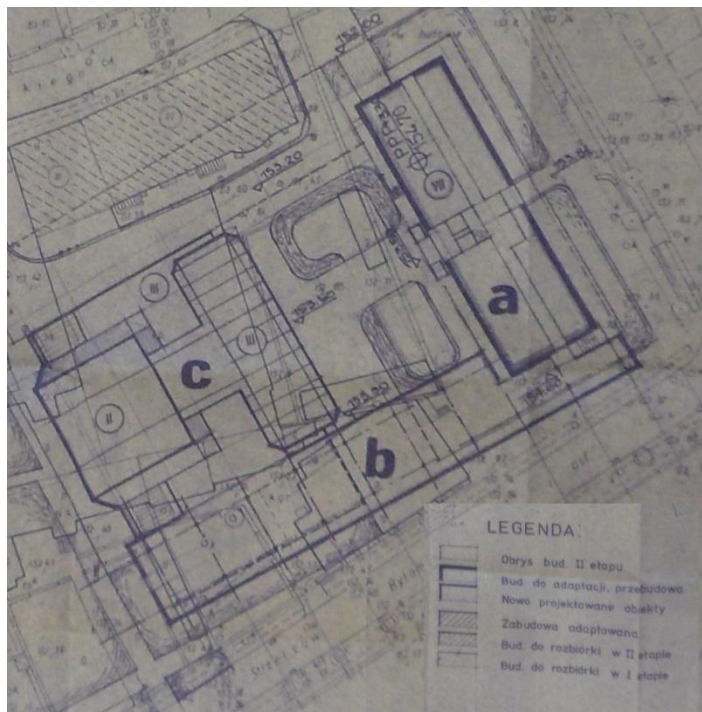
Źródło: *Stąd usunęli Lenina, a potem Pegaza*. Za: www.m.opole.gazeta.pl, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

Wraz ze wzrostem liczebności aparatu partyjnego w latach 70. pojawiły się problemy spowodowane niedostateczną powierzchnią pomieszczeń biurowych w siedzibie KW. W tym celu wojewódzkie władze partyjne planowały w 1976 r. zmianę swej głównej siedziby. Miał się nią stać obiekt przy ulicy Piastowskiej 17 w Opolu powstający od 1974 r. dla potrzeb Instytut Śląskiego. Budynek ten zlokalizowany był w niewielkiej odległości od budynków Urzędu Wojewódzkiego (300 m), KW MO (400 m) oraz Ratusza (500 m).

31 sierpnia 1976 r. Sekretariat KW zaakceptował program rozbudowy i adaptacji tzw. „Domu Społecznego”²⁸. Wydziały Ekonomiczny i Ogólny KW PZPR w Opolu przygotowały projekt, w ramach którego obiekt miał zostać zaadaptowany na siedzibę KW. Miastoprojekt Opole opracował 2 koncepcje, ostatecznie po dyskusji zdecydowano przedłożyć projekt inż. W. Kika (fot. 13). Plan zmiany przeznaczenia obiektu (na siedzibę władz partyjnych) sprawił, że budowa znacząco się przedłużyła.

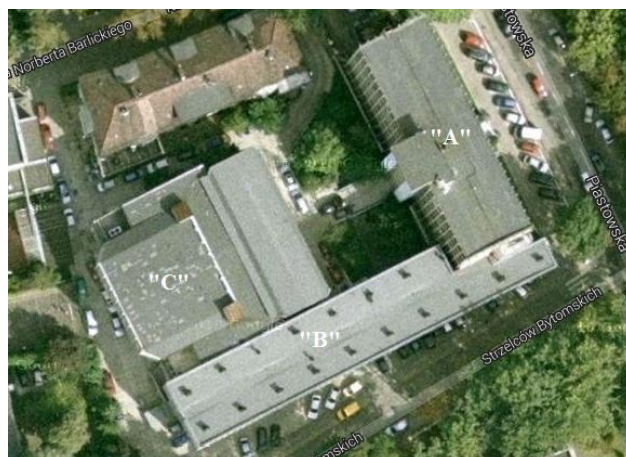
²⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 595, Postanowienie z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR odbytego w dniu 31 sierpnia 1976 r., k. 130–132.

Fot. 13. Plan sytuacyjno-wysokościowy budowy „Domu Społecznego” z 1978 r.



Źródło: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 620, Plan sytuacyjno-wysokościowy, k. 147.

Fot. 14. Zdjęcie satelitarne „Domu Społecznego”.



Źródło: www.maps.google.pl, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

W pierwszym etapie realizacji zmodyfikowanej inwestycji proponowano adaptację i wykończenie już istniejącego budynku przy ulicy Piastowskiej oraz wyburzenia: budynku przy ulicy Strzelców Bytomskich 2 (fot. 15), oficyny nr 2 oraz nr 4, a ponadto oficyny, w której mieścił się Klub Skobel (dawny magazyn „Opolanki”) oraz Oddziału Produkcji Pomocniczej – punktu chałupnictwa Zakładów Dzierwarskich „Opolanka”. Koncepcja zakładała rezygnację z budowy skrzydła wzdłuż ulicy Barlickiego, w zamian planowano podnieść obiekt od ulicy Strzelców Bytomskich o dwie kondygnacje. Koszt inwestycji szacowano na 126 mln zł. Generalnym inwestorem był Urząd Wojewódzki, wykonawcą Opolski Kombinat Budowlany, a generalnym projektantem Miasto-projekt Opole²⁹.

Fot. 15. Nieistniejący budynek przy ulicy Strzelców Bytomskich 2 w Opolu.



Źródło: www.opolskie.fotopolska.eu, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

Jednym z pierwszych etapów realizacji inwestycji było podłączenie magistrali ciepłej z Ronda do „Domu Społecznego”. Plany zakładały

²⁹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 599, Notatka Wydziału Ekonomicznego i Ogólnego KW PZPR w Opolu w sprawie adaptacji i rozbudowy „domu społecznego” z przeznaczeniem na siedzibę Komitetu Wojewódzkiego [30.08.1976], k. 175–177.

zamknięcie tej kwestii w 1977 r.³⁰, problemem był jednak brak ostatecznej decyzji Wojewody Opolskiego³¹. Wpływało to negatywnie na tempo przebiegu robót budowlanych.

W ramach przygotowań do zagospodarowania gmachu planowano urządzenie galerii portretów ludzi szczególnie zasłużonych dla Śląska Opolskiego³². Uchwałę w tej sprawie podjęto 14 listopada 1977 r.³³. Pracę nad nimi zakończono w 1980 r. Łączny koszt 33 portretów wyniósł 323400 zł. W związku z przedłużającym się ostatecznym terminem oddania do użytku nowego gmachu KW, portrety zostały zdeponowane w magazynach Biura Wystaw Artystycznych w Opolu z zaleceniem eksponowania ich na wystawach w większych ośrodkach województwa opolskiego w: Nysie, Kędzierzynie-Koźlu, Brzegu, Prudniku³⁴.

5 września 1978 r. Sekretariat KW wprowadził zmiany w harmonogramie budowy „Domu Społecznego” (fot. 16). Zakładano w nim zakończenie prac w 1980 r.³⁵ Ponadto Sekretariat KW powołał na przewodniczącego Rady Budowy „Domu Społecznego” Henryka Stachowiaka³⁶ – sekretarza KW³⁷.

³⁰ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 599, Notatka Wydziału Ekonomicznego i Ogólnego KW PZPR w Opolu w sprawie adaptacji i rozbudowy „domu społecznego” z przeznaczeniem na siedzibę Komitetu Wojewódzkiego [30.08.1976], k. 175–177.

³¹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 604, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR odbytego w dniu 24 maja 1977 r., k. 284.

³² Opracowane portrety zostały wykorzystane jako ilustracje w publikacji: *Oddajmy im cześć: sylwetki ludzi zasłużonych dla Śląska Opolskiego*, pod red. M. Lisa, Opole 1985.

³³ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 610, Uchwała dotycząca galerii portretów ludzi szczególnie zasłużonych dla Śląska Opolskiego w nowym gmachu KW PZPR [14.11.1977], k. 168.

³⁴ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 637, Notatka w sprawie zakończenia prac nad galerią portretów malarskich ludzi szczególnie zasłużonych dla Śląska Opolskiego, k. 91.

³⁵ Termin realizacji inwestycji w latach 1978–1980 zapewniał Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, który w sprawie wykonania obiektu porozumiał się z Opolskim Kombinatem Budowlanym. Za: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 621, Pismo Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich do Urzędu Wojewódzkiego w sprawie budowy obiektu KW PZPR w Opolu przy ul. Piastowskiej [22.09.1978], k. 107.

³⁶ Henryk Stachowiak – ur. 25 lutego 1940 r. w Gostyniu Wielkopolskim, członek PZPR (od 1965 r.), ZMP (1954–1956). Słuchacz Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC KPZR w Moskwie (12.04.–10.07.1973). W okresie 1 września 1980–1981 wojewoda opolski. I sekretarz POP PZPR przy Zakładach Zbożowo-Młynarskich (1966–1968); sekretarz ds. propagandy KP PZPR w Nysie (02.1969–07.1970), a następnie sekretarz ds. ekonomicznych tamtejszego komitetu (08.1970–06.1971); I sekretarz KP PZPR w Prudniku (07.1971–11.1972); kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR w Opolu (12.1972–12.1974); I sekretarz KMiP PZPR w Opolu (1974–1975); I sekretarz KM PZPR w Opolu

Fot. 16. Ogólny harmonogram budowy siedziby KW i KM PZPR w Opolu (stan na 5.10.1978).

Lp.	NAZWA OBIEKTÓW LUB ROBÓT	Kosztorys m³	Cykl realizacji miesiące dni	LATA REALIZACJI		
				1978	1979	1980
1	PRZYGOTOWANIE PLACU BUDOWY			1978.05.01 - 1978.05.01		
2	BUDYNEK „A”	4096	48	1978.05.01 - 1978.05.01	1978.05.01 - 1978.05.01	1978.05.01 - 1978.05.01
3	BUDYNEK „B”	40637	29	24		
4	BUDYNEK „C”	44562	56	27		
5	STOŁ T. PRZEWŁĄCZA	—	42			
6	ZAGOSPODAROWANIE TERENU	—	5			
7	STOŁ C.D. WARSZTATSKA — BONDÓ	1822 m³	48	19		
8	STOŁ C.D. BONDÓ — STOŁ B. OTWORÓW	4771 m³	48	45		

Źródło: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 620, Ogólny harmonogram budowy siedziby KW i KM PZPR w Opolu, k. 146.

Cel nie został jednak zrealizowany. Diametralne pogorszenie sytuacji gospodarczej sprawiło, iż zmieniono dotychczasowy harmonogram realizacji inwestycji. W marcu 1980 r. zakładano, iż zakończenie budowy nastąpi do końca maja (wg decyzji wojewody) lub października (wg umowy z Opolskim Kombinatem Budowlanym) 1983 r. Do końca 1980 r. planowano zrealizować w stanie surowym budynek „C” oraz wykop i wymianę gruntu pod budynek „B”. Pierwotna umowa OKB z Opolskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego zakładała do 31 lipca 1980 r. oddanie w stanie surowym budynków „B” i „C”. Realizacja tego celu była niemożliwa ze względu na niepełne zabezpieczenie nakładów finansowych (brak 9,8 mln zł), a także opóźnienia w dostawach maszyn i urządzeń (12 z 28 pozycji inwestorskich). Problemem była również konieczność wyburzenia obiektów użytkowanych przez „Opolankę”³⁸.

Przedstawiciele POP PZPR przy KW PZPR w Opolu w rozmowach z I sekretarzem KW zwracali uwagę na konieczność przyspieszenia budowy gmachu przy ulicy Piastowskiej 17. Opóźnienia w jego budowie

(1975–1977); członek Egzekutywy KW PZPR (11.1975–08.1981); sekretarz ds. ekonomicznych (03.1977–03.1980).

³⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 620, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Opolu w dniu 5 września 1978 r., k. 1–3.

³⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 633, Informacja o realizacji zadania inwestycyjnego budowa siedziby KW i KM PZPR w Opolu [13.03.1980], k. 242–244.

postrzegane były przez pracowników komitetu, ale także społeczeństwo jako potwierdzenie bezradności partii. Zwracano również uwagę na trudne warunki lokalowe KW, którego wydziały zlokalizowane były wówczas w 3 budynkach znacznie od siebie oddalonych³⁹.

17 listopada 1980 r. w trakcie posiedzenia Sekretariatu KW Henryk Stachowiak omówił propozycję zagospodarowania budowanego biurowca przy ulicy Piastowskiej, który chciano zagospodarować wyłącznie na potrzeby KW, w zamian dotychczas wykorzystywane obiekty przekazać na inne cele tj.:

- budynek przy ul. Ozimskiej na bibliotekę międzyuczelnianą,
- budynek przy ul. Mickiewicza dla potrzeb lecznictwa otwartego,
- budynek przy ul. Piastowskiej na pomieszczenia Biblioteki Wojewódzkiej,
- budynek przy ul. Powstańców Śląskich dla Instytutu Śląskiego.

Drugą koncepcją było zachowanie dotychczas użytkowanych przez komitet obiektów, natomiast nowy budynek dla KW proponowano przekazać dla potrzeb wyższych uczelni⁴⁰. 4 lutego 1981 na łamach „Trybuny Odrzańskiej” – organu prasowego KW PZPR w Opolu – ukazał się artykuł, w którym informowano, iż decyzją wojewody Henryka Stachowiaka obiekt przy ulicy Piastowskiej ma zostać przekazany na potrzeby Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu⁴¹. Nowa propozycja wywołała kolejną dyskusję. 10 marca 1981 r. Sekretariat KW zapoznał się ze wstępną propozycją zmian w wykorzystaniu pomieszczeń KW i KM PZPR⁴². 3 kwietnia 1981 r. Wydział Ogólny KW PZPR w Opolu informował KC o efektach realizowanego przeglądu obiektów i pomieszczeń instancji partyjnych. W wyniku przeprowadzonych analiz wojewódzkie władze partyjne zdecydowały o przeznaczeniu „Domu Społecznego” na potrzeby Instytutu

³⁹ APO, POP PZPR przy KW, sygn. 3, Problemy do poruszenia na spotkaniu z I Sekretarzem KW PZPR tow. Józefem Masnym, k. 10.

⁴⁰ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 640, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Opolu odbytego w dniu 17 listopada 1980 r., k. 76–77; Koncepcje zatrzymania obiektu przez władze partyjne sugerował Wydział Ekonomiczny KW; za: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 641, Propozycje Wydziału Ekonomicznego w sprawie zagospodarowania budynków administracyjnych [01.1981], k. 53–56.

⁴¹ H. Kubicki, *Opolskie biurowce*, „Trybuna Odrzańska” [4.02.1981]; za: S.S. Nicieja, *Alma Mater Opoliensis*, Opole 2004, Opole 2004, s. 149.

⁴² APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 642, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Opolu odbytego w dniu 10 marca 1981 r., k. 74–75.

Śląskiego i biblioteki WSP⁴³. Ważną rolę w przyznaniu budynku „C” na potrzeby biblioteki WSP odegrał rektor Marian Adamus⁴⁴.

W połowie 1981 r. 10 komitetów wojewódzkich PZPR zmieniło przeznaczenie swoich nowobudowanych siedzib. Wpływ na te decyzje miały naciski społeczne. Ponadto w Krośnie, Gorzowie i Zamościu⁴⁵ wstrzymano budowy na etapie tzw. „stanów zerowych”⁴⁶. Przyczyną wstrzymania budów było znaczne pogorszenie się sytuacji finansowej partii w związku ze spadkiem liczby członków oraz ściągalności składek partyjnych⁴⁷.

6 lipca 1981 r. wiceprezydent Opola Józef Ratajczak poinformował o przygotowywaniu kolejnej koncepcji zagospodarowania nowowznowszanego budynku przy ulicy Piastowskiej 17. Miała się w nim mieścić nie tylko siedziba KW PZPR, ale także Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Po przeniesieniu do budynku zwolnione obiekty miały być rozdysponowane przez Urząd Miejski w Opolu. Koncepcja ta miała zostać przedstawiona wojewodzie opolskiemu. Problemem pozostawało kwestia, czy KW PZPR w perspektywie lat 1983–1984 ma przenieść się do tego budynku⁴⁸.

⁴³ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 902, Dalekopis do Wydziału Ogólnego KC PZPR w sprawie przeglądu obiektów i pomieszczeń instancji partyjnych [3.04.1981], k. 6. Propozycja przyznania „Domu Społecznego” Instytutowi Śląskiemu i WSP pojawiła w początku 1981 r., APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 945, Dalekopis KW PZPR w Opolu skierowany do Sektora Informacji Partyjnej KC PZPR dotyczący inicjatyw partii w zakresie polityki społecznej i specjalnej w województwie opolskim [5.02.1981], k. 28.

⁴⁴ S.S. Nicieja, *op. cit.*, s. 145.

⁴⁵ Gmach KW PZPR w Zamościu, którego budowę rozpoczęto w 1979 r. Wykonano fundamenty i podpiwniczenie, wkrótce potem odstąpiono od inwestycji, pozostawiając masywną, głęboko wkopaną w ziemię żelbetonową konstrukcję; Zamość. Blisko hektarowy teren w atrakcyjnym miejscu od 30 lat jest niewykorzystany; za: www.tygodnikzamojski.pl/artukul/33623/szpetny-bunkier.html#prettyPhoto, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

⁴⁶ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 903, Dalekopis Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w sprawie przekazywania niektórych budynków i lokali użytkowanych przez partię, [22.05.1981], k. 163–164.

⁴⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 1471, Informacja w sprawie budżetu partii [30.10.1980], k. 29–30.

⁴⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 643, Notatka na Sekretariat KW PZPR w Opolu w sprawie zamiany budynków KMG PZPR, k. 92–93.

Przeciwko przekazaniu budynku przy ulicy Piastowskiej 17 na rzecz WSP wystąpiło kierownictwo Instytutu Śląskiego⁴⁹. Janusz Sawczuk – I sekretarz POP PZPR przy Instytucie Śląskim – sugerował w sierpniu 1981 r., by WSP ograniczyło się jedynie do ciągu „C”, który powstawał od 1976 r. Sugerowano przy tym, że władze partyjne również nie postępowywały właściwie, ponieważ w początkowym okresie popierały budowę obiektu z przeznaczeniem dla Instytutu Śląskiego, by w okresie późniejszym zmienić decyzję i zawłaszczyć sobie budynek na własne potrzeby wbrew pierwotnemu przeznaczeniu⁵⁰.

Zgodnie z ustaleniami narady u Wojewody Opolskiego z dnia 20 października 1981 r. budynek przeznaczono dla potrzeb: Instytutu Śląskiego, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i WSP (biblioteka).

Ostatecznie w 1983 r. Instytut Śląski Instytut Naukowo-Badawczy (fot. 16) otrzymał nową siedzibę w gmachu przy ulicy Piastowskiej 17⁵¹. Zatrudniał on wówczas 136 osób, w tym 66 pracowników naukowo-badawczych⁵².

Fot. 17. Gmach Instytutu Śląskiego przy ulicy Piastowskiej 17.



Źródło: zbiory własne autora pracy.

⁴⁹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 2764, Pismo wicedyrektora Instytutu Śląskiego prof. Franciszka Hawranka do I sekretarza KW PZPR w Opolu Eugeniusza Mroza w sprawie realizowanej inwestycji pod nazwą „Dom Społeczny” [30.07.1981], k. 1–4.

⁵⁰ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 2764, Pismo I sekretarza POP PZPR przy Instytucie Śląskim w Opolu do I sekretarza KW PZPR w Opolu w sprawie „Domu Społecznego”, [3.08.1981], k. 7–8.

⁵¹ W. Lesiuk, *Instytut Śląski Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu w latach 1976–1991*, [w:] *Instytut Śląski 1934–1994*, red. K. Heffner, Opole 1994, s. 55.

⁵² *Ibidem*, s. 67

Kolejne propozycje zmian w planach zagospodarowania powierzchni biurowych „Domu Społecznego” zgłoszono 22 grudnia 1983 r. Wówczas Wydział Ogólny KW PZPR w Opolu wnioskował o podjęcie decyzji w sprawie przeniesienia wszystkich instytucji zlokalizowanych w obiekcie przy ulicy Mickiewicza 4 do budynku przy ulicy Piastowskiej 17. Sprawa ta dotyczyła:

- Ligi Obrony Kraju,
- Związku Harcerstwa Polskiego,
- Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk,
- Towarzystwa Wiedzy Obronnej,
- Pogotowia Ratownictwa Wodnego,
- placówki ORMO.

Propozycje te motywowane były trudną sytuacją lokalową KW PZPR w Opolu jako koncepcja zastępcza wobec planów rozbudowy⁵³ gmachu partyjnego przy ulicy Ozimskiej 46a⁵⁴.

W początku 1984 r. wśród pracowników Instytutu Śląskiego panowało rozgoryczenie po tym, jak Kolegium Wojewodów odebrało Instytutowi jedną kondygnację w nowym gmachu. Irytującym dla władz partyjnych było apelowanie do przedstawicieli władz centralnych w sprawie odebranych pomieszczeń⁵⁵. W trakcie posiedzenia Sekretariatu KW w dniu 7 lutego 1984 r. J. Niewiński zwrócił uwagę, że KW PZPR popełnił błąd, rezygnując z budynku przy ulicy Piastowskiej, który budowany był dla jego potrzeb⁵⁶. 13 sierpnia 1985 r. w trakcie posiedzenia Sekretariatu KW omawiano kwestie realizacji obiektów przy ulicy Kamiennej, Wrocławskiej i Piastowskiej. Wojewoda opolski Kazimierz Dzierżan sugerował, iż mimo wielu ustaleń, brak było działań. Nadzór nad obiektem przy

⁵³ 29 września 1984 r. Wydział Ogólny KW wnioskował o podjęcie decyzji w sprawie rozbudowy budynku KW. W ramach inwestycji planowano kosztem 80 mln zł powiększyć kubaturę siedziby wojewódzkich władz partyjnych o 2043 m³. Rozbudowa prowadzona miała być w latach 1987–1990 przez Opolskie Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Lekkiego w Opolu. Inwestycja ta nie doszła jednak do skutku. APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 457, Wniosek Wydziału Ogólnego KW PZPR w Opolu w sprawie rozbudowy budynku partyjnego przy ul. Ozimskiej 46a [28.09.1984], k. 267–268.

⁵⁴ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 657, Pismo Kierownika Wydziału Ogólnego KW PZPR w Opolu skierowane do Sekretariatu KW z dnia 22 grudnia 1983 r. w sprawie budynku przy ulicy Mickiewicza 4, k. 128.

⁵⁵ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 658, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Opolu odbytego w dniu 7 lutego 1984 r., k. 10.

⁵⁶ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 658, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Opolu odbytego w dniu 7 lutego 1984 r., k. 10.

ulicy Piastowskiej przejął Wydział Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego. Ustalono wówczas terminy realizacji obiektu: część „B” – 1986 rok, część „C” – 1987 rok. Zagospodarowanie obiektu uzależnione było od zapewnienia dostaw ciepłych⁵⁷. W tym okresie uwidoczniło się nieprzystosowanie budowanego obiektu dla potrzeb bibliotecznych. W wyniku nieszczelności wanny, w której w momencie rozpoczęcia budowy posadowiony był obiekt, nastąpił przeciek do pomieszczeń piwnicznych. Napływ wody wynosił około 15 cm na 16 godzin⁵⁸.

31 grudnia 1988 r. oddano do użytku część „B”, a 5 października roku następnego otwarto obiekt biblioteki przy ulicy Strzelców Bytomskich⁵⁹ (fot. 17) w którym zlokalizowano również siedzibę Instytutu Historii WSP⁶⁰ przeniesionego z III piętra gmachu przy ulicy Oleskiej⁶¹.

Fot. 18. Budynek Instytutu Historii i Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego przy ulicy Strzelców Bytomskich 2.



Źródło: www.opole.pl, [dostęp z dnia: 18.01.2014].

⁵⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 664, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Opolu odbytego w dniu 13 sierpnia 1985 r., k. 70.

⁵⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 664, Informacja o stanie przygotowań obiektów Uczelni do rozpoczęcia roku akademickiego 1985/86 i zamierzeń na lata następne, k. 235–238.

⁵⁹ W. Matwiejczuk, *Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego 1951–2001: daty i fakty*, Opole 2001, s. 32

⁶⁰ A. Maziarz, *Zarys dziejów katedr i zakładów*, [w:] *Półwiecze. Katedry, Zakłady IH w latach 1957–2007*, red. J. Dorobisz, Opole, s. 49.

⁶¹ S.S. Nicieja, *op. cit.*, s. 157.

Po samorozwiązaniu PZPR w 1990 r. gmach przy ulicy Ozimskiej 46a został zajęty przez Bank Śląski w Katowicach. Obiektem żywo zainteresowane były również władze opolskiej WSP⁶². Zabiegi uczelni o przejęcie budynku wsparła młodzież akademicka. Studenci Instytutu Nauk Ekonomicznych zorganizowali demonstrację przed opolskim Ratuszem, trwającą około 3 godzin. Protestujący żądali podjęcia przez władze miasta decyzji poprawiającej warunki nauczania na ekonomicznych kierunkach studiów WSP⁶³. Dnia 27 marca 1990 r. prezydent Opola Tadeusz Berka zwołał konferencję w sprawie przeznaczenia spornego obiektu przy ulicy Ozimskiej 46a. Uczestniczyło w niej ponad 30 osób, reprezentujących różne instytucje i środowiska.

Po stronie WSP stanął Jacek Kucharzewski, późniejszy prezydent Opola (czerwiec 1990 – sierpień 1994), który w swojej wielowątkowej wypowiedzi wskazał na społeczne, urbanistyczne i przestrzenne przesłanki przemawiające za przeznaczeniem spornego obiektu na potrzeby rozwoju szkolnictwa wyższego w Opolu. Ostatecznie budynek został przyznany WSP⁶⁴. Obecnie mieści się w nim Instytut Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Opolskiego.

Summary

Headquarters of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Opole in the period 1950–1990

Activity of PZPR is a subject of historian research in recent years. Buildings which were used as a seat of government are one of the most interesting part. On the example of Opole, I'd like to present how provincial authorities were choosing buildings for their needs and how they create public space around them. Article contains materials which are a result of my research conducted during studies. The materials have not been published anywhere yet.

⁶² *Ibidem*, s. 187.

⁶³ *Wydział – historia Wydziału*. Za: www.ekon.uni.opole.pl/wydzial/historia_01.htm, [dostęp z dnia: 19.01.2013].

⁶⁴ *Ibidem*.

Michał Praski
(Uniwersytet Opolski)

Działalność Helmuta Kohla na rzecz poprawy stosunków polsko-niemieckich

Niniejszy referat poświęcony jest działalności Helmuta Kohla na rzecz poprawy stosunków polsko-niemieckich. Wzajemne pojednanie polsko-niemieckie jest w świecie uważane za wzorcowy przykład budowania zgody między dwoma dawnymi wrogami. Jednym z jej kolejnych etapów powstawania jest właśnie działalność kanclerza Niemiec Helmuta Kohla, która rozpoczyna się od jego wizyty w Krzyżowej, następnie uwidacznia w podpisaniu dwóch ważnych traktatów polsko-niemieckich na początku lat 90. oraz wspieraniu Polski w dążeniach do członkostwa w Unii Europejskiej.

Artykuł składa się z pięciu części:

1. Pierwsza – poświęcona jest stosunkom polsko-niemieckim od końca II wojny światowej po lata 80. Zawarte w tym miejscu informacje dotyczą sytuacji politycznej w nowej powojennej rzeczywistości. W kolejnych wersach zamieszczone są wiadomości dotyczące traktatów zawieranych między Polską a NRD oraz okoliczności, w jakich były podpisywane. W części tej opisane są także próby unormowania kwestii zachodniej granicy Polski z RFN.
2. Część druga została poświęcona młodości Helmuta Kohla. Skupia się na jego traumatycznych przeżyciach podczas wojny, życiu szkolnym, podczas którego, będąc liderem swej grupy, zdobywał pierwsze doświadczenia z zakresu rzemio-

sła politycznego, np. jak przekonywać innych do swego zdania. W tym miejscu opisane jest także klarowanie się jego poglądów politycznych, na co miało wpływ życie rodzinne oraz doświadczenia wojny.

3. Trzeci ze składników artykułu został poświęcony działalności politycznej Helmuta Kohla, rozpoczynającej się w momencie jego wstąpienia do partii CDU, której już nie zamieni na żadną inną. Dalej opisana w tym miejscu jest kariera polityczna Kohla zarówno na szczeblu partyjnym, jak i regionalnym, a z czasem także państwowym.
4. Kolejna z części mówi o podejściu Helmuta Kohla do kwestii polskiej za czasów komunizmu. Z kolejnych wersji można zaczerpnąć informacji na temat stosunku kanclerza Niemiec do stanu wojennego w Polsce czy do ruchu „Solidarności”. W tym miejscu jest także mowa o tym, dlaczego Helmut Kohl, przywódca bogatych Niemiec, stawiał na biedną i wyniszczoną komunizmem Polskę.
5. Ostatnia piąta część poświęcona została działalności Kohla w stosunku do niepodległej już Polski. Zamieszczone tam informacje dotyczą pierwszych odwiedzin Polski przez kanclerza Niemiec i kontrowersjom, jakie towarzyszyły jej planowaniu. Z dalszych wersji można się dowiedzieć, jaki wydzźwięk w Polsce, Niemczech i na świecie miało opóźnienie przez Kohla ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz dlaczego miało to miejsce. W tej części zostały także przywołane dwa ważne traktaty podpisane w latach 90., mianowicie traktat z 14 listopada 1990 r. o potwierdzeniu istniejących granic oraz traktat o dobrym sąsiedztwie między Polską a Niemcami z 17 czerwca 1991 roku. Zostało opisane ich znaczenie dla społeczeństwa polskiego, jak i niemieckiego. W tym miejscu zostały także przedstawione zasługi, jakie miał kanclerz Niemiec dla zintegrowania Polski z Europą oraz jak wielkie znaczenie gospodarcze mają Niemcy dla Polski dzięki rozwijaniu wzajemnej współpracy handlowej.

Do napisania pierwszej części pomocna w szczególności była praca napisana pod redakcją Antoniego Czubińskiego *Problem granic i obszaru*

*odrodzonego państwa polskiego: (1918–1990)*¹. Znajdowały się tam wszelkie potrzebne informacje dotyczące umów zawartych między Polską a NRD i RFN do czasu upadku muru berlińskiego.

Natomiast przy pisaniu drugiej i trzeciej części pracy nieocenionym źródłem informacji były dwa opracowania. Pierwsze z nich jest autorstwa Patricii Clough w przekładzie Stanisława Dzidy, noszące tytuł *Helmut Kohl – portret władzy*², drugie natomiast stworzyli Kai Diekmann oraz Ralf Georg Reuth, nadając mu tytuł *Helmut Kohl, Pragnąłem jedności Niemiec*³. Obydwie prace były niebywale pomocne przy opisywaniu młodości Helmuta Kohla oraz jego drogi do władzy w Niemczech. Znajdował się tam niebywale dokładny opis przeżyć młodego Kohla związanych z II wojną światową oraz związanych z jego okresem szkolnym. Niemniej uwagi obydwie prace poświęcają karierze partyjnej, a później politycznej młodego Kohla.

Przy tworzeniu czwartej części przydatny okazał się internetowy artykuł Deutsche Welle noszący tytuł *80. urodziny „Kancelarza Zjednoczenia”: Helmut Kohl a Polska* z 3 kwietnia 2010 roku, w którym zamieszczone były właśnie informacje o reakcji Helmuta Kohla na wprowadzenie w Polsce stanu wojennego oraz działalność „Solidarności”. Pomocna w tym miejscu była także w/w praca Patricii Clough.

Do napisania części piątej najbardziej pomocna okazała się praca Józefa Kukułki *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*⁴, gdzie znajdowały się najważniejsze informacje dotyczące dwóch przełomowych traktatów dla Polski i Niemiec. Po pierwsze *Traktat o potwierdzeniu istniejącej między granicy* z 14 listopada 1990 roku, który unormował ostatecznie kwestię granic. Drugą ważną umową międzynarodową, opisaną w w/w pracy, był *Traktat o dobrym sąsiedztwie między Polską a Niemcami* z 17 czerwca 1991 roku, który pozwolił m.in. na wymianę kulturalną i młodzieżową między dwoma narodami. Ponadto potrzebne informacje dotyczące opisanego kontrowersji, jakie pojawiały się przy planowaniu pierwszej wizyty Kohla w Polsce, znajdowały się we wspomnianej wielokrotnie pracy autorstwa Patricii Clough. Przy opisywaniu działalności Kohla na rzecz wstąpienia Polski do Unii Europejskiej niezwykle pomocny okazał się również w/w artykuł ze strony Deutsche Welle.

¹ Poznań 1992.

² Gliwice 1999.

³ Warszawa 1999.

⁴ Wrocław 1998.

1. Stosunki polsko-niemieckie po II wojnie światowej

Po II wojnie światowej trzecim sąsiadem Polski były Niemcy, najpierw pod postacią radzieckiej strefy okupacyjnej, a następnie od 1949 r. jako państwo wschodnioniemieckie zwane NRD. Układanie stosunków polsko-niemieckich po 1945 r. nie zależało ani od Polaków, ani od Niemców. Trwający do 1949 r. status okupacyjny pokonanych i pomniejszych Niemiec uniemożliwiał suwerenne ułożenie stosunków sąsiedzkich. W tym czasie rząd warszawski koncentrował zaś swoją uwagę na uzasadnianiu słuszności decyzji mocarstw w sprawie przesunięcia obszaru Polski do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz na uwypuklaniu strat i cierpień wyrządzonych Polakom przez Niemców. W dodatku coraz to nowe konflikty między Zachodem a ZSRR tylko podsycaly zadawniony antagonizm polsko-niemiecki, w ramach którego Polska poparła powstanie NRD, oprotestowała natomiast powstanie RFN, który nie chciał uznać zachodniej granicy Polski. Zachodnie Niemcy nie zmieniły swego stanowiska nawet wtedy, gdy rząd polski zniósł stan wojenny między Polską a Niemcami w 1955 r. RFN wciąż nie chciał uznać poczdamskich decyzji w sprawie ustanowienia zachodnich granic Polski, która z tego względu widziała w tym państwie główne zagrożenie dla swej integralności terytorialnej⁵.

Natomiast relacjom między Polską a NRD starano się nadawać często charakter demonstracyjnie przyjazny. Jednym z przejawów umów mających charakter głównie propagandowy był tzw. Układ Zgorzelecki zawarty 6 lipca 1950 r. *o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej*. W rzeczywistości nie miał on jakiegokolwiek znaczenia, gdyż nie było tajemnicą, że NRD istnieje tylko i wyłącznie dzięki stacjonującym tam oddziałom Armii Czerwonej, natomiast sama zgoda na uznanie granicy Polski została wymuszona na komunistach niemieckich przez Stalina. Niestety Układ Zgorzelecki nie zdołał nawet wprowadzić dobrego klimatu w stosunkach Polski z NRD. Ponieważ zapowiadane dodatkowe porozumienia, mające być zawarte w miesiąc po uprawomocnieniu się aktu o wykonaniu wytyczenia granicy, podpisywane były po latach i to ze znacznymi oporami⁶.

⁵ A. Czubiński, *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego: (1918–1990)*, Poznań 1992, s. 44–55.

⁶ *Ibidem*, s. 60–67.

Rzeczywisty niepokój Polaków, zręcznie podsycany przez propagandę komunistyczną, budziło stanowisko mocarstw zachodnich oraz rządu RFN w sprawie polskiej granicy zachodniej. Całe społeczeństwo zachodnioniemieckie było zjednoczone w dążeniu do odzyskania ziem utraczonych na wschodzie. Około 9 mln Niemców wysiedlonych z Polski i Czechosłowacji było potężną siłą wyborczą i wszystkie partie ubiegały się o jej głosy. W 1951 r. kanclerz RFN Konrad Adenauer oświadczył, że ziemie po wschodniej stronie Nysy Łużyckiej i Odry są nadal częścią Niemiec⁷. Takie postawienie sprawy nie podobało się jednak nawet aliantom i poufnie upomniano go, aby nie wysuwał więcej podobnych roszczeń. Niemniej jednak Wielka Brytania jeszcze w 1953 r. przygotowała tajny projekt pozbawiający Polskę terytorium między Nysą Łużycką i Kłodzką w wypadku podpisania traktatu pokojowego między czterema mocarstwami a zjednoczonymi Niemcami⁸.

Pewne zmiany w stosunkach między Republiką Federalną Niemiec a Polską stały się możliwe dopiero w latach 70., gdy do władzy w Bonn doszedł pragnący nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polakami, Willy Brandt. Dzięki temu 7 grudnia 1970 r. Polska Rzeczpospolita Ludowa podpisała w Warszawie traktat z Republiką Federalną Niemiec o normalizacji stosunków. RFN zobowiązał się do respektowania polskich granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. Strona Polska natomiast zobowiązała się do umożliwienia wyjazdu do Republiki Federalnej Niemiec obywateli polskich posiadających niemieckie korzenie. Traktat nie oznaczał jednak formalnego i prawnego uznania zachodniej granicy Polski, dlatego władze w Bonn w propagandzie wewnętrznej sugerowały możliwość zmiany granicy po zjednoczeniu Niemiec. Niemniej jednak podpisanie układu o podstawach normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN przez Willego Brandta i premiera Cyrankiewicza uznać można za ogromny sukces polskiej dyplomacji. Dzięki temu traktatowi zmniejszono zależność Polski od ZSRR, a także uniemożliwione zostało wykorzystywanie sprawy granic Polski na arenie międzynarodowej w rozgrywkach między RFN a Związkiem Radzieckim. Mimo to nadal jedynym gwarantem polskich granic był jej wschodni sąsiad⁹.

⁷ W. Czapliński, A. Gałos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 2010, s. 370–378.

⁸ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 70–72.

⁹ *Ibidem*, s. 80–95.

2. Młodość Helmuta Kohla

Helmut Kohl urodził się 3 kwietnia 1930 r. w Friesenheim na przedmieściu Ludwigshafen. Jego dzieciństwo przypadło więc na czasy, kiedy nadal odczuwano skutki wielkiego kryzysu oraz gdy partia nazistowska rosła w siłę. Jednakże rodzice młodego Helmuta nie ulegli maszynie propagandowej i zachowywali wobec Hitlera głęboki sceptycyzm. Byli wiernymi katolikami cechującymi się otwartością i tolerancją. Jego ojciec Johann jako porucznik armii niemieckiej z czasów I wojny światowej, a w owym czasie skromny urzędnik państwowy, uczył syna patriotyzmu, jednakże pozbawionego szowinizmu i ksenofobizmu. Z powodu braku entuzjazmu wobec poczynąń Hitlera i jego partii Johanna pomijano w awansach na wyższe stanowiska. Tuż przed wybuchem wojny mimo przekroczenia pięćdziesiątego roku życia, został ponownie powołany do wojska¹⁰.

Okres wojny pozbawił Helmuta beztroskiego dzieciństwa. Nie dość, że musiał rozstać się na długi czas z ojcem, to jeszcze jego rodzinne miasto Ludwigshafen stało się (z uwagi na cenne zakłady przemysłowe) celem częstych nalotów alianckich. W dodatku większość dorosłych mężczyzn była na froncie, więc kobiety i dzieci same musiały sobie radzić z gaszeniem pożarów, wyciąganiem ze zgliszczy domów rannych i zabitych. Nie inaczej było w przypadku Helmuta, którego przydzielono do Deutsches Jungenvolk i wyznaczono mu tam wyżej wymienione zadania. Gdy powrócił po wojnie do domu, zastała go szokująca wiadomość o tym, że jego starszy brat będący w wojsku zginął niefortunnie w ataku lotniczym¹¹.

Po latach Kohl, wspominając tamte czasy, zaliczał siebie do tej szczególnej kategorii polityków niemieckich, którzy urodzili się na tyle wcześnie, by przeżyć nazistowski reżim i wojnę, zbyt późno jednak, by czynnie brać w niej udział. Jednakże – jak sam zauważył – „łaska późnych narodzin” nie chroni przed koniecznością nader ostrożnego podchodzenia do tematu wojny wobec ofiar reżimu. W późniejszych latach doświadczenia wojenne Kohla były siłą napędową jego starań o tak silne zintegrowanie Europy, aby już nic nie mogło jej podzielić. Jego ostrzeże-

¹⁰ P. Clough, *Helmut Kohl – portret władzy*, przeł. Stanisław Dzida, Gliwice 1999, s. 14–18.

¹¹ *Ibidem*, s. 19–24.

nie, że jeżeli nie odniesiemy w tej sprawie sukcesu, może pewnego dnia znów doprowadzić do wojny, brzmi dla młodego pokolenia surrealistycznie¹².

W szkole Helmut był przeciętnym uczniem. Największe problemy sprawiały mu przedmioty ścisłe, natomiast bardzo dobrze radził sobie z historią. Jednak najbardziej przydatną wiedzę posiadał, przewodząc swej grupie rówieśników w klasie. Nauczył się w ten sposób rzemiosła politycznego. Składał propozycje, wywoływał dyskusje, bronił własnego stanowiska, znajdował możliwości kompromisu, zmierzał do osiągnięcia konsensusu wśród uczniów. Na tym etapie Kohl uczył się reagowania na różne ludzkie postawy i kontaktów z różnymi grupami interesów, uczył się, jak przekonywać innych i jak zyskiwać poparcie większości. Ćwiczył przestrzeganie demokratycznych reguł gry, rozwijał wyczucie struktur władzy, zwiększał swą umiejętność instynktownego dążenia do władzy¹³.

Natomiast wiedzę na temat jak działa demokracja, jakie błędy popełniła Republika Weimarska, doprowadzając do powstania III Rzeszy, czym jest tolerancja i respekt dla poglądów przeciwników młody Helmut zdobywał na spotkaniach organizowanych przez księdza Finka. Był to duszpasterz robotników i znany działacz polityczny, jego dom parafialny w czasach rządów Hitlera był miejscem tajnych spotkań opozycji. Jednakże dla poszerzenia swych horyzontów myślowych, Kohl wsłuchiwał się także w poglądy socjalistów, komunistów i nacjonalistów. Jednak liberalne, konserwatywne, katolickie poglądy, które przejął od rodziców, były w nim tak mocno zakorzenione, że nic nie zdołało nimi nigdy zachwiać¹⁴.

3. Kariera polityczna Helmuta Kohla

Kohl wstąpił już w wieku szesnastu lat do CDU¹⁵. Stosunkowo wcześnie wstąpienie Kohla do wspomnianej partii pozwala przypuszczać, że rychło zrozumiał ważny mechanizm polityki powojennej: kto chce zrobić

¹² *Ibidem*, s. 24.

¹³ *Ibidem*, s. 25–30.

¹⁴ *Ibidem*, s. 31–33.

¹⁵ Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna, (niem. *Christlich Demokratische Union Deutschlands* – CDU) – niemiecka partia polityczna, założona po II wojnie światowej. Partia określa się mianem centroprawicowej, nawiązuje do konserwatyzmu i chrześcijaństwa.

kariere, musi mieć poparcie partii. Dla niego jednak partia nie była jedynie odskocznią do kariery. CDU było dla Kohla ojczyzną, stałym punktem odniesienia i przede wszystkim solidnym, niezachwianym fundamentem władzy. Kiedy Kohl wstąpił do CDU, była zupełnie nową partią, lecz posiadała w swych szeregach na ogół osoby ze starszego pokolenia tkwiące swymi korzeniami w Republice Weimarskiej, a nawet w czasach cesarstwa. Z tego też powodu młode osoby w partii, w tym także Kohl, miały ogromny problem z pięciem się po szczeblach politycznej kariery. Z czasem jednak przewyciężył „szklany sufit” dzięki temu, że posiadał niezwykły talent, a mianowicie: nieomylny instynkt władzy. Był dynamiczny, miał dużo pomysłów i umiał je realizować. Wiedział też jak skupiać wokół siebie przyjaciół i zwolenników i jak korzystać z ich poparcia, aby wygrać każde wybory. Pierwszym jego politycznym zwycięstwem były wybory do Zarządu Okręgowego CDU w Palatynacie, gdzie pokonał swego kontrkandydata burmistrza Landau. W 1966 r. Kohl został przewodniczącym CDU w Nadrenii-Palatynacie, stając się tym samym najsilniejszym człowiekiem w partii. Dzięki temu w dwa lata później mógł zostać premierem wspomnianego landu. Nowy premier sprowadził do regionu przemysł, zainicjował budowę dróg, założył drugi uniwersytet, dzięki temu z czasem kraj ten zajął czwarte miejsce pod względem rozwoju gospodarczego w całej federacji. Natomiast w 1973 r. został przewodniczącym swej partii¹⁶.

W październiku 1982 r. został mianowany na kanclerza RFN i piastował ten urząd aż do 1998 roku. Jego pierwszym osiągnięciem po nominacji było wynegocjowanie, po wielu kontrowersjach, zgody na stacjonowanie amerykańskich rakiet na terytorium RFN oraz poprawienie koniunktury gospodarczej kraju¹⁷.

4. Polityka Helmuta Kohla w stosunku do Polski przed upadkiem muru berlińskiego

Jako młody premier kraju związkowego z ambicjami kanclerskimi, Kohl stawiał na Polskę, aby zyskać uznanie na płaszczyźnie międzynarodowej. Mawiał: *To, czego Konrad Adenauer dokonał wobec Francji, pojedy-*

¹⁶ P. Clough, *op. cit.*, s. 34–60.

¹⁷ A. Zięba, „Deutschlandpolitik” rządów Konrada Adenauera i Helmuta Kohla, Wrocław 2010, s. 57.

nianie i ścisła współpraca, marzy mi się z Polską. Jeden z czołowych publicystów tamtych czasów Scholl-Latour pisał: *Akceptacji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez Republikę Federalną Niemiec, nie można postrzegać tylko jako ustępstwa ze strony Niemiec i bolesnego skutku nieszczęść wyrządzonych przez Hitlera. Taki gest umożliwi rządowi w Warszawie potraktowanie kwestii zjednoczenia Niemiec z pewnym spokojem.* Przed upublicznieniem swych poglądów Kohl szukał poparcia wśród przyjaciół z CDU, którzy usilnie go namawiali, by porzucił ten pomysł. Partia wciąż była jeszcze pod silnym wpływem Niemców wypędzonych ze Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich¹⁸.

Mimo wątpliwości w kwestii uznania granicy z Polską, Kohl po objęciu rządów w 1982 r. kontynuował politykę wschodnią lewicowo-liberalnej koalicji i nie zakwestionował traktatów wschodnich. Swoje pierwsze oświadczenie rządowe w Bundestagu Kohl wygłosił w czasie trwającego w Polsce stanu wojennego. Nie wspomniał w nim ani słowem o granicy, ale mówił: *Rząd RFN popiera polski naród i w miarę możliwości wypełni życiem traktat z grudnia 1970*¹⁹.

W tym samym przemówieniu nowy kanclerz mówił o „przytłaczającej sytuacji w Polsce” i, nawiązując do oświadczenia Bundestagu z 18 grudnia 1981 roku, zaapelował: *Żądamy zakończenia stanu wojennego w Polsce, uwolnienia więźniów politycznych, kontynuowania dialogu z Kościołem oraz zniesienia zakazu działalności dla Solidarności.* Zakaz ten Kohl nazwał „bezwzględnym atakiem na polski naród”. Jego wypowiedź deputowani Bundestagu nagrodzili długimi oklaskami²⁰.

Kohl podziękował też polskiemu Kościołowi za zaangażowanie na rzecz porozumienia między Polakami i Niemcami. Na koniec oświadczenia zaapelował do Niemców, by dalej wspierali Polaków. Zapowiedział też zniesienie opłat za paczki do Polski przed kolejnymi świętami Bożego Narodzenia²¹.

W drugiej połowie lat 80. Polska zeszła w polityce Kohla na dalszy plan. Stało się tak zapewne z powodu tego, że Niemcy borykały się wówczas z wewnętrznymi problemami. Poza tym *dla Kohla jako kanclerza adresatem polityki musiał być też polski rząd, a nie tylko społeczeństwo.*

¹⁸ P. Clough, *op. cit.*, s. 185.

¹⁹ <http://www.dw.de/80-urodziny-kanclerza-zjednoczenia-helmut-kohl-a-polska/-a-5418373>, [dostęp z dnia: 09.07.2014].

²⁰ *Ibidem.*

²¹ *Ibidem.*

Niemcy ponadto nie chcieli drażnić Związku Radzieckiego z powodu Polski. Objawiało się to np. tym, że minister spraw zagranicznych RFN w rządzie Kohla, Hans-Dietrich Genscher, *wahał się z przyjęciem przedstawicieli polskiej opozycji podczas wizyt w Warszawie, jeszcze wtedy, gdy inni zachodni szefowie dyplomacji już to robili*²².

Jednakże, co warto zauważyć, Kohl posiadał od początku „emocjonalny stosunek do Polski”. *Niejednokrotnie mówił w Bundestagu, że z jego domu rodzinnego można patrzeć na Zamek w Hambach, gdzie w 1932 roku odbyła się wielka manifestacja polskich powstańców i niemieckich demokratów*. Pamięć o tych wydarzeniach jest głęboko zakorzeniona w społeczności, do której należy Kohl²³.

5. Polityka Helmuta Kohla w stosunku do Polski po upadku komunizmu

Rzeczywiste pojednanie takie jak z Francją nie było możliwe, dopóki Polska była rządzona przez podporządkowany Moskwie reżim, nieustający w podsycaniu tkwiących głęboko obaw i nieufności wobec Niemców. Sytuacja zmieniła się po pierwszych wolnych wyborach, w których Polacy opowiedzieli się za rządem pod przewodnictwem „Solidarności”, gotowym odwrócić się od Moskwy i zawrzeć przyjaźń z Zachodem. Kohl zauważył, że otworzyła się szansa, aby rozpocząć pojednanie od wizyty w Polsce. Wówczas, według jego relacji, biskup Opola Alfons Nossol złożył mu wizytę w czasie opracowywania programu przyjazdu do Polski. Biskup, będący Ślązakiem i mający wielu Niemców w swojej diecezji, zaprosił Kohla do udziału w Mszy Pojednania, która zostałaby odprawiona w języku niemieckim w klasztorze Franciszkanów na Górze Św. Anny²⁴. Kohlowi z jego sentymentem do symboli spodobał się ten pomysł. Podkreślił jego przesłanie: *Nie należy zapominać o przeszłości, ale nadszedł czas, aby podać sobie ręce*²⁵.

Kohl miał widać mniejsze pojęcie o historii Europy Wschodniej niż Zachodniej i lepiej byłoby, gdyby posłuchał kogoś bardziej uczonego

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ W miejscu tym toczyły się krwawe boje między Polakami a Niemcami w trakcie powstań śląskich.

²⁵ P. Clough, *op. cit.*, s. 186.

w tym temacie, aniżeli życzliwego duchownego. Media ostro skrytykowały plan. Także premier Polski Tadeusz Mazowiecki prosił Kohla, by porzucił ten pomysł. Mazowiecki obawiał się, że mogłaby rozgorzeć dawna wrogość, mogłyby odbyć się demonstracje, w rezultacie czego jego własna i tak trudna sytuacja mogłaby ulec pogorszeniu. Kohl ostatecznie ustąpił i msza została przeniesiona do Krzyżowej, gdzie w czasie II wojny światowej spotykali się w majątku rodzinnym hrabiego Moltkego uczestnicy niemieckiego ruchu oporu. Zrobione tam zdjęcie Mazowieckiego i Kohla w uścisku na znak pokoju stało się widzialnym, miłym kamieniem niemieckich starań o pojednanie z dawnymi wrogami i ofiarami²⁶.

Pewnym cieniem rzuconym na pojednanie narodów stało podejście Kohla do sprawy granicy polsko-niemieckiej. Nie wymienił on kwestii granicy w 10-punktowym planie zjednoczenia Niemiec, a później powoływał się nieśmiało na traktat z 1970 r. z Warszawy o granicy na Odrze i Nysie. Zostawiając świadomie wiele miejsca na niepewność, kiedy zjednoczenie stało się realną możliwością, w Polsce zaczęto bić na alarm²⁷.

We własnym kraju ten element niepewności był Kohlowi na rękę, gdyż w roku 1989 skrajnie prawicowi republikanie zyskali niepokojąco wysoki wynik wyborczy i to kosztem CDU/CSU. Na rok 1990 przypadały następne wybory, przede wszystkim pierwsze wolne wybory w Niemczech Wschodnich, następnie wybory do Bundestagu, w których miała się rozstrzygnąć przyszłość polityczna Kohla. Jeśli powstałoby wrażenie, że zrezygnował z utraconych ziem, to rozczarowani wypędzeniami masowo przeszliby na stronę opozycji²⁸.

Każdy kto znał Kohla wiedział, że ani myśli żądać utraconych terenów. Jednak Polacy, nie mając przez dziesiątki lat innego dopływu informacji niż przez kontrolowane komunistyczne media, nie byli tego tak pewni. Ponad połowa polskiej ludności obawiała się skutków zjednoczenia, a co piąty był przekonany, że doprowadzi ono do wojny. Mieszkańcy dawnych ziem niemieckich szperali po strychach domów w poszukiwaniu dokumentów potwierdzających prawomocne posiadanie gruntów i domów. Narastającej panice uległ nawet premier Mazowiecki, proponując ażeby znienawidzone oddziały radzieckie zostały w Polsce jeszcze po

²⁶ *Ibidem*, s. 186–187.

²⁷ *Ibidem*, s. 187.

²⁸ *Ibidem*, s. 187.

zjednoczeniu Niemiec. Upór Kohla wywołał niepokój także wewnątrz Niemiec oraz na Zachodzie. Jednakże kiedy koalicji zagroził rozpad z powodu tej kwestii, Kohl wreszcie ustąpił i wyraził zgodę na podjęcie w Bundestagu przedłożonej przez niego samej rezolucji potwierdzającej obecną granicę. W ten oto sposób usunięto wątpliwości co do zobowiązań Niemiec²⁹. Polacy mogli ponadto wziąć udział w części rozmów dwa plus cztery, dotyczących ich granic. Ostatecznie spór ten zakończył się podpisaniem przez ministrów spraw zagranicznych nowego traktatu z Niemcami 14 listopada 1990 r. o potwierdzeniu istniejących granic³⁰. Był on ważny dla Polski z tego względu, że potwierdzenie w nim istniejącej faktycznie i uznanej prawnie granicy zostało dokonane w imieniu całych Niemiec. Preambuła tego dokumentu odnotowywała ponadto istnienie wcześniej podpisanego *Traktatu o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec* z 12 września 1990 r.³¹, który miał rangę traktatu pokojowego z całymi Niemcami i przywracał ich suwerenność w ostatecznych granicach, zapowiadając zarazem potwierdzenie granicy polsko-niemieckiej. Z czasem Kohlowi udało się przekonać wypędzonych do zrezygnowania z roszczeń do utraconych ziem, gdyż wytłumaczył im otwarcie i bezlitośnie, że bez akceptacji obecnych granic zjednoczenie w ogóle nie będzie możliwe. Kohl był przede wszystkim pragmatykiem, który nie chciał „sztucznych i tymczasowych deklaracji odnośnie granic” i dlatego czekał, aż pojawiła się „realna wizja zjednoczenia i wtedy zaczął to regulować”³².

Nie należy również zapominać o tym, że Kohl był współtwórcą traktatu o dobrym sąsiedztwie między Polską a Niemcami³³. Negocjacje nad drugim traktatem polsko-niemieckim trwały pół roku i ostatecznie pod-

²⁹ K. Diekmann, R.G. Reuth, *Helmut Kohl, Pragnąłem jedności Niemiec*, przeł. M. Dutkiewicz, Warszawa 1999, s. 68–69.

³⁰ <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19920140054>, [dostęp z dnia: 09.07.2014].

³¹ Konferencja dwa plus cztery – zorganizowana w 1990 roku seria spotkań przedstawicieli dwóch państw niemieckich oraz czterech mocarstw koalicji antyhitlerowskiej, dotyczących zjednoczenia Niemiec podzielonych po II wojnie światowej. W spotkaniach tych udział brali: Niemiecka Republika Demokratyczna, Republika Federalna Niemiec, Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. 12 września 1990 roku w Moskwie kraje te podpisały *Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec*, zwany także *Traktatem dwa plus cztery*, który otworzył drogę do zjednoczenia Niemiec.

³² J. Kukułka, *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*, Wrocław 1998, s. 187.

³³ <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19920140056>, [dostęp z dnia: 09.07.2014].

pisano go w Bonn 17 czerwca 1991 r. Był poświęcony stosunkom dobrosąsiedzkim i przyjaznej współpracy. Preambuła tego traktatu wyrażała wolę dążenia do zamknięcia bolesnych rozdziałów przeszłości, przezwyciężenia podziału Europy, zbudowania Europy nowej, wolnej i zjednoczonej przez prawa człowieka, demokrację i ideę państwa prawa, zmniejszenia różnic rozwojowych, przyłączenia Polski do Wspólnoty Europejskiej oraz rozwoju polsko-niemieckiej wymiany kulturalnej i młodzieżowej³⁴.

W sumie polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy potwierdził w praktyce tytułowe wartości. Przyczynił się do powstania gęstej sieci nowego typu stosunków między obu państwami, co miało duże znaczenie dla całej Europy. Kształtowaniu się nowego typu stosunków towarzyszyła rosnąca akceptacja ze strony obu państw i społeczeństw. Dzięki traktatowi dokonana się ostateczna akceptacja terytorialnego *status quo*, nastąpiło wyraźne przezwycięzenie konsekwencji antagonizmów historycznych oraz możliwa została realizacja wspólnego systemu wartości w zakresie bezpieczeństwa i spraw gospodarczych. Oba państwa stały się wzajemnie dla siebie ważnymi partnerami³⁵.

Największe zasługi Kohla wobec Polski leżą w jego zaangażowaniu na rzecz polskiej integracji w Europie w latach 90. Kohl jako pierwszy mówił o „polsko-niemieckiej wspólnotocie wartości i interesów”, której celem była europejska integracja. Już w momencie uzgadniania granicy Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej Kohl koncentrował się na przyszłości stosunków polsko-niemieckich w integrującej się Europie³⁶. Niemiecki kanclerz szybko dostrzegł szansę zjednoczenia dla całej Europy po upadku systemu komunistycznego i zdał sobie sprawę z ogromnego znaczenia Polski w tym procesie. Jego zaangażowanie na rzecz integracji Polski w UE sprawiło, że Kohl do dziś jest w Polsce postrzegany jako jeden z najbardziej przyjaznych polityków niemieckich. *Helmut Kohl zaangażował się emocjonalnie w ten proces i dlatego jeszcze w połowie lat 90. w Warszawie mówił z przekonaniem, że Polska będzie członkiem Unii w 2000 roku*³⁷.

³⁴ P. Clough, *op. cit.*, s. 188.

³⁵ Józef Kukułka, *op. cit.*, s. 191–200.

³⁶ K. Diekmann, R.G. Reuth, *op. cit.*, s. 68.

³⁷ <http://www.dw.de/80-urodziny-kanclerza-zjednoczenia-helmut-kohl-a-polska/-a-5418373>, [dostęp z dnia: 09.07.2014].

Ogół działań kanclerza Helmuta Kohla, a w szczególności podpisanie dwóch ważnych traktatów na początku lat 90., przyczynił się do trwałego pojednania między Polakami a Niemcami i zbudowania trwałych więzi między tymi narodami. Najlepiej obrazuje to szybko rosnąca w tym czasie wymiana handlowa. Jeśli w 1989 r. RFN przyjmowała 6,5% polskiego eksportu i dostarczała 6% polskiego importu, to w 1996 r. przyjęła już 34,8% polskiego eksportu i dostarczyła 24,5% polskiego importu. Niemcy stały się pierwszym partnerem handlowym Polski. Polska zaś zajęła pozycję pierwszego partnera handlowego Niemiec wśród państw Europy Środkowej i Wschodniej. W dodatku w obrotach wzajemnych Polska miała dodatnie saldo. Obecnie polski eksport do Niemiec oscyluje w okolicach 25%, jednak to Niemcy są nadal najważniejszym polskim partnerem handlowym³⁸.

Zakończenie

Niniejsza praca poświęcona została stosunkom polsko-niemieckim po II wojnie światowej, życiu i działalności Helmuta Kohla oraz jego wysiłkom na rzecz zburzenia muru niechęci między Polakami i Niemcami. Opracowanie poświęcone zostało dogłębnej analizie stosunków polsko-niemieckich od końca II wojny światowej po lata 80. Zawarte w tym miejscu informacje dotyczące sytuacji politycznej w nowej powojennej rzeczywistości pozwoliły poznać wiadomości dotyczące traktatów zawieranych między Polską a NRD oraz okoliczności w jakich były podpisywane. W części tej opisane były także próby unormowania kwestii zachodniej granicy Polski z RFN.

Elementy pracy poświęcone biografii Kohla pozwalają nam poznać jego drogę na najwyższy urząd w państwie. W tym miejscu opisane zostało także klarowanie się jego poglądów politycznych, na co miało wpływ życie rodzinne oraz doświadczenia wojny.

Kolejny fragment pracy poświęcony został działalności politycznej Helmuta Kohla. Rozpoczyna się ona w momencie jego wstąpienia do partii CDU, której już nie zamienił na żadną inną. Dalej opisana w tym miejscu została kariera polityczna Kohla zarówno na szczeblu partyjnym, jak i regionalnym, a z czasem także państwowym.

³⁸ Józef Kukułka, *op. cit.*, s. 210–212.

Kolejna z części mówi o stosunku Helmuta Kohla do kwestii polskiej za czasów komunizmu oraz przyczynie wsparcia przez niego biednej i zacofanej Polski.

Pracę kończy analiza działalności Kohla w stosunku do niepodległej już Polski. Zamieszczone zostały informacje dotyczące pierwszych odwiedzin Polski przez kanclerza Niemiec i kontrowersje jakie towarzyszyły jej planowaniu. Pokazane zostało, jaki wydzwitek w Polsce, Niemczech i na świecie miało opóźnianie przez Kohla ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przywołano dwa ważne traktaty podpisane w latach 90. W stosunku do obydwu z nich zostało opisane ich znaczenie dla społeczeństwa polskiego i niemieckiego. Niniejsza praca podkreśla zasługi kanclerza Niemiec dla procesu zintegrowania Polski z Europą oraz pojednania polsko-niemieckiego po latach wzajemnej niechęci.

S u m m a r y

Helmut Kohl activity to improve Polish-German relations

This paper is devoted to the activities of Helmut Kohl to improve Polish-German relations. I chose this topic because mutual Polish-German reconciliation in the world is considered to be a typical example build consensus between the two former enemies. One of the next stages of the formation is the activity of German Chancellor Helmut Kohl. It begins with his visit to the Cross, then reflected in the signing of two important treaties Polish-German relations in the early 90s, and Polish support in their efforts to join the European Union.

Ewelina Bekus

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

Inscenizacje *Zemsty* A. Fredry w Teatrze im. A. Mickiewicza w Częstochowie w latach 1954–2008

Zemsta autorstwa Aleksandra Fredry zaliczana jest do klasyki polskiej literatury. Stanowi również wysokiej rangi literaturę sceniczną, co potwierdza wielokrotne wystawianie tej sztuki na przestrzeni dziejów, na scenach teatrów całego kraju. Komedia ta została ukończona w 1833 roku. Jej prapremiera teatralna odbyła się w 1834 r. Pierwsze wydanie ukazało się drukiem dopiero cztery lata później, zarówno jako kolejna edycja komedii Fredry, a także jako osobna odbitka¹.

Początkowo droga Fredry na sceny teatralne nie była prosta. Wynikało to po pierwsze z faworyzowania w granych repertuarach głównie dramaturgii klasycznej. Teatr warszawski był prowadzony przez klasyka Ludwika Osińskiego, który do twórczości Fredry miał wiele zastrzeżeń. Ponadto w innych, większych miastach z reguły korzystano z usług objazdowych trup aktorów, nie reprezentujących zbyt wielkiego poziomu, możliwości technicznych oraz artystycznych. Stała scena teatralna istniała jeszcze we Lwowie. Była jednak miejscem ścierania się Teatru Jana Nepomucena Kamińskiego z uprzywilejowaną placówką niemiecką. Tylko dzięki determinacji polskiego dyrektora, jego teatr rozwijał się i nie tracił audytorium. To właśnie u Kamińskiego komediopisarz znalazł zro-

¹ M. Cieński, *Fredro*, Wrocław 2003, s. 105.

zumienie dla swoich sztuk i w jego teatrze przez wiele lat prezentował wszystkie swoje dzieła².

Zemsta po raz pierwszy została wystawiona 17 lutego 1834 r. Źródłem jej fabuły był rzeczywisty spór, który miał miejsce na zamku w Odrykoniu niedaleko Krosna. Część majątku stanowił posag małżonki Aleksandra Fredry – Zofii³. Według akt procesowych z pierwszej połowy XVII wieku, które odnalazł komediopisarz, dolny zamek był własnością bogatego wojewody Piotra Firleja, górny zaś należał do średnio zamożnego szlachcica, znanego awanturnika Jana Skotnickiego. Sąsiedzki spór, przeplatany licznymi procesami i prowokowanymi nawzajem incydentami, trwał przez wiele lat. Zakończyło go dopiero małżeństwo syna wojewody, Piotra Firleja z kasztelanką Zofią Skotnicką⁴.

Jako pierwszy w rolę Cześnika wcielił się Jan Nepomucen Nowakowski, a jako Rejent wystąpił Witalis Smochowski. Wywierali oni na publiczności ogromne wrażenie i w efekcie zaczęto mówić we Lwowie, że te role zostały stworzone specjalnie dla nich. Obaj aktorzy stworzyli przekonujące kreacje, które stały się wzorcem do naśladowania dla następnych pokoleń artystów. Podstolinę grała Apolonia Kamińska (żona dyrektora), Wacława – Antoni Benza, a Józefa Papkina – Szczęsny Starzewski, czyli lwowski „komiczny amant”. W dużej mierze, to dzięki ich wysiłkom i kunsztowi artystycznemu popularność komedii rosła. *Zemsta* była coraz częściej grana, a niebawem zaczęła pojawiać się na deskach teatrów całego kraju⁵.

W wybranym przeze mnie przedziale czasowym, w częstochowskim Teatrze im. Adama Mickiewicza, odbyło się pięć premier *Zemsty*. Pierwsza premiera tej komedii miała miejsce 4 grudnia 1954 roku⁶. Spektakl reżyserował Józef Maśliński, będący również poetą, krytykiem literackim, teatralnym oraz publicystą. Maśliński kilka lat wcześniej, w swym artykule *Polonez Fredry*, opublikowanym w piśmie „Twórczość”, zawarł

² S. Dąbrowski, R. Górski, *Fredro na scenie*, Warszawa 1963, s. 8–9.

³ M. Inglot, *Zemsta Aleksandra Fredry*, Warszawa 1983, s. 6.

⁴ M. Cieński, *op.cit.*, s. 110.

⁵ S. Dąbrowski, R. Górski, *op.cit.*, s. 124.

⁶ Obsada: Cześnik – Edmund Płoński, Zbigniew Michałowski, Klara – Iwona Jankowska, Stanisława Kwaśniewska, Rejent – Lubomir Jabłoński, Wacław – Wiesław Drzewicz, Podstolina – Mirosława Gołaszewska, Maria Kochańska, Papkin – Jan Piątkowski, Dyndalski – Mieczysław Mieczysławski, Śmigalski – Zbigniew Michałowski, Edmund Płoński, Perełka – Stanisław Stanisławski – por. *Program Państwowych Teatrów w Częstochowie, Zemsta*, 1954.

własne przemyślenia na temat interpretacji *Zemsty*. Dotyczyły one takiego przedstawienia komedii Fredry, które pozwoliłoby na wydobycie z niej kwestii klasowej i społecznej. Według autora, realizm tekstu zacierał się przez tzw. styl fredrowski. W związku z czym, dotychczas na scenach prezentowana była jedynie apoteoza kultury sarmackiej⁷. Jednak z nadejściem lat pięćdziesiątych, rozpoczął się czas eksperymentów i nowatorstwa w scenicznym odczytywaniu Fredry. Trzy kolejne inscenizacje *Zemsty* (poznańska z 1951 roku Jerzego Zegalskiego, krakowska z 1952 roku Henryka Szletyńskiego oraz również wystawiona w Krakowie w 1953 roku przez Bogdana Korzeniewskiego) obnażały przywary szlacheckiego środowiska. Mocno uwidaczniały wątpliwą pozycję Cześnika – zarówno majątkową, jak i społeczną. Reżyserzy dążyli do uczłowieczania aktorów. Poprzez stosowanie ironii, sprowadzali do niższej rangi niektóre, grane dotychczas w sposób podniosły sceny. Komedia Fredry bowiem, ukazywać miała pokolenie upadku szlacheckiej Polski⁸.

Zgodnie z założeniami swego artykułu, na scenie częstochowskiego teatru Józef Maśliński pokazał inny, niż dotychczas preferowany, portret bohaterów *Zemsty*. Nadał im odpowiedni wymiar społeczny i obyczajowy, ujawniając przywary ówczesnych ludzi⁹.

Nowa koncepcja reżyserska najlepiej została uwidoczniiona w grze Edmunda Płońskiego, który wcielił się w postać Cześnika. W tej samej roli artysta obsadzony był również w 1947 r., czyli w pierwszym powojennym przedstawieniu *Zemsty* w Częstochowie. Niemniej jednak jego interpretacja w nowym spektaklu stanowczo odbiegała od tej z końca lat czterdziestych¹⁰. Cześnika ukazał jako porywczego i raptownego, starego szlacheckiego zabijakę, który zmagał się z trudną sytuacją finansową. Problemy majątkowe zmuszały go do podreperowania budżetu poprzez znalezienie bogatego ożenku. W czasach sarmackich plany matrymonialne były dość popularnym sposobem na poprawienie swojego stanu posiadania¹¹. Dlatego też Fredro uwikłał w miłosno-majątkowe perypetie

⁷ J. Maśliński, *Polonez Fredry*, „Twórczość”, 12/1952.

⁸ W. Natanson, *Aktualność Teatru Fredry*, [w:] *Zemsta Aleksandra Fredry*, red. M. Inglot, Warszawa 1983, s. 75.

⁹ Archiwum Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie (dalej: ATAM), Teczka 31, L.K, „*Zemsta*” Fredry i „*Tania*” Arbuzowa najnowszymi premierami Państwowych Teatrów w Częstochowie – Wywiad z dyr. E. Kronem, „Dziennik Zachodni”, 9.11.1954.

¹⁰ ATAM, Teczka 31, T. Kwaśniewski, *Zemsta*, „Życie Częstochowy”, 19–20.12.1954.

¹¹ ATAM, Teczka 31, A. Rowiński, *Wacław z kwiatkiem, czy kwiatek uczucia?*, „Dziennik Zachodni”, 27.12.1954.

również Rejenta, Podstolinę czy Papkina. Z postacią tego ostatniego bohatera zmierzył się Jan Piątkowski. W jego interpretacji Józef Papkin został nieco pozbawiony dotychczasowej sztammy teatralnej. Piątkowski ukazywał go nie tylko jako pieśniarza i chwalcę swoich bohaterskich, wymyślonych czynów. W nowej inscenizacji był przede wszystkim wprawnym mistrzem dobrego tonu, a także dyskretnym pośrednikiem we wszelakich tajemniczych sprawach i porachunkach¹².

Do zupełnie innego spojrzenia na Fredrę przyczyniła się scenografia Anny Mieszkuc, która nie bała się przełamać dotychczasowych tendencji. Zwykle miejsce akcji komedii przedstawiano jako ogromny, bogaty zamek. Mieszkuc, odnosząc się do tekstu Fredry, zaprojektowała scenografię przypominającą stare zamczysko, popadające już w pewnym stopniu w ruinę. Aby oddać jak najbardziej rzeczywisty stan zamku, scenografka przeprowadziła odpowiednie studia nad epoką i miejscem, gdzie miała odbywać się akcja¹³.

W tym czasie, po okresie załamania, Teatr im. A. Mickiewicza podnosił swój poziom, a na spektaklach zaczęła pojawiać się coraz większa widownia. Maśliński za główny walor swej sztuki uznał nowe odczytanie tekstu. Jednak w wyniku tego zabiegu w pewnym stopniu zgubił poetyckość Fredry. Znane, klasyczne dialogi nie bawiły publiczności w takim stopniu jak zwykle, przez co audytorium mało reagowało na grę aktorów¹⁴.

Kolejna premiera Zemsty w Częstochowie odbyła się 8 kwietnia 1972 r.¹⁵. Jej realizatorem był znany na Śląsku pedagog, reżyser teatralny i filmowy Józef Wyszomirski. Scenografią z kolei zajmował się Jerzy Feldman. Przedstawienie brało udział w Śląskiej Wiośnie Teatralnej, która była poświęcona twórczości Aleksandra Fredry¹⁶.

Reżyser w swej inscenizacji dokonał syntezy narodowego charakteru i manifestacji polskiego humoru. Każdy bohater zachowywał się tak, jak przeciętna osoba żyjąca w ówczesnej epoce. W latach siedemdziesiątych

¹² ATAM, Teczka 31, T. Kwaśniewski, *op.cit.*

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ ATAM, Teczka 31, A. Rowiński, *op.cit.*

¹⁵ Obsada: Cześćnik Raptusiewicz – Mirosław Smolarek, Klara – Anna Ramza-Radłowska, Rejent Milczek – Waldemar Łabędzki, Wacław, syn Rejenta – Krzysztof Miśturkiewicz, Papkin – Andrzej Iwiński; por.: Program Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie, nr 58, sezon 71–72.

¹⁶ ATAM, Teczka 220, W. Tyras, *Zemsta zawsze świeża*, „Gazeta Częstochowska”, 16/1972.

dość popularne było udziwnianie i unowocześnianie sztuk tradycyjnych. Na przykład we wrocławskiej *Zemście* zostały ukazane pieniackie bójki, w katowickiej Papkin biegał po scenie z gołym brzuchem. Ponadto wyglądał jakby nadużywał alkoholu. W innych sztukach z kolei Cześnik poruszał się po swoim domu w kałesonach, a Podstolina prezentowała się w brudnym negliżu¹⁷. Mimo panującej mody, inscenizacja częstochowska nie stanowiła rewolucyjnego odczytania Fredry. Postacie zostały ukazane w taki sposób, w jaki je najlepiej znają czytelnicy, czyli bez udziwnień. Cześnik był raptusem, skorym do użycia karabeli i człowiekiem mającym pewną trudność w przemyśleniu. Rejenta cechowała chytra obłudą i przebiegłość. Według Ireny T. Sławińskiej, w takiej klasycie jaką jest *Zemsta*, reżyser nie musiał szokować, aby odnieść sukces. W sztuce tej powinno liczyć się natomiast przede wszystkim dobre aktorstwo. W spektaklu z 1972 r. szacunek aktorów do warstwy językowej sprawił, że dzieło w swej tradycyjnej formie zostało ciepło przyjęte przez publiczność¹⁸.

Józef Wyszymirski ukazał sarmacki spór, nie odzierając go z poetyckości. Obnażał pieniactwo i pychę szlachecką, niemniej jednak w sposób bardziej pobłażliwy niż atakujący. Dzięki temu, udało mu się pogodzić główny dylemat reżyserski: ukazać *Zemstę* jako utwór demaskatorski czy jako wirtuozerskie dzieło fredrowskie, wywołujące śmiech i odpowiednie wrażenia estetyczne u widowni¹⁹.

Kolejna premiera *Zemsty* odbyła się 1 października 1984 r., w 150. rocznicę wystawienia tej sztuki we Lwowie. Przedstawienie wyreżyserował nowy dyrektor teatru Bogdan Michalik. Za scenografię odpowiadał Ryszard Meliwa²⁰. Dla Częstochowy wydarzenie to miało również inne symboliczne znaczenie, gdyż premiera ta zainaugurowała sezon artystyczny w nowym gmachu, który przez pięć lat był restaurowany²¹. Zmodernizowany teatr posiadał 554 miejsca na widowni, trzy nowocze-

¹⁷ ATAM, Teczka 220, B. Surówka, *Zemsta Aleksandra Fredry*, „Dziennik Zachodni”, 93/1972.

¹⁸ ATAM, Teczka 220, I.T. Sławińska, *Dwa uśmiechy Fredry*, „Trybuna Robotnicza”, 163/1972.

¹⁹ J. Ławnikowski, *Terapia śmiechu*, „Życie Częstochowy”, 91/1972.

²⁰ Obsada, Cześnik – Jerzy Smyk, Rejent – Zbigniew Bebak, Klara – Ewa Agopsowicz – Kula, Waclaw – Michał Kula, Podstolina – Cecylia Putro, Papkin – Tadeusz Morawski; por.: Program Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie, sezon 84/85.

²¹ ATAM, Teczka 317, *Galowa Premiera Zemsty, Uroczyste otwarcie Teatru w Częstochowie*, „Trybuna Ludu”, 236/1984.

sne sceny, studio nagrań, wewnętrzną telewizję przewodową i obrotową scenę. W uroczystej inauguracji sezonu brał udział wicepremier Mieczysław Rakowski oraz inne ważne osobistości. Zorganizowano również konferencję dla dziennikarzy, na której nie stawili się niestety niektórzy zaproszeni goście²².

W inscenizacji Michalika, *Zemsta* również została ukazana jako demistyfikacja szlacheckich słabości. Wedle mistrzów teatru, klasyka jak żaden inny utwór najlepiej obnaża niedostatki warsztatu reżysera i aktorów. Stanowi również najlepszą szkołę teatralnego rzemiosła. Dlatego też wystawienie tak dobrze znanej komedii Fredry, której tradycyjne wykonanie jest wszystkim dobrze znane, przez krytyków uznawane jest często jako krok niebezpieczny. Niemniej jednak artystom udało się po raz kolejny bez unowocześnień wydobyć najcenniejsze walory tej komedii²³. Niestety wśród zachowanych recenzji spektaklu więcej miejsca poświęcano uroczystości otwarcia odnowionego gmachu teatru, niż samej sztuce.

Scenografia przedstawienia została ukazana w sposób bardzo realistyczny. Miejszem akcji było stare, masywne i ogromne zamczysko z odpadającym tynkiem, odkrywającym nie najlepszy wygląd ścian. Wyposażenie zamku również odzwierciedlało trudną sytuację materialną jej mieszkańców. Na przykład pokój Cześnika został ukazany bardzo skromnie, z beczką zajmującą środkowy plan²⁴.

Cześnik, w którego wcielał się Jerzy Smyk, sprawiał bardzo przekonujące wrażenie. Zarówno w kwestii wizualnej, gdzie jego masywna i wysoka postać górowała nad innymi, jak i aktorskiej. Co pewien czas stawał się jednak, nawet jak na Raptusiewicza, zbyt wybuchowy i za szybko działający, przez co mógł się wydawać nieco przerysowany. Jego przeciwnik z kolei – Rejent Milczek, kreowany przez Zbigniewa Bebaka – prezentował się jako postać niejednoznaczna, wzbudzająca niepokój. W wypowiedzianych przez siebie kwestiach wykazywał się ogromnym wyczuciem w ujmowaniu poetyckiego charakteru tekstu²⁵.

²² ATAM, Teczka 317, M. Misiorny, *Na otwarcie – Aleksander Fredro*, „Trybuna Ludu”, 246/1984.

²³ ATAM, Teczka 317, M. Szczodrowska, *Stary Fredro raz jeszcze*, „Życie Częstochowy”, 239/1984.

²⁴ ATAM, Teczka 317, E. Wachowska, *Częstochowska Zemsta*, „Tygodnik TAK i NIE”, 48/1984.

²⁵ ATAM, Teczka 317, M. Szczodrowska, *op.cit.*

Czwarta premiera *Zemsty* w Teatrze im. Adama Mickiewicza została zaprezentowana 7 września 1996 r.²⁶. Reżyserem spektaklu był Henryk Talar, a scenografem Agnieszka Żmudzińska. Zachowane w Archiwum Teatru im. A. Mickiewicza projekty kostiumów, ich opisy oraz zdjęcia ze spektaklu ukazują, że charakteryzacja postaci czy ich rekwizyty, miały podkreślać konkretne cechy bohaterów. Wybuchowy Cześnik Raptusiewicz ubrany był w kostium o ciepłych, ognistych barwach. Miał pomarańczowo-czerwony kontusz oraz czerwony pas słucki w czarne, pionowe pasy. Posiadał czerwone, sarmackie wąsy. Jeden z nich był o wiele krótszy, jakby przycięty przez przeciwnika w jakiejś pijatyce. Rejent Milczek z kolei został odziany w barwy zimne. Błękitny kontusz, niebieskie włosy i fioletowe dodatki stanowiły znaczącą opozycję do kreacji Cześnika. Podkreślały skrytość, chytrość i przebiegłość Rejenta. Z kolei elementem wyróżniającym Papkina były uwydatnione, duże, ruchliwe usta, wskazujące na jego gadatliwość i główną broń we wszelakich starciach i sporach, czyli na jego mowę. Scenografia w tym spektaklu nie była zbyt rozbudowana. Pojawiały się za to na scenie żywe zwierzęta, które zapewne miały uwypuklać komizm konkretnych sytuacji²⁷.

Ostatnia premiera *Zemsty* miała miejsce 15 marca 2008 roku²⁸. Jej reżyserem był Grzegorz Warchoł²⁹, scenografem zaś Stanisław Kulczyk. Twórcy tej inscenizacji nie starali się powielać tych samych schematów jak ich poprzednicy. Niemniej jednak sztukę cechowała odpowiednia dynamika i dobra gra aktorska. Mimo skierowania jej głównie do odbiorców w wieku szkolnym, premiera pokazała, że przy dobrze znanej

²⁶ Obsada, Cześnik – Jacek Różański, Marek Śłosarski, Rejent – Michał Kula, Klara – Anna Samusioneck, Waclaw – Robert Rutkowski, Podstolina – Małgorzata Marciniak, Papkin – Adam Hutyra, Dyndalski – Henryk Talar; por.: Program Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie, sezon 96/97.

²⁷ ATAM, Teczka 413, Projekty kostiumów i scenografii Agnieszki Żmudzińskiej, *Zemsta*, premiera – 1996 r.

²⁸ Obsada: Cześnik – Michał Kula, Rejent – Adam Hutyra, Podstolina – Ilona Hołuj, Klara – Sylwia Karczmarczyk, Papkin – Waldemar Chudzik, Waclaw – Maciej Półtorak, Dyndalski – Andrzej Iwiński, Murarze – Antoni Rot, Robert Rutkowski; por.: Program Teatru im. A. Mickiewicza, sezon 2008/2009.

²⁹ Grzegorz Warchoł (ur. 31 sierpnia 1947 r. w Krakowie) – aktor, reżyser, scenarzysta i producent filmowy. Studiował w krakowskiej PWST na wydziale aktorskim. Reżyserował sztuki teatralne w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu, Teatrze Powszechnym we Wrocławiu, Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. W Swym dorobku miał również prace przy licznych filmach i tatrze telewizji; por.: Program Teatru im. A. Mickiewicza, sezon 2008/2009.

wszystkim klasyce, może się dobrze bawić również dorosła publiczność³⁰.

Gra częstochowskiego zespołu teatralnego nie zawsze i nie w każdym aspekcie była zgodna z tradycyjnym obliczem komedii Fredry. Podstolina w reżyserii Warchoła była kobietą świadomą swych wdzięków, która przy Wacławie dawała bardzo nieskromnie upust swej zmysłowości. Klara również była bardziej śmiała w zalotach niż panienki z epoki. Papkin nieustannie śmieszył, choć jego rola obyla się bez niepotrzebnej błazenady i przejaskrawienia. Z kolei między Cześnikiem a Dyndalskim, w sposób bardzo ciekawy, rozgrywała się nie tylko kultowa scena pisania listu, ale też scena przygotowywania się do walki z Rejentem. Gdy Cześnik wybierał broń, równocześnie wkładał z pomocą Dyndalskiego pas sługi, przy czym raz po raz zawijał się i odwijał z niego w różnych zabawnych pozycjach szermierczych³¹.

Grzegorz Warchoł, który podjął się wyreżyserowania klasyki dla częstochowskiej sceny, zadbał również o elementy spoza tekstu, mające bawić publiczność. Gdy Cześnik wołał o podanie gwintówki, pukał bronią o podłogę, a wtedy z nieba spadła martwa kaczką. Z kolei rusztowania, na których odbywały się niektóre sceny dotyczące sporu o mur, opierały się na resorach od malucha. Komizm sytuacyjny został uzyskany dzięki ich ciąglej niestabilności. Najważniejszym rekwizytem spektaklu był przepołowiony, ogromny stół symbolizujący sąsiedzki spór. Pomiędzy jego końcówkami widać było fragment granicznego muru. W spektaklu Warchoła pojawiło się również specjalne siodło sportowe, silnik do powolnego przesuwania chmur³². Ważny rekwizyt stanowiło również nakrycie głowy Waldemara Cudzika, które było identyczne z tym noszonym przez Papkina w filmowej ekranizacji *Zemsty* Andrzeja Wajdy. Było to podpinane aż w trzech miejscach tricornie, modne na dworach Ludwika XV i XVI oraz w okresie Rewolucji Francuskiej³³.

W przedstawieniu tym, zupełnie inny charakter niż dotychczas miała praca z tekstem. Mimo, że był on wykorzystany bez żadnych skreśleń, częstochowska inscenizacja trwała 76 minut. Z kolei inne spektakle

³⁰ ATAM, Teczka 489, T. Piersiak, *Zemsta, bez wżywania otwartych drzwi*, „Gazeta Wyborcza, Częstochowa”, 16.03.2008.

³¹ *Idem*, *Zemsta na scenie Teatru Mickiewicza*, „Gazeta Wyborcza, Częstochowa”, 12.03.2008.

³² *Idem*, *Zemsta Fredry i Warchoła u Mickiewicza*, „Gazeta Wyborcza, Częstochowa”, 2008.

³³ *Idem*, *Polowanie na Tricorne*, „Gazeta Wyborcza, Częstochowa”, 61/2008.

z trudem zamykały się w trzech godzinach. Wynikało to z przekonania reżysera, że jeśli w dramacie pewną partię tekstu aktor wypowiadał w minutę, to w komedii podobny fragment powinien zająć mu 30 sekund. Mimo, że tekst podawany był dynamicznie, w żaden sposób nie ucierpiała jego zrozumiałość ani dramaturgia spektaklu. Fredro w *Zemście* używał tzw. didaskaliów klamkowych, które ograniczały się tylko do prostych wskazówek dla aktorów i w efekcie dawały bardzo dużą swobodę realizatorom. Wykorzystał ją Stanisław Kulczyk w budowaniu swej scenografii. Otwierała ona przed widownią aż dwie rozległe przestrzenie. Jedna z nich roztaczała się na tarasie zamkowym, wieńczącym mur graniczny. Postacie pojawiały się na nim, wchodząc z dołu po mularskim rusztowaniu. Ta przemyślna w konstrukcji scenografia bardzo dobrze budowała klimat przedstawienia. Całość dopełniały piękne, pieczołowicie odtworzone stroje z epoki. Z kolei muzyka autorstwa Janusza Frączaka miała współczesny charakter i sięgała niekiedy nawet jazzowo-rockowych brzmień³⁴.

Zemsta Aleksandra Fredry na stałe wpisała się do kanonu literatury polskiej, stając się narodową spuścizną Polaków. Na jej tekście wychowują się kolejne pokolenia. Nie mniej jednak bawi ona wszystkich, bez względu na wiek. Posiada świetnie zarysowane postacie, humor sytuacyjny i językowy, a także nieoczekiwane zwroty akcji. Dlatego też, sceniczne interpretacje Fredry po dziś dzień cieszą się niegasnącą popularnością. Świadczą o tym kolejne, nowe inscenizacje jego dzieła, których to podejmują się reżyserzy teatralni. W częstochowskim Teatrze im. A. Mickiewicza na przestrzeni lat 1954–2008 miało miejsce pięć premier *Zemsty*. Każda z nich przedstawiała inne ujęcie fredrowskiej komedii, czy to w kwestii gry aktorskiej, scenografii, kostiumów, czy w sposobie podawania publiczności tekstu. Fredro nie idealizował polskiej szlachty. Przedstawiał jej wady, ale nie w sposób szyderczy. Pomimo że akcja *Zemsty* rozgrywała się w czasach sarmackich, to wiele mówi także o wadach i zaletach współczesnych Polaków i o naszym charakterze narodowym³⁵.

³⁴ *Idem, Zemsta na scenie...*

³⁵ *Idem, Zemsta, bez wyważania...*

Summary

Staging of A. Fredro's *Revenge* in Adam Mickiewicz Theatre in 1954–2008

Revenge by Aleksander Fredro entered the canon of Polish literature, becoming the national inheritance of Poland. It educates the succeeding generations of young people. Nevertheless, *Revenge* entertains everyone, regardless of age. The play includes greatly depicted characters. It also involves situational and linguistic humour, as well as unexpected reversals of action. Therefore, the Fredro's stage interpretations boom even nowadays. It has been proved by various, new stagings of his play, that were exhibited by numerous theatrical directors. In Adam Mickiewicz Theatre in Częstochowa, in the years 1954–2008, five premieres of *Revenge* took place. Each of them presented different conceptualization of Fredro's comedy, as in the case of acting, scenography, costumes, so in the way of presenting the text to the audience. The directors were not to idealize the Polish nobility. They depicted their faults, but not in a mocking way. Despite the fact that the action of Fredro's play takes place in Sarmatian times, it tells us a lot about the advantages and disadvantages of contemporary Poland and also about the national, Polish character.

